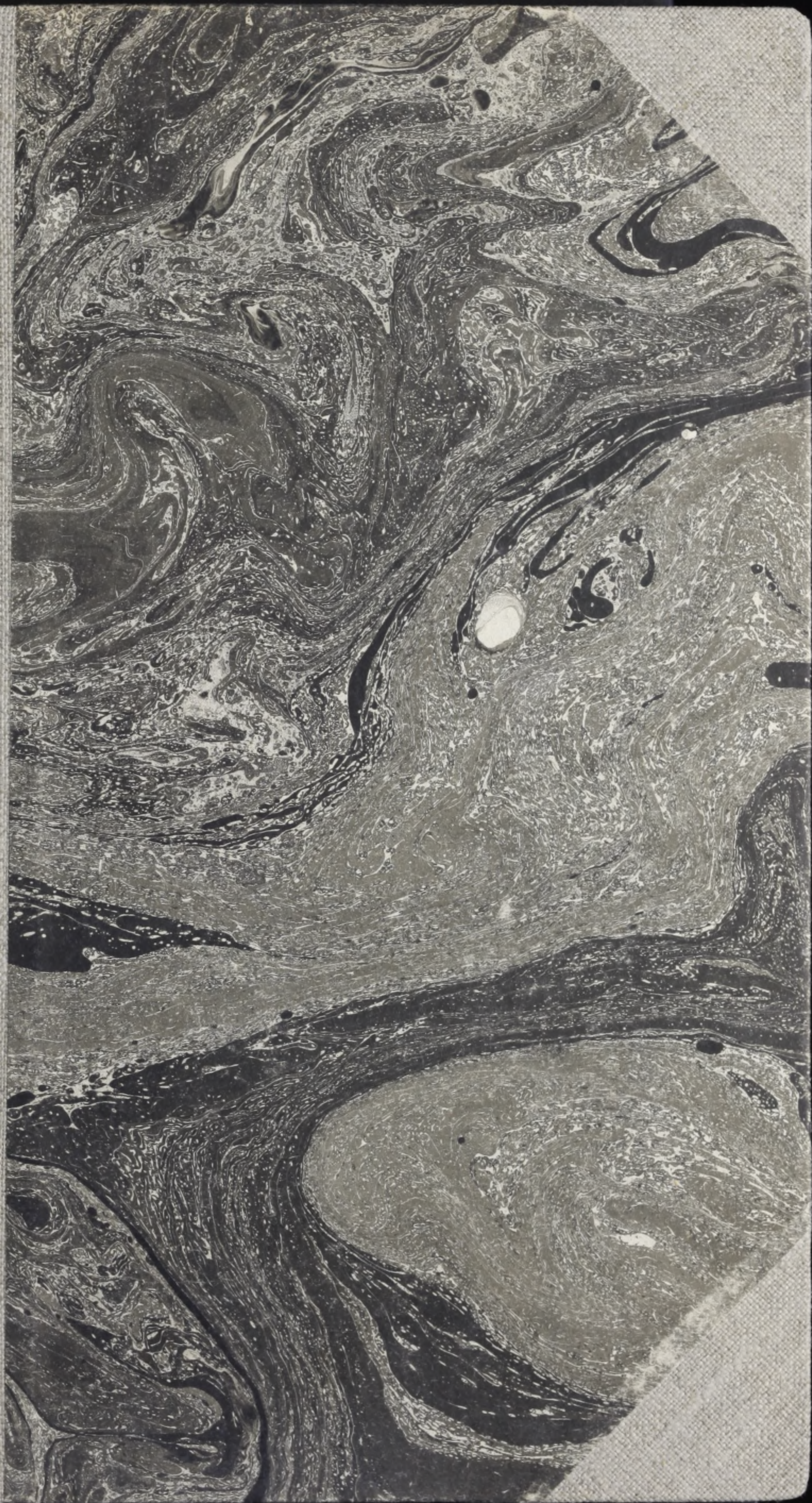


KATECHIZM
ŚW. ALFONSA LIGUOREGO

DOKTORA KOŚCIOŁA

ROZSZERZONY PRZEZ

KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA



MIEJSCE PIASTOWE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

1931

KATECHIZM ŚW. ALFONSA

Drukarnia Tow. Św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

KATECHIZM
ŚW. ALFONSA LIGUOREGO

DOKTORA KOŚCIOŁA

ROZSZERZONY PRZEZ

KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA

MIEJSCE PIASTOWE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA
1931

„Katechizm Św. Alfonsa, Doktora Kościoła rozszerzony“ nie zawiera nic przeciwnego wierze i obyczajom.

Ks. Dr. Wojciech Szmyd
cenzor

Pozwalamy drukować

L. 2337.

Od Ordynarjatu Biskupiego ob. łać.

Przemyśl, dnia 16 maja 1911.



† *Józef Sebastjan*







Wstęp.

Spuściznę duchową wielkich ludzi należy przechować i podawać pokoleniom. Oto idzie w świat w polskiej szacie: **Katechizm św. Alfonsa Liguorego** w opracowaniu Ks. Markiewicza. Przy tej sposobności godzi się powiedzieć słów kilka o św. Alfonsie, o samym katechizmie i o czcigodnym tłumaczu, świątobliwej pamięci Ks. Markiewiczu.

Św. Alfons Marja Liguori, Założyciel Redemptorystów i biskup diecezji św. Agaty Gockiej, urodził się w Marinella pod Neapolem dnia 27 września 1696 roku z ojca Józefa oficera marynarki, matki Katarzyny z domu Cavalieri. W roku 1713 uzyskał stopień doktora praw i został adwokatem. W 26 roku życia wstąpiwszy do seminarjum duchownego, w r. 1726 został wyświęcony na kapłana. Pod kierunkiem biskupa z Castellamare Tomasza Falkoja założył w Scala, w obwodzie Benewentu, kongregację Redemptorystów, która miała głosić słowo Boże prostaczkom. Reguła zatwierdzona 25 lutego 1749 roku przez papieża Benedykta XIV. W roku 1750 zostaje przełożonym generalnym swego zgromadzenia, roku 1762 biskupem św. Agaty. W roku 1774 zrezygnował z biskupstwa i osiadł w Nocera dei Pagani.

Umarł 1 sierpnia 1787 roku. Pius VII policzył go w poczet błogosławionych w r. 1816; Grzegorz XVI w r. 1839 w poczet świętych; Pius IX dał mu tytuł doktora Kościoła.

Bulla kanonizacyjna wydana przez Grzegorza XVI, zaczynająca się od słów „Świętość i nauka" wysławia św. Alfonsa jako pasterza wiernie odzwierciedlającego w Kościele Bożym wzór Boskiego Pasterza, jako wzorowego kapłana, założyciela Zgromadzenia misyjnego, pokornego pustelnika, wielkiego mi-

łośnika Najśw. Sakramentu i Najśw. Panny, niezmordowanego apostoła dla dobra Kościoła. (Żywot św. Alfonsa Liguorego Kraków 1829, str. 303).

Św. Alfons zostawił po sobie przeszło pięćdziesiąt dzieł, niektóre z nich kilkutomowe. Dzieła św. Alfonsa są pełne namaszczenia, które płynie z świętości życia, znajomości Pisma św. i Ojców Kościoła. Mają one na celu dobro duchowne kapłanów, osób zakonnych i świeckich. Gdy się czyta dzieła św. Alfonsa, zaczynamy rozumieć pragnienia tego wielkiego Doktora. Gdy św. Alfons napisał dzieło o modlitwie, tak się o niem wyraził: „Pragnąłbym, gdyby to być mogło, aby je wydrukowano w tylu egzemplarzach, ilu jest wiernych żyjących na ziemi, i żeby je dano każdemu, aby wszyscy rozumieli, jak do zbawienia niezbędną jest modlitwa”. O niektórych przynajmniej dziełach św. Alfonsa wspomniemy, by zachęcić wszystkich do czytania dzieł tego wielkiego Świętego.

W roku 1745 ukazały się „Nawiedzenia Najśw. Sakramentu i Najśw. Marji Panny” na każdy dzień miesiąca. Gniezno 1884.

Cel tej książeczki: „aby ci, którzy czytają, większą wiernością i żarliwością wywdzięczali się tej najczulszej i nieskończenie wielkiej miłości, jaką wyświadczył nam nasz Zbawiciel Najsłodszy Męką swoją a nadewszystko ustanowieniem Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza”.

Najwięcej w Polsce znane są „Uwielbienia Marji”. Dzieło to stawia św. Alfonsa w rzędzie najgorliwszych apostołów nabożeństwa do Matki Boskiej. Dziełu temu sam św. Alfons oddał pochwałę. — Gdy miał lat dziewięćdziesiąt, braciszek zakonny, który się nim opiekował, czytywał mu pobożne książki.

Jednego razu św. Alfons zapytał: „Mój bracie, któż jest autorem tego dzieła? Jakież to piękne, jakie pełne namaszczenia”. Braciszek w odpowiedzi odwrócił pierwszą kartkę książki i odczytał mu tytuł: „Uwielbienia Marji” przez Alfonsa Liguorego. Święty spuścił pokornie głowę i z rozrzewnieniem uderzył się w piersi”. (O. Prokop, Kraków 1896).

Główna myśl tego dzieła: wszystkie łaski, jakie Bóg ludziom udziela, przechodzą przez ręce Marji. — (Ks. Łubieński 237).

Książka „O powołaniu zakonnem" poucza, że każdy kogo Bóg powołuje do życia zakonnego, ma obowiązek iść za tem wezwaniem. Dzieło to wyszło pierwszy raz w r. 1750. Przedstawia w niem św. Alfons zalety stanu zakonnego jako najprzedniejszej drogi zbawienia. — Dzieło to wyszło w języku polskim w tłumaczeniu O. Prokopa i O. Karola Szranta nakładem Księgarni św. Wojciecha w r. 1916.

W r. 1758 ukazały się dwa dzieła: „Rozmyślania o Dziecięctwie Jezusowem" i „Przygotowanie się do śmierci". Przełożył z włoskiego O. Adrjan Osmołowski. Wydano nakładem Miłkowskiego w Krakowie 1902 r.

Pod zmienionym nieco tytułem ukazały się na nowo: Przygotowanie na śmierć, jako „Rozmyślania o prawdach wiecznych". Przetłumaczył z włoskiego O. Józef Poppi. Kraków 1928 r.

„O wielkim środku modlitwy". Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek Redemptorysta. Kraków 1930 r.

Książka ta poucza, że pierwszym i najważniejszym środkiem zbawienia jest modlitwa, drugim modlitwa, trzecim także modlitwa. Zdaniem św. Alfonsa: „Kto się modli, ten się zbawi, kto się nie modli, ten się potępi".

„Prawdziwa oblubienica Chrystusowa" czyli zakonnica uświęcona zapomocą cnót, które w zakonie wykonywać należy. Przełożył z włoskiego O. Karol Szrant, Kraków 1926.

Dzieło przeznaczone głównie dla zakonnic, jednakowoż, wyjąwszy kilka ustępów, które wyłącznie tylko do zakonnic się odnoszą, reszta da się dobrze zastosować także i do zakonników, a nawet do dusz w świecie żyjących. Do zakonników, o ile zawiera naukę o ślubach zakonnych, o zachowaniu reguły i o dążeniu do doskonałości zakonnej, do świeckich zaś, o ile omawia i rozbiera cnoty chrześcijańskie wogóle. Ks. Łubieński, pisząc o tem dziele, takie wypowiada przekonania:

Duch naszych czasów lekceważy sobie bogomyślne klasztory zakonnic. Działać na zewnątrz dla wielu jest ideałem, życie zamknięte w klasztorze niejeden uważa za święte próżnowanie. Na to, że zakonnice modlą się po swoich klasztorach, wielu nie zważa wcale, a tymczasem jakiż obfity deszcz łask

dobra zakonnica, choćby tylko w ciągu jednego dnia, dla całego świata uprosić może.

Św. Alfons wierzył w potęgę modlitwy zakonnic. Polecał się często ich modlitwom, gdy przedsiębrał jaką ważną sprawę, lub wyjeżdżał na jaką trudną misję. Wiedział dobrze, że świątobliwa zakonnica wiele u Pana Boga może uprosić, i więcej nieraz może cichą modlitwą swoją w celi, lub u stóp ołtarza dusz nawróci, niż niejeden kapłan na ambonie najświetniejszem kazaniem.

Św. Autor przedstawia w niem godność Oblubienicy Chrystusowej i szczęście, jakie z sobą stan zakonny przynosi. — Mówi o pragnieniu doskonałości i bojaźni grzechu, o oderwaniu się od świata, od rodziny, o zaparciu siebie. — Podaje cnoty, w jakich zakonnica ćwiczyć się winna i środki, jakie jej do uświęcenia pomagają. Przy końcu dzieła Alfons podaje wskazówki dla zakonnic, piastujących różne urzędy klasztorne.

„Ze wszystkich ascetycznych prac moich — pisał o tem dziele sam święty Autor — jest ono najpiękniejsze i zarazem jest ono dziełem, które mnie najwięcej kosztowało pracy; można powiedzieć, iż streszcza ono w sobie wszystko, co inni autorowie napisali, aby zakonnicę świętą uczynić”.

Największą powagę jednak zyskał sobie św. Alfons Liguory swoją pracą w dziedzinie Teologji moralnej. — Dzieło to przeznaczone jest głównie dla spowiedników. Przyczyniło się ono do tego, że św. Alfons uzyskał tytuł Doktora Kościoła. Dzieło to zawiera ośmdziesiąt tysięcy cytat zaczerpniętych z 800 autorów.

Papież Pius IX tak się wyraża: Między zbyt surowemi i ciasnemi z jednej strony, a zbyt pobłażliwemi zdaniami teologów z drugiej strony, znalazł on bezpieczną drogę, którą przewodnicy dusz śmiało prowadzić je mogą. Wyłożył też najjaśniej i najwymowniej obronił naukę o Niepokalanem Poczęciu Bożej Rodzicielki i o nieomylności Papieża, które to prawdy dopiero w naszych czasach zostały uznane jako dogmaty. (Żywot św. Alfonsa. Ks. Łubieński, str. 306).

Papież Pius X listem z dnia 12 czerwca 1905 do O. Gaudé wyraził się o tem dziele, że za nauką moralności św.

Alfonsa wszyscy bezpiecznie postępować mogą. — Streszczenie Teologji moralnej znajdujemy w dziele „Homo apostolicus”. — Mechlin 1867 (trzy tomy).

Św. Alfons pisał także w dziedzinie dogmatyki. Tu wymienić należy: „Rozprawa przeciw błędom i oczywistość wiary”. Serce płonące miłością Boga pokazuje się u św. Alfonsa w mnóstwie dzieł ascetycznych.

„Jak nas ukochał Jezus“ czyli pobożne Męki Pańskiej rozmyślanie, tłumaczenie O. Prokopa kapucyna. Warszawa 1900. Dzieło zaopatrzone przedmową biskupa płockiego i nauką o rozmyślaniu według św. Alfonsa, ułożoną przez tłumacza.

„Ucieczka do miłosierdzia Bożego”. Warszawa 1873. Książeczka kończy się rozważaniem: Przenajświętsza Panna jest pośredniczką między Bogiem a grzesznikiem.

„O miłowaniu P. Jezusa w życiu codziennem”. Przetłumaczył z włoskiego O. Adolf Żółtowski C. Ss. R. Poznań 1917. Książka zawiera tłumaczenie słów św. Pawła o miłości. 1 Kor. 13. 4.

„Jak zapewnić sobie zbawienie” czyli uwagi nad prawdami wiary (tłumaczenie O. Prokopa kapucyna). Kraków 1884. Myślą przewodnią tego dzieła są słowa św. Augustyna „Miłuj Boga i rób co chcesz“.

Wyszczególniam tylko te dzieła św. Alfonsa, które znam w języku polskim.

Św. Alfons sercem miłującem ogarnął wszystkie stany; pisał dla wszystkich — uczonych i prostaczków, bogatych i ubogich, zwykłych wiernych, kapłanów i biskupów.

Jedno z dzieł tego wielkiego Doktora przyswoił językowi polskiemu Ks. Bronisław Markiewicz z tytułem: „Katechizm św. Alfonsa Liguorego”.

Pełny tytuł tego dzieła przetłumaczył O. Bernard Łubieński. „Nauki dla ludu o dziesięciu przykazaniach Dekalogu”, aby je należycie zachowywano, oraz o Sakramentach, aby je należycie, godnie przyjmowano. (Życie św. Alfonsa, str. 653).

O książce tej pisał św. Alfons przed jej wydaniem: „będzie mała, lecz pełna treści. Aby ją napisać przeczytałem kilka wielkich dzieł o tym przedmiocie, które dlatego mało kto czyta, iż są za wielkie i za kosztowne“.

Powyższa książeczka Świętego jest streszczeniem nauki teologji o przykazaniach i o Sakramentach. W pierwszej części mówi o przykazaniach, w drugiej zaś poucza o Sakramentach i jak się należy do nich przysposabiać. Książeczka wydana 1767, rozeszła się szybko w całej Europie. W roku 1830 wyszła w języku angielskim. W języku niemieckim wyszła z tutułem „Der Katechet" w Regensburgu u Manza w r. 1844. — Ks. Łubieński pisze: Szkoda że po polsku nikt tej książeczki dotychczas nie wydał (str. 655).

Na początku tej pracy podał św. Alfons Liguori uwagi dla katechetów i kaznodziejów. — Oto kilka z nich w streszczeniu ks. Łubieńskiego:

„Gdy się objaśnia jaką tajemnicę, przykazanie lub Sakrament, należy popierać naukę dowodami, porównaniami, wiarogodnemi przykładami. Należy jednak unikać takich dowodów, które dla słuchaczy są niezrozumiałe.

Należy się powstrzymać od wygłaszania niektórych nauk, któreby mogły stać się przyczyną rozluźnienia obyczajów. Inna jest rzecz, gdy się poucza w konfesjonale, gdy się widzi, co można powiedzieć bez niebezpieczeństwa, inna rzecz, gdy się mówi z ambony do ludu nieuczonego, który zawsze jest skłonnym do wyciągania ze słów kaznodziei najniebezpieczniejszych wniosków.

Należy oświecać słuchaczy co do pewnych grzechów, choć oni je sobie za grzechy nie uważają, inaczej zabrną w złe nałogi, z których trudno już im będzie powstać.

Często należy powtarzać, jak konieczną jest rzeczą unikanie okazji do grzechu. Kto okazji nie unika, szczególniej pod względem czystości, na nic mu się nie przydadzą wszelkie środki, prowadzące do zbawienia.

W naukach nie należy przytaczać śmiesznych opowiadań pod pozorem, iż się przez to przyciąga słuchaczy i rozbudza ich uwagę. Nie ganię słowa żartobliwego, kiedy się samo przez się nasunie. Nie zgadzam się natomiast na zamienianie ambony na scenę komedjantów, a nauki na rozrywkę. Święci używali wszelkich starań, aby doprowadzić ludzi do płaczu a nie do śmiechu.

Należy używać słów popularnych, lecz nie trywjalnych. Słowo Boże nie potrzebuje czczych ozdób, im jest prostsze, tem bardziej owocodajne. Jeżeli mowa nie jest zastosowana do słuchaczy, mowca i słuchacze tylko czas marnują. Trywjalności należy unikać, bo ona ambonę i mowcę zbeszczeszcza.

Należy zachęcać słuchaczy do modlitwy, do częstego wzbudzania aktów miłości do godnego, a częstego przyjmowania Sakramentów świętych.

Celem nauki jest nie tylko dać poznać religję, ale także doprowadzić do jej praktykowania. Należy pouczyć słuchaczy, jak się w różnych okolicznościach mają zachowywać i t. d."

Ks. Markiewicz przetłumaczył katechizm św. Alfonsa Liguorego pod wpływem Encykliki Ojca św. Piusa X z dnia 5 kwietnia 1905 roku: „Acerbo nimis ac difficili tempore" w sprawie nauczania katechizmu. — Zamiast owych uwag dla kapłanów przy układaniu kazań i katechez umieścił Ks. Markiewicz wspaniały list Ks. arcybiskupa Bilczewskiego w sprawie katechizacji. — Listy Ks. arcybiskupa Bilczewskiego wyszły w formacie książkowym. Każde słowo tych listów to drogocenna perła, każde zdanie ma wagę złota. — Dobrze jest, choćby mimochodem, o tych djamentach, wykrzesanych z serca polskiego, napomknąć polskiemu społeczeństwu.

Katechizm św. Alfonsa Liguorego zawiera jakby gotowe katechezy, gotowe wykłady prawd wiary i obyczajów. — Ta sama miłość Boga, ta sama żarliwość o zbawienie dusz, która płonie w innych dziełach św. Alfonsa, wionie także z kart katechizmu.

Św. Alfons przeznaczył katechizm dla szerokich mas, dlatego starał się go uczynić przystępnym, zrozumiałym; ożywił go mnóstwem przykładów. Odda ten katechizm wielkie przysługi kapłanom w przygotowaniu kazań katechetycznych.

Jeśli chodzi o wykorzystanie tego katechizmu dla celów katechetycznych i duszpasterskich, to należy zauważyć, że wiele rzeczy należy uzupełnić, wiele rzeczy opuścić. Cudzych kazań i cudzych katechez nikt nie powtarza dosłownie. Każdy kapłan ma swój sposób prowadzenia dusz do Boga. W niektórych sprawach utarła się inna praktyka, jak za czasów św. Alfonsa.

Św. Alfons pisał traktaty w obronie częstej Komunji św.; dziś po encyklikach Piusa X bramy otwarte i ta rzecz obrony nie potrzebuje.

Jeśli się cytuje twarde słowa św. Alfonsa o grzechu powszednim, to je należy podać z wyjaśnieniami i w dobrem oświetleniu. Zdanie św. Alfonsa o wadze grzechu powszedniego staje się zrozumialsze, gdy stawimy sobie przed oczy majestat Boży a z drugiej strony nicość stworzenia, które „przed Bożem obliczem jest prochem i niczem".

Trzeba też wyjaśnić zawarte w tej książce zdanie św. Alfonsa, dotyczące obowiązku wysłuchania Mszy św. w niedziele i święta. Czytamy u św. Alfonsa, że kto się w czasie Mszy św. spowiada, nie czyni obowiązkowi słuchania Mszy św. Ci bowiem, którzy Mszy św. słuchają, współofiarują razem z kapłanem. Gdy ktoś jest zajęty przygotowaniem do spowiedzi lub spowiedzią samą, serce jego jest przejęte pokutą i nie może równocześnie uważać na części Mszy św. Jednak wielu poważnych autorów jest zdania, że ci, którzy się w czasie Mszy św. spowiadają, czynią zadość obowiązkowi wysłuchania Mszy św. Niektórzy spowiednicy w czasie Mszy św. w niedziele i święta przerywają spowiedź tylko czasu Podniesienia i Komunji św.

Katechizm św. Alfonsa będzie miłą lekturą dla ludzi dorosłych. Jest on owocem długoletniego doświadczenia św. Alfonsa, zebranego na misjach.

Obszerny żywot św. Alfonsa wydał O. Bernard Łubieński (Kraków 1911). O dziełach św. Alfonsa wyraża się z wielkim pietyzmem: „Matka Boska kierowała jego piórem i od usterek chroniła i temu należy przypisać to, że choć nasz Święty tyle dzieł napisał, to jednak o nich wszystkich 18 maja 1803 r. Stolica św. orzekła, iż w nich nic godnego nagany nie znajduje" (str. 180).

A co powiedzieć o tłumaczeniu dokonanem przez Ks. Markiewicza. Tłumaczenie to jest dostosowane do ducha polskiego czytelnika, który odnosi nieraz wrażenie, jakoby tłumaczenie było nowem dziełem a tłumacz twórcą.

Katechizm ten chętnie czytać będą pisarze religijni. — Myśl nasza nawykła do terminów łacińskich, — czasem dobrze

jest usłyszeć jak dana prawda brzmi w ozdobnej szacie polskiego słowa. — Czytać go będą chętnie Redemptoryści, którzy przyswajają dzieła swojego Ojca polskiemu językowi i czytać go będą chętnie synowie i córki duchowne księdza Markiewicza.

Na tem miejscu należy wspomnieć o spuściźnie Ks. Markiewicza, zostawionej w słowie pisanem. W formie książki wyszły następujące prace Ks. Markiewicza pod tytułem:

1) Ks. Bronisław Markiewicz „O wymowie kaznodziejskiej“, Kraków 1898.

Ordynarjat biskupi w Tarnowie, umieszczając swoją aprobatę, obok aprobaty biskupa przemyskiego, uznaje tę pracę na polu homiletycznem, jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa, oraz w najlepsze ustępy, wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów.

2) Ks. Bronisław Markiewicz „Ćwiczenia duchowne“. Miejsce Piastowe 1913 (str. 257).

Książka zawiera głębokie nauki, na tematy, które się rozważa czasu misyj i rekolekcyj. — Dzieło oparte na św. Alfonsie Liguorym.

3) „Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej” oraz wskazówki dla rozwiązania kwestji socjalnej. Miejsce Piastowe 1913.

4) „Nabożeństwo do św. Józefa”. Miejsce Piastowe 1911.

5) „Bój bezkrwawy”.

Inne rzeczy zostawione w słowie pisanem znajdują się w rocznikach „Powściągliwości i Pracy“. Aczkolwiek pisane w formie artykułów, poruszają sprawy takie, że do dzisiaj są aktualne. Spodziewamy się, że synowie duchowni Ks. Markiewicza wydadzą je w formie książkowej.

Tym razem tyle o tej świetlanej postaci, jaką dla społeczeństwa polskiego jest świątobliwej pamięci Ks. Markiewicz. Przed oczyma duszy stawia nam go pięknie życiorys, ułożony przez ks. Staicha, drukowany w Kalendarzu Dzwonu Niedzielnego z r. 1931. — Życiorys ten nie jest szczegółowy, ale ożywiony

wielką miłością dla tego świątobliwego męża. — Wielka to sztuka uderzyć we właściwy ton. — Szkic nakreślony przez ks. Staicha, wszystkim tym, co Ks. Markiewicza kochali, do serca przypadnie.

Swoim osobistym uczuciom dałem wyraz w artykułach umieszczonych w Powściągliwości i Pracy i w Kalendarzu Królowej Korony Polskiej z roku 1931. — Skreśliłem tam swoje wspomnienia o Ks. Markiewiczu, — miło mi jest wspomnieć, że krótki życiorys znajduje się w I. tomie dzieła O. Świątka: Świętość kościoła w Polsce, — książka ta zawiera przyszłych świętych polskich, — tych, o których można żywić nadzieję, że się dostaną na ołtarze.

Wracając do katechizmu św. Alfonsa Liguorego daję folgę tej nadziei, która mnie ożywia przy układaniu tych kilku słów przedmowy.

Przed laty pożyczyłem pewnej wykształconej osobie: Katechizm ks. Spiragi. Gdy mi po trzech miesiącach oddawała, tak mniej więcej do mnie mówiła: „Księże, czemu to nasz świat inteligentny nie wie, że tak piękne rzeczy istnieją. — Gdyby tak można trafić jakim cudem do naszej inteligencji, która markuje czas na czytaniu bezdennie głupich powieścideł, żeby taką nsiążkę wzięła do ręki".

Oby Katechizm św. Alfonsa Liguorego potrafił tego dokonać.

Ks. Stanisław Szpetnar.

List pasterski

Księdza Arcybiskupa Bilczewskiego.

W roku 1901 wydał Ks. Arcybiskup Bilczewski obszerny, nader pięknie i przekonywująco napisany list pasterski, poruszający ważną sprawę: dokładnego nauczania dzieci katechizmu, a starszym zalecający jak najczęstsze czytanie tego najgłębszego traktatu filozoficznego, a zarazem „najlepszego poradnika wychowawczego i obywatelskiego, wskazującego jedynie pewną i skuteczną drogę do wykształcenia umysłu i serca, aby życia użyć dobrze dla siebie i drugich na czas i wieczność". W liście tym zwraca się też Ks. Arcybiskup do ludzi świeckich z wezwaniem, aby przyszli w pomoc duszpasterzom i zorganizowali naukę katechizmu i ją następnie wedle wskazówek księży proboszczów prowadzili. Z listu tego pasterskiego, z którego wieje gorąca miłość Kościoła i Polski, podajemy tu niektóre ustępy. Po wstępie w którym zaznaczono, iż nieznajomość katechizmu jest jeszcze u nas bardzo wielka i że w większych parafjach i najgorliwszy pasterz nie zawsze jest w stanie bywać często i regularnie z nauką w każdej wsi, bo wioski liczne i nieraz znacznie oddalone od kościoła parafjalnego — a w czasie wojny każdy obywatel jest żołnierzem, wzywa: „Postanówmy sobie w myśl ślubów króla Jana Kazimierza, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy i nie pozwolimy, aby w naszych miastach, w naszych wioskach, było choćby jedno dziecko polskie, któreby nie umiało i nie kochało polskiego pacierza i polskiego katechizmu. — A potem Ksiądz Arcybiskup pisze:

Jaka jest wartość i potrzeba katechizmu?

Katechizm jest co do objętości książeczką małą, ale co do bogactwa treści nie może z nim się równać żadna inna książka,

a nawet wszystkie na świecie. Zawiera on streszczenie i sumę tego wszystkiego, co Pan Bóg objawił, sobory uchwaliły, papieże ogłosili, Ojcowie Kościoła i Święci nauczali. Daje on krótko i jasno odpowiedź na wszystkie pytania, poruszające umysł i serce człowieka.

Ludzie bez wiary, nie rozumiejąc przeznaczenia swego na ziemi, nie mają też dość światła i siły, aby zwycięsko potykać się z trudnościami życia i nieraz samobójstwem usuwają się ze świata. Biedni oni: uciekli przed cierpieniami mniejszemi, a wpadli w zło większe, wieczne. I dobremu katolikowi nieraz ciężko w życiu. Ale on nie rozpacza, nie złorzeczy i nie targa się na życie, którego sobie nie dał; bo wie, że kiedy mu najsmutniej i najciężej, kiedy mu nawet przyjaciele nie podają pomocnej ręki, to z ratunkiem i posileniem spieszy mu Bóg, byle Go wezwał, ten Bóg, który jest tuż przy nas przez Swe Św. Sakramenta.

O jakże piękna jest ta nasza święta wiara katolicka, która tyle wnosi światła i pociechy w rozum i serce! Jakże cenna jest też ta książka, w której zebrane są jej wszystkie główne prawdy i przepisy! Jest to najgłębszy traktat filozoficzny, któryby w zachwyt był wprawił mędrców starego świata; jest to najlepszy poradnik wychowawczy i obywatelski, wskazujący jedynie pewną i skuteczną drogę do wykształcenia umysłu i serca, aby życia użyć dobrze dla siebie i drugich na czas i wieczność. Dalej stawia Najdost. Arcypasterz pytanie: Komu potrzebna nauka i znajomość katechizmu? i odpowiada, że najpierw dzieciom, a rodzice, którzy nie dbają, aby ich dzieci nauczyły się wcześnie a gruntownie katechizmu, są wprost odpowiedzialni za zbrodnie, jakieby one w późniejszem życiu popełnić mogły. Ale gruntowna i do wyżyn zawodowego wykształcenia świeckiego dostrojona znajomość katechizmu jest konieczna także dla dorosłej młodzieży, a więc i akademickiej, a gruntowna znajomość katechizmu, także potrzebną jest ludziom dojrzałym, bo bez niej sumienność i co za nią idzie wzajemne zaufanie między ludźmi prawie pomyśleć się nie da.

Nie przeczę, że są u nas katolicy, którzy dobrze znają i rozumieją naukę wiary świętej, ale jest daleko więcej takich,

którzyby nawet z małego katechizmu nie zdali egzaminu. Mają oni wiarę i sami się nazywają katolikami, ale ten ich katolicyzm to nie tyle katolicyzm w pełni świadomy swej wiary i obowiązków, ile raczej tradycyjny, przejęty z ziemią po przodkach. Nie znając zaś jak należy Kościoła i jego nauki, nie umieją też dosyć cenić sobie prawdy katolickiej; nie rozumieją, że Kościół jako instytucja, zbudowana przez odwieczną Prawdę i Miłość, nie może sprzeciwić się żadnej prawdzie i zdolen jest pomieścić w sobie, wziąć w opiekę i ku szczęśliwemu rozwiązaniu przywieść wszystkie godziwe i szlachetne dążenia ludzkości do wyrównania waśni, krzywd i niesprawiedliwości społecznych.

Dlatego czytajmy, powtarzajmy i zgłębiajmy katechizm! Dobrze powiedział Piotr Skarga, że lud powinien do katechizmu zazierać jak do szkoły, t. j. jak najczęściej, a człek wykształcony, który się go więcej uczył w szkołach, jak do apteki, a więc przynajmniej od czasu do czasu; inaczej nie uchroni się od wątpliwości w rzeczach wiary i nie potrafi ich zwalczyć.

Tymczasem dziś wszystko się czyta: czyta się takie dzienniki i takie pisma ilustrowane, które nigdy nie powinny przekroczyć progów domu chrześcijańskiego, czyta się powieści zatruwające umysł i serce, czyta się tygodniki polityczne i społeczne i wszelkie możliwe dzieła zawodowe; jednej tylko książki nigdy nie widać w ręku ludzi wykształconych — katechizmu.

Do nich więc i do całego społeczeństwa wołam dzisiaj: katechizm musi stać się najulubieńszą książką naszych rodzin! Każdy katolik, który kocha swą duszę, ma czytać katechizm choćby kwadrans co niedzielę i święto i przeczytać cały od początku do końca przynajmniej raz w roku, jak długo żyje i powinien spowiadać się z tego, jeśli nie czyni tak, chociaż katechizm umie. Niech nikt sobie nie wyobraża, że za wysoko postawiony na świeczniku nauk świeckich, aby jeszcze miał czytać katechizm. Katechizm musi stać się codziennym chlebem wszystkich dzieci Bożych, wielkich i małych. Musi leżeć ciągle na stole urzędnika i uczonego, publicysty i adwokata, aby go zawsze mieli pod ręką. Do katechizmu i jego mądrości, musimy wszyscy wrócić, żeby się nauczyć tak używać świata i dóbr ziemskich, abyśmy nie stracili dóbr niebieskich. Jeśli mądrość

katechizmu świata nie zbawi, jego własna mądrość prędzej czy później popchnie go w przepaść. Nic katechizmu nie zastąpi. Chcesz być szczęśliwym, czytaj i żyj według katechizmu! Chcesz świat uczynić szczęśliwym, naucz go znać, kochać i w życiu stosować katechizm.

Przedewszystkiem — czytamy dalej w tym cennym liście pasterskim — chodzi mi o dzieci wiejskie, co do szkoły nie uczęszczają i nawet pacierza dobrze nie umieją w języku polskim, albo jeśli chodzą do szkoły, to bardzo nieregularnie, bo w porze ciepłej pasą bydło i pomagają rodzicom lub chlebodawcom w pracy, a w zimie nie mają dostatecznej odzieży.

Kapłana swego nie znają lub widzą go tylko rzadko, gdyż do kościoła parafjalnego daleko, a duszpasterz ma do obsłużenia nieraz więcej wsi i szkół, niż dni w tygodniu. Biedne one te dzieci polskie stokroć biedniejsze od ruskich, które mają swego duszpasterza w bliskości, bo w każdej niemal wiosce. Otóż dla nich chcę znaleźć pomocniczych katechetów, tak, żeby ani jednego dziecka, ani jednej sieroty, ani jednego sługi we dworach, we wsi nie było, któryby nie znał w swoim ojczystym języku najważniejszych prawd wiary świętej i nie czuł się jak najściślej związanym z świętym Kościołem rzymskim i tegoż Głową widomą na ziemi Ojcem świętym.

W pierwszym rzędzie wasz to obowiązek, rodzice, a zwłaszcza wasza powinność, dobre matki chrześcijanki, starać się, aby wasze dzieci ugruntowały się w zasadach katolickich i zawczasu wdrażały się do wiernego spełnienia praktyk naszej świętej wiary. Uczcie je pacierza i katechizmu polskiego i zróbcie wszystko, co w waszej mocy, aby ułatwić pracę kapłana, żeby go dziecko w szkole i kościele rozumiało. Na was to spadnie odpowiedzialność, jeśli rok i więcej minie, zanim dziecko rozumieć pocznie polski wykład księdza katechety, jeśli przez wasze niedbalstwo nie oświeci i nie utwierdzi się należycie w wierze, jeśli złe wyrośnie i na wieki się zgubi.

Był w dawnej Polsce zwyczaj, że matka dawała córce swej na wiano między innemi rzeczami kropielniczkę, aby woda święcona u progu chroniła domostwo od złego, dawała jej książkę do modlenia i żywoty świętych, by na wzorach Świętych

kształciła się na wzorową żonę, kochającą matkę i dobrą gospodynię. Czyńcie, drogie matki, i dzisiaj to samo, ale dzieciom zabierającym się do ślubu dodajcie do wyprawy jeszcze katechizm i biblję, bo w nich znajdą zawsze najlepszego przyjaciela, doradcę i pocieszyciela. Pamiętajcie wogóle, kochani rodzice, że za nic wam dziecko tak nie będzie wdzięczne w tem życiu i w wieczności, jak za wpojenie zasad chrześcijańskich.

Dalej zwracam się do was, zacne Polki, po dworach. Po rodzicach, którzy nie umieją, lub nie chcą wyuczyć swych dzieci katechizmu, na was przedewszystkiem spada ten obowiązek. Gdzie indziej niewiasty polskie cierpią prześladowanie i więzienia za to, że chcą dzieci polskie uczyć polskiego pacierza, polskiego katechizmu. Wszak wy nie mniej szlachetne i nie mniej kochacie Kościół i ojczyznę, a ta dziatwa opuszczona, to cząstka ojczyzny. Prawda, macie własne dzieci. Lękacie się nieraz słusznie zetknąć z tem biedactwem wiejskiem, aby nie wnieść w swój dom chorób zakaźnych. Nie dziwię się, żeście ostrożne, że boicie się o swoje największe skarby, o maleństwa. Ale niech ta ostrożność nie idzie za daleko. Były święte, które myły, czesały dzieci wiejskie i leczyły ich wrzody, a swoim dzieciom nie zaszkodziły. — Przy sercu zacnej matki pomieści się jeszcze sierotka. Miłość, która ogrzewa własne gniazdko, własne dzieci, rozpromieni się u nas jak ufam i na dziatwę wiejską. Jeśli, matki kochane, przygarniecie obce dzieci i zaopiekujecie się ich duszą, to Boże Dziecię da wam lepiej wychować wasze własne. Litujemy się nad pogańskiemi dziećmi w Chinach i w Afryce, ulitujmy się też nad naszą biedną młodzieżą. Sporządźcie sobie dokładny spis tej dziatwy i niech we wsi nie będzie ani jednej sieroty, ani jednego pastuszka, ani jednej dzieciny opuszczonej, której los i stan duszy nie byłby wam lepiej znany, niż samemu proboszczowi, zmuszonemu pamiętać o całości swoich parafjan. Otwórzcie swe domy na naukę katechizmu, albo gromadźcie młodzież w szkole lub w domu wiejskim. Dopomóżcie kapłanom, aby pierwsza Spowiedź i pierwsza Komunja we wsi wypadła jak najświąteczniej. Wiele z was odprawia u siebie nabożeństwo majowe i październikowe; odczytajcie przy tej sposobności zawsze trochę kate-

chizmu. Nie podaję tu szczegółów, jak zorganizować i urządzić tę pracę w powiecie i podzielić dzieci po kilka lub kilkanaścioro między siebie na naukę katechizmu*). Miłość przemyślna jest, wynajdzie i podsunie w każdem miejscu środki i drogę prowadzącą najskuteczniej do celu. Organizacja ta i praca pociągnie za sobą pewną stratę czasu, a nawet pewne ofiary w pieniądzach, ale pamiętajcie, że chodzi tu o nasze dzieci, o nadzieję lepszej przyszłości. Nie zrażajcie się też, jeśli dziatwa nie przyjdzie na wasze pierwsze zawołanie, musimy jej szukać, prosić i iść do niej. Nie pytajcie też o wdzięczność; Kościół i cała ojczyzna będą wam wdzięczne, a zresztą i dziecko nigdy wam nie zapomni, co uczyniłyście dla ukształcenia jego duszy. Przy tem nauczaniu spotkacie się z duszą dziecka na wspólnych wyżynach wiary, nadziei i miłości, wedle życzenia Apostoła nastąpi między tym, „który bywa nauczan w słowie, a tym który naucza" (list do Gal. 6, 6) najzupełniejsze zjednoczenie myśli i dóbr duchownych na życie i śmierć i wypełni się, wyrówna i zniknie też owa przepaść, która w wielu miejscach, dzieli jeszcze dwór od chaty wiejskiej i stany więcej wykształcone od mniej oświeconych.

Panów po dworach wzywa ks. Arcybiskup, aby pozwolili dzieciom gromadzić się w domach, oficynach i aby zakładali jak najwięcej ochronek po wsiach, starając się, żeby jak najwięcej zakonnic objęło szkółki wiejskie. „Załóżcie u siebie lub przy szkole doborową bibljoteczkę dla ludu i miejcie w niej także jak najwięcej egzemplarzy wykładu wiary św. pod tytułem: „Ojców naszych Wiara święta, czyli Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony".

— Nie urządzajcie wypłat w niedzielę; dbajcie o to, aby cała służba regularnie słuchała Mszy św. w każdą niedzielę i święto, a jeśli niema dwóch Mszy św. w parafjalnym kościele, to przestrzegajcie sumiennie, żeby służba, która koniecznie potrzebna w domu, zmieniała się kolejno i przynajmniej co drugą niedzielę była na Mszy św., na kazaniu i katechizacji.

---

*) O tem uczy Ks. Bron. Markiewicz w swojem dziele: „O wymowie kaznodziejskiej" str. 432—444.

Dalej odzywa się Arcypasterz do nauczycieli i nauczycielek, do niewiast chrześcijańskich w miastach i miasteczkach, a wreszcie do włościan i włościanek, aby przyjmowali zwłaszcza tam pod swój dozór i opiekę po kilkoro dzieci, gdzie niema dworu, lub gdzie dwór nie może, nie chce zająć się dziatwą wiejską. W dalszym ciągu udziela Ks. Arcybiskup praktycznej rady, jak się ma odbywać nauczanie katechizmu.

Arcypasterz przyrzeka, że co miesiąc odprawi Mszę św. na intencję tych, którzy uczą dzieci katechizmu i tak swój cenny list Arcypasterski kończy: „Mam, ukochani moi, wielką ufność, że prośba moja nie będzie bezskuteczną, lecz znajdzie u was głośny serdeczny oddźwięk. Ufam, że liczni zelatorzy i zelatorki katechizmowe zgłoszą się niezadługo u księży proboszczów, a będzie was tak wiele, iż stanowić będziecie prawdziwe wojsko posiłkujące Kościoła. Ufam, że przy łasce Boga u nas w kraju niezadługo ze czcią mówić będą: „Czy znasz wielkodusznego obywatela i obywatelkę, zacnego dzierżawcę, starszego brata i siostrę różańcową, pobożną wdowę, nauczyciela i nauczycielkę, którzy wszyscy „miłością braterstwa drugich miłując, uczciwością nawzajem się uprzedzając, pracują nad ludem i dziatwą wiejską, jak prawdziwi apostołowie i „pomocniki Boże".

Fiat lux — niech się stanie swiatło! Zakładajmy jak najwięcej szkół, aby w naszych miastach i wioskach znikli jak najrychlej ludzie nie umiejący czytać, ale wprzód a przynajmniej równocześnie nauczmy całą naszą dziatwę katechizmu. I uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, aby ze wzrostem oświaty, wzrastało też u ludu głębsze poznanie i rozumne pojmowanie religji katolickiej, aby służba Boża była rozumną służbą Bożą. Póki wiary, póki pacierza polskiego i polskiego katechizmu, póty narodu! Kto w tej pracy nie spieszy z pomocą, albo jej nawet przeszkadza, ten popełnia grzech przeciw ludowi, przeciw narodowi.

Jeśli zaś tak jest, jeśli czynna religja jest naszem zbawieniem i największą siłą, jeśli tylko na jej gruncie wyrasta sumienność i poświęcenie się dla obowiązku, to niech każdy będzie apostołem w swoim powiecie! Niech kiedyś powiedzą o na-

szych czasach, co Pismo św. mówi o narodzie żydowskim, że w chwili niebezpieczeństwa, kiedy zagrożone były jego największe świętości, dźwignął się jak jeden mąż, a Pan go wyswobodził".

Wstęp
do Katechizmu św. Alfonsa Liguorego.

1 Każdy człowiek powinien przedewszystkiem nad tem się zastanawiać, jaki jest jego cel ostateczny w którym może znaleźć swoją zupełną szczęśliwość.

Celem ostatecznym człowieka jest miłować Pana Boga i służyć Mu w tem życiu, a zaś w drugiem życiu radować się z Nim na wieki.

A zatem Pan Bóg nas powołał na tę ziemię, nie na to, abyśmy przyszli do majątku, do zaszczytów i do używania różnych uciech i rozkoszy ziemskich, ale na to, abyśmy przykazania Jego pełnili i tym sposobem osiągnęli szczęśliwość wiekuistą w niebie.

2. Już na ten cel stworzył Pan Bóg Adama; który był pierwszym człowiekiem, również na to stworzył Ewę żonę jego.

Stworzył ich w łasce Swojej i umieścił ich w raju ziemskim, a oraz oświadczył im, że ich potem zabierze do nieba, gdzie jest szczęśliwość zupełna i trwająca wiecznie.

Tymczasem pozwolił im pożywać owoców wszystkich z onego ogrodu przecudnego, ale dla doświadczenia ich posłuszeństwa zakazał im jednak jeść owocu z jednego tylko drzewa, które im pokazał.

Jednak Adam i Ewa stali się nieposłusznymi Panu Bogu i zjedli owoc zakazany. I przez ten grzech utracili łaskę Boską, zostali natychmiast wygnani z raju ziemskiego i jako winowajcy, którzy podnieśli bunt przeciw Panu najwyższemu zostali zasądzeni wraz z całem swojem potomstwem na śmierć doczesną i wieczną. I tym sposobem przed nimi i przed ich potomkam zamknęło się niebo.

3. Oto ten jest grzech pierworodny, w którym rodzimy się wszyscy, jako synowie gniewu i nieprzyjaciele Boga, ponieważ jesteśmy dziećmi ojca, który podniósł rokosz przeciw Panu najwyższemu.

Gdy bowiem lennik zbuntuje się przeciw władcy swemu, wtedy cały ród jego popada w niełaskę i musi z państwa ustąpić.

A zatem **grzech pierworodny** względem nas jest **pozbawieniem łaski Bożej z powodu nieposłuszeństwa** popełnionego **przez Adama.**

4. Tylko Najświętsza Marja Panna dostąpiła tego przywileju, iż jest wyjętą od zmazy pierworodnej.

Jest rzeczą pewną, iż Ona była wolną od jakiegokolwiek grzechu uczynkowego. Tak bowiem orzekł Sobór Trydencki, gdzie powiedziano (posiedzenie VI can. 23), iż „żaden człowiek nie może w tem życiu uniknąć grzechów wszystkich nawet powszednich bez szczególnego przywileju Bożego, jak to utrzymuje Kościół święty o Najświętszej Marji Pannie". Oto dowód, że Najświętsza Marja była wolną od winy pierworodnej, albowiem gdyby nie była wolną od winy pierworodnej, nie mogłaby być wyjętą od wszelkiej winy uczynkowej.

Chrystus Pan jednak Ją odkupił, równie jak innych ludzi, ale w sposób doskonalszy: inni bowiem zostali przezeń odkupieni już po popadnięciu w grzech pierworodny, a zaś Marja jest odkupioną przed popadnięciem weń, zostawszy od grzechu ubezpieczoną. I to był przywilej osobliwy słusznie udzielony tej przebłogosławionej Niewieście, która była przeznaczoną na Matkę Bożą.

5. Zresztą wszyscy inni ludzie urodzili się zarażeni grzechem Adama, na ukaranie którego mamy umysł zaćmiony do tego stopnia, iż poznajemy prawdy wieczne tylko z trudnością, a wolę skłonną mamy do złego.

Atoli przez zasługi Chrystusa Pana na Chrzcie św. odzyskujemy łaskę Bożą, i środek zaradczy na wszelkie złe: i tym sposobem stajemy się dziećmi przybranemi Pana Boga, i dziedzicami Królestwa niebieskiego; byleśmy tylko umieli zachować łaskę nabytą na chrzcie św. aż do śmierci; inaczej zaś jeśli ją utracimy wskutek jakiegokolwiek grzechu śmiertelnego, będziemy

potępieni na wieczną karę w piekle: a tylko przez sakrament pokuty mogą nam być odpuszczone grzechy popełnione po chrzcie św.

6. Grzechy zaś uczynkowe dzielą się na grzechy śmiertelne i na grzechy powszednie. Ten grzech nazywa się śmiertelnym, który sprowadza śmierć na duszę. Jako bowiem dusza daje życie ciału, tak łaska Boża dawa żywot duszy: stąd jako ciało bez duszy staje się umarłem i idzie do grobu, tak dusza wskutek grzechu umiera dla łaski Bożej i bywa pogrzebioną w piekle.

A czemże jest to piekło? Jest miejscem, znajdującem się pod ziemią, gdzie ci, którzy umierają w grzechu, idą cierpieć karę wieczną. „I pójdą ci na mękę wieczną" (Mat. 25, 46).

A jaka kara jest w piekle? — Odpowiadam: wszelakie kary; tam potępiony skazany jest na mękę w morzu ognistem, na katusze wszelakiego rodzaju, w rozpaczy i opuszczeniu od wszystkich przez całą wieczność.

7. A jakoż to ma dusza cierpieć na wieki wskutek jednego tylko grzechu śmiertelnego? — Kto tak mówi, ten nie rozumie, co to jest grzech śmiertelny. Grzech śmiertelny jest **odwróceniem się** od Pana Boga. Św. Tomasz idąc za św. Augustynem, nazywa grzech śmiertelny „odwróceniem się od Dobra niezmiennego". Skąd mówi Pan Bóg do grzesznika (Jer. 15, 6): „Tyś (Jeruzalem) mnie opuściło, mówi Pan, poszłoś nazad".

Grzech śmiertelny jest pogardą wyrządzoną Bogu: „wychowałem syny i wywyższyłem: a oni mię wzgardzili" (Izaj. 1, 2).

Jest zniewagą wyrządzoną Bogu najwyższemu: „przez przestępowanie zakonu Boga nie czcisz" (Rzym. 2, 23).

Jest jakby powiedzeniem do Boga: Panie, **ja nie chcę Ci służyć:** „(Jeruzalem) złamałaś jarzmo moje, rozerwałaś związki moje i mówiłaś: nie będę służyła" (Jer. 2, 20).

Oto co oznacza grzech śmiertelny.

Stąd mało jest piekła jednego, a nawet nie wystarcza sto tysięcy piekieł na ukaranie tylko jednego grzechu śmiertelnego.

Jeśli kto uczyni krzywdę chłopkowi ubogiemu bez przyczyny, już zasługuje na karę: a zasługuje na karę większą jeszcze, jeśli krzywdzi jakiekoś pana, książęcia albo i króla. Atoli czem są wobec Boga wszyscy królowie ziemscy, a nawet wszyscy

święci Pańscy? Są prawie niczem: „Wszyscy narodowie, jakoby nie byli, tak są przed Nim, a jako nic i próżność poczytani są Jemu" (Izaj. 40, 17). Otóż na jakąż karę zasługuje krzywda wyrządzona Panu Bogu? i to jeszcze Bogu, który umarł z miłości ku nam?

8. Wszakże należy pamiętać, że na grzech śmiertelny składają się trzy rzeczy: aby była nań uwaga zupełna, przyzwolenie zupełne i przedmiot ważny. Jeśli zaś braknie jednej z tych rzeczy, już grzech nie jest śmiertelnym, ale jest albo powszednim tylko, albo nawet grzechem żadnym.

9. Grzech zaś powszedni nie zabija duszy, ale tylko ją rani. On nie jest zniewagą Boga ciężką, ale jednak Jego obrazą. Jest większem złem jedno kłamstwo i złorzeczenie lekkie, aniżeli gdyby zostali wtrąceni do piekła wszyscy ludzie, wszyscy święci Pańscy i wszyscy aniołowie. — Te grzechy powszednie są bądź rozmyślne bądź nierozmyślne. Nierozmyślne, to jest spełnione bez zupełnego namysłu albo bez zupełnego przyzwolenia, są mniej poczytelne; i w takowe wpadają wszyscy ludzie; jedynie Najświętsza Marja Panna miała przywilej być od nich wolną.

Więcej zaś są winnemi i więcej godnemi przygany grzechy powszednie rozmyślne, spełnione z zupełnem przyzwoleniem i po należytym namyśle, a tem bardziej jeśli się popełniają z namiętnością, jak to nieraz bywa, gdy ludzie długo zachowują w sercach swoich pewne urazy, niechęci, ambicje i przywiązania.

Św. Bazyli mawiał: „Któż się ośmieli nazwać grzech jakikolwiek lekkim?" — Należy pamiętać, iż każdy grzech jest obrazą Boską, której unikać mamy więcej, aniżeli jakiegokolwiek nieszczęścia i złego.

Św. Katarzyna Genueńska w widzeniu nadprzyrodzonem poznawszy szkaradę grzechu powszedniego, dziwiła się, iż na widok jej nie umarła z przerażenia.

I trzeba wiedzieć, że kto sobie lekceważy grzechy powszednie i z nich się nie poprawia, ten wkrótce wpadnie w grzech śmiertelny: Dusza bowiem im więcej popełni grzechów powszednich, tem więcej się osłabi, tem więcej podniesie się moc djabła

a tem więcej Pan Bóg jej umniejszy pomocy swojej. „Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie" (Ekkl. 19, 1).

10. A zatem unikajmy pilnie grzechów, ponieważ tylko one mogą uczynić nas nieszczęśliwymi w tem i drugiem życiu. I dziękujmy Panu Bogu za Jego wielkie miłosierdzie i dobroć, iż nas nie wtrącił do piekła za grzechy dotąd popełnione, a od dnia dzisiejszego starajmy się usilnie, aby zbawić duszę swoją; pomni na to, iż wszystko cokolwiek czynimy dla jej zbawienia, jest drobnostką.

11. Opowiada św. Augustyn (Confess. 1, 8, c. 6): Gdy cesarz Gracjan przebywał w Trewirze, dwaj jego dworzanie odwiedzili dnia pewnego klasztor słynnych z pobożności zakonników, który stał za miastem. Tam zabawiając się, wpadła im do ręki książka, w której był opis żywota świętego Antoniego pustelnika. Zaczęli ciekawie ją czytać. Po chwili jeden z nich światłem Bożem poruszony rzecze: „Przyjacielu, powiedz mi, co my możemy po tylu trudach i pracach, jakieśmy przetrwali na tym świecie, na końcu osięgnąć? Co najwięcej możemy zjednać sobie łaskę u cesarza. Toby było jeszcze największe szczęście nasze. A gdyby rzeczywiście udało się nam je osięgnąć, jak też długoby ono trwało? — A jeśli ja chcę zyskać przyjaźń Bożą, mogę ją mieć zaraz".

To powiadziawszy, czytał dalej, aż wreszcie oświecony łaską Bożą jeszcze więcej, rzekł stanowczo do towarzysza: Oto ja opuszczę wszystko, aby zbawić duszę moją. Postanawiam pozostać w tym klasztorze, aby myśleć tylko o Bogu. Jeśli nie chcesz mi towarzyszyć, to przynajmniej nie przeszkadzaj mojemu zamiarowi". Towarzysz odpowiedział, że i on toż samo uczyni. Jakoż obaj wstąpili do klasztoru. A za ich przykładem poszły nawet ich narzeczone, porzuciły świat i poświęciły Panu Bogu swoje dziewictwo.

12. Atoli aby się zbawić, nie wystarcza dobrze zacząć, trzeba jeszcze wytrwać. Ażeby zaś wytrwać, potrzeba być **pokornym,** to jest należy zawsze nie ufać siłom własnym, a ufność całą położyć w Bogu i prosić Go bez ustanku o pomoc, abyśmy wytrwali. Biada temu, który ufność pokłada w samym sobie, albo który wynosi się z swoich uczynków dobrych.

Opowiada Palladjusz (hist. rozdz. 44), iż pewien pustelnik żyjąc na puszczy we dnie i w nocy się modlił, prowadził życie bardzo surowe, i stąd był od wielu za świętego poczytany. Lecz po niejakim czasie wzbił się w pychę i zaczął wiele myśleć o sobie i mniemał, że dla swoich cnót wytrwa do końca w dobrem i zbawi się z pewnością. I gdy trwał w tem usposobieniu szatan w postaci ludzkiej uderzył nań natarczywie i skusił go do grzechu sprosnego. Skoro upadł ów człowiek szatan zachichotał straszliwie i szczezł. Upadły zaś człowiek porzucił natychmiast pustynię, powrócił na świat i zaczął żyć rozpustnie ku zgorszeniu powszechnemu. I tak okazało się na nim, jak rzeczą jest niebezpieczną, ufać we własne siły.

Jeszcze gorzej okazało się tożsamo na sławnym niegdyś bracie Justynie. Ten nie przyjąwszy zaszczytnych urzędów ofiarowanych mu przez króla węgierskiego, wstąpił do zakonu świętego Franciszka, i postąpił tam tak wysoko w bogomyślności, iż miewał często nadprzyrodzone zachwycenia. Dnia jednego siedząc przy obiedzie w klasztorze rzymskim na Ara Coeli, był porwany w powietrze ku obrazowi Najświętszej Marji Panny umieszczonym na ścianie i do Niej pełen zachwytu się modlił. Gdy usłyszał o tem wówczas panujący papież Eugenjusz IV, wezwał go do siebie, a uściskawszy go serdecznie, posadził obok siebie i długo z nim rozmawiał. To zaszczytne przyjęcie napełniło biednego Justyna próżnością do tego stopnia, iż św. Jan Kapistran przy spotkaniu rzekł do niego: „Bracie Justynie, poszedłeś aniołem, a wróciłeś djabłem”. I rzeczywiście odtąd wzmagały się w nim wszelkie wady i pycha, tak iż wkońcu nożem zabił drugiego braciszka. Wtedy zbiegł w okolice miasta Neapolu, dopuścił się tamże wielu innych zbrodni a nareszcie jako odstępca od wiary umarł w więzieniu.

O przykazaniach Bożych.

Rozdz. I. O pierwszem przykazaniu.

„Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną".

1. To pierwsze przykazanie nakazuje, abyśmy Panu Bogu oddawali należną cześć i pokłon. Kim jest ten Bóg, niepodobna pojąć. Wystarczy jednak dla nas wiedzieć, iż jest od nikogo **niezależnym**. Wszystko zależy od Boga; On zaś nie zależy od nikogo, a przeto posiada wszystkie doskonałości, których nikt mu nie może ograniczyć.

Bóg jest wszechmocny; cokolwiek bowiem chce, może uczynić. Jednem skinieniem woli Swojej stworzył świat. Najpierw stworzył niebiosa i aniołów, którzy są duchami szczerymi, a stworzył ich w łasce. Atoli Lucyfer dowiedziawszy się od Pana Boga, iż Syn Boży ma stać się człowiekiem i Jemu aniołowie będą się kłaniali, pychą uniesiony wzbraniał się być posłusznym w tej sprawie oświadczając, że Bogu wcielonemu nie będzie się kłaniać. I tym sposobem odstąpiwszy od Pana Boga, pociągnął za sobą część aniołów, których buntowników święty Michał Archanioł strącił z nieba do piekła. Toć są djabli, którzy kuszą nas do grzechu, ażeby nas mieć towarzyszami i uczestnikami kar swoich. Biada nam, gdyby Pan Bóg łaską Swoją nas nie wspierał! Nie mamy bowiem tyle siły, ażebyśmy mogli sami odeprzeć ich pokusy. Bóg zaś, pragnąc nam pomóc, chce, iżbyśmy natychmiast uciekali się do Niego i prosili Go o wspomożenie, skoro doznajemy pokus; jeślibyśmy inaczej postępowali, ulieglibyśmy nieprzyjaciołom niechybnie.

Aniołów zaś, którzy okazali się wiernymi, przypuścił Pan Bóg zaraz do używania chwały w niebie i z tych aniołów Pan Bóg przeznaczył każdemu z nas jednego, aby był naszym stróżem. „Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich" (Ps. 90). A zatem codziennie dziękujmy naszemu świętemu Aniołowi Stróżowi jak najgoręcej za straż nad nami, a prośmy go, aby i nadal zawsze był przy nas a nigdy nas nie opuścił.

2. Potem stworzył Pan Bóg ziemię i wszystko, co widzimy; a nareszcie stworzył człowieka, to jest Adama i Ewę. Bóg tedy jest **Panem wszechrzeczy;** On bowiem stworzył wszystkie rzeczy; a jako stworzył wszystko jednem skinieniem woli Swojej, tak może gdyby chciał, znowu wszystko zniweczyć drugiem skinieniem Swojem.

Bóg jest także **najmędrszy;** On bowiem wszystkiem co stworzył, zarządza bez pracy jakiejkolwiek i bez trudu. On widzi i przenika rzeczy przeszłe i przyszłe i zna wszystkie nasze myśli.

On jest **wieczny;** zawsze bowiem był i zawsze będzie; On nie miał nigdy żadnego początku, ani też nie będzie mieć nigdy końca.

On jest **niezmierzony;** jest bowiem w niebie, na ziemi i wszędzie.

Jest **święty** we wszystkich sprawach Swoich i nie może dopuścić się żadnej złości.

Jest **sprawiedliwy;** On bowiem nie puści żadnego złego uczynku bezkarnie, ani też żadnego dobrego uczynku nie zostawi bez nagrody.

Jest **zbytnie miłosierny** względem grzeszników pokutę czyniących i **zbytnie łaskawy** względem dusz, które Go miłują.

Bóg więc jest **dobrocią nieskończoną,** do tego stopnia, iż nie może być już lepszym i doskonalszym.

3. Tego Boga, który nas stworzył i przy życiu zachowuje, powinniśmy kochać i czcić, a osobliwie cnotami Boskiemi: wiarą, nadzieją i miłością.

I. O wierze.

Wiara jest cnotą albo darem na chrzcie duszom naszym od Boga wlanym, zapomocą którego wierzymy w prawdy od Boga samego Kościołowi objawione a nam przez Kościół podane.

4. Pod słowem „**Kościół**" rozumiemy tutaj zgromadzenie ludzi wodą chrztu świętego omytych (ponieważ nieomyci znajdują się poza Kościołem), którzy wyznają wiarę prawdziwą pod przewodnictwem głowy widzialnej, to jest rzymskiego papieża. Mówimy „wiarę prawdziwą", ponieważ heretycy, lubo są obmytymi wodą chrztu świętego, jednakowoż są członkami od Kościoła odłączonymi. Mówimy potem: „pod przewodnictwem głowy widzialnej", ażeby zaznaczyć, iż nie należą do Kościoła schizmatycy, którzy nie słuchają papieża i którzy właśnie dlatego łatwo stają się ze schizmatyków heretykami. Słusznie pisze św. Cyprjan (epist. fund. c. 5): „Nie skądinąd powstały herezje i wszczęły się schizmy, jak stąd, iż nie słuchano kapłana Bożego i nie uznawano w Kościele jednego równocześnie kapłanem a oraz sędzią w miejsce Chrystusa Pana.

5. Wszystkie prawdy objawione znamy bądź z ksiąg Pisma św., z podań, które Bóg sługom Swoim udzielił powoli. A jakoż poznamy z pewnością, które są podania prawdziwe i które pisma są prawdziwe a oraz jakie jest ich znaczenie prawdziwe, jeśli nie byłoby Kościoła, któryby nas tego nauczał? Chrystus Pan ustanowił Kościół, który jest „filarem i utwierdzeniem prawdy" (1 Tym. 3, 15). Temuż Kościołowi obiecał nasz Zbawiciel, iż „bramy piekielne go nie przemogą" (Mat. 16, 18). Bramami piekielnemi są herezje i kacerze, którzy dusze przez siebie uwiedzione wprowadzają na drogę prowadzącą do piekła. A tenże Kościół naucza nas prawd, w które mamy wierzyć przez pośrednictwo sług swoich. Stąd pisze święty Augustyn (Epist. fundam. c. 5): „Ewangelji nie wierzyłbym, gdyby mnie powaga Kościoła do tego nie skłaniała".

6. A zatem powód, dla którego mamy wierzyć w prawdy wiary jest ten: ponieważ Bóg, prawda nieomylna, je objawił Kościołowi, a Kościół nam je podaje do wierzenia.

Tak tedy mamy obudzać akt wiary: „Boże mój, ponieważ będąc prawdą nieomylną objawiłeś Kościołowi prawdy, w które mamy wierzyć, ja wierzę we wszystko, cokolwiek Kościół podaje mi do wierzenia".

7. Oto powód, dla którego mamy wierzyć w prawdy objawione. A teraz przypatrzmy się tym prawdom, w które powinniśmy wierzyć.

Pomiędzy prawdami wiary cztery są przedniejsze. **Pierwszą** z nich jest: iż Bóg istnieje. **Druga** prawda jest, iż Bóg nagradza wiekuistą chwałą w niebie tych, którzy pełnią zakon Jego, a karze zaś wieczną męką w piekle onych, którzy się Jemu sprzeniewierzają. **Trzecia,** iż w Bogu są trzy Osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty; ale te trzy Osoby, lubo się różnią pomiędzy sobą, są tylko jednym Bogiem, ponieważ są jedną istotą i jednem Bóstwem. Stąd też wynika, iż jako Ojciec jest wieczny, wszechmocny i niezmierzony, tak również jest wiecznym, wszechmocnym i niezmierzonym Syn i Duch Święty, Syn zrodzony jest z rozumu Ojca, Duch Święty zaś pochodzi i natchniony jest z woli Ojca i Syna, przez miłość, jaką się wzajemnie miłują. **Czwartą** prawdą przedniejszą jest wcielenie Słowa Przedwiecznego, to jest drugiej Osoby, Syna, który za sprawą Ducha Św. stał się człowiekiem w żywocie Najśw. Marji Panny, gdyż Osoba Słowa przyjęła naturę ludzką do tego stopnia, iż dwie natury: Boska i ludzka złączyły się w Osobie Jezusa Chrystusa, który cierpiał i umarł dla naszego zbawienia.

Lecz skąd powstała konieczna potrzeba, ażeby Chrystus cierpiał dla naszego zbawienia? — Słuchajcie: człowiek zgrzeszył. Stąd aby otrzymać przebaczenie, musiał Panu Bogu za to złożyć sprawiedliwe zadosyćuczynienie. Ależ jakie zadosyćuczynienie mógł człowiek oddać nieskończonemu Bogu? — Dlatego też co robi? — Bóg Ojciec posłał Syna Swego, ażeby stał się człowiekiem; a ten Syn, Jezus Chrystus, będąc prawdziwym Bogiem a oraz prawdziwym człowiekiem, uczynił zadość za człowieka Boskiej Sprawiedliwości. Oto widzicie, jakie obowiązki i jaką miłość winniśmy Panu Jezusowi za to. Opowiada pewien pisarz (Cartusianensis ep. fundam. c. 5), iż pewien młodzieniec słuchając Mszy świętej na słowa w Credo:

„I stał się człowiekiem" — nie przyklęknął. Wtedy okazał się mu djabeł z kijem w ręku i rzecze: „niewdzięczniku, nie dziękujesz Panu Bogu, iż stał się człowiekiem dla ciebie? o gdyby On był to uczynił dla nas, co uczynił dla ciebie, mybyśmy Mu dziękowali po wszystkie czasy za to z twarzą pochyloną ku ziemi, a ty nawet tego nie uznajesz?" A potem uderzył go silnie onym kijem; wskutek czego ów młodzieniec potem nieco niedomagał.

8. Krom tego należy wiedzieć, iż w niektóre prawdy mamy wierzyć koniecznością środka a w inne, koniecznością przykazania. Konieczność środka na tem zależy, iż jeśli nie wierzymy w niektóre prawdy wiary, nie możemy się zbawić. Konieczność zaś przykazania taki ma skutek, iż my powinniśmy wierzyć w pewne prawdy; atoli gdyby się wydarzyło, że tych nie poznawalibyśmy niewiadomością niepokonalną bez winy z naszej strony, bylibyśmy wymówieni od grzechu i moglibyśmy się zbawić.

Pierwsze dwie prawdy powyż wymienione, to jest, że Bóg istnieje i że jest sprawiedliwym oddawcą, powinniśmy bez żadnej wątpliwości znać i w nie wierzyć koniecznością środka — stosownie do orzeczenia (Żyd. 11, 6) św. Pawła apostoła: „Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest, a iż jest oddawcą tym, którzy go szukają". W inne zaś dwie prawdy: o Trójcy Przenajświętszej i o wcieleniu Słowa według zdania niektórych uczonych powinniśmy wierzyć koniecznością **przykazania,** a nie **środka** do tego stopnia, iż gdyby ich kto nie poznawał wskutek niewiadomości niepokonalnej, mógłby się mimo to zbawić; atoli według zdania powszechnie przyjętego powinniśmy w nie wyraźnie wierzyć koniecznością **środka.** Zresztą jest pewnem, co orzekł papież Inocenty XI, potępiając zdanie 64, iż nikt nie może otrzymać w Sakramencie pokuty rozgrzeszenia, jeśli nie zna tajemnic, to jest: o Trójcy Przenajświętszej i o wcieleniu Pana Jezusa.

9. Potem obowiązani jesteśmy tylko koniecznością przykazania, ale pod grozą winy ciężkiej znać inne prawdy składu apostolskiego i wierzyć w nie, przynajmniej w główne, to jest, że Pan Bóg stworzył niebo i ziemię, że on utrzymuje wszystko

i wszystkiem rządzi, że Najświętsza Marja Panna jest prawdziwą Bogarodzicielką i że zawsze była dziewicą; że Pan Jezus trzeciego dnia po Swojej śmierci zmartwychwstał własną mocą, i że potem wstąpił do nieba, gdzie siedzi na prawicy Swojego Ojca przedwiecznego: ma się rozumieć, że Jezus Chrystus także jako człowiek siedzi na prawicy, to jest, posiada stale chwałę równą chwale Ojca.

Powiedziałem „także jako człowiek". To znaczy: Pan Jezus jako Bóg jest zupełnie równym Ojcu, jako człowiek zaś jest mniejszym od Ojca, ale ponieważ nasz Zbawiciel jest Bogiem a oraz człowiekiem i jedną tylko Osobą, przeto w niebie człowieczeństwo Jezusa Chrystusa znajduje się w chwale i w majestacie równym Ojcu, nie już wskutek własnego dostojeństwa, ale iż jest złączone z Osobą Syna Bożego. Gdy król siedzi na stolcu swoim, to na tej stolicy z nim znajduje się także jego płaszcz szkarłatny z królem złączony: tak człowieczeństwo Chrystusowe, lubo samo przez się nie jest równem Bogu, jednak ponieważ jest złączone z jedną Osobą Boską, przeto siedzi na tej samej stolicy Bożej, co i Bóg w chwale równej Panu Bogu.

10. Nadto powinniśmy wiedzieć i wierzyć, że na końcu świata w dzień ostateczny zmartwychwstaną wszyscy ludzie i staną na sąd Boży, który sprawować będzie Jezus Chrystus. Nadto powinniśmy wierzyć, że jedynym i prawdziwym Kościołem jest nasz Kościół rzymsko-katolicki, stąd ci ludzie, którzy znajdują się poza Kościołem albo odłączyli się od naszego świętego Kościoła, nie mogą się zbawić i wszyscy pójdą do piekła, wyjąwszy dzieci, które umierają po otrzymaniu chrztu świętego. Potem powinniśmy wierzyć w świętych obcowanie, to jest, że każdy wierny, który znajduje się w łasce poświęcającej, ma uczestnictwo w zasługach wszystkich świętych żywych i umarłych. Potem powinniśmy wierzyć w odpuszczenie grzechów, to jest, że nam się odpuszczają grzechy w sakramencie pokuty, bylebyśmy tylko za nie prawdziwie żałowali.

Wreszcie mamy wierzyć w żywot wieczny, to jest, iż kto umiera w łasce Bożej, idzie do nieba, gdzie przez całą wieczność radować się będzie z Bogiem; a przeciwnie kto umiera w grze-

chu, idzie do piekła i tam przez całą wieczność ponosić musi męki.

11. Krom tego każdy chrześcijanin znać powinien przykazania Boże i kościelne i obowiązki swojego stanu, jako to: obowiązki, jakie mają kapłani, małżonkowie, nauczyciele, lekarze i t. d.

12. Nadto każdy powinien znać siedm Sakramentów i w nie wierzyć i w ich skutki, a osobliwie w chrzest święty, w bierzmowanie, w sakrament pokuty i Ołtarza, a w inne szczególniej wtedy, kiedy je przyjmuje. Potem wszyscy powinni umieć „Ojcze nasz". Co to jest „Ojcze nasz"? — Jest to modlitwa, którą ułożył sam Pan Jezus i nam ją pozostawił, abyśmy umieli prosić o łaski niezbędne do naszego zbawienia. Święty Hugo, biskup z Grenobli chorując przez jedną noc odmówił 300 razy „Ojcze nasz": służący jego gdy usłyszał te jego modły, zwrócił mu uwagę, aby tyle razy nie powtarzał pacierza, gdyż to odmawianie ciągłe mogłoby mu zaszkodzić. Odpowiedział święty, że to mu szkody żadnej nie przynosi; owszem, im więcej powtarza „Ojcze nasz", tem więcej wzmaga się jego zdrowie. Szczególniej pożytecznem jest, powtarzanie słów z pacierza następujących: „bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi"; ponieważ jest to jedna z największych łask, jaką może użyczyć nam Pan Bóg na tej ziemi: **ażebyśmy tutaj czynili Jego wolę najświętszą.** I także druga cząsteczka pacierza: „i nie wwódź nas na pokuszenie" to jest, aby Pan Bóg wybawił nas od onych pokus, które mogą nas doprowadzić do upadku — jest wielce zbawienną.

Wszyscy powinni umieć jeszcze na pamięć „Zdrowaś Marja", aby umieli polecać się świętej Bogarodzicy, za przyczyną której (jak naucza św. Bernard) otrzymujemy od Pana Boga wszystkie łaski. Potem wszyscy powinni wiedzieć, że istnieje czyściec, gdzie dusze ludzkie spłacają te kary doczesne, które im pozostały do spłacenia za grzechy popełnione. Przeto mamy obowiązek pamiętania, aby się modlić za te dusze święte, które znajdują się w czyścu, i nieść im pewną pomoc; a oraz powinniśmy w odpowiedni sposób starać się, aby im uczynić ulgę w ich cierpieniach; zwłaszcza, że ich męki są bardzo bolesne (albowiem kara najmniejsza w czyścu przewyższa wszystkie boleści doczesnego żywota), a zaś one same nie



mogą się wzajemnie wspierać. Jeśli już na tej ziemi znajdzie się bliźni, który narażony jest na wielkie cierpienia, a my możemy mu pomóc bez wielkiej ofiary ze strony naszej, czyż nie jesteśmy obowiązani go wspomagać? tak też obowiązani jesteśmy wspierać one dusze święte przynajmniej modlitwą.

13. Potem mamy wiedzieć, iż jest dla nas rzeczą wielce pożyteczną, aby zjednać sobie orędownictwo Świętych, a osobliwie opiekę Najświętszej Marji Panny. Jest to zasadą wiary, jak orzekł sobór Trydencki (sess. 25) przeciw bezbożnemu Kalwinowi, który się sprzeciwiał, aby udawać się do Świętych, iżby otrzymać za ich wstawieniem łaski Boże niezbędne do naszego zbawienia; nie dlatego jakoby Pan Bóg nie mógł dać nam zbawienia bez ich wstawienia, ale dlatego, ponieważ tego wymaga od nas porządek od Boga ustanowiony, ażebyśmy żyjąc na tej ziemi, zapomocą modlitw Świętych dostali się do Pana Boga. Tak samo nauczają i inni uczeni. Stąd też powinniśmy czcić relikwje Świętych, krzyżyki i wszystkie rzeczy święte.

14. Zanim pójdziemy dalej, muszę odpowiedzieć na wątpliwości, jakie ponoszą niektórzy, którzy mówią: prawi się, iż prawdziwość naszej wiary jest oczywistą, atoli jakoż jest oczywistą, jeśli tyle tajemnic wiary (jak np. o Trójcy Przenajświętszej, o wcieleniu Syna Bożego, o Najświętszym Sakramencie i t. p.) jest dla nas ciemnych i nie do pojęcia? — Odpowiadam: rzeczy wiary są ciemne, ale nie prawdziwość wiary, gdyż prawdziwość naszej wiary, to jest, iż wiara nasza jest prawdziwą, jest zbyt jasną dla widocznych dowodów, które o niej mamy. Tajemnice wiary są wprawdzie dla nas ciemnemi, i Pan Bóg sam chce, aby były dla nas ciemnemi, ponieważ Bóg chce być od nas czczony w ten sposób: ażebyśmy wierzyli we wszystko, co On objawił, mimo iż tego nie pojmujemy: i jeszcze dlatego, ponieważ tym sposobem mamy zasługę, wierząc w to, czego nie widzimy. Jakąż bowiem zasługę miałby człowiek wierząc w to, co już widzi i pojmuje? Naucza święty Grzegorz: „wiara traci zasługę, skoro rozum ludzki daje sposób rozpoznania". — Atoli jeśli my nie możemy się zdobyć nawet na zrozumienie rzeczy zmysłowych, które są na tej ziemi: kto bowiem zdoła pojąć, dlaczego magnes ciągnie ku sobie żelazo? albo jakto

się dzieje, iż z jednego ziarnka rzuconego, powstaje tysiąc? — cóż tedy dziwnego, że my nie zdołamy pojąć tajemnic Bożych?

15. A zatem rzeczy wiary są przed nami zakryte, ale prawdziwość wiary naszej posiada dowody tak oczywiste, że należy wyznać: kto wiary nie przyjmuje, ten jest głupcem. Tych dowodów jest mnogo, a osobliwie niemi są proroctwa napisane w Piśmie świętem przed wielu wiekami, które się potem spełniły najdokładniej. I tak przepowiedziana jest na wiele wieków naprzód śmierć naszego Zbawiciela i to przez kilku proroków: przez Dawida, Daniela, Aggeusza i Malachjasza; i oraz przepowiedziany jest czas i okoliczności tejże śmierci. Było przepowiedzianem także, iż żydzi za zabicie Pana Jezusa będą ukarani utratą swej świątyni i ojczyzny, iż zaślepieni trwać będą w grzechu, rozproszą się po całej kuli ziemskiej i to wszystko się spełniło, jak wiadomo. Tudzież było przepowiedziane nawrócenie świata po śmierci Mesjasza, i to nawrócenie ziściło się dokładnie przez świętych apostołów, którzy bez nauki, bez szlachectwa, bez majątku i bez poparcia ludzkiego, owszem, prześladowani na każdym kroku przez możnych tego świata nawrócili świat, zniewoliwszy ludzi do porzucenia bogów swoich i występków zastarzałych a do przyjęcia wiary, która naucza tajemnic niemożliwych do pojęcia a przykazań trudnych do wykonania, ponieważ sprzeciwiają się popędom zepsutej naszej natury jako to: miłować nieprzyjaciół, wstrzymywać się od używania uciech, znosić cierpliwie upokorzenia a skierować wszelką miłość nie ku dobrom widzialnym, ale ku niewidzialnym w przyszłem życiu.

16. Potem dowodami oczywistemi naszej wiary są liczne cuda zdziałane przez Chrystusa Pana, przez apostołów i przez innych Świętych i to wobec ich wrogów, którzy nie mogąc im zaprzeczyć, twierdzili, iż za sprawą djabła były uczynione; kiedy tymczasem cuda prawdziwe, które przechodzą siłę rzeczy przyrodzonych, jak np. wskrzeszenie umarłego, przywrócenie wzroku ślepemu i t. p. nie mogą być zdziałane przez duchów piekielnych, nieposiadających takiej władzy. Co więcej Pan Bóg nie może dopuścić żadnego cudu, chyba tylko na stwierdzenie wiary prawdziwej; bo inaczej gdyby Pan

Bóg dopuścił jaki cud na stwierdzenie wiary fałszywej, wtedy On samby nas oszukiwał; skąd cuda prawdziwe, na które dzisiaj patrzymy, (wystarczy za wszystkie cud św. Januarego) są dowodami pewnemi naszej wiary.

17. Potem wielkim dowodem naszej wiary jest stałość męczenników. W pierwszych wiekach Kościoła było wiele miljonów ludzi, pomiędzy którymi było także wiele panienek i dzieci, które, aby nie zaprzeć się Chrystusa Pana, przyjęły chętnie męki i śmierć. Pisze Sewer Sulpicjusz (L. 2, c. 47), że za czasów Dioklecjana męczennicy stawiali się przed swymi sędziami z większą chciwością męczeństwa, aniżeli ludzie światowi pożądają dostojeństw i bogactw tej ziemi. I tak sławnem jest w dziejach męczeństwo św. Maurycego z całą legją tebańską poniesione. Chciał cesarz Maksymiljan, aby wszyscy jego żołnierze uczestniczyli w bezbożnej jego ofierze, którą składał swoim bogom fałszywym. Maurycy i jego żołnierze wzbraniali się w niej uczestniczyć, ponieważ wszyscy byli chrześcijanami. Dowiedziawszy się o tem Maksymiljan wydał rozkaz, aby za to nieposłuszeństwo zostali zdziesiątkowani, to jest, aby każdemu dziesiątemu żołnierzowi z legji tebańskiej uciąć głowę. Każdy z nich pragnął, żeby mu śmierć zadano; stąd pozostali zazdrościli szczęścia tym, którzy za Chrystusa Pana śmierć ponieśli. Wtedy rozgniewany cesarz kazał ich znowu dziesiątkować; lecz tem powiększył tylko w nich pragnienie śmierci. Nakoniec rozkazał okrutnik, aby wszystkich ścięto. I wtedy wszyscy złożyli broń i jako ciche baranki z weselem poszli na śmierć, nie myśląc o żadnej swojej obronie.

18. Opowiada jeszcze Prudencjusz (Lib. Peristeph.), że pewne chrześcijańskie dziecko 7 letnie, nieznane z imienia było kuszone od starosty Aschlepiadesa, aby odstąpiło od wiary. To zaś stanowczo oparło się żądaniu tyrana, oświadczając, iż matka tak je wyuczyła. Wtedy okrutnik wezwał matkę i wobec niej kazał biczować dziecię do tego stopnia, iż wszystko ciało tegoż stało się jedną raną. Wszyscy obecni temu widowisku płakali żałując dziecięcia, matka zaś cieszyła się na widok bohaterstwa swego maluchnego syna. Syn przed samą śmiercią, doznając wielkiego pragnienia, prosił ją o trochę

wody. Na co odrzekła: „Synu, miej cierpliwość, za chwilę będziesz w niebie nasycony wszelaką rozkoszą". Wreszcie starosta rozgniewany stałością matki i dziecka, rozkazał, aby mu ucięto natychmiast głowę. Skoro wykonano rozkaz, matka podjęła zabitego na ręce swoje i ucałowała święte zwłoki jego, ciesząc się, że umarł z miłości dla Chrystusa Pana.

19. Stąd możemy poznać, jak wielki ciąży na nas obowiązek dziękowania Panu Bogu za użyczony nam dar wiary prawdziwej. Ileż to na świecie jest niewiernych, ileż heretyków i schizmatyków? wszyscy ci pójdą na potępienie. Katolików jest ledwo cząstka niewielka, a pomiędzy tymi Pan Bóg raczył i nas umieścić, jakaż za to należy Mu się wdzięczność? Mało kto Mu za to dziękuje, my przynajmniej dziękujmy Mu za tę łaskę codziennie.

II. O nadziei.

20. Nadzieja jest cnotą również wlaną w nas przez Boga, zapomocą której oczekiwamy od miłosierdzia Bożego z pewną ufnością szczęśliwości wiecznej przez zasługi Jezusa Chrystusa, a oraz także przez dobre uczynki, które zdziałamy za łaską Bożą. Tym sposobem przedmiotem pierwszorzędnym nadziei chrześcijańskiej jest żywot wieczny, t. j. Bóg sam, z którym spodziewamy się radować na wieki; a zaś przedmiotem drugorzędnym są środki prowadzące do jego osiągnienia, a temi są: łaska Boża i nasze dobre uczynki, które spełnimy przy pomocy Bożej. A zaś powodami nadziei są: wszechmoc Boża, zapomocą której może nas zbawić i Jego miłosierdzie, zapomocą którego chce nas zbawić; a nadto wierność Boża, iż stosownie do obietnicy Swojej nas zbawi, przez zasługi Jezusa Chrystusa, byleśmy tylko prosili Go o to przez zasługi Jezusa Chrystusa. Oto Jego obietnica (Jan 16, 23): „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam". Bez tej obietnicy nie moglibyśmy mieć podstawy pewnej, aby spodziewać się zbawienia od Boga i pomocy do jego osiągnienia.

21. Ale jeśli Bóg jest naszą nadzieją, jakoż Kościół święty nazywa Najświętszą Marję Pannę nadzieją naszą „witaj na-

dziejo nasza"? — Trzeba rozróżnić: Bóg przedewszystkiem jest nadzieją naszą, jako sprawca łaski i wszelakiego dobra: Marja zaś jest nadzieją naszą jako pośredniczka nasza u Pana Jezusa. Stąd św. Bernard przemawia do Niej: „Przez Ciebie, o wynalazczynio łaski i Matko zbawienia, mamy przystęp do Syna, aby przez Ciebie nas przyjął Ten, który przez Ciebie dan nam jest". (Sermo in dom. infra oct. Assumpt). Przez co chce powiedzieć: jako my nie mamy przystępu do Ojca, jak tylko przez Syna Jego Jezusa Chrystusa, który jest pośrednikiem sprawiedliwości, tak też nie mamy przystępu do Syna, jak tylko przez Matkę, która jest pośredniczką łaski i która przez swoją przyczynę otrzymuje nam łaski, jakie nam wysłużył Jezus Chrystus. Przeto św. Bernard nazywa Marję jedyną przyczyną nadziei swojej: „Tać jest jedyną przyczyną nadziei mojej" (Sermo de Aquaeduct). A zaś Kościół święty modli się do Niej: „Żywocie, słodkości i nadziejo nasza, witaj".

22. Jak się grzeszy przeciw nadziei? — 1. Najpierw grzeszy się przez rozpaczanie o miłosierdziu Bożem. Tak zgrzeszył Kain, zabiwszy brata swego Abla, mówiąc: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien" (Ks. rozdz. 4, 13). Jakoby Pan Bóg nie mógł mu przebaczyć, byle tylko człowiek żałował za swoje grzechy; gdyż powiedział Pan Bóg (Zach. 1, 3): „Nawróćcie się do mnie, mówi Pan zastępów, a nawrócę się do was". — 2. Grzeszy się także przez zbytnią ufność, iż możemy się zbawić bez pomocy Bożej, albo iż dostąpimy miłosierdzia bez zaniechania grzechu. Przeto jeśli chcemy osiągnąć święte wytrwanie, musimy zawsze nie ufać samym sobie, a ufać Panu Bogu; kto ufa własnym siłom, iż nie upadnie wśród pokus, nie otrzyma pomocy Bożej i będzie zwyciężon. Kto zaś pragnie zwyciężyć pokusę, niechaj natychmiast ucieka się do Pana Boga z ufnością, albowiem mówi Pan przez Dawida (ps. 33, 23): „nie zgrzeszą wszyscy którzy w Nim nadzieję mają". A sam Bóg mówi (ps. 90, 14): „Iż we mnie nadzieję miał, wybawię go".

23. Jakoż tedy czynić akt nadziei? — Tak: „Boże mój, mam ufność w twoich obietnicach i przez zasługi Jezusa Chrystusa mam nadzieję, iż otrzymam chwałę w niebie i środki

do jej osiągnięcia; ponieważ jesteś wszechmocny, miłosierny i wierny".

24. Nadzieja jest niezbędną do zbawienia, a jednak aby się zbawić, nie wystarcza: albowiem ażeby zyskać zbawienie wieczne, potrzeba jeszcze spółpracować zapomocą dobrych uczynków. Święci opuścili wszystko, aby tylko je zyskać. Opowiada św. Jan Damasceński w żywocie Jozafata mnicha, że ten młodzieniec był synem królewskim i następcą tronu; a jednak oświecony światłem niebieskiem, gwoli ubezpieczenia zbawienia swej duszy pogardził wszystkiemi bogactwami i rozkoszami ziemskiemi, wymknął się z pałacu królewskiego i potajemnie schronił się na puszczę, gdzie żył przez całe życie swoje oddając się nieustannie modlitwie i pokucie. Przy jego zgonie widziano aniołów, którzy unieśli duszę jego błogosławioną do nieba.

Posłuchajcie teraz, co uczyniła jedna niewiasta dla pozyskania sobie nieba. Opowiada historyk kościelny Sokrates (historja kościelna Ks. 4): Cesarz Walens arjanin nakazał wielkorządcy miasta, aby wymordował wszystkich katolików zebranych na nabożeństwie w pewnem miejscu. Ten idąc zaraz, aby wykonać okrutny rozkaz, spotkał się z jedną niewiastą młodą, która niosąc na ręku synka swego, spiesznie dążyła w kierunku przezeń obranym i zapytał ją: „dokąd idziesz"?— Odpowiedziała: „Idę tam, dokąd idą inni katolicy". — „A czy nie wiesz o tem, że wszyscy ci będą zabici". — „A właśnie dlatego tak spieszę z moim jedynakiem, abyśmy mieli szczęście umrzeć za Jezusa Chrystusa a potem społem z Nim cieszyć się w niebie". Skoro te słowa usłyszał wielkorządca, natychmiast powrócił do cesarza i opowiedział mu rozmowę ze wspomnianą niewiastą. Ten zaś zdumiony wielkodusznością niewiasty, wydał rozkaz, aby jej nic złego nie czyniono.

III. O miłości.

25. Miłość jest cnotą wlaną nam od Boga, zapomocą której miłujemy Boga nadewszystko, ponieważ jest Dobrocią nieskończoną, a zaś bliźniego jako siebie samych, ponieważ Bóg nam to nakazuje. Pobudką zaś do miłowania Boga jest Jego

dobroć nieskończona, dla której zasługuje, aby był miłowanym gwoli Siebie samego, chociażby nie było żadnej nagrody dla tego, co go miłuje, ani też żadnej kary, jeśli go nie miłuje. Gdy święty Ludwik, król francuski, razu jednego odbywał podróż, spotkała go na drodze pewna niewiasta, która trzymała w jednej ręce pochodnię gorejącą, a w drugiej dzban wody; zapytana, coby tem chciała powiedzieć: „Chciałabym, odrzekła, tą pochodnią spalić niebo, a tą wodą zagasić piekło, ażeby ludzie Boga miłowali nie dla nagrody zgotowanej w niebie ani też z bojaźni kary zgotowanej w piekle, ale jedynie dlatego, iż jest godzien miłości dla Siebie samego".

26. Teraz zastanówmy się nad sposobem wzbudzania aktów wiary, nadziei i miłości. Te akty powinniśmy w sobie wzbudzać od czasu do czasu, ponieważ cnoty zachowują się przez czynienie aktów. Akt miłości Bożej mamy obudzać w sobie częściej, aniżeli akty wiary i nadziei, ponieważ Pan mówi w Piśmie św. (Deuter. 6, 5) iż to przykazanie miłości Bożej powinniśmy bezustanku mieć na pamięci bądź w domu, bądź w czasie podróży, bądź we śnie, badź na jawie: oświadcza, że powinniśmy je przywiązać jako znak do ręki i mieć je przed oczyma i napisać je na podwoju i na drzwiach domu swego. To wszystko oznacza, iż powinniśmy bez przerwy obudzać w sobie akty miłości Bożej. Powód jest ten, iż trudno człowiekowi zachować zakon Boży, jeśli nie obudza w sobie często miłości Bożej. Mawiała święta Teresa, iż akty miłości są jakby drewienkami, które utrzymują w sercu naszem święty ogień miłości Bożej. Niektórzy uczeni twierdzą, żeśmy powinni obudzać akt miłości przynajmniej w każdy dzień świąteczny a inni mówią, że raz w tygodniu, ja zaś mniemam, iż przynajmniej raz w miesiącu. A wypada aby każdy chrześcijanin obudzał w sobie akty wiary, nadziei i miłości codziennie.

27. I tudzież przynajmniej raz na miesiąc powinniśmy czynić formalny czyli zwyczajny akt miłości ku bliźnim, a to z powodu tegoż samego, ponieważ bez częstego czynienia tego aktu z trudnością zachowamy powinną miłość ku drugim. Co się dotyczy tej miłości ku bliźniemu, należy pamiętać, iż Inocenty XI wyklął zdanie 10, które tak opiewa: „Nie mamy obowiązku

miłować bliźniego aktem wewnętrznym i formalnym". To zdanie dlatego jest potępione, ponieważ powinniśmy miłować bliźniego nietylko zewnętrznie, ale także wewnętrznie sercem i aktem formalnym. Stąd grzechem jest, cieszyć się z nieszczęścia bliźniego, a smucić się z jego dobrego powodzenia. Tego uczy przykazanie Boże, abyśmy miłowali bliźniego jako siebie samych (Mat. 22, 39): „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie".

28. Pomimo to, jeśliby kto pragnął albo też cieszył się z nieszczęścia doczesnego pewnego grzesznika zatwardziałego, ażeby się przez to nawrócił, przestał dawać innym zgorszenie albo też niewinnych nie prześladował, to ten nie zgrzeszyłby przez to, — stosownie do nauki świętego Grzegorza W. (Moral. I. 2, c. 11): „Nieraz się wydarza, iż bez uszczerbku miłości upadek bliźniego nas napełnia radością, a znowu pomyślność jego nas zasmuca: gdy mniemamy, iż upadek jego przyczyni się do podwyższenia innych, a zaś wyniesienie jego może spowodować niesprawiedliwe pognębienie wielu". — Atoli ciężko grzeszy ten, który się cieszy ze śmierci albo z jakiego nieszczęścia bliźnich z powodu pewnej korzyści doczesnej, która przez to nań spływa. Wszakże należy rozróżnić, iż co innego jest cieszyć się z przyczyny, która sprowadza oną korzyść — i to jest wzbronionem, bo papież Inocenty XI potępił zdanie 15, które opiewa: wolno jest synowi cieszyć się ze śmierci swego ojca, ponieważ dziedziczy po nim spuściznę — a znowu co innego jest cieszyć się ze spuścizny nabytej wskutek śmierci ojcowskiej; — a to się godzi.

29. Jakoż mamy obowiązek miłować bliźniego miłością wewnętrzną, i przeto jakeśmy już oświadczyli wyżej, powinniśmy przynajmniej raz w miesiącu uczynić wyraźnie akt miłości ku bliźniemu o czem jeszcze niżej będzie mowa.

30. A teraz przypatrzmy się, jak się mają czynić wszystkie te akty, o których rozprawialiśmy.

Akt wiary. Boże mój, ponieważ, jako prawda nieomylna, objawiłeś Kościołowi prawdy wiary, wierzę we wszystko to, co Kościół święty podaje mi do wierzenia, a osobliwie wierzę, że jesteś Bogiem moim, Stwórcą i Panem wszech rzeczy, że na

wieki nagradzasz sprawiedliwych niebem, a znowu grzeszników karzesz piekłem. Wierzę, żeś jedynym w istności, a potrójnym w Osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty: trzy Osoby, a jeden Bóg. Wierzę, że druga Osoba, to jest Syn, aby zbawić grzeszników, stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał.

Teć są cztery tajemnice główne, w które powinniśmy wierzyć koniecznością środka. A teraz uczyńmy także akt wiary co do prawd, w które powinniśmy wierzyć koniecznością przykazania: „Wierzę jeszcze, że Najśw. Marja Panna jest prawdziwą Bogarodzicielką i że zawsze była dziewicą. Wierzę, że Jezus Chrystus dnia trzeciego po Swojej śmierci zmartwychwstał własną mocą, a potem dnia czterdziestego wstąpił do nieba, gdzie siedzi na prawicy Swojego Ojca przedwiecznego, to jest w majestacie i chwale równej Ojcu. Wierzę, że Jezus Chrystus w dzień ostateczny kiedy wszyscy ludzie powstaną z martwych, przyjdzie ich sądzić. Wierzę, że jedynie prawdziwym Kościołem jest Kościół rzymsko-katolicki, poza którym nikt nie może się zbawić. Wierzę w obcowanie świętych, to jest, że każdy wierny, który znajduje się w łasce, ma uczestnictwo w zasługach wszystkich ludzi sprawiedliwych. Wierzę, że Bóg odpuszcza grzechy grzesznikom skruszonym. Wierzę w siedem sakramentów i że przez nie spływa na nas łaska Jezusa Chrystusa. Wierzę w dziesięcioro przykazań Bożych. Wierzę wreszcie we wszystko to, w co Kościół święty wierzy. Dziękuję Ci, Boże mój, żeś mnie uczynił chrześcijaninem, i oświadczam, że w tej świętej wierze chcę żyć i umierać".

Akt nadziei. „Boże mój, mam ufność w Twoich obietnicach, ponieważ jesteś wierny, wszechmocny i miłosierny i spodziewam się przez zasługi Jezusa Chrystusa chwały w niebie i środków do jej osiągnienia, to jest, odpuszczenia grzechów moich i ostatecznego wytrwania w łasce Twojej".

Akt miłości i skruchy, która się łączy z aktem miłości. Boże mój, ponieważ jesteś Dobrocią nieskończoną, a przeto godnym miłości nieskończonej, miłuję Cię nadewszystko z całego serca mego, a dla miłości Twojej miłuję także bliźniego mojego. A ponieważ obraziłem Cię, Dobro najwyższe, żal mi tego bardzo, i brzydzę się tem z całej duszy mojej. Postanawiam

raczej umrzeć, aniżeli Cię więcej obrazić — a to zapomocą łaski Twojej, o którą Cię proszę na teraz i na zawsze. I postanawiam także przystępować do świętych sakramentów za życia i w godzinę śmierci.

Za odmawianie aktów wiary, nadziei i miłości udzielił papież Benedykt XIV odpustu, ilekroć kto je czyni*). A kto je czyni każdego dnia przez cały miesiąc, dostępuje nadto raz odpustu zupełnego.

31. Te akty powinien czynić każdy chrześcijanin, skoro przyjdzie do używania rozumu, ilekroć znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci; a za życia powinniśmy wzbudzać akt miłości Boga i bliźniego przynajmniej raz w miesiącu. Zaś akty wiary i nadziei według zdania teologów ze Salamanki wystarczy czynić raz do roku; a pisze Franzoia i O. Concina, że takie jest o tem zdanie powszechne. Przynajmniej do wzbudzania tych aktów tak często jak do aktu miłości nie jesteśmy obowiązani. W innych razach mamy obowiązek wzbudzać te akty pośrednio czyli przygodnie, jak np. gdy przyjmujemy święte Sakramenta, albo gdy doznajemy pokus przeciw wierze, albo przeciw nadziei, albo przeciw miłości, albo przeciw czystości, a czyniąc jeden z tych aktów możemy uwolnić się od pokus. Zresztą starajmy się czynić je zawsze, przynajmniej raz na dzień, a akt miłości Bożej czyńmy jeszcze częściej. Chrześcijanie mili, weźmy sobie dobrze to do serca, iż jeśli kto nie będzie wzbudzać miłości ku Bogu, z trudnością wytrwa w łasce Bożej; ponieważ pozbyć się grzechów jedynie wskutek bojaźni kar jest bardzo trudno, a cnota bojaźnią nabyta trwa niedługo. Przeto prośmy zawsze Pana Boga, aby nam raczył dać miłość Swoją, a my zaś usiłujmy czynić zawsze akty miłości, które podobają się wielce Bogu.

IV. O modlitwie.

32. Zwracam bardzo uwagę na obowiązek, jaki mamy aby polecać się Panu Bogu, iżby raczył nam udzielić Swojej

*) To jest, odpustu 7 lat i 7 kwadragen.

pomocy ku zwyciężeniu pokus i ku wytrwaniu w Jego łasce. Łaski bowiem wytrwania ostatecznego nie możemy sobie sami wysłużyć, jak orzekł Sobór Trydencki (Ses. 6. c. 13); bo ona jest darem, którego udziela Pan Bóg za darmo miłym Sobie: a z pewnością ją da temu, który o nią prosi pokornie i z ufnością. Nauczają powszechnie teologowie, że modlitwa czyli polecanie się Panu Bogu jest potrzebną każdemu koniecznością środka, to znaczy: kto się nie modli, temu jest nie możebnem wytrwać w łasce i się zbawić. Stąd nauczają, iż ten dopuściłby się grzechu ciężkiego, któryby przez cały miesiąc zaniedbał się polecać się Panu Bogu.

33. Pan Bóg pragnie udzielić nam łask Swoich, ale chce, abyśmy o nie prosili; „albowiem wszelki, który prosi, bierze" (Mat. VII. 8). Zapamiętaj sobie dobrze słowo „wszelki", to znaczy, że także grzesznik, który prosi o łaski, je utrzymuje od Pana Boga. „Wszelki", nauczają autorowie kościelni, a więc „bądź sprawiedliwy, bądź grzesznik". Jest prawdą, iż grzesznik jest niegodnym łaski; lecz naucza św. Tomasz, doktor Kościoła, że moc modlitwy nie opiera się na godności tego który prosi, ale na miłosierdziu i wierności Pana Boga. On bowiem obiecał: „Proście, a weźmiecie" (Jan 16. 24). To słowo Boże nie może nas w błąd wprowadzić.

34. Jednakowoż należy wiedzieć, że ta obietnica dotyczy jedynie łask duchownych, a nie łask doczesnych. Nieraz bowiem dóbr doczesnych, jako to: majątku, dostojeństw i zdrowia ciała Pan Bóg nam nie daje, właśnie dlatego iż nas miłuje, przewidując że te dobra zaszkodziłyby duszy naszej. Przeto ilekroć prosimy o łaski doczesne, powinniśmy prosić o nie z zastrzeżeniem i pod warunkiem, o ile nam będą one pomocne do zbawienia duszy; inaczej niech Pan Bóg nam ich nie udziela. Lecz o dobra duchowne dla duszy powinniśmy prosić bez zastrzeżenia i bezwarunkowo, ale z ufnością, pokornie i wytrwale.

35. Należy się modlić z ufnością. Mówi Jezus Chrysus: „Wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam" (Marek 11. 24). — Pokornie należy się modlić, albowiem naucza pismo święte (Jak. 4. 6): „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa". I wy-

trwale powinniśmy się modlić: łask bowiem, których potrzebujemy do osiągnienia zbawienia jest tysiące: całego łańcucha łask chce nam udzielić P. Bóg: owóż temu łańcuchowi łask musimy ze strony naszej przeciwstawić łańcuch modlitw. Jeśli zabraknie modlitw naszych, ustaną też pomoce Boże i nie zbawimy się. Stąd jako obowiązani jesteśmy nieustannie nie obrażać Boga, tak też potrzeba, abyśmy nieustannie prosili Boga, aby nas wspomagał. Potrzeba, abyśmy nieustannie błagali Boga żebrząc: „Panie, wspomóż, Panie, ratuj mnie, Panie, trzymaj mnie prawicą Swoją, daj mi wytrwanie, daj mi miłość Swoją". I należy też zacząć te prośby, skoro tylko rano budzimy się ze snu, a potem wśród dnia nie przestawajmy ich dalej powtarzać, a osobliwie gdy słuchamy Mszy świętej, gdy nawiedzamy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, wieczorem przed samym spoczynkiem, a najbardziej wtedy, gdy uderzają na nas pokusy, mówiąc bez odwłoki: „Boże mój, przybądź mi ku wspomożeniu, Matko Boska, ratuj mnie". Jednem słowem, jeśli chcemy się zbawić, jest rzeczą nieodzowną, abyśmy bezustanku modlili się do Pana Jezusa i do Najświętszej Matki naszej Marji, która otrzyma od Syna Swego wszystko, cokolwiek chce.

V. O miłości bliźniego.

36. Miłość ku Panu Bogu jest ściśle złączoną z miłością ku bliźnim; albowiem naucza Pismo św. (1. list. św. Jana 4. 21): „A to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego". Kto nie miłuje bliźniego, ten też nie miłuje i Boga. Jednakowoż w miłości jest porządek. Pana Boga powinniśmy miłować nadewszystko. Bliźniego zaś powinniśmy miłować jako siebie samych; mówię: jako siebie samych, lecz nie więcej nad siebie samych. A zatem nie mamy obowiązku przenosić dobro bliźniego nad dobro nasze, chyba gdy dobro bliźniego jest wyższego rzędu niż nasze i gdy bliźni znajduje się w potrzebie ostatecznej. A porządek pomiędzy dobrami jest taki: na pierwszem miejscu kładzie się życie duchowne duszy, potem życie doczesne ciała, następnie sława, a wreszcie rzecz.

Jakoż gdy bliźni znajduje się w potrzebie ostatecznej, powinniśmy przenosić to dobro bliźniego, które jest rzędu wyższego, to jest zdrowie duchowne nad nasze życie doczesne, życie jego nad naszą sławę, a sławę jego nad naszą rzecz. Ale jak rzekłem, jedynie wtedy gdy bliźni znajduje się w potrzebie ostatecznej; inaczej nie jesteśmy obowiązani przenosić dobra bliźniego nad nasze, chociażby ono było rzędu wyższego. A zatem gdyby jeden z nas został napadnięty od zbrodniarza mającego w ręku narzędzie zabójcze, mógłby się bronić (jeśliby nie było innego sposobu) nawet zadaniem ciosu śmiertelnego napastnikowi, aczkolwiek nędznik umierając utraciłby życie duszy i potępiłby się na wieki; ponieważ wówczas bliźni nie znajduje się w potrzebie, aby odjął mi życie dla ratowania własnej duszy.

37. Wreszcie na mocy przykazania miłości powinniśmy miłować wszystkich bliźnich zmarłych w łasce Bożej, gdyż potępionych nie możemy miłować, owszem obowiązani jesteśmy ich nienawidzieć jako wieczystych nieprzyjaciół naszego Boga. A zaś powinniśmy miłować wszystkich bliźnich żyjących, mimo to, iż znajdują się w stanie grzechu i są naszymi nieprzyjaciółmi. Mówię, mimo to, iż znajdują się w stanie grzechu, ponieważ oni jakkolwiekbądź są grzesznikami, mogą mimo to jeszcze pojednać się z Bogiem i zbawić się. Mówię, mimo iż są nieprzyjaciółmi, ponieważ zakon Chrystusów jest zakonem miłości. Bóg chce, aby nas miłowali wszyscy ludzie, nawet nieprzyjaciele nasi; i On również chce, ażebyśmy miłowali także tych, którzy nas nienawidzą. Niewierni miłują tylko tych, którzy ich kochają, ale my chrześcijanie mamy obowiązek miłować także tych, którzy nam źle życzą. Powiedział bowiem Pan Jezus (Mat. 5. 44): „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was". Jeśli kto odpuszcza swojemu nieprzyjacielowi, może być pewnym, że i Bóg odpuści mu jego grzechy; ponieważ powiedział Pan Bóg (Łuk. 6. 37): „Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono". Przeciwnie zaś kto nie chce odpuścić, temu i Bóg nie może odpuścić wedle słów Pisma św. (Jak. 13): „Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił". Jest rzeczą sprawiedliwą, aby

Bóg nie miał litości nad tym, który nie miał litości nad bliźnim swoim. Naucza św. Augustyn: „Jakiem czołem będzie mógł otrzymać odpuszczenie grzechów ten, który nie chce słuchać rozkazu Pana Boga, aby odpuścić bliźniemu". Ty się chcesz pomścić za krzywdę, którą ci wyrządził bliźni? i Bóg także chce się zemścić nad tobą za tyle krzywd, któreś Mu uczynił. I tutaj zwracam uwagę, że kto gotów jest w głębi serca na zemstę nad każdym, ktokolwiek wyrządziłby mu jakąkolwiek krzywdę, ten znajduje się nieustannie w grzechu śmiertelnym.

38. Tak nie postępują święci; święci bowiem starają się czynić dobrze tym, którzy im coś złego uczynili. Św. Ambroży wyznaczył zbrodniarzowi, który godził na jego życie, taką kwotę na każdy dzień, iż mógł z niej żyć sobie wygodnie. Św. Katarzyna Sieneńska jednej kobiecie, która ją zniesławiła, usługiwała aż do śmierci. W żywocie zaś świętego Jana jałmużnika napisano, iż pewien mieszczanin aleksandryjski zelżył jednego z krewnych świętego biskupa. O czem gdy się święty Jan dowiedział, rzekł do krewnego: „Nauczę tego zuchwalca, jaka jest jego powinność, — w taki sposób, iż całe miasto się zdziwi". I cóż zrobił? Oto rozkazał swemu gospodarzowi domu, aby od onego mieszczanina nie przyjmował kwoty, którą zwykł był płacić każdego roku. Taka była zemsta świętego, która rzeczywiście wprawiła w podziw całe miasto. Tak się mścili święci i tym sposobem stawali się świętszymi. Przeciwnie zaś o jakoż nędznymi stawają się ci ludzie, którzy żywią w sercu swojem nienawiść! Opowiada autor bibljoteki dla proboszczów: Było dwóch nieprzyjaciół, którzy się nienawidzili bardzo. A gdy jeden z nich był chory bliskim śmierci, spowiednik nalegał nań, aby się pojednał z nieprzyjacielem. Chory na to przyzwolił. Przyszedł przeciwnik i pojednano się. Lecz przeciwnik na odchodnem rzecze do chorego: „Teraz chcesz zachować pokój, kiedy już nie możesz się pomścić". Umierający te słowa usłyszawszy odrzekł: „Jeśli wyzdrowieję, zobaczysz moją zemstę". I wpadł w taki szał, iż wkrótce skonał i zaraz wykonał zemstę; albowiem gdy przeciwnik stał na rynku, okazał się mu cień straszliwy z pałką żelazną w ręku i rzekł: „Owóż przybyłem, aby się pomścić; a ponieważ byliśmy sobie wrogami

za życia, chcę, abyśmy byli także nieprzyjaciółmi w piekle przez całą wieczność". I to mówiąc, zabił go pałką oną.

39. Pomiędzy obowiązkami przykazania miłości pierwszym jest ten, aby miłować wszystkich bliźnich naszych nie tylko miłością wewnętrzną, ale i zewnętrzną. A zatem powinniśmy okazywać naszemu przeciwnikowi wszystkie ogólne oznaki uprzejmości, jakie świadczymy innym naszym przyjaciołom. Mamy odpowiadać im uprzejmie na ich pozdrowienia; a gdy się mówi o przełożonych albo o osobach wyższego od nas stanowiska, powinniśmy pierwsi im się ukłonić. A choćby nawet ktokolwiek z tych osób był mi równym, a ja mógłbym bez wielkiej trudności go pozdrowić i tym sposobem uwolnić go od nienawiści, która go pożera, powinienem to uczynić. A nadto gdyby ktoś odniósł pewną krzywdę albo ranę, i powiedział, iż odpuszcza swojemu winowajcy; atoli po chwili nie chciałby mu przebaczyć, mówiąc: dobrze będzie, gdy źli ludzie odbiorą zasłużoną karę: jabym takiego bał się rozgrzeszyć, ponieważ z trudnością byłoby mi nabrać przekonania (jeśliby nie było innych słusznych powodów przemawiających na jego korzyść), iż on wolen jest od żądzy zemsty.

40. Drugim obowiązkiem, jaki mamy względem bliźniego, jest wspierać go jałmużną, jeśli jest ubogim, a zwłaszcza jeśli wstydzi się prosić, a nas stać na wsparcie — stosownie do rozkazania Pana Jezusa (Łuk. 11. 41.): „Co zbywa dajcie jałmużnę". Jednak należy rozróżnić: jeśli ubogi znajduje się w ostatecznej potrzebie życia, wówczas obowiązani jesteśmy wspierać go z dóbr, które nam zbywają od życia naszego, to jest, które nie są nam koniecznemi do utrzymania życia. A jeśli zaś bliźni znajduje się w potrzebie ciężkiej, wtedy obowiązani jesteśmy go wesprzeć tylko z dóbr, które nam zbywają od utrzymania naszego stanu. O ileż to łask sprowadza na nas wspieranie ubogich! Oto co mówi archanioł Rafał do Tobjasza (Tob. 12. 9.): „Jałmużna od śmierci wybawia, ona oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny". A zatem jałmużna wybawia od śmierci, to jest, od śmierci wiecznej, ponieważ śmierci doczesnej wszyscy podlegamy; oczyszcza z grzechów, to jest, otrzymuje od Boga wszystkie pomoce potrzebne ku

odpuszczeniu grzechów; znajduje miłosierdzie i żywot wieczny, ponieważ P. Bóg wskutek miłosierdzia, jakie świadczymy bliźniemu, porusza się do czynienia nam miłosierdzia i udzielania nam żywota wiecznego. Naucza św. Ambroży (de Tob. c. 16.): „Kto lituje się nad ubogim, ten daje na lichwę P. Bogu". Jeśli już nie możemy użyczyć bliźniemu jakiegokolwiek wsparcia, to przynajmniej pomagajmy mu modlitwą, polecając go Panu". Jeśli nie mamy mu co dać, to przynajmniej zmówmy za duszę jego „Zdrowaś Marja".

41. Stoi w żywocie świętego Franciszka Ksawerego, iż święty razu jednego prosił zamożnego Piotra Veglie, aby dał posag jednej pannie, która znajdowała się w niebezpieczeństwie. Piotr właśnie wtedy grał w szachy i rzecze żartem: „Jakoż ja mam dać wam co z mojego, jeśli ja czyham, aby wyzyskać drugiego?" lecz zaraz dodał: „oto macie klucz od moich pieniędzy; weźcie z nich, ile wam potrzeba". Święty wziął sobie 300 skudów (talarów), a potem rzekł do przyjaciela: „Macie wiedzieć, Piotrze, iż Pan Bóg mile przyjął waszą jałmużnę. Ja zaś z mojej strony was zapewniam, iż w tem życiu zawsze będziecie mieli dosyć majątku, aby żyć bez troski, a zaś przed samą śmiercią otrzymacie znak: wino zacznie wam smakować gorzkawo, abyście się przygotowali na odejście z tej ziemi". I tak też się ziściło: jednego dnia wydało się Piotrowi wino gorzkiem, czem przestrzeżony zaczął się gotować na śmierć. I tak żył dobrze na świecie i umarł dobrze. Więc jałmużna znajduje miłosierdzie, to znaczy, znajduje miłosierdzie za grzechy popełnione, nie zaś aby dalej grzeszyć bezkarnie. Inaczej bowiem, jak naucza święty Augustyn, ten który chciałby niejako przekupić sprawiedliwość Boską, ze wszystką swą jałmużną potępi się za zrządzeniem sprawiedliwości Bożej.

42. Trzecim obowiązkiem naszym jest „grzeszących napominać" czyli strofowanie braterskie, które powinniśmy stosować do bliźniego wtedy, gdy ten bądź żyje w grzechu śmiertelnym, bądź znajduje się w niebezpieczeństwie popełnienia go, a jest nadzieja, że upomnienie będzie miało skutek; albowiem przykazuje Pan Jezus (Mat. 18. 14.): „Idź i karz go między tobą i onym samym". A nawet wówczas masz to czynić, gdyby

tym błądzącym bliźnim był ojciec własny albo twój przełożony. Wszakże zawsze tylko wtedy, kiedy jest owa nadzieja. Naucza święty Tomasz z Akwinu (de verit. quaest. 3. a. 2. ad 24.), iż to strofowanie należy powtórzyć więcej razy, skoro pierwsze nie skutkowało. A jednakowoż ten obowiązek istnieje tylko w następujących wypadkach: 1) gdy grzech bliźniego jest pewny, a nie, gdy jest wątpliwy; 2) gdy niema innej osoby odpowiedniej do uczynienia tego, i gdy niema nadziei, że kto inny ten obowiązek spełni, ponieważ wtedy my powinniśmy go spełnić; 3) gdy niema obawy uzasadnionej, że to upomnienie sprowadzi na nas szkodę znaczną, albo kłopot wielki, ponieważ w takich okolicznościach przykazanie miłości nie obowiązuje. Wszakże ojcowie i matki obowiązani są strofować dzieci swoje nawet z ciężkim uszczerbkiem swoim: o czem będzie jeszcze mowa w czwartem przykazaniu. Jednak powinniśmy sobie dobrze zapamiętać, iż skutek strofowania braterskiego wiele także zależy od wyboru chwili stosownej i okoliczności odpowiednich do spełniania tego obowiązku miłości bliźniego.

43. Czwartym obowiązkiem miłości jest „strapionych pocieszać", a szczególniej chorych, kiedy mamy możność. Powiada Pan Jezus, że cokolwiek czynimy ubogim, On to przyjmuje tak, jakbyśmy to uczynili Jemu samemu (Mat. 25. 40.): „Zaprawdę powiadam wam: coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili". Mawiała święta Magdalena de' Pazzi, iż ona więcej cieszyła się, kiedy spełniała jakąkolwiek przysługę bliźniemu, aniżeli kiedy w zachwyceniu była połączoną z Panem Bogiem, i podawała zaraz powód: Albowiem gdy ja trwam w zachwyceniu, Pan Bóg mi daje wspomożenie, a zaś gdy ja służę bliźnim, ja wspomagam Pana Boga". Przeto pisze św. Cyprjan (de eleem.): „Kto wspomoga bliźnich, ten sprawuje, iż Pan Bóg przez to w pewien sposób staje się jego dłużnikiem".

Opowiem wam z historji kościelnej, w jak szczytny sposób święty Dydym miłował bliźnich swoich. Teodora dziewica św. za nieustraszone wyznawanie wiary w Chrystusa Pana skazaną została od okrutnego sędziego poganina na przymusowe przebywanie w domu zepsucia. Święty Dydym poszedł ją tam

odwiedzić i przy spotkaniu rzekł do niej: „Teodoro, nie bój się: żadnej krzywdy ci nie uczynię, ponieważ przychodzę aby twoją cześć ratować. Weźmij na się moje ubranie, a daj mi twoje szaty i uchodź co rychlej z tego miejsca". I tak się rzeczywiście stało. Święta Teodora przebrana w żołnierskie ubranie wyszła swobodnie z onego miejsca ohydnego, ponieważ jej nie poznano, a święty Dydym pozostał tam odziany w szaty niewieście. Gdy go poznano, natychmiast okrutny sędzia skazał go na śmierć. O czem dowiedziawszy się św. Teodora, poszła do świętego Dydyma i rzekła do niego: „Jam przystała, abyś ratował cześć moję, ale wcalem się nie zgodziła, ażebyś mi zabrał wieniec męczeński: ten do mnie należy; jeśliś zamierzył mi go zabrać, toś mnie wprowadził w błąd". To usłyszawszy sędzia skazał oboje na ścięcie. I oboje ponieśli śmierć męczeńską za Chrystusa Pana.

44. Piątym obowiązkiem miłości jest dawać bliźniemu dobry przykład, a nie dawać mu żadnego zgorszenia. Zgorszenie tak się określa: „Jest to słowo lub uczynek niedobry, który naraża innego człowieka na niebezpieczeństwo zgrzeszenia". Zgorszenie może być wprost skierowanem do złego, albo też ubocznie zmierzającem do złego. To znaczy, często ludzie z umysłu chcą innych przywieść do grzechu, a często coś złego mówią lub czynią, ulegając pokusom, a jednak mimo to tem swojem postępowaniem nie pragną wprost innych do upadku skłonić, lubo przewidują, że ich złe słowa lub uczynki niekorzystnie wpłyną na osoby ich otaczające. Oba te rodzaje zgorszenia są grzechami śmiertelnemi, skoro przywodzą bliźniego do upadku ciężkiego. Jest jeszcze zgorszenie „maluczkich" i zgorszenie „faryzejskie". Zgorszenie maluczkich jest wtedy, gdy czynimy coś dobrego lub obojętnego, a bliźni to spostrzegający, wskutek swojej słabości stąd bierze powód do zgorszenia: np. pewna dziewczyna wie dobrze, że skoro uda się do kościoła albo i do ogrodu, tam spotka pewnego człowieka zmysłowego, któremu da powód do złych myśli, to obowiązana jest usunąć sposobność do grzechu, pozostając w domu, jeśli tylko to może uczynić bez znacznej szkody swojej. Lecz jak długo? czy zawsze? — Nie, ale tylko ile radzi roztropność

chrześcijańska; inaczej ponosiłaby stąd ciężką niedogodność, a do tego nie obowiązuje miłość. — Zgorszenie zaś faryzejskie jest wtedy, gdy ludzie sami chcą się zgorszyć pewnym czynem bez powodu, to jest z czystej złośliwości tylko; a do uchylenia takowego zgorszenia nie jesteśmy obowiązani, ponieważ to nie jest prawdziwem zgorszeniem.

45. Prawdziwem zaś zgorszeniem jest to, gdy niektórzy ludzie, jak się zwyczajnie mówi, „biorą i odnoszą". Skoro usłyszą, co jeden powiedział o drugim, natychmiast biegną, onemu to wszystko opowiedzieć: skąd potem powstają nienawiści i kłótnie. A za wszystkie te grzechy muszą zdać rachunek Panu Bogu z powodu danego zgorszenia. Przed czem przestrzega Duch święty (Ekkl. 19. 10.): „Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niech zaraz umrze w tobie" — i nie mów o tem nikomu. Niektórzy zaś zanoszą oświadczyny miłości do pewnej niewiasty albo dziewczyny, ale nie w celu małżeństwa. Inni spełniają urząd właściwy czartu, kusząc wyraźnie bliźniego do pewnego grzechu. Inni uczą nawet grzechu i sposobów jego spełniania: czego nawet szatan nie czyni. Inni znowu (i to zgorszenie jest pospolite) mówią nieuczciwie wobec niewiast, wobec młodzieży a niekiedy nawet wobec niewinnej dziatwy. O jakąż szkodę oni przez to wyrządzają! Pisze Wilhelm Paraldo, iż słowa nieprzyzwoite są jakby plwocinami szatańskiemi, któremi zabija się dusze ludzkie. Powiada św. Bernard: „Człowiek wypowie tylko jedno słowo nieprzyzwoite i gubi niem wiele dusz, które je usłyszały".

46. Powiada Zbawiciel, że ten, który daje zgorszenie, jest nędznym człowiekiem (Mat. 18. 6.): „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokości morskiej". Jakąż nadzieję życia miałby ten, któregoby z kamieniem młyńskim przywiązanym do szyi wrzucono do morza? Tak samo powiada ewangelja, iż mało nadziei zbawienia dla tego, który dawa zgorszenie. Pisze św. Jan Chryzostom, iż Pan Bóg raczej ścierpi inne grzechy bardzo ciężkie, aniżeli grzech zgorszenia. Mówi bowiem niejako Pan Bóg: jakożto, nie dosyć ci tego, iż sam mnie obrażasz,

jeszcze chcesz innych pociągać, aby mnie obrażali? Stoi w zwierciadle wzorów, iż Pan Jezus wyrzekł razu jednego do gorszyciela: „Przeklęty, zdeptałeś to, co ja krwią nabyłem".

47. Tutaj zwracam uwagę, że grzeszą zgorszeniem także te kobiety, które występują w sposób nieprzyzwoity z odkrytemi piersiami albo nogami. Ci którzy grają nieprzyzwoite sztuki dramatyczne a jeszcze bardziej ci, którzy je układają. Także malarze, którzy malują postacie bezwstydne: a nawet ci którzy takowe malowidła w domu na ścianach mają zawieszone. A jeszcze więcej ci ojcowie, którzy wobec dzieci prowadzą rozmowy sprosne albo bluźniercze: a matki, które wpuszczają do swego domu, gdzie mieszkają ich córki, młodzieńców zakochanych, albo narzeczonych albo inne podejrzane osoby. Mawiają niektóre matki: „Ja nie widzę w tem nic złego". A ja wam odpowiadam, iż należy podejrzywać, inaczej z tych wszystkich grzechów, jakie się spełnią, zdasz Bogu rachunek.

48 Pan Jezus grozi (Mat. 18. 7.): „Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi". Posłuchajcie, co się stało w mieście Savona roku 1560. Żyła tam mężatka, która przez lata całe dawała zgorszenie. Nareszcie zapadłszy w ciężką chorobę, utraciła zmysły i zaczęła wołać, iż widzi Pana Boga skazującego ją do piekła. Po niejakim czasie uprzytomniała, lecz nie przestawała krzyczeć: „Biada mi, jestem potępiona". I nie chciała się spowiadać. Przystąpiła do niej córka i zaczęła ją uspakajać. Lecz nieszczęśliwa matka wpadła w złość i rzekła: „Przeklęta, przez ciebie idę na potępienie, przez ciebie bowiem dawałam zgorszenie ludziom". I skoro to wymówiła, wobec wszystkich podniesiona jest mocą czartowską w powietrze aż do powały, a potem straszliwem uderzeniem rzucona jest na ziemię, gdzie zaraz ducha wyzionęła.

49. Opowiada pisarz Bibljoteki dla plebanów, że pewien młodzieniaszek zaprzyjaźniwszy się z jednym młodzieńcem zepsutym zgorszył się i utracił niewinność. Dnia następnego rano młodzieniaszek zgorszony, idąc do szkoły, wedle zwyczaju wstąpił do domu swojego towarzysza. Ojciec tegoż idzie do izby, w której spał syn, aby go zbudzić. Lecz otworzywszy drzwi, widzi przed sobą cień straszliwy z ręką na piersiach

usiłujący go odepchnąć. Przybiegła matka także, otworzyła okno i oboje ujrzeli nieszczęśliwego syna umarłego leżącego na krawędzi łóżka z głową na dół zwróconą czarnego jak węgiel i naznaczonego szerokiemi smugami ognia. Dowiedzieli się wreszcie od młodzieniaszka o zgorszeniu dnia poprzedniego zaszłem, i tak poznali, iż Bóg skarał ich syna.

50. Czyż tedy ten, co zgorszył innych nie ma nadziei zbawienia się? — Miłosierdzie Boże jest wielkie; i taki może być zbawiony, byle za zgorszenia dane czynił pokutę wielką i nieustannie przepraszał Pana Boga za nie; nadto powinien jeszcze naprawić złe zrządzone, przez dawanie dobrego przykładu, przez częste przystępowanie do świętych Sakramentów i przez życie budujące. Święty Rajmund rozważywszy, że dał zgorszenie przez to, iż odradził jednemu, aby nie wstąpił do klasztoru, opuścił świat i stał się zakonnikiem u Dominikanów.

51. Opowiada kardynał Vitiaco, iż pewna dziewczyna prześladowana od jednego człowieka zakochanego w jej oczach, wydłubała je sobie i posłała je onemu ze słowami następującemi: „Zabierz sobie oczy a nie prześladuj mnie więcej". Inna dziewczyna odcięła sobie nos i wargi, aby nie była kuszoną od ludzi. Święta Eufrazja kuszona od jednego żołnierza, rzekła doń: „Jeśli ode mnie odstąpisz, nauczę cię tajemnicy przywiązanej do pewnych ziół, zapomocą których nie potrzebujesz się więcej bać zranienia od miecza". A na próbę ofiarowała mu swoję szyję. Żołnierz mniemając, że tajemnica ta ją zachowa przy życiu, zadał jej mieczem tak silne cięcie, iż głowę jej odciął. Patrzcie co święte niewiasty czyniły, aby ustrzec się wszelkiej sposobności do zgorszenia.

VI. O religijności.

52. Pierwsze przykazanie Boże nakazuje nam jeszcze zachowanie cnoty religijności. Co to jest religijność? — Jest to cnota, która oddaje Panu Bogu cześć Jemu należną. Ta cnota obowiązuje nas także do czci Najśw. Marji Panny, aniołów i świętych Pańskich, ich relikwij i obrazów świętych; w nich

bowiem nie czcimy kruszcu, drzewa albo płótna, jako czynili bałwochwalcy, ale świętych wprost, których obrazy nam przedstawiają.

53. Religijności przeciwiają się: zabobon i bezbożność. Zabobon popełnia się wtedy, gdy ludzie oddają Bogu albo świętym cześć fałszywą, np. gdyby kto chciał oddawać Najśw. Marji Pannie cześć Boską, jak to niektórzy kacerze czynili, albo gdyby kto fałszywe relikwje świętych podawał ludziom ku uczczeniu, albo gdyby fałszywe cuda rozgłaszał. Także jest zabobonem, i bardzo ciężkim grzechem, gdyby kto stworzeniom przypisywał moc taką, jaką Pan Bóg posiada. Na zabobon składają się cztery rodzaje grzechów: bałwochwalstwo, wróżbiarstwo, czarodziejstwo i gusła. Bałwochwalstwo jest wtedy, gdy cześć Boską dawa się ludziom zmarłym, zwierzętom, bałwanom i innym stworzeniom, jak to czynią poganie. „Wróżbiarstwo" zaś dzieje się wówczas, gdy ludzie usiłują się dowiedzieć rzeczy przyszłych lub skrytych zapomocą czarta z umową wyraźną albo domyślną, jak to czynią owi, co obracają rzeszoto wkoło, aby się dowiedzieć, kto popełnił pewną kradzież. A znowu „czarodziejstwo" jest wtedy, gdy kto chce coś uczynić zapomocą djabła, co przechodzi siły ludzkie.

Wszystkie te zabobony są grzechami bardzo ciężkiemi, albowiem za nie grozi Pan Bóg karami najcięższemi. I tak (w księdze Lev. 20. 6.) mówi Bóg: „Dusza, któraby się skłoniła do czarowników i wieszczków... postawię twarz moję przeciw niej i wygładzę ją z pośród ludu".

„Gusła" zaś i zażegnywania czynią ci, którzy aby to osiągnąć, czego usilnie pragną, albo też aby się uwolnić od choroby lub boleści, posługują się środkami niezgodnemi z rozumem i wiarą, np. wymawiają pewne słowa lub modlitwy z plecyma odwróconemi przy świecach żółtych albo przy świecach liczby wyraźnie określonej (nie może ich być nie mniej, nie więcej), z oczyma przymrużonemi, czyniąc znak krzyża świętego lewą ręką i t. p. Wszystkich tych okoliczności niedorzecznych nie godzi się używać w żaden sposób. Jeśli chcesz otrzymać od Pana Boga jakąś łaskę, nie potrzeba ci tych niedorzeczności: a zaś jeśli żądasz od czarta jakiej łaski, to po-

pełniasz jeden z grzechów najcięższych; ponieważ nie godzi się mieć stosunków z wrogiem Bożym.

54. Strzeżcie się więc wszelkich rodzajów zabobonu, jakiemi są znaki, karteczki, słowa pewne, któremi chcą niektórzy zakląć robactwo, aby szkody nie czyniło, psy aby milczały, ból aby ustał, krew aby ją zatamować, burzę aby wiatry rozpędzić albo też aby sobie pozyskać miłość i względy pewnej osoby itp. Wszystkie te praktyki niegodziwe są grzechami ciążkiemi a nawet bardzo ciężkiemi. Również popełnia ten grzech śmiertelny i popada w klątwę, który czytuje albo chowa u siebie książki, które uczą tych zabobonów.

Należy wiedzieć, iż wszystkie niegodziwe praktyki są oszukaństwem, podejściem i łotrostwem. Kto im wiarę dawa, ten traci duszę i pieniądze. Jeśli cię bieda i smutek przygniata, uciekaj się do Najświętszego Sakramentu, do Pana Jezusa ukrzyżowanego, do Najśw. Marji Panny, do św. Antoniego z Padwy, do świętego Wincentego Ferrerjusza i do innych świętych Pańskich: i w ten sposób możesz otrzymać łaskę bez narażenia się na grzech. A jeśli inaczej sobie postąpisz, łaski nie otrzymasz, a tylko zgrzeszysz.

55. O zabobonie już mówiliśmy, a teraz pomówimy o niereligijności, która dąży ku temu, aby Panu Bogu nie oddawano czci należnej, i dzieli się na trzy rodzaje: na kuszenie Pana Boga, na świętokradztwo i na świętokupstwo czyli symonję. I tak byłoby kuszeniem P. Boga gdyby kto rzucił się do studni, aby doświadczyć, czy Pan Bóg może go z niej wyratować. To jest kusić Pana Boga i jest ciężkim grzechem. Świętokradztwo zaś popełnia się w trojaki sposób: 1) gdy kto wyrządza osobie duchownej zelżywość, np. gdy kto uderzy osobę duchowną albo zakonną. Ten co bije wpada nadto w klątwę, dla której należy go unikać do tego stopnia, iż wyjąwszy żonę, dzieci, braci, wnuki i sług, nikt nie powinien z nim rozmawiać. 2) Jest także świętokradztwem, gdy kto zbezczeszcza miejsce święte, grzesząc na niem zewnętrznie uczynkiem albo słowy, dopuszczając się kradzieży, prowadząc rozmowy sprosne albo bluźniercze i t. p. 3) Gdy kto znieważa rzeczy święte, np. przyjmuje święte sakramenta w stanie grzechu śmiertelnego, pomiatając relikwjami

świętych, krzyżem, obrazami świętemi, różańcem i t. p. Większe świętokradztwo popełniłby ten, któryby użył rzeczy świętych do dokonania jakiego grzechu. Wreszcie świętokupstwo albo symonja popełnia się wtedy, gdy kto kupuje albo sprzedaje rzecz duchowną za cenę doczesną. Przeto grzeszy ten ciężko przeciw religijności, kto chce kupić za pieniądze, za posługę albo za rzecz mającą pewną wartość, bądź relikwje świętych, bądź rozgrzeszenie u spowiednika a nawet święcenia, urząd kościelny u biskupa i t. p.

Rozdział II. O drugiem przykazaniu Bożem.

„Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie“.

To drugie przykazanie zawiera trzy obowiązki: nie bluźnić, nie przysięgać krzywo i dopełnić ślubu. O nich pomówimy szczegółowo.

O bluźnierstwie.

1. Pana Boga czcimy uwielbieniem i modlitwą, a zaś znieważamy Go bluźnierstwem. Bluźnierstwo popełnia się wtedy, gdy stworzeniu przypisuje kto pewną doskonałość Boską, np. gdyby szatana nazywał świętym, wszechmocnym, najmędrszym i t. d. Stąd grzeszy człowiek, który wierzy, iż djabeł wie rzeczy przyszłe: n. p. liczby, jakie wyjdą na loterji. Bóg jedynie wie rzeczy przyszłe; szatan zaś może wiedzieć tylko rzeczy zewnętrzne, które się już wydarzyły, a tylko z rzeczy obecnie istniejących, może odgadnąć pewien wypadek przyszły.

Tudzież ten popełnia bluźnierstwo, który wyraża się o Panu Bogu z pogardą w sposób Mu ubliżający, np. iż „jest niesprawiedliwy”; „stwarza człowieka, a potem o nim zapomina” i t. d. A gdyby tak twierdził stanowczo i z uporem, stałby się winnym herezji i popadłby w klątwę papieżowi zastrzeżoną.

Można popełnić bluźnierstwo także czynem, np. gdyby kto krzyże, różańce i obrazy świętych deptał.

Także jest ciężkiem bluźnierstwem, wyrażać się obelżywie o świętych Pańskich, o rzeczach świętych i Bogu poświęconych, np. o Mszy św., o kościele, o uroczystościach kościelnych i obrzędach w kościele sprawowanych. I również nie

małem bluźnierstwem byłoby, gdyby kto bluźnił duszom zmarłych, chyba że ma na myśli dusze potępionych.

2. Złorzeczyć stworzeniom, np. latom, dniom, deszczowi i t. p. nie jest żadnem bluźnierstwem, ani też grzechem ciężkim, ale tylko powszednim; wyjąwszy te stworzenia, na których w szczególny sposób przejawia się potęga i moc Boża, jak np. niebo.

3. Wina bluźnierstwa jest niezmiernie wielka. W starym zakonie nakazał Pan Bóg (Lev. 24, 14): „Wywiedź bluźniercę za obóz, i niech go ukamienuje wszystek lud". Nie tak dawno temu, jak jednemu bluźniercy sąd w Wenecji kazał język odciąć. A zaś w Neapolu w najnowszym czasie wydał król prawo, aby bluźnierców żelazem rozpalonem piętnowano na czole a potem odesłano na galary; co jednak przydarza się bardzo rzadko, ponieważ niema świadków, którzyby udowodnili tę winę. Nie jest dobrze, gdy kto z nienawiści donosi władzy bluźnierstwo słyszane, atoli jest rzeczą dobrą i świętą donieść je władzy, ażeby odebrało karę to przeklęte zgorszenie.

4. Powiedziałem „zgorszenie", ponieważ gdy dzieci słyszą, jak starsi bluźnią, i one zaraz temi słowy Boga obrażają. Dziwna rzecz, że ziemia nie pożera bluźnierców, albowiem złorzeczą Panu Bogu, któremu zawdzięczają łaski największe, a On jednak ich zachowuje przy życiu i nie wrzuca ich w ogień wieczny zaraz. Bluźnierstwo jest bardzo ciężkim grzechem; albowiem jakikolwiek grzech, naucza św. Hieronim, porównany z bluźnierstwem, jest lżejszym. Bluźnierca gorszym jest od dusz potępionych we wieczności; one przynajmniej złorzeczą Temu, który ich karze, ty zaś złorzeczysz Temu, który cię obsypuje dobrodziejstwami.

5. Stąd srodze karze Bóg bluźnierców. W Neapolitańskiem w Vallo Dianae (św. Alfons sam mówił z osobą, która przy tem wydarzeniu była obecną) pewien woźnica, skoro tylko wymówił bluźnierstwo przeciw jednemu ze świętych, natychmiast spadł z wozu tak nieszczęśliwie głową na dół, iż udusił się na miejscu.

A jeśli bluźnierca nie odbierze kary w tem życiu, ma wiedzieć, iż w drugiem życiu dostanie większą. Pan Bóg okazał

Franciszce Rzymiance osobliwe męki srogie, jakie bluźniercy ponoszą w piekle na swoim języku.

6. Mój bracie kochany, jeśliś w przeszłości grzeszył bluźnierstwem, to teraz staraj się ze wszystkich sił swoich porzucić zupełnie ten nałóg przeklęty. Jakąż korzyść zyskałeś z bluźnierstw popełnionych? Nic nie zyskałeś, chyba nędzę wieczną; niczego nie użyłeś, bo jakaż przyjemność się znachodzi w bluźnieniu? — Ani też nie dostąpiłeś stąd żadnego honoru, chyba hańbę, albowiem bluźniercy nawet u bluźnierców są w pogardzie i nienawiści.

7. Powiadam ci wyraźnie: jeśli teraz się nie wyzwolisz z tego brzydkiego występku, to może już nigdy nie wydobędziesz się z niego, albowiem z latami wzrasta także coraz bardziej nałóg każdy społem z innemi słabościami. Tudzież z wiekiem wzmaga się niecierpliwość tak dalece, iż przetrwa aż do śmierci. Pewien zbrodniarz skazany na szubienicę w tej samej chwili, kiedy go kat zepchnął ze stopni, wedle zwyczaju wymówił bluźnierstwo i skończył życie. A znowu pewien woźnica nałogowy bluźnierca na kilka chwil przed samem skonaniem zbluźnił i zaraz umarł. Teraz więc, póki jest czas, zastanów się nad swemi grzechami, za nie żałuj i postanów mocno: iż odtąd każdego poranku będziesz odmawiać trzy „Zdrowaś Marja", aby cię Matka Boska wyratowała z tego grzechu; a jeśli kiedy przydarzy się tobie sposobność do gniewu, ażebyś wówczas raczej złorzeczył grzechowi i djabłu, a nie Panu Bogu.

8. Ażebyś zaś jeszcze bardziej obrzydził sobie bluźnierstwo, opowiem ci, co opisuje Baronjusz w szóstym tomie swoich roczników pod rokiem 493: Jeden człowiek w Konstantynopolu wchodząc do kąpieli bluźnił okropnie. Lecz skoro tylko dotknął się wody, wyskoczył z niej z krzykiem przeraźliwym, mówiąc, iż natychmiast umrze i zaczął pazurami i zębami drapać i rwać ciało swoje na rękach i nogach. Uwiniono go tedy w prześcieradło białe, lecz boleści jego się zwiększyły. Zdjęto wtedy z niego prześcieradło, lecz z prześcieradłem jego skóra się także zdjęła. I tak nieszczęśliwy wyzionął ducha w objęciu szatanów, którzy go zanieśli do piekła, aby tam odebrał karę zasłużoną na wieki.

9. Jeszcze jeden przykład. Opowiada św. Grzegorz W. w swoich dialogach (lib. 4 c. 13), iż pewien chłopczyk 5-letni, syn szlachcica rzymskiego, nasłuchawszy się bluźnierstw miotanych z ust służby domowej, zaczął bluźnić także i to bardzo często a nawet w przytomności ojca zbyt pobłażliwego. Nareszcie jednego dnia, w którym bluźnił niemało i to wobec ojca, nagle zaczyna krzyczeć rozpaczliwie: „Gwałtu, jacyś czarni ludzie chcą mnie ze sobą uprowadzić". I tak krzycząc przeraźliwie, rzucił się w objęcia ojca, a jednak ulegając swemu nałogowi nie przestawał bluźnić, aż wkońcu wśród bluźnierstw zakończył życie. Biada wam, rodzice, jeśli nie strofujecie waszych dzieci, ilekroć one bluźnią, a tembardziej jeszcze, jeśli im dajecie ze siebie zły przykład przez miotanie bluźniersw w ich obecności.

O przysiędze.

10. Przysięga jest to wezwanie Imienia Bożego na potwierdzenie prawdziwości tego, co oświadczamy. Jest przysięgą zawsze, ilekroć zeznajemy rzecz pewną, mówiąc: „Jak mi Bóg miły", albo „jak Boga kocham". Także jest przysięgą, kiedy kto wspomina jakieś stworzenie, w którem przejawia się w sposób osobliwy dobroć albo potęga Boża, np. gdy kto przysięga na duszę, na niebo albo na ziemię. — A zaś gdyby kto mówił: „Bóg to widzi" czy to jest przysięgą? — Należy rozróżnić, czy wzywa się Imię Boże **na świadectwo** tej rzeczy, o której mowa, czy też wymawia się te słowa **twierdząco tylko,** bez powołania Boga na świadka. W pierwszym wypadku mowa taka byłaby rzeczywiście przysięgą, ale w drugim wypadku **nie.** Także nie jest przysięgą, gdy kto mówi: „na sumienie moje". Ani też nie jest przysięgą, gdy kto mówi poprostu: „przysięgam, że tak jest"; chyba, że przed wypowiedzeniem tych słów inny zażądał od niego, aby przysiągł na Boga, albo na jakiego świętego, albo też na jaką inną rzecz świętą.

11. Przysięga bywa czworaka: **twierdząca,** gdy kto zeznaje pewną rzecz i przysięga, że tak rzeczywiście się stało; **przyrzekająca,** gdy przyrzeka i przysięga, że wykona przyrze-

czenie; **zaklinająca,** np. gdy się mówi: „niech mnie Bóg skarze, jeśli tego nie uczynię"; i **grożąca** gdyby kto mówił: „Jeśli tego nie uczynisz, przysięgam, iż zrobię tak, że tego pożałujesz".

W przysiędze twierdzącej zawsze jest grzech, skoro kto zeznaje rzecz fałszywą. W przysiędze przyrzekającej ten grzeszy, gdy przysięga bez zamiaru dotrzymania obietnicy; atoli gdyby kto przysięgał z mocną wolą dotrzymania przyrzeczenia, a potem go nie dotrzymał, zwłaszcza że rzecz była mniejszego znaczenia, bardzo prawdopodobnie nie popełnia wtedy grzechu śmiertelnego, ponieważ w przysiędze wzywał Boga na świadectwo, że w chwili obecnej ma wolę spełnienia przyrzeczenia, a nie przyszłego wykonania obietnicy.

12. Co do przysięgi przyrzekającej należy zachować dwa prawidła: pierwsze, iż przysięga nie obowiązuje nigdy, aby uczynić rzecz niegodziwą; drugie, iż skoro rzecz przyrzeczona jest godziwą, przysięga obowiązuje zawsze. Naprzykład, gdyby kto przyrzekł pod przysięgą rozbójnikowi na drodze, że mu przyśle rzecz żądaną, czy jest obowiązany dotrzymać tego przyrzeczenia? — Tak, jest obowiązany, lubo rozbójnik niesprawiedliwie wymusił na nim to przyrzeczenie, ponieważ wykonanie przyrzeczenia jest rzeczą godziwą. Jednak mógłby ten człowiek udać się do biskupa, aby go zwolnił od onej przysięgi; a wtedy nie miałby już zobowiązania wynikającego z przysięgi, ponieważ była wymuszoną przez bojaźń.

A czy mógłby był ów człowiek przysięgać bez zamiaru przysięgania? — Nie, tego czynić nie można; bo zdanie przeciwne potępił papież Inocenty XI, czyto chodzi o rzecz drobną czy też o rzecz wielkiej wagi.

13. Gdy zaś przysięga jest **zaklinającą,** obowiązuje tylko wówczas, gdyby się wspominało przy niej Imię Boże, albo imię jakiej rzeczy świętej. Tożsamo należy stosować i w przysiędze **grożącej.** Jednakowoż gdy kara wyrażona jest niesprawiedliwą, wtedy przysięga nie obowiązuje. I tak nie obowiązują przysięgi ojców, gdy grożą dzieciom swoim, mówiąc: „przysięgam na Boga, jeśli nie wrócisz rychło do domu, albo jeśli nie wykonasz tej roboty, to cię zabiję" i t. d.

14. Ażeby przysięga była godziwą, musi zawierać trzy warunki, to jest: **prawdziwość, prawość i rozwagę. Prawdziwość,** to jest, iż rzecz, którą przysięgający oświadcza jest pewną; stąd grzeszy każdy, który przysięga na rzecz wątpliwą. **Prawość**, to znaczy, iż ten grzeszy podwójnie, który przysięga na rzecz niesprawiedliwą, albo moralnie niedozwoloną. **Rozwaga,** to znaczy, aby nie przysięgać bez rozumnej potrzeby; inaczej popełnia się grzech powszedni, a nie śmiertelny.

15. Należy pamiętać, iż kto przysięga fałszywie przed sądem, popełnia grzech podwójny; a jeśliby zeznawał na szkodę bliźniego, obowiązany jest nadto do odszkodowania. Świadek powinien mówić zawsze prawdę, ilekroć go pyta sędzia wedle prawa. Tymczasem niejeden świadek się wymawia: „Gdy zeznam prawdę, bliźni miałby wtedy stąd wielki kłopot; ażeby więc nie grzeszyć przeciw miłości, powiem więc, że nic nie wiem”. Piękna miłość! ażeby okazać miłość bliźniemu, ty chcesz popełnić grzech bardzo ciężki i narazić się na wieczne potępienie w piekle? — Tym sposobem mnożą się zbrodnie: świadkowie przeczą to, co widzieli, a zbrodniarze uchodzą zasłużonej kary i z każdym dniem wzmagają się kradzieże, zabójstwa i inne zdrożności. Gdyby one zostały ukarane, nie byłoby słychać o tylu występkach.

16. Jakim zaś sposobem znosi się zobowiązanie wynikające z przysięgi? — Znosi się w kilkoraki sposób: bądź przez unieważnienie, bądź przez zwolnienie albo zamianę, bądź przez rozwiązywanie. I tak przez unieważnienie znosi się przez tych, co mają władzę zwierzchniczą jako to: ojciec, małżonek, opiekun, prałat, ksieni; i ażeby uskutecznić to unieważnienie, nie potrzeba nawet żadnego powodu. Przez uwolnienie albo zamianę na inny dobry uczynek, może być zniesione przez papieża albo biskupa, ale w tym wypadku potrzeba już przyczyny słusznej. A wreszcie przez rozwiązywanie może być zniesione przez biskupów i przez tych wszystkich, co mają władzę biskupią.

O ślubie.

17. Co do obowiązku wypływającego ze ślubu, tutaj podniosę tylko niektóre rzeczy, które wiedzieć powinien każdy

chrześcijanin; o innych zaś zamilczę, bo one dotyczą przełożonych albo spowiedników.

Co tedy jest ślub? — **Jest to dobrowolna obietnica Bogu uczyniona rzeczy możliwej a lepszej.**

1. Mówi się „obietnica", którą, ma się rozumieć, uczyniło się z zamiarem jej spełnienia; ponieważ gdyby brakło zamiaru jej spełnienia, ślub nie obowiązywałby. W wątpliwości zaś, czy był zamiar ten lub nie, należy przypuścić, iż był; bo należy przypuszczać, iż każdy uczynek jest wykonany należycie. A zaś jeśliby było wątpliwem, czy ślub był rzeczywiście uczynionym, czy też jest tylko prostem postanowieniem, należy zbadać, czy ów, co uczynił ten ślub, mniemał, iż gdyby go nie spełnił, popełniłby przez to grzech ciężki; ponieważ w takim wypadku należałoby uważać ono postanowienie za ślub prawdziwy.

18. Powtóre, mówi się „dobrowolna", ponieważ ślub wymaga zupełnego używania rozumu, a nadto wolnej woli. Stąd śluby dzieci, które były uczynione przed siódmym rokiem życia, nie obowiązują, jeśli się nie jest pewnym, iż one wówczas miały zupełne używanie rozumu. Równie nie obowiązuje ślub wymuszony trwogą zadaną od innych osób.

19. Potrzecie, jest mowa o dobru „możliwem" i o dobru „lepszem". „Możliwe"; albowiem gdyby rzecz była niemożliwą, wtedy nie obowiązywałby ślub. Jeśli zaś jest możliwem w części, a wykonanie można rozłączyć, wtedy ślub jest ważnym co do części możliwej, byle ta część była pierwszorzędną.

Potem mówi się, że dobro powinno być „doskonalszem" czyli „lepszem", ponieważ ślub, który dotyczy rzeczy mniej doskonałej albo nawet obojętnej nie jest ważnym, chyba że okoliczności sprawią to, iż dobro stanie się „lepszem".

20. Należy pamiętać, iż gdy kto spełni uczynek, do którego się ślubem zobowiązał, nie pomnąc podczas spełnienia tegoż na ślubowanie swoje, nie ma obowiązku spełnić inny, ponieważ każdy człowiek ma wolę przynajmniej ogólną, najpierw uczynić zadosyć rzeczom obowiązkowym, a potem dopiero tym, do których go pobożność pobudza.

Kto zaś ma wątpliwość, czy ślub uczynił, jest bezpieczniej go spełnić; jednak ściśle rzecz biorąc, nie ma obowiązku uczy-

nić mu zadosyć. A przeciwnie, gdy kto ma pewność co do uczynienia ślubu, a nie ma pewności co do jego spełnienia, jest obowiązany uczynić mu zadosyć, ponieważ wtedy obowiązek ślubu jest w swojem prawie.

21. Jeśli zaś kto uczynił ślub, a potem zwleka jego spełnienie, — jakiego przeciągu czasu potrzeba, aby można orzec, iż grzeszy ciężko, nie spełniając go? — Wielu uczonych mówi, że gdy kto zwleka go przez dwa lata, a najwyżej przez trzy lata, popełnia wtedy grzech śmiertelny. Rozumie się tutaj ślub taki, który nie jest wiecznym, ale tylko czasowym, np. odwiedzić świątynię słynną z łask tam odbieranych, zamówić kilka Mszy św. i t. p.

Atoli jeśli ślub dotyczy rzeczy wieczyście trwającej, mówią, że wówczas grzeszy ciężko, gdy zwleka choćby tylko przez sześć miesięcy. Alić przez miłość, proszę wszystkich, a osobliwie niewiasty nie kwapić się do czynienia ślubów. Albowiem ludzie czynią bez długiego namysłu wiele ślubów, a potem mijają lata, a mało kto je spełnia. Jeśli kiedy zechcecie ofiarować coś Panu Bogu, to nie czyńcie ślubu, ale tylko postanowienie. A jeśli kto spostrzeże, że trudno mu dopełnić ślubu, który uczynił, niech prosi biskupa o zamianę na inny dobry uczynek, albo niech prosi jakiego kapłana, któremu biskup udzielił ku temu władzy.

22. Jak się znosi zobowiązanie zaciągnione ślubem? — Znosi się po pierwsze przez zamianę materji, to jest, skoro zajdzie pewna okoliczność ważna a taka, którą gdyby był przewidział ten, co ślub uczynił, nie byłby go wcale czynił. Powtóre znosi się przez unieważnienie, podobnie jakeśmy mówili, zastanawiając się nad przysięgą: takie unieważnienie może czynić ojciec, małżonek albo inna osoba posiadająca władzę zwierzchniczą. A do czynienia tegoż nie potrzeba wcale powodu: ojciec albo małżonek może z własnego popędu, bez przyczyny unieważnić ślub uczyniony przez syna albo przez małżonkę, i wówczas ci bywają zwolnieni od zobowiązania zaciągnionego ślubowaniem. Po trzecie znosi się zobowiązanie przez zwolnienie czyli dyspensę, którą otrzymać można od papieża albo od biskupa własnego; lecz tak dla dyspensy jak do zmiany po-

trzeba mieć ważną przyczynę, inaczej nie byłaby ważną. A zaś od pięciu ślubów może zwalniać tylko papież. Tymi są: ślub czystości, ślub wstąpienia do zakonu i ślub odprawienia trzech pielgrzymek do Jeruzalem, do kościołów św. Piotra i Pawła w Rzymie i do kościoła św. Jakóba w Kompestelli: te śluby nazywają się zastrzeżonemi. Jednakowoż tylko wtedy są zastrzeżonemi, gdy zostały uczynione „z miłości cnoty", a nie jako śluby warunkowe albo pokutne: np. gdyby kto uczynił ślub, iż wstąpi do zakonu, skoro tylko znowu odda się grze, albo skoro wyjdzie od pewnej choroby; w takim razie może go dyspensować albo zamienić biskup, ponieważ nie był uczyniony z miłości cnoty.

Rozdział III. O trzeciem przykazaniu Bożem.

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”.

1. Przykazanie to obejmuje dwa nakazy: abyśmy w niedzielę zaniechali wszelkich robót służebnych i abyśmy uczestniczyli w słuchaniu Mszy świętej. W starym zakonie sobota była dniem świątecznym. Na miejsce święta dnia sobotniego zaprowadzili Apostołowie święcenie niedzieli, którą Pan Bóg, jak naucza św. Leon, uświęcił wielokrotnie, w niedzielę bowiem Bóg stworzył świat, Jezus Chrystus powstał z martwych, a Duch Święty zstąpił na Apostołów.

To przykazanie święcenia świąt, naucza św. Tomasz (2, 2, qu. 122) z ogółem Doktorów, o ile dotyczy obowiązku chwalenia Boga pewnym rodzajem czci niekiedy w ciągu życia, jest obyczajowem i obowiązuje wszystkich ludzi mocą prawa przyrodzonego; jest zaś obrzędowem, o ile wyraźnie określa dnie. A ponieważ stary zakon już nie istnieje, a zatem przykazanie obrzędowe już więcej nas nie obowiązuje, teraz o zachowaniu świąt stanowi przykazanie Kościoła, określając dokładnie dnie, które powinny być święcone.

2. A teraz pytam się: w jakim celu Bóg ustanowił święta? — Jak przez sześć dni tygodnia z woli Bożej mamy głównie załatwiać nasze potrzeby cielesne, tak Bóg chce, abyśmy w dzień świąteczny starali się w szczególniejszy sposób o swe dobro duchowne: abyśmy nietylko słuchali Mszy św. ale i kazania, abyśmy polecali się Panu Bogu i uczestniczyli także w innych nabożeństwach kościelnych.

A tymczasem ileż to ludzi przepędza święta na pijatyce, na grach i na rozmowach wszetecznych! Posłuchajcie co opowiada Suriusz (tom 5. rozdz. 9): W mieście Dia żył święty biskup

imieniem Szczepan. Ten wyczerpawszy wszystkie środki, aby lud swój odwieść od tańców, gier i pijatyki w dnie świąteczne, uprosił u Pana Boga, iż dnia jednego okazało się mnóstwo czartów w postaciach straszliwych, na których widok lud niezmiernie przerażony wzywał zmiłowania Bożego. Wtedy święty biskup otrzymawszy od owieczek swoich przyrzeczenie poprawy, sprawił swoją modlitwą, iż postacie straszliwe szczezły.

1. O obowiązku wstrzymywania się od robót służebnych.

3. Należy rózróżnić trzy rodzaje robót: służebne, wyzwolone i pospolite. Roboty służebnicze w znaczeniu dosłownem są to te prace, któremi zwykle zajmują się tylko słudzy. Te roboty nazywają się także pracą ręczną. Do takiej liczy się: budowanie, kopanie, szycie, wyrabianie rzeczy ze żelaza, kamienia i drzewa i t. p. roboty, które wymagają wysiłku rąk. I właśnie takie prace były zakazane w starym zakonie (Lev. 23. 7.): „żadnej roboty służebniczej weń (t. j. w tym dniu) robić nie będziecie".

Pracami „wyzwolonemi" albo umysłowemi nazywają się te zajęcia, które wykonują osoby niezawisłe, jako to: uczenie się, granie na instrumentach, pisanie i t. p.; i te wolno wykonywać w dni świąteczne, choćby były spełniane gwoli pewnego zysku. Również uczeni liczą powszechnie do prac wyzwolonych także przepisywanie pism, ponieważ takie zajęcie ma związek z pracą umysłową.

Robotami zaś „pospolitemi" nazywają się te prace, które bywają wykonywane bądź od sług, bądź od osób niezawisłych.

4. A zatem w dnie świąteczne są zakazane tylko roboty służebnicze, a wcale nie są zakazane zajęcia wyzwolone i pospolite. A więc nie jest zakazanem w dnie świąteczne odbywanie podróży, ani nawet polowanie ze strzelbą albo ze siecią wedle zdania powszechniejszego i więcej prawdopodobnego, ponieważ ono jest wspólne tak sługom jak i wolnym. Raczej łowienie ryb zdaje się być robotą służebniczą, jeśli połączone jest z wielkiem utrudzeniem, na co wskazuje dawne prawo kanoniczne gdzie dla łowienia sardeli uzyskano zwolnienie od papieża.

5. Atoli należy dobrze sobie zapamiętać, że w dnie świąteczne zakazane są także sprawy „sądownicze“ i „targowe”, jako to: pozywanie do sądu, wytaczanie skarg, wydawanie wyroków, wyjąwszy wypadki konieczne i względami religijnemi wskazane, jak to czytać można w prawie kanonicznem (Can. 1639). Również zakazanem jest w dni świąteczne sprzedawanie rzeczy w kramach publicznych; lecz to dozwolonem jest na jarmarkach i targach już przez zwyczaj uprawnionych, albo gdy się sprzedają rzeczy potrzebne do użytku codziennego, jako to: pokarmy, napoje i t. p.

6. Jakie powody sprawiają, iż praca jest dozwoloną we święta? Najpierw dopuszcza pracę we święta 1) „zwolnienie“ otrzymane od biskupa albo też od proboszcza, jeśli jest ku temu rozumna przyczyna. 2) Potem pozwala na to „zwyczaj” od dawna istniejący w pewnej miejscowości, byle ten zwyczaj był przedawnionym a od biskupa nie zwalczanym. 3) Po trzecie pozwala na pracę miłość, aby dopomóc jakiemu człowiekowi, który znajduje się w potrzebie. 4) Dalej pozwala na pracę „konieczność”, jeśliby np. ktoś nie miał czem się pożywić dnia pewnego, gdyby nie pracował, albo jeśli pracuje dla uniknięcia znacznej szkody; i przeto wolno pracować około zboża i około siana w polu i w ogrodzie przy zbiorze owoców, aby je uchronić od zniszczenia przez niepogodę i słotę. Także wolno pracować we święta około rzeczy, których potrzebujemy, jak np. gotować potrawy, zamiatać, sprzątać w izbie, słać łóżka i t. p. 5) Pozwala na pracę „cel zbożny“, np. wolno pracować na roli należącej do kościoła ubogiego, albo przy jego budowie „za darmo”; jednak na to musi być wyraźne pozwolenie od biskupa i ważna a rzeczywista potrzeba. 6) A wreszcie wymawia od pracy „małość” rzeczy. A kiedy zaś jest rzecz wielka? — Jedni uczeni twierdzą, iż gdy praca godzinę trwa, a inni ją do dwóch godzin rozciągają. Atoli małość rzeczy nie wymawia od grzechu powszedniego, gdy nie ma żadnej przyczyny po temu.

7. Niektórym ludziom nie chce się pracować w dnie powszednie, ale za to we święta nie wstydzą się robić do południa i do roboty zmuszają swoje dzieci i sługi. „Bo, ojcze, myśmy biedni“ — mawiają. — Nie każde ubóstwo zwalnia od

zachowania przykazania kościelnego. Ażeby ci wolno było pracować we święto, ubóstwo twoje i nędza twoja powinna być taką, iżbyś ty, albo rodzina twoja nie mogła się pożywić onego dnia, jeślibyś nie pracował. Zresztą każdy człowiek, któremu życie upływa z ciężkością jakby po grudach, jest ubogim i znajduje się w pewnej potrzebie, ale byle jaka potrzeba nie uprawnia jeszcze do pracy świątecznej. A dzieci, którym ojciec każe we święta pracować wbrew przykazaniu Bożemu, mają pamiętać, iż nie są obowiązane go słuchać; owszem grzeszą, gdy go słuchają wówczas. Tylko wtedy mogłyby mieć wymówkę, jeśliby w razie oporu rozkazom ojcowskim musiały ponosić wielką szkodę, albo przykrość znaczną, ponieważ przykazania kościelne nie obowiązują, gdy z ich zachowania wypływa wielki kłopot. Chłopcy zaś i czeladnicy służący u takich służbodawców, powinni im wręcz oświadczyć: „Dzisiaj jest święto a ja jestem chrześcijaninem: nie wolno tedy pracować". A jeśliby ich przełożeni zmuszali do pracy ciężkiemi groźbami, powinni w możliwie krótkim przeciągu czasu od nich odejść, a wyszukać sobie takich chlebodawców, którzy zachowują przykazania Boże i kościelne.

8. Posłuchajcie teraz, jak Pan Bóg karze tych, co pracują we święta. W diecezji Fano obchodzono uroczystość św. Ursa biskupa i patrona Fano; w ten dzień jeden z rolników wyjechał w pole z pługiem i zaczął orać, a zapytany od ludzi, dlaczego nie zachowuje święta św. Ursa, odpowiedział: „Jeśli on jest Ursem, to ja jestem takim człowiekiem, który potrzebuje chleba". Skoro to wymówił, otworzyła się ziemia i pochłonęła go z pługiem i z jego wołami. A po dziś dzień w onej wsi, która się zowie „Rossano", można jeszcze widzieć ślady tej bezdennej przepaści.

9. Poczciwy człowiecze, co ty sobie myślisz? Może sądzisz, iż te twoje roboty, które podejmujesz w święta, coś ci pomogą? — Jesteś w błędzie, owszem one cię jeszcze bardziej pognębiają. Powiem ci, co się dwom szewcom wydarzyło. Jeden z nich miał się dobrze wraz z całą swoją rodziną, a drugi, mimo iż nieustannie pracował nawet we święta, przymierał głodem wraz z dziećmi swemi. Pewnego razu głodujący

pyta się szewca, który zachowywał przykazanie kościelne: „Przyjacielu, jak ty robisz? Ja pracuję bez wytchnienia, a nie mogę wyżyć!“ — A drugi mu odpowiedział: „Ja się każdego rana porozumiewam z moim przyjacielem, który mnie zaopatruje we wszystko”. — Na to odrzekł pierwszy: „Zapoznaj mnie z tym twoim przyjacielem tak łaskawym“. — Drugi mu to przyrzekł i jednego poranku zaprowadził go do kościoła, gdzie obaj słuchali mszy świętej. Wyszedłszy z kościoła rzekł pierwszy: „A gdzież jest przyjaciel, który cię zaopatruje?” — „A czyś nie widział Pana Jezusa na ołtarzu? Toć mój przyjaciel, który ma o mnie staranie”, odpowiedział drugi. Otóż bracia moi widzicie, że jedynie nas Bóg zaopatruje, nie grzech; a Pan Bóg tych zaopatruje, którzy zachowują jego zakon, a nie tych, którzy gardzą zakonem.

10. Należy wiedzieć, iż papież Benedykt XIV zacząwszy od roku 1748 rozporządził, aby w królestwie Neapolitańskiem i w Sycylji, oprócz niedziel i świąt najuroczystszych, można było w inne święta pracować, jeśli kto chce, a pozostawił tylko obowiązek wysłuchania Mszy świętej. Święta zaś wyjęte, w które nie godzi się pracować, są wszystkie niedziele a potem pierwszy dzień Bożego Narodzenia, Nowy Rok, Trzech Króli, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha św. i Bożego Ciała: Potem uroczystości Najświętszej Marji Panny, jako to: Niepokalane Poczęcie, Wniebowzięcie; a potem uroczystość świętego Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych a wreszcie święto przedniejszego Patrona, każdego miasta albo wsi w diecezji.

2. O obowiązku słuchania Mszy świętej.

11. Co to jest Msza święta? — Jest to ofiara, w której ofiaruje się Panu Bogu Ciało i Krew Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina. Aby temu obowiązkowi uczynić zadosyć, wymagane są dwie rzeczy: zamiar czyli intencja i uwaga. Najpierw wymaga się intencji, to jest, aby osoba miała zamiar słuchania Mszy świętej. Stąd nie czyni obowiązkowi zadosyć, kto znajduje się w kościele podczas Mszy świętej przemocą do tego

zmuszony, albo aby się kościołowi przypatrzyć, albo oczekując swego przyjaciela, albo w innym zamiarze, a nie poto, aby słuchać Mszy świętej. A gdyby kto słuchał Mszy świętej z pobożności, mniemając, że jest dzień roboczy, a potem dowiedziawszy się, że to święto uroczyste, czy obowiązany jest, słuchać jeszcze drugiej Mszy świętej? — Nie, ponieważ wystarcza, że jest wykonana praca polecona, chociażby nie zwróciło się uwagi, iż mamy obowiązek słuchania Mszy świętej.

12. Potem wymaga się baczenia, to jest osoba ma uważać na ofiarę, która się odbywa. Ta zaś uwaga powinna być zewnętrzną i wewnętrzną. Jest pewnem, iż obowiązkowi nie staje się zadosyć, jeśli się słucha Mszy świętej bez uwagi „zewnętrznej", jako to: gdyby kto podczas odprawiania Mszy świętej spał, albo był pijanym, albo pisał, albo z innymi rozmawiał, albo zajmował się sprawami innemi. — Spierają się zaś uczeni, czy czyni się obowiązkowi zadosyć bez uwagi „wewnętrznej", to jest, jeśli ludzie zwracają podczas Mszy świętej uwagę na co innego, aniżeli co się przed oczyma ich spełnia, bo wtedy przez roztargnienie wewnętrzne myślą nie o Panu Bogu, ale o czem innem. Wielu uczonych twierdzi, że takowi popełniają tylko grzech powszedni, ilekroć dopuszczają się roztargnienia wewnętrznego, ale nie grzech śmiertelny i czynią zadosyć co do istoty obowiązkowi słuchania Mszy świętej, ponieważ są obecni na niej moralnie. Jednak zdanie powszechniejsze uczonych ze świętym Tomaszem na czele utrzymuje, że tacy nie czynią zadosyć obowiązkowi. Wszakże to się rozumie tylko o tych, którzy z rozmysłem dopuszczają się roztargnień i na nie przyzwalają. Przeto wzywam was, abyście podczas słuchania Mszy świętej myśleli o ofierze, która się wtedy sprawuje. Myślcie o męce Pana Jezusa, ponieważ Msza święta jest odnowieniem ofiary, której dokonał Zbawiciel ze samego siebie, umierając na krzyżu; albo też rozmyślajcie o jakiej prawdzie wiecznej, np. o śmierci, o sądzie, o piekle; kto umie czytać, niech czyta z pewnej książki do modlenia, może odmawiać także godzinki do Najświętszej Marji Panny; a kto nie umie czytać, jeśli nie chce rozmyślać, niech uważa na czynności, które spełnia kapłan.

A gdyby kto się spowiadał podczas Mszy świętej, czy czyni zadosyć obowiązkowi słuchania Mszy świętej? — Nie, bo wtedy byłby na niej jako winowajca, który oskarża się z grzechów, ale nie jako ofiarujący; a jest rzeczą pewną, iż kto słucha Mszy świętej, ten ofiaruje społem z kapłanem.

13. Stąd byłoby rzeczą dobrą, aby słuchający Mszy świętej ofiarowali ją w celach, na jakie została ustanowioną. Msza święta zaś jest ustanowiona: 1) aby złożyć cześć i hołd Panu Bogu; 2) ażeby Mu podziękować; 3) aby Mu uczynić zadosyć za nasze grzechy; 4) a wreszcie aby wyprosić od Niego łaski nam potrzebne. A zatem w czasie Mszy świętej powinniśmy: 1) ofiarować Panu Bogu tę ofiarę Jego Syna ku uczczeniu Jego Boskiego Majestatu, 2) dziękować Mu za wszystkie dobrodziejstwa odebrane, 3) ofiarować Mszę świętą na zadosyćuczynienie za nasze grzechy, i 4) wypraszać od Pana Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa łaski, które są nam potrzebne do zbawienia. Osobliwie zaś podczas podniesienia Przenajświętszej Hostji, błagajmy Pana Boga przez miłość dla Jezusa o odpuszczenie grzechów. A podczas podniesienia kielicha prośmy przez zasługi tej krwi Boskiej o miłość Jego i o święte wytrwanie. A gdy kapłan się komunikuje, czyńmy Komunję duchowną, mówiąc: „Jezu mój, ja Ciebie pragnę, ja Cię obejmuję, nie dopuść, Panie, abym kiedykolwiek odłączył się od Ciebie".

14. Krom tego należy pamiętać na rzeczy następujące: 1. Kto opuści pewną część Mszy świętej, grzeszy śmiertelnie, jeśli ta część jest znaczną. Atoli kiedy część Mszy świętej jest znaczną? — Jedni mówią, że aby uchylić się od winy ciężkiej, wystarczy być obecnym podczas ofiarowania, czyli podczas tej modlitwy, którą odmawia kapłan po Ewangelji, a to dlatego, ponieważ według nauki św. Izydora, Msza święta w starożytności zaczynała się od ofiarowania. Jednakowoż zdanie lepsze i powszechniejsze twierdzi, że wtedy jest już rzecz znaczna, jeśli chrześcijanin nie jest obecnym na Mszy świętej aż do Ewangelji włącznie. Jest zaś zdanie powszechne, iż chrześcijanin nie grzeszy ciężko, jeśli nie jest obecnym od początku Mszy aż do lekcji, albo po Komunji kapłańskiej aż do końca Mszy. Ktoby zaś nie był obecnym podczas Konsekracji albo

podczas Komunji kapłańskiej, ten nie czyni zadosyć obowiązkowi, ponieważ twierdzę, iż istota ofiary zawiera się w konsekracji i w Komunji.

15. Również jest uwagi godnem, że zdanie: „kto równocześnie słucha dwie połówki Mszy świętej odprawiane przez dwóch kapłanów, czyni zadosyć obowiązkowi", jest potępione przez Inocentego XI. — Atoli gdy słucha dwie połówki Mszy świętej w różnym czasie, to jest, połowę odprawioną przez jednego kapłana a drugą połowę przez innego, czyni zadosyć obowiązkowi? — Wielu uczonych twierdzi, że czyni zadosyć, byle tylko był obecnym na konsekracji i na Komunji odprawianej przez kapłana jednego.

16. Po trzecie należy pamiętać, że zupełnie czyni zadosyć obowiązkowi, jeśli jej słucha, znajdując się w chórze, poza wielkim ołtarzem, albo poza filarem kościoła, a nawet zewnątrz kościoła, nie widząc wcale kapłana, byle tylko łączył się z ludem, będącym wewnątrz kościoła, do tego stopnia, iżby za pośrednictwem innych mógł widzieć to, co się dzieje we Mszy świętej.

17. Jeśli jakaś znaczniejsza rodzina ma kaplicę prywatną w swoim domu, tylko ci czynią zadosyć przykazaniu kościelnemu, słuchając w niedzielę i święta Mszy św. w tejże kaplicy odprawianej, którzy sami mają ten przywilej lub też członkowie ich rodziny, krewni i powinowaci do czwartego stopnia, byle mieszkali w tymże domu i żyli ze stołu uprzywilejowanych, a nadto jeszcze, wymagany jest warunek, aby, gdy się czyta Msza święta, była obecną na niej choć jedna z osób, które otrzymały przywilej. Co zaś do sług, nie czynią zadosyć obowiązkowi wszyscy słudzy, ale tylko ci, którzy nie tylko żywią się ze stołu pańskiego, a nadto są rzeczywiście potrzebnymi do obsługi pana podczas odprawiania Mszy świętej: albo do służenia do Mszy świętej, albo do pomagania panu przy przyklękaniu albo przy siadaniu, albo do czytania, rozmyślania i t. p.

18. Teraz jest pytanie, jakie powody zwalniają od obowiązku słuchania Mszy świętej? Zwalnia niemożność rzeczywista i niemożność moralna. Niemożność „rzeczywista" jest wtedy, gdy kto leży chory w łóżku, albo znajduje się w wię-

zieniu albo jest ślepym, a nie ma nikogo któryby go prowadził do kościoła. Niemożność zaś „moralna” jest wtedy, jeśli kto nie może iść do kościoła bez trwogi o szkodę ciężką bądź duchowną bądź doczesną; i przeto zwolnieni są od tego obowiązku ci, co strzegą miasta, fortecy, stada, domu, dzieci i chorych, nie mając się kim zastąpić. Również zwalnia wielka niedogodność; i tak wymówieni są od słuchania Mszy świętej chorzy przychodzący do zdrowia, którzy nie mogą iść do kościoła bez trudności i bez obawy zapadnięcia na nowo w chorobę; również zwolnieni są słudzy, którzy nie mogą opuścić domu swego służbodawcy bez znacznego uszczerbku, albo też i szkody własnej, jeśli np. boją się, aby ich ze służby nie odprawiono a potem tylko z trudnością mogliby jakie zajęcie znaleźć.

19. Zwalnia także znaczne oddalenie od kościoła, gdyby np. było trzy mile do kościoła jak nauczają uczeni; a nawet gdy jest mniejsze oddalenie, jeśli przyłączy się do tego jeszcze bądź słota, bądź śnieg, bądź błoto, bądź też osłabienie własne. Także słuszną przyczyną może być zwyczaj miejscowy nie wychodzenia z domu przez pewien przeciąg czasu np. po połogu, albo też po śmierci bliskiego krewnego. Atoli są ludzie, którzy nie idą do kościoła, ale potem idą na przechadzkę: ci nie są zwolnieni od słuchania Mszy świętej. Ale są zwolnieni ci, co nie mają należytego ubrania albo towarzystwa stosownego; jeśli zaś znajduje się kaplica blisko, w której wcześnie rano odprawia się Msza święta, takowi powinni iść tam na Mszę świętą.

20. Zresztą, chrześcijanie mili, starajcie się, abyście nigdy nie opuścili Mszy świętej; albowiem wielkim skarbem jest Msza święta dla tego, który jej słucha z pobożnością. Oprócz odpustów złączonych z jej słuchaniem (Inocenty IV udzielił znacznych odpustów do każdej Mszy świętej, której się słucha), dostąpić można jeszcze wielkich łask; albowiem kto słucha Mszy świętej, zyskuje owoce męki Chrystusowej, ofiarując społem z kapłanem Panu Bogu za siebie i za innych śmierć i wszystkie zasługi Zbawiciela.

21. Posłuchajcie, jakie dobrodziejstwa duchowne i doczesne przynosi nam Msza święta pobożnie słuchana. Jednego

dnia wybierało się z miasta Gubio trzech kupców z powrotem do domu. Jeden z nich chciał przed podróżą słuchać Mszy świętej, a dwaj inni nie chcieli i wyjechali z miasta świtem. Gdy przybyli nad rzekę Korfuone, która była wezbrała wskutek wielkiej ulewy spadłej w nocy, po niedługim namyśle puścili się na most przez nią prowadzący i gdy byli na samym środku jego, most się zawalił a podróżni utonęli w odmętach bystrej fali. Po niejakim czasie nadjechał ten kupiec, który słuchał Mszy świętej, i ku wielkiemu smutkowi swemu zobaczył na brzegu trupy utopionych towarzyszy swoich i uznał z wdzięcznością, iż słuchanie Mszy świętej ocaliło mu życie.

22. A teraz jeszcze zastanowimy się nad nadużyciami, jakich dopuszczają się chrześcijanie w dnie świąteczne. Pan Bóg ustanowił święta, abyśmy Go czcili w te dnie w szczególniejszy sposób i zyskali dla siebie zasługi na żywot wieczny w niebie przez słuchanie Mszy, przez słuchanie kazania, przez śpiewanie lub odmawianie różańca, przez nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i przez nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny i świętych Patronów naszych; tymczasem wielu ludzi używa świąt przeważnie, aby obrażać Pana Boga i zasłużyć sobie na piekło. Oto do iluż to bitek i kłótni przychodzi we święta? ileż to grzechów nieczystych popełnia się w dnie Bogu poświęcone nie oszczędzając nawet kościołów. Zamiast się modlić, wielu stoi na ulicy i bądź grzeszy myślami złemi, bądź prowadzi rozmowy bezecne, albo też czas przeznaczony na nabożeństwa spędza w szynku na pijatyce, na grach i na przekleństwach. Proboszcz prawi kazanie, a owieczki jego uchylają się od słuchania Mszy świętej, aby nie słyszeć kazania. W dzisiejszych czasach żałobą okrywa się dusza w dnie świąteczne, w nie bowiem wielu przez liczne grzechy, pogrąża się w przepaści piekła.

23. Powiedziałem, iż niektórzy nie chcą nawet wnijść do kościoła, aby nie słyszeć kazania. Tymczasem św. Jan Chryzostom naucza iż dla niektórych ludzi byłoby lepiej, gdyby wcale nie wchodzili do kościoła, ponieważ przez wnijście swoje więcej tam grzeszą aniżeli grzeszyliby opuszczeniem nabożeństwa. Zgroza patrzeć na zachowanie się niektórych chrześcijan

w kościele. A potem narzekamy na kary, jakie Pan Bóg na nas zesyła. Piszą historycy, że dlatego królestwo cypryjskie dostało się w ręce Turków, ponieważ wiele grzechów popełniano tam w świątyniach. Pisze Eugenjusz Cysteniusz, który posłował do Solimana od Ferdynanda I., iż Turcy przy grobie Mahometa nie rozmawiają, nie plują, nie kaszlą ani też ciekawie nie rozglądają się na wszystkie strony, a gdy wychodzą z tej świątyni, aby tyłem nie obracać się ku grobowi, wychodzą zwróceni plecami ku drzwiom. A chrześcijanie zaś jak się zachowują w kościele? — Rozmawiają głośno, wodzą oczyma naokoło, patrzą, czy kto piękny, czy brzydki, bawią się złemi myślami, przychodzą zuchwale do kościoła na szukanie rozkoszy zmysłowej, nie zważając wcale na Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. O Boże mój, jakoż kościoły się nie zawalą! Czemu Pan Jezus nas nie opuszcza, jak się raz przydarzyło! Opowiada Verme w swojej nauce, iż w pewnym kościele, gdzie wiele obrazy Boskiej się popełniało, usłyszano podczas podniesienia Najświętszej Hostji głos gromki: „Ludu, ja stąd idę". I natychmiast wzniosła się Hostja w górę w środku kościoła i powtórzył się głos: „Ludu, ja stąd idę". I znikła, a w tejże chwili zapadł się kościół i pogrzebał w gruzach swoich wszystek lud tamże zebrany.

Bracia moi, jakoż Pan Bóg może okazywać swoje miłosierdzie, skoro widzi, iż my przychodzimy do kościołów, w których spływają na nas obfite łaski, aby Go obrażać?

24. A teraz jeszcze powiem nieco o postach, które Kościół Boży nakazuje w przeddzień świąt ku uczczeniu uroczystości nadchodzącej, i o czterdziestodniowym poście, który poprzedza uroczystość wielkanocną. W poście są nakazane trzy rzeczy: 1) wstrzemięźliwość od potraw zakazanych, 2) jednorazowe przyjęcie posiłku i 3) nie jadać przed godziną oznaczoną. Co się tyczy wstrzemięźliwości, zakazane jest jadanie mięsa. Oświadczył zaś papież Benedykt XIV, iż ktoby otrzymał zwolnienie od postu od lekarza, a zarazem od proboszcza lub spowiednika, iżby mógł jadać mięso w wielkim poście albo w wigilje świętych, nie może jadać obok mięsa ryb; ma zaniechać ryb, jeśli je mięso.

25. Drugim obowiązkiem co do postu jest jadanie raz na dzień; a jedynie wieczorem wolno spożyć małą wieczerzę, która nie może ważyć nad 8 uncyj. Niektórzy jadają wieczorem więcej, aniżeli 10 uncyj i 15 uncyj, ba, nawet 20 uncyj. Piękny post! „Ale, Ojcze, pozostaje mi jeszcze łaknienie"! — Lecz to nie wystarcza. Niegdyś pierwsi chrześcijanie jadali ściśle tylko raz na dzień, to jest wieczorem, a okrom tej wieczerzy nic nie brano do ust; później pozwolił Kościół na wieczerzę, ale nie przenoszącą 8 uncyj, stosownie do zwyczaju przyjętego*).

Od tego postu są tylko zwolnieni ludzie młodzi, którzy nie skończyli lat 21 i starzy, którzy przekroczyli lat 60 a mają potrzebę odżywiać się kilkakroć na dzień. Są jeszcze zwolnieni ci, co ciężko pracują, jako to: kopacze, tkacze, cieśle, kowale i t. p. Są także zwolnione kobiety brzemienne i karmiące; a wreszcie są zwolnieni ubodzy, którzy nie mają dostatecznego pokarmu, mogącego wystarczyć na ich wyżywienie.

26. Trzecim obowiązkiem dotyczącym postu jest, aby obiad albo wieczerza nie odbywały się przed południem, stosownie do zwyczaju dzisiejszych czasów; stąd gdyby kto jadał na godzinę przed południem, nie mógłby wymówić się od popełnienia ciężkiej winy, wedle nauki uczonych z św. Tomaszem na czele, który naucza, iż ten łamie post, co znacznie przyspiesza godzinę obiadu.

27. Nakoniec oświadczył Benedykt XIV i Klemens XIII, iż ci, którzy jadają w Wielkim Poście i w wigilje mięso na mocy dyspensy, mimo to są obowiązani jadać tylko raz na dzień; a jedząc wieczerzę, nie mogą przyjmować innych pokarmów, jak tylko te, któremi się posilają ludzie post zachowujący, a nie mający zwolnienia, to jest, iż podczas wieczerzy nie wolno jadać mięsa chyba, że na to będzie osobna dyspensa.

*) Dziś owe przepisy o poście są znacznie złagodzone, ale za czasów św. Alfonsa przestrzegano je w całej surowości. *(Przyp. Red.)*

Rozdział IV. O czwartem przykazaniu Bożem.

„Czcij ojca i matkę“.

1. To przykazanie głównie ma na względzie obowiązki dzieci względem rodziców, lecz zawiera także i obowiązki rodziców względem ich dzieci i obowiązki wzajemne pomiędzy służbodawcami a sługami, a wreszcie obowiązki wzajemne małżonków. Do dzieci mniejszych mówi się tylko o obowiązkach dzieci względem rodziców, naukę zaś o obowiązkach innych osób, co dopiero wspomnianych, pozostawia się dla większych. Dziecko obowiązane jest okazywać swoim rodzicom miłość, cześć i posłuszeństwo. Najpierw tedy obowiązane jest ich miłować; stąd grzeszy ciężko przeciw tej miłości: 1) jeśli życzy ojcu lub matce, aby ich jakie większe nieszczęście spotkało, grzesząc wtedy podwójnie: przeciw miłości i przeciw przywiązaniu należnemu rodzicom. 2) Grzeszy, gdy szemrze przeciw swoim rodzicom i wtedy popełnia aż trzy grzechy naraz: jeden przeciw miłości, drugi przeciw przywiązaniu im należnemu, a trzeci przeciw sprawiedliwości. 3) Grzeszy, jeśli im nie spieszy z pomocą w ich potrzebach bądź cielesnych, bądź duchownych, co mogłoby się wydarzyć, gdyby ojciec leżał ciężko chory: wówczas syn lub córka ma obowiązek postarać się dlań o sakramenta święte i zwrócić jego uwagę na grożące niebezpieczeństwo. A gdy ojciec lub matka znajdują się w ciężkiej potrzebie, ich dziecko obowiązane jest ich żywić. „Synu, wspomagaj starość ojca twego” (Ekkl. III. 14). Rodzice bowiem nas żywili w naszej młodości; słuszna tedy, abyśmy znowu ich żywili w ich starości. Opowiada św. Ambroży (lib. 1 Exem. c. 16), iż bociany, widząc rodziców swoich wskutek starości niezdolnemi do wyżywienia się dostatecznego,

starają się im żywności dostarczyć. Jakaż to niewdzięczność widzieć syna, utracającego majątek po gospodach i szynkach, gdy równocześnie matka jego z głodu przymiera.

2. Posłuchajcie, co wam opowiem o kilkorgu dzieciach, które pięknie sobie postąpiły względem swojej matki. Roku 1604 żyło w Japonji trzech braci, którzy z wielką pilnością starali się o utrzymanie swojej matki; lecz gdy nie mogli nastarczyć, co czynią? Cesarz wydał był rozporządzenie, że gdy kto dostawi rządowi złodzieja, otrzyma znaczną kwotę pieniędzy w nagrodę. Otóż bracia umówili się, aby jeden z nich podał się za złodzieja, a drudzy, aby go dostawili w ręce sprawiedliwości, aby uzyskanemi w ten sposób pieniądzmi przyjść w pomoc matce. Rzucono potem losy, kto z nich miał udawać złodzieja i umrzeć, albowiem karano tamże złodziei karą śmierci. Padł los na najmniejszego; tego związano i oddano do więzienia; lecz na odchodnem dwaj wolni bracia serdecznie uścisnęli uwięzionego a wszyscy trzej rzewnie płakali. Stróże, to zauważywszy, donieśli do sędziego, który kazał ich śledzić, dokąd pójdą. Ci przyszedłszy do domu, oznajmili matce, co się stało, która gdy to usłyszała, z przerażeniem i z boleścią oświadczyła, iż woli raczej umrzeć z głodu, aniżeli widzieć syna, umierającego z jej przyczyny. Wkońcu rzekła: „Idźcie zaraz, oddajcie pieniądze i zwróćcie mi syna mego”. Cesarz o tem uwiadomiony, przeznaczył onym trzem braciom znaczną pensję roczną; i tak Pan Bóg wynagrodził ich miłość i przywiązanie, które okazali swojej matce.

3. A teraz posłuchajcie, jak Pan Bóg ukarał pewnego syna niewdzięcznego. Opowiada ksiądz biskup Abelly w swojej nauce (L. 28), o jednym wypadku, który się wydarzył za jego czasów. Żył we Francji pewien człowiek bogaty, który miał syna jedynaka i zapragnął, aby tenże pojął za żonę pannę z wyższego stanu. Rodzice tej panny zezwolili na ten związek nierówny, ale pod warunkiem, iżby ojciec oddał wszystek swój majątek synowi a potem u niego się żywił. I tak się rzeczywiście stało. Z początku syn postępował z ojcem dobrze; lecz po niejakim czasie za namową żony wygnał ojca z domu i mało o niego się troszczył. Dnia jednego, kiedy sprosił przy-

jaciół na ucztę, przyszedł biedny ojciec do niego, prosząc o wsparcie. Lecz syn wygnał go z oburzeniem. Ale słuchajcie co się stało. Gdy potem usiadł do stołu, rzuciła mu się na twarz znienacka jakaś ropucha i tak silnie się doń przyczepiła, iż niepodobna było jej oderwać. Wówczas przejęty żalem za niewdzięczność wyświadczoną ojcu, udał się do swojego biskupa z prośbą, aby mu udzielił rozgrzeszenia. A biskup zadał mu pokutę, aby przeszedł wszystkie krainy Francji z twarzą odkrytą i opowiadał swój grzech na przykład innym synom. Wspomniany prałat pisze, że to słyszał z ust jednego księdza Dominikanina, który będąc w Paryżu widział na własne oczy onego nieszczęśliwego z ropuchą na twarzy, i że z ust jego własnych o tem zdarzeniu się dowiedział.

4. Baczność przeto dzieci: miłujcie waszych rodziców i wspierajcie ich, gdy znajdują się w ubóstwie, w chorobie albo w więzieniu; inaczej zgotujecie sobie wielką karę Bożą. A przynajmniej za zrządzeniem Bożem dzieci wasze kiedyś tak samo będą się z wami obchodziły, jakoście wy się obchodziły z waszemi rodzicami.

Opowiada Verme w swojej nauce, iż syn pewien wygnał ojca z domu, a ten rozchorowawszy się poszedł do szpitala, skąd wysłał do syna, aby mu dał dwa prześcieradła. Syn posłał mu je przez swojego synka. Ale synek doręczył mu tylko jedno z nich. Zapytany potem przez ojca, czemu zaniósł dziadkowi tylko jedno, odpowiedział — drugie zachowałem dla ciebie gdy pójdziesz do szpitala. Czyście zrozumieli? Jako dzieci obchodzą się ze swoimi rodzicami, tak kiedyś będą się znowu z niemi obchodzić ich dzieci.

5. Powtóre dziecko obowiązane jest oddawać cześć i uszanowanie swojemu ojcu i swojej matce. „Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego” (Ekkl. III. 9) mówi Pan Bóg. A zatem należy czcić rodziców uczynkiem i słowy. Stąd grzechem jest odpowiadać im ze złością albo podniesionym głosem. A jeszcze większy grzech jest wyśmiewać, ich, przedrzeźniać, złorzeczyć im albo ich lżyć, nazywając ich „głupimi, bydlętami, złodziejami, pijakami, czarownikami, niegodziwcami” i t. p. Słowa takie, powiedziane im w oczy,

są grzechami śmiertelnemi. W starym zakonie tych, którzy zadali obelgę ojcu lub matce, skazywano na śmierć wedle prawa, opiewającego: Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, niechaj śmiercią umrze (Exod. XXI. 17). Teraz wprawdzie niema kary śmierci za to przestępstwo, ale pozostaje przekleństwo Boże i kara śmierci wiecznej w piekle, bo mówi Pismo św., „Przeklęty jest od Boga, który drażni matkę" (Ekl. III. 18). —

A jeszcze większy grzech byłby podnieść ręce na ojca lub matkę, albo tylko zamierzyć się, aby ich uderzyć. Słuchaj synu któryś położył ręce na twojej matce; bądź gotów na śmierć, albowiem mówi Pismo św., iż krótko żyją ci, co czynią krzywdę swoim rodzicom: „Czcij ojca twego i matkę... abyś żył przez długi czas, a żebyć się dobrze wiodło na ziemi" (Dent. V. 16). Kto tedy uczci swoich rodziców, długo żyć będzie na ziemi i dobrze mu się będzie powodziło; a zatem kto ich znieważa, będzie krótko żył i nie będzie miał powodzenia. Opowiada św. Bernardyn ze Sieny, że gdy powieszono jednego młodzieńca, widziano jako mu wyrosła siwa broda jakby u starca. Biskupowi onego miejsca, modlącemu się za tym nieszczęśliwym, objawił Pan Bóg, iż gdyby ów młodzieniec przez brak uszanowania ku swoim rodzicom nie był sobie zasłużył na opuszczenie od Pana Boga a następnie nie był popełnił tych zbrodni, które go przywiodły na szubienicę, byłby żył długo aż do późnej starości. Ale posłuchajcie zdarzenia jeszcze straszliwszego, które opowiada św. Augustyn (de Civ. lib. 22. c. 8).

6. W Kapadocji żyła pewna matka, mająca kilkoro dzieci. Dnia jednego syn najstarszy zelżył matkę i kijem ją wybił, a inne dzieci wcale mu w tem nie przeszkodziły, co było ich obowiązkiem, ale się temu spokojnie przypatrywały. Matka tem rozgniewana do żywego, popełniła nowy grzech. Poszła bowiem do kościoła i stanąwszy przed chrzcielnicą, gdzie jej dzieci były niegdyś ochrzczone, wszystkie je przeklęła, wzywając nad niemi kary od Pana Boga, któraby grozą przejęła świat cały. I natychmiast w tejże chwili napadła wszystkie jej dzieci wielka drżączka na wszystkich członkach ciała. Poczem się rozproszyły w różne strony, unosząc ze sobą znamiona onego przekleństwa. Matka z boleści, widząc tę okropną karę Bożą, wpadła w rozpacz

i zadusiła się sama nikczemnie. Pisze św. Augustyn, iż gdy razu jednego znajdował się w kościele, kędy były złożone relikwje św. Szczepana, przyszło dwu z tych synów, drżąc na całem ciele wskutek onej kary Bożej, i że upokorzywszy się przed relikwjami wspomnianemi, uzdrowieni zostali za przyczyną Świętego.

7. Posłuchajcie jeszcze jednego wydarzenia. Pewnego ojca wlókł własny syn za nogi w sposób okrutny. A przywleczony w ten sposób na pewne miejsce, zawołał ojciec: „Dosyć, synu, tego będzie; boć i ja niegdyś tylko do tego miejsca ojca zawlokłem; a Pan Bóg sprawiedliwie sprawił na ukaranie moje, iż i ty mnie wleczesz teraz".

Czyście zrozumiały, dzieci, jako Pan Bóg karze ciężko tych, co niegodziwie postępują ze swoimi rodzicami? — Lecz ja mam ojca takiego, matkę taką, których niepodobna ścierpieć. — Ale słuchaj, co mówi Pan Bóg: Synu! wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego, a jeśli na baczeniu ustanie, odpuść, a nie wzgardzaj go w sile twojej; bo miłosierdzie, ojcu pokazane, nie przyjdzie w zapamiętanie" (Ekkl. III. 14. 15). Synu, mówi Pan Bóg, czyż nie widzisz, iż tych biednych staruszków przygniotły dolegliwości i cierpienia, nieodłączne od wieku sędziwego? Nie godzi się ich zasmucać w tych latach niewielu, co jeszcze pozostały im do życia. Starzy nieraz zdają się, jakoby stracili rozum zdrowy; lecz na tem zależy cnota, aby mieć politowanie nad ich cierpliwością.

8. Potrzecie należy być posłusznym rodzicom we wszystkich onych sprawach, które są słuszne: „Synowie, mówi św. Paweł, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu" (do Efez. VI. 1). Stąd dziecko obowiązane jest słuchać swoich rodziców we wszystkich tych rzeczach, które odnoszą się do prowadzenia domu, a osobliwie w rzeczach obyczajów, jak np. gdy mu zakazują bawić się albo przestawać z jakim towarzyszem, albo chodzić do jakiego domu podejrzanego; a jeśli tego nie słucha, grzeszy. Teofil Reinando opowiada, iż na pograniczu Francji i Sabaudji żył pewien młody szlachcic, który nie słuchał swojej matki wdowy, gdy mu kilka razy mówiła, aby wieczo-

rem rychło do domu powracał a nie o północy, jak był zwykł czynić. On mimo to, dalej po swojemu robił. Jednej nocy kazała matka pozasuwać bramy; a on z powrotem zastawszy wszystkie drzwi zamknięte, zaczął wołać, ale na darmo, gdyż go nie słyszano, czem rozgniewany do żywego zaczął lżyć i przeklinać matkę, a widząc swoje usiłowania i złości bezskuteczne, udał się ze swoim bratem i sługą którzy mu towarzyszyli, do pobliskiego domu nocować. Atoli skoro wszyscy układli się na spoczynek, usłyszano najpierw ogromny łoskot a potem ujrzano wstępującego do izby, w której był ów młodzieniec, straszliwego olbrzyma, który uchwyciwszy go za nogi rzucił nim na stół, a potem posiekał go mieczem na kawałki i dał go zjeść czterem psom okrutnym, które z nim razem tam się zjawiły. Brat i sługa szukali jego ciała, ale go nie znaleźli. Brat po tym wypadku wstąpił do Kartuzów, gdzie spędziwszy życie świątobliwie, umarł jako święty. Oto jak Pan Bóg karze dzieci, które są nieposłuszne swoim rodzicom.

9. Należy przeto zwrócić uwagę na jedno słowo św. Pawła, powyż przywiedzione. Rzecze św. Paweł: „Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom w rzeczach, które się podobają Panu Bogu, a nie w rzeczach, które Mu się nie podobają. Jeśli np. matka nakazuje dziecku, aby ukradło albo ubiło pewną osobę, czy syn obowiązany jest wtedy słuchać? — Nie, a jeśli słucha, grzeszy. Również także i co do wyboru stanu, bądź małżeńskiego bądź wolnego, albo gdy syn chce zostać księdzem lub wstąpić do zakonu (jak naucza św. Tomasz i wszyscy teologowie), nie jest obowiązany słuchać rodziców.

10. Co się tyczy stanu małżeńskiego grzeszy syn, gdy zawiera związek małżeński, którył czynił ujmę jego rodzinie. A co do wstąpienia do zakonu, jeśli rodzice są ubodzy i znajdują się w ciężkiej potrzebie a syn mógłby swoją pracą im dopomóc, wtedy nie powinien ich opuszczać i nie powinien do zakonu wstępować. A odwrotnie, grzeszą śmiertelnie ci ojcowie i te matki, którzy zmuszają swoje dzieci, aby wstąpiły do zakonu albo wybrały stan kapłański; a co do córek jeśli je zniewalają do zakonu, podpadają nadto pod klątwę, zagrożoną przez Sobór Trydencki (sess. XXV. c. 18). Grzeszą jeszcze

rodzice, jeśli zmuszają swoje dzieci do stanu małżeńskiego, gdy one radeby wieść życie wolne, albo gdy im przeszkadzają do wstąpienia do zakonu albo do wybrania stanu duchownego. Niektórzy ojcowie za nic sobie mają odciągnąć dzieci od ich powołania, a trzeba wiedzieć, że to jest grzechem śmiertelnym. My bowiem mamy się zbawić wedle powołania, które nam Pan Bóg daje; a przeto owe dziecko, które wstępuje do zakonu, dokąd je Pan Bóg powołuje, stanie się świętem; lecz jeśli pozostanie na świecie za poduszczeniem ojca lub matki, będzie prowadzić złe życie i potępi się na wieki. A niejeden ojciec nie troszczy się, czy dziecko jego się zbawi, byle pozostało w domu. Tacy ojcowie, mówi św. Bernard, nie powinni się zwać ojcami, ale zbójcami swoich dzieci. I Bóg ich skarze nie tylko w życiu drugiem, ale już na tym świecie, a skarze ich przez ich własne dzieci. O ileż to razy zwichnione powołanie stało się przyczyną wielkiego nieszczęścia dla całej rodziny!

11. Oto następujący wypadek. Opowiada O. Aleksander Favia T. J. (w wykładzie psalmu 4 i 25), że w Tudelli w Hiszpanji pewien bardzo bogaty pan miał syna jedynaka, którego przeznaczył do gospodarstwa w domu, lecz syn, mając powołanie do Towarzystwa Jezusowego, dotąd prosił przełożonych, aż nakoniec go przyjęli. Ojciec zaś przyszedłszy potem do domu nowicjatu, narobił tyle krzyków i płaczów, iż syn, aby go zadowolnić, wyszedł ze zakonu. Powróciwszy do domu znowu uczuł się powołanym do opuszczenia świata. Nie mając odwagi powrócić do Towarzystwa Jezusowego, wstąpił do Franciszkanów; lecz ojciec znowu sprawił, że i stamtąd wkrótce wyszedł. Ale posłuchajcie, co się potem niezadługo stało. Ojciec chciał ożenić syna wedle swojej myśli, lecz syn chciał wziąć żonę inną i z tego powodu zaczęli się pomiędzy sobą wadzić i nienawidzić do tego stopnia, iż dnia jednego syn w przystępie złości zabił ojca; zaczem zaraz go wzięto do więzienia i niebawem skazano na szubienicę.

Ojcowie i matki macie naukę, jak zgubna niweczyć powołanie dzieci, zwłaszcza gdy chcą się oddać na służbę Panu Bogu. Czyż może być większa łaska nad tę: mieć syna lub córkę, która się poświęca Panu Bogu i staje się świętą? Matka

św. Alojzego, margrabina Kastylionu, widząc, iż syn jej ma powołanie do zakonu, mimo iż był pierworodnym, nie przeszkadza mu, ale mu pomaga jeszcze w jego świętym zamiarze. Właśnie obowiązkiem jest pomagać i radzić dzieciom swoim, aby się stały świętemi. A jeśliby kiedy rodzice twoi chcieli ci przeszkodzić w wyborze stanu lepszego, w którym chciałbyś doskonalej służyć Panu Bogu, uczyń, jako uczynił pewien młodzieniec, imieniem Teodor.

Ten jako stoi w żywocie św. Pachomjusza (rozdz. 29), żył w Egipcie i był jedynakiem bardzo majętnym. W jedno święto odbywała się w jego domu wielka uczta, on właśnie wtedy otrzymał od Pana Boga szczególne oświecenie, iż wszystkie jego bogactwa na nic mu się nie przydadzą w godzinę śmierci. Tegoż samego dnia zamknął się w swojej izbie i zaczął gorąco ze łzami błagać Pana Boga, iżby mu dał poznać, do jakiego stanu jest powołanym, aby mógł zapewnić sobie zbawienie wieczne. Pan Bóg go natchnął, aby się schronił do klasztoru św. Pachomjusza; zaczem porzuciwszy wszystko, uciekł z własnego domu. Matka jego przyszła niezadługo do św. Pachomjusza z listem od cesarza, iżby jej oddał syna, lecz Teodor modlił się z taką gorącością do Pana Boga, iż pobudził matkę jego do opuszczenia świata i do zamknięcia się również w klasztorze.

I. O obowiązkach rodziców względem dzieci.

12. Są dwa obowiązki główne, jakie mają rodzice względem dzieci: dać im utrzymanie i dać im dobre wychowanie.

Co się tyczy utrzymania, ojciec obowiązany jest je utrzymywać, chociażby były złemi, a nawet gdyby zmarnowały część swoją. A dlaczego tak? — Ponieważ zawsze są jego dziećmi. Wskutek tego grzeszy ojciec, jeśli bez słusznej przyczyny wygania dziecko z domu, albo jeśli na wypadek swojej śmierci pozbawia je części, która się dziecku prawnie należy, albo jeśli nie chce dać posagu swojej córce, która chce wyjść zamąż za człowieka uczciwego i jej godnego. A cóż dopiero

mamy sądzić o tych rodzicach okrutnych, którzy hulają, bawią się, bankietują i pijają po szynkach, a biedne ich dzieci pozostałe w domu żądają chleba, a nie mają go? Wszystkie zwierzęta starają się usilnie o to, aby szczenięta ich miały co jeść i wygodnie gdzie siedzieć: tylko pomiędzy ludźmi znajdują się nieraz tacy osobnicy, którzy dopuszczają, aby dzieci ich z głodu ginęły!

Tutaj należy dodać, że także i bracia wedle możności obowiązani są utrzymywać innych swoich braci a siostry zostające w ciężkiej potrzebie wyposażać. Tak nauczają uczeni prawie powszechnie.

13. Co się zaś tyczy wychowania, jest rzeczą pewną, iż dobry lub zły stan dzieci po największej części zależy od dobrego albo złego wychowania rodziców. Właśnie ku temu celowi ustanowił Pan Bóg małżeństwo, ażeby rodzice dzieci swoje prowadzili i wprawiali do żłużby Bożej i tym sposobem pomagali do zbawienia ich dusznego. Inaczej bowiem dzieci stałyby się opuszczonemi, nie mając nikogo, któryby im wskazał, co mają czynić, a w razie zaś upadku ich upomniał i ukarał; ponieważ jest rzeczą wiadomą, iż gdzie nie skutkuje napomnienie, tam często pomaga bojaźń kary. A doświadczenie uczy, iż rodzice świątobliwi wychowują dzieci świątobliwe. Katarzyna szwedzka stała się świętą, iż była córką świętej Brygidy; Ludwik, król francuski również stał się świętym, iż miał matkę królowę Blankę, która była wielką sługą Bożą. Ta matka dobra często mawiała do syna, gdy był dzieckiem: „Synu, powiadam ci szczerze, iż wolałabym widzieć cię na marach raczej, aniżeli w stanie grzechu śmiertelnego". Inna zaś dobra matka, która gorąco pragnęła, aby jej dzieci były święte, przypominam sobie[1]), mawiała: „Ja nie chcę być matką dzieci potępionych".

14. Niektórzy zaś ojcowie i matki tak postępują, iż zdaje się, jakoby nie troszczyli się wcale, czy dzieci ich będą dobre lub złe, czy się zbawią, czy też pójdą na wieczne potępienie. Słusznie tedy pisze Orygines: „Cokolwiek złego uczynią dzieci,

[1]) Z pewnością mówi tutaj z wielką skromnością św. Alfons o swojej wysoce świątobliwej matce, Annie Cavalieri.

za to odpowiedzą ich rodzice". I rzeczywiście tak jest; albowiem zwyczajnie przyczyną złego życia dzieci są rodzice i oni z tego kiedyś zdadzą Bogu rachunek. Rodzice nieraz przez to, iż nie chcą zasmucić swoich dzieci karceniem i karaniem, są przyczyną ich zguby. O ciemni i okrutni ojcowie i matki! powiedzcie mi: jeśliby syn wasz wpadł do rzeki, a ojciec mogąc go ująć za włosy i uratować tym sposobem od śmierci a jednak dopuścił mu utonąć z obawy, aby ciągnieniem go za włosy nie sprawił mu bólu; czyż wówczas nie okazałby się okrutnym? Tem bardziej więc ojciec staje się okrutnym, jeśli widzi ciężkie błędy u syna swego, a za to nie karci go i nie karze, ażeby mu nie sprawić przykrości. Również czy nie byłby okrutnym ten ojciec, któryby podał dzieciątku swemu brzytew, którą ono potem w niewiadomości swojej ciężko się kaleczy? Więcej zaś okrutnymi okazują się ojcowie, którzy dają pieniądze synom swoim do użycia dowolnego, albo dają im pozwolenie, aby przestawali ze złymi towarzyszami, albo w jakim domu niebezpiecznym; albowiem ojcowie mają na to szczególniej zwracać uwagę, ażeby od swoich dzieci uchylić złe sposobności, ponieważ od nich potem idą wszystkie zdrożności.

15. Gdzie zaś nie przynoszą skutku dobre słowa i karcenia, tam należy zabrać się do kar: zwłaszcza gdy dzieci jeszcze nie wyrosły, ponieważ skoro wyrosną, wtedy jest rzeczą niepodobną, aby ich można ukrócić. „Kto folguje rózdze, nienawidzi syna swego". (Przyp. 13. 24). Nienawidzi syna swego ten, który go nie karze, kiedy potrzeba. I tego kiedyś Pan Bóg ukarze. Kapłan Heli, jak czytamy w Piśmie św. (I Król. 2. 4.), za to iż nie karał synów swoich należycie, skarany jest od Boga śmiercią społem z synami w tymże samym dniu. Alić należy karać dzieci roztropnie, nie w uniesieniu gniewnem, jak to nieraz czynią ojcowie i matki: bo wtedy nic nie osiągną, gdyż wówczas dzieci stają się jeszcze krnąbrniejsze. Najpierw wypada dzieci upominać, potem im grozić a wreszcie ukarać, ale po ojcowsku, a nie po katowsku, z umiarkowaniem, bez złorzeczeń i bez przekleństwa. Można je zamknąć w pokoju, ująć cokolwiek pokarmu, nie dać im odzienia lepszego, a jak

potrzeba, użyć rózgi, a nie kija. A jest zasadą ustaloną, aby nie kłaść ręki na dziecko póki wrzenie namiętności nie ustąpi; dopiero po uśmierzeniu gniewu karajcie.

16. Grzeszą także rodzice co do wychowania swoich dzieci: 1) Jeśli ich nie pouczają w rzeczach wiary i zbawienia wiecznego. Przynajmniej powinni je wysyłać w niedzielę do kościoła parafjalnego na naukę zasad wiary, a nie tak, jak to czyni wiele ojców i matek, którzy wtedy dziatwy swojej używają do posług domowych albo ją ślą w pole z bydłem; a potem ich dzieci nie umieją się spowiadać, a nawet nie znają najprzedniejszych zasad wiary: nie wiedzą, co to jest Trójca Przenajświętsza, wcielenie Syna Bożego, grzech śmiertelny, sąd, piekło, niebo, wieczność, i wskutek tej niewiadomości idą potem nieszczęsne na wieczne potępienie. Rodzice za to zdadzą Panu Bogu rachunek.

17. Grzeszą powtóre, jeśli dzieci swoich nie karcą, jak się już rzekło wyżej, gdy one bluźnią, albo kradną albo prowadzą rozmowy wszeteczne i jeśli ich nie karzą, gdy tego potrzeba.

A mają wiedzieć rodzice, iż są obowiązani wywiadywać się, jakie życie prowadzą ich dzieci: dokąd chodzą, kiedy wychodzą z domu, z kim przystawają; tego wymaga od nich ich stan rodzicielski. Przeto chciałbym wiedzieć, jak się wymówią one matki, które dozwalają córkom swoim przebywać często w towarzystwie narzeczonych, iżby jak najrychlej wyszły zamąż a wcale nie dbają o to, aby one były zawsze w stanie łaski poświęcającej? O matkach takich, które ze względu na rodzinę poświęcają swoje córki djabłu, wyraża się kr. Dawid (Ps. 105. 37.): „Ofiarowali syny swoje i córki swoje czartom". Niektóre matki dopuszczają młodzieńców do domu swego, aby z córkami ich stroili żarciki, iżby skrępowani łańcuchami grzechu, zostali zniewoleni do zawarcia z niemi związku małżeńskiego; a nie widzą nieszczęsne, iż one tyloma łańcuchami piekielnemi się wiążą, ile grzechów popełniają narzeczeni. Mówi się wtedy: „Tutusiu, między nami nic się nie dzieje złego". — „Nie dzieje się nic złego"? Jakoż garść przędzy rzucona na ogień nie może się zapalić? O ileż to matek zobaczymy kiedyś

potępionych w dzień sądu Bożego za to, iż im się spieszyło, aby ich córki co rychlej były zamąż wydane!

18. Grzeszą również po trzecie jeśli zaniedbują, ażeby ich dzieci przyjmowały święte sakramenta w czasie należytym, albo ażeby zachowały święta i inne przykazania kościelne.

Grzeszą wreszcie (i ten grzech jest grzechem podwójnym), jeśli dzieciom swoim dają zły przykład, bluźniąc w ich obecności, albo mówiąc o rzeczach nieskromnych, albo popełniając inne grzechy gorszące, ponieważ ojcowie są obowiązani dawać dobry przykład dzieciom, które zwłaszcza gdy są małe, są jakoby małpy i naśladują wszystko, cokolwiek zobaczą; tylko z tą różnicą, iż umiemy więcej naśladować zły przykład, do którego jest skłonna nasza natura zepsuta, aniżeli przykład dobry, któremu natura jest przeciwna. Czyż tedy dzieci zachęca się do życia dobrego, gdy słyszą często, jak ich ojcowie bluźnią, szemrzą, krzywdzą bliźniego, przeklinają, mszczą się, mówią o rzeczach wszetecznych i powtarzają niektóre zdania błędne: „Nie dajmy sobie po głowach chodzić". „Pan Bóg jest miłosierny: na pewne grzechy jest wyrozumiały". Albo gdy słyszą matki, mówiące do swoich córek: „Trzeba się pokazać; nie bądźmy głupiemi". Potem cóż dobrego można się spodziewać od dzieci, które patrzą, jak ojciec przez cały dzień przebywa w szynku a pijany powraca do domu? jak idzie do domu nieuczciwego? jak spowiada się ledwo na wielkanoc, albo rzadko w roku? Mówi św. Tomasz (in ps. 16.), iż ojcowie tacy niejako pociągają dzieci swoje do grzechu. I stąd pochodzi zguba tylu dusz, które lecą na potępienie, ponieważ dzieci biorą zły przykład z rodziców, a te zaś potem dają znowu zły przykład swoim dziatkom i tak idąc jedni za drugimi, powoli ojcowie, synowie i wnuki dostają się do piekła. Niektórzy rodzice narzekają potem, iż złe są ich dzieci. Odpowiada na to Pan Jezus (Mat. 7. 16.): „Izali zbierają z ciernia jagody winne"? Czyście widzieli kiedy, aby kto z ciernia zbierał jagody winne? tak też jakoż mogą być dzieci dobremi, jeśli ich ojcowie są złymi? chyba cudem.

19. I stąd też widzimy, jako ojcowie źle żyjący nawet nie karcą dzieci swoich, gdy te grzeszą, ponieważ zły przykład

im dając, wstydzą się potem je napominać z powodu popełnienia tych samych grzechów, których oni sami się dopuszczają. A choćby nawet je i karcili, to dzieci z takiego karcenia nic sobie nie robią. Opowiadają, iż razu jednego rak widząc raczęta swoje, jak one wstecz się sunęły, rzecze: „o jakże brzydko chodzicie, wstecz się cofając!" A na to odezwały się dzieci: „ojcze, pokaż nam jak ty chodzisz"? — A ponieważ ojciec jeszcze gorzej chodził, przeto nie miał odwagi, aby jeszcze co więcej im powiedzieć. I tak dzieje się ze wszystkiemi rodzicami, którzy dają zły przykład, a przez wstyd potem zaniedbują karcenia; lubo widzą, że dzieci staczają się w przepaść, na to milczą, ponieważ nie śmią mówić. Tymczasem jest rzeczą pewną, iż grzeszą, jeśli dzieci nie karcą. Cóż tedy wypada im uczynić? pyta św. Tomasz. — Powiada tenże święty: Ojciec tak ułomny niech przynajmniej prosi syna, ażeby nie naśladował jego przykładu. Lecz ja zaś mówię: do czegóż się przyda takie liche napomnienie, jeśli ojciec nie przestaje dawać złego przykładu i dalej grzeszy? Oto sprawdza się, iż gdy ojcowie dają zły przykład, wówczas na nic się nie zdadzą ani karcenia, ani prośby, ani żadne kary; wtedy wszystko jest stracone.

II. Prawidło postępowania dla ojca rodziny.

20. Ojciec, który pragnie należycie zarządzać swoją rodziną, najpierw powinien do tego dążyć, aby z jego domu była wszelka niecnota usunięta, a potem aby to, co jest dobrem, było w nim zaszczepione. Co zaś mówię o ojcu, odnosi się także do matki. A zatem co do usunięcia złego, powinien: 1) wpływać, aby jego dzieci nie miały ściślejszych stosunków ze złymi towarzyszami, albo ze sługami złych obyczajów, albo też z nauczycielem niedobrego prowadzenia się. 2) Powinien wydalić z domu służącą albo służącego, który z łatwością mógłby być przyczyną do pokus synom albo córkom jego. Dobrzy ojcowie dawają baczenie na to, aby nie przyjmować służącej młodej, gdy są w domu synowie dorośli.

3) Powinien czuwać, aby w domu jego nie czytywano dzieł gorszących lub nieodpowiednich; takie książki są zagubą młodzieży. Opowiada Videuman, iż w pewnem mieście był jeden młodzieniec, który był wzorem dla wszystkich; ten przypadkiem dostał do rąk książkę plugawą, i stał się tak złym, iż potem był zgorszeniem dla wszystkich, do tego stopnia, iż urząd miejski był zniewolony wydalić go z gminy. — Co więcej, inny znowu młodzieniec, nie mogąc zwieść pewnej niewiasty, co czyni? — Postarał się o to, aby dostała do rąk książkę, w której była mowa o miłostkach, i tym sposobem pozbawił ją czci i duszy. A jeszcze gorzej byłoby, gdyby owa książka była modną i zawierała błędy przeciw wierze albo przeciw Kościołowi.

21. 4) Powinien usunąć z domu obrazy nieskromne, a osobliwie jeśli są plugawe. U ojca Rhó (przykłady) można czytać, jako kardynał Bellarmin jednego razu wstąpiwszy do domu pewnego pana zamożnego, widząc na ścianach obrazy nieskromne, rzecze: „Przyjacielu, proszę cię na miłość Bożą, abyś uczynił miłosierdzie dla pewnych osób i okrył je, bo są nagie". — Gospodarz oświadczył uprzejmie swą gotowość do uczynienia woli jego: wówczas kardynał wskazał na one obrazy. Jako wielce djabeł się cieszy, gdy widzi w domu jakim obraz nieskromny, poznać można z tego, co opisuje Jan Vitelli. Oto powiada, iż razu jednego widziano, jak zgraja czartów weszła na podwórze pewnego szlachcica, i tam paliła kadzidło przed obrazem nieprzyzwoitym na ścianie zawieszonym, właśnie dla tego, iż tam ułowiła wiele dusz ludzkich.

22. 5) Powinien zabraniać dzieciom chodzenia na zabawy z maskami, na muzyki z tańcami i na granie komedyj. Powinien także zakazać, aby córki jego nie uczyły się u jakiego człowieka obcego. Niech je uczy raczej niewiasta albo brat młodszy a nie starszy. Jeszcze więcej powinni ojcowie rodzin baczyć, aby dzieci płci męskiej nie nocowały z dziećmi drugiej płci na jednem łóżku, a tem mniej na ich łożu. Również powinni na to uważać, ażeby ich córki nie rozmawiały na osobności poufale z mężczyzną, choćby on był znanym z życia pobożnego. Święci bowiem żyjący w niebie już nie mogą wcale

upaść, ale święci żyjący na ziemi mają ciało, jak inni ludzie i jeśli nie unikają bliskiej sposobności, mogą stać się szatanami. Przeto też jest rzeczą dobrą polecić jednej z dziewcząt, która okazuje się mądrzejszą, ażeby po cichu dała znać, skoro tylko spostrzeże coś zdrożnego w domu.

23. Co się zaś tyczy szerzenia cnoty w rodzinie, ojciec powinien 1) starać się o to, aby wszyscy w domu każdego poranku prosili Pana Boga o łaskę, iżby go nie obrazili tegoż dnia, w tym celu odmawiając trzy Zdrowaś Marjo do Matki Boskiej; a jeszcze lepiejby zrobił, gdyby mógł sprawić, iżby cała jego rodzina przez pół godziny odprawiała rozmyślanie na wzór wielu domów, gdzie jedna osoba z rodziny czyta z podręcznika osnowę modlitwy myślnej.

24. Powtóre ma się postarać, ażeby dzieci jego przystąpiły w czasie swoim do świętych Sakramentów, to jest, do spowiedzi przynajmniej w 7-mym roku, a do Komunji świętej przynajmniej w 10-tym roku*), według zarządzenia świętego Karola Boremeusza i w tymże wieku mają jego dzieci przyjąć także Sakramet Bierzmowania. Potem zaś powinien wpływać, aby jego dzieci się spowiadały i komunikowały przynajmniej co dni piętnaście; ale nie potrzeba ich do tego zmuszać, ani też im nie nakazywać, iżby się spowiadały przed kapłanem dokładnie oznaczonym, bo mogłyby tym sposobem popełnić jakie świętokradztwo.

Ażeby zaś dzieci spełniały wszystkie obowiązki swoje, jest rzeczą poradną, aby je przyzwyczaić do spełnienia rzeczy nadobowiązkowych jako to: do postu w soboty, do codziennego odmawiania różańca z litanją do Najświętszej Marji Panny, do odprawiania rachunku sumienia wieczorem z aktami wiary, nadziei i miłości, do nawiedzania Najświętszego Sakramentu, do odprawiania dziewięciodniowego nabożeństwa przed siedmioma uroczystościami Najświętszej Marji Panny; i przeto niech je posyłają na kazania, na nabożeństwa na cześć Najświętszego Sakramentu, i na inne nabożeństwa, jakie się odprawiają

*) Dziś ten przepis rozporządzeniem Ojca św. Piusa X o tyle jest zmieniony, iż pozwala na wcześniejsze przystępowanie dzieci do Komunji św. — już w 7 r. życia.

w kościele. Mówi bowiem Duch Święty (Ekkl. 7. 25.): „Nachylaj je z dzieciństwa ich”.

Święty Ludwik, król francuski, zwykł był żegnać się na początku każdej czynności swojej, mawiając: „Tak mnie nauczyła moja matka, kiedy byłem dziecięciem”.

O, gdyby wszyscy ojcowie tak zaprawiali do dobrego dzieci swoje! Atoli źle się dzieje stąd, iż więcej dbają, aby dzieci ich opływały w dobra doczesne, aniżeli w dobra duchowne, a potem tracą jedne i drugie.

25. Po trzecie niech ojciec od czasu do czasu poddaje napamięć dzieciom swoim zasady chrześcijańskie: iżby unikały złych towarzyszów, iżby się zgadzały z wolą Bożą i żeby miały cierpliwość w sprawach przeciwnych. Niech im przedstawia nieszczęście tego człowieka, który żyje w grzechu, doniosłość zbawienia się, znikomość rzeczy tego świata, chwilę śmierci, w której kończy się wszystko, konieczność polecania się Panu Bogu w czasie pokus i ważność nabożeństwa do Najświętszej Panny Marji. Te rzeczy wnikają głęboko w tkliwe umysły dzieci, przechodzą potem w czyn; a wreszcie dzieci stają się obyczajnemi przez całe swoje życie.

III. O obowiązkach chlebodawców, sług i małżonków.

26. Co się tyczy chlebodawców, ci grzeszą 1) jeśli są przyczyną, iż słudzy ich we święta pracują lub mszy świętej nie słuchają; nadto chlebodawcy mają obowiązek czuwać, aby ich podwładni byli w czasie wielkanocnym u Komunji św. i aby uczynili zadosyć wszystkim powinnościom chrześcijańskim; 2) jeśli ich nie karcą, gdy Boga obrażają bluźnierstwami, słowami wszetecznemi, zgorszeniami i t. p.; 3) jeśli im zatrzymują zapłatę albo jeśli im odmawiają tej płacy, o którą się z nimi umówili.

27. Słudzy zaś grzeszą 1) jeśli się zaniedbują w swoich obowiązkach, albo jeśli swoich chlebodawców nie słuchają, jak powinni; 2) jeśli przyzwalają na szkodę swoich panów, chociaż z łatwością mogliby jej sprzeciwić się; a gdyby szkoda pocho-

dziła nie od tych osób, którzy z nimi społem służą, ale od obcych, wówczas obowiązani są nadto do zwrotu i naprawy szkody wyrządzonej; 3) jeśli przed czasem umówionym ze służby odchodzą; 4) jeśli usiłują pokryjomu sami wynagrodzić sobie pracę, którą uznają godną większego myta: ponieważ Inocenty XI papież potępił zdanie 37 słowami następującemi: „Służący i służące domowe mogą skrycie się odszkodować, jeśli sądzą, że ich robota warta większej zapłaty"; 5) jeśli przyczyniają się, lubo niechętni, do jakiegokolwiek grzechu swoich służbodawców. Niekiedy jednak mogą być wymówieni, jeśliby wskutek oporu swego narażeni byli stąd na wielką szkodę, byle ich spólnictwo nie było wewnętrznie złem.

28. Co się zaś tyczy małżonków, mąż grzeszy 1) jeśli żonie swojej odmawia z przyczyny zawinionej to, co jej się słusznie należy pod względem ubrania albo utrzymania; 2) jeśli żonę swoją bije, policzkuje albo ciężko znieważa. Żona bowiem nie jest niewolnicą, ale towarzyszką jego: zwłaszcza, że niejeden z mężów przed zawarciem związku małżeńskiego obiecuje swojej oblubienicy złote góry i czyni jej obietnice nie lada, mówiąc: „będziesz panią domu mego i panią moją": a już w kilka miesięcy po ślubie obchodzi się z nią jakby z niewolnicą i mawia: „Cóż? czyż mi nie wolno karać żony mojej, skoro na to zasłuży?" — Tak, mój przyjacielu, jeśliby wydarzyło się coś ciężkiego, a osobliwie przeciwnego cnocie czystości, a żona kilkakrotnie napomniana nie chciała się poprawić, wówczas mógłbyś ją ukarać, ale w sposób umiarkowany: atoli nie godzi się bić żony z przyczyn błahych, np. gdy powie jakie słowo złośliwe albo gdy nie posłucha cię w rzeczach mniejszej wagi; 3) grzeszy mąż, jeśli przeszkadza żonie swojej w spełnianiu obowiązków chrześcijańskich, np. nie pozwala, aby szła na Mszę świętą do kościoła, do Komunji wielkanocnej i aby kilka razy w roku była u spowiedzi; ponieważ osoba żyjąca wśród świata z trudnością może się utrzymać w stanie łaski poświęcającej, jeśli idzie do świętej spowiedzi tylko raz na rok. — „Ależ, ojcze, ona chciałaby spowiadać się i komunikować codziennie". — Odpowiadam: jeśliby była słuszna przyczyna, np. gdyby często przystępując do świętych sakra-

mentów, zaniedbywała swoje powinności w domu, wówczas mógłbyś jej tego wzbraniać; ale bynajmniej nie wtedy, kiedy ona należycie prowadzi gospodarstwo domowe i nie wynika stąd nic niewłaściwego.

29. Grzeszy zaś żona 1) jeśli nie słucha męża w tych rzeczach, w których powinna być uległą, a osobliwie jeśli nie jest posłuszną w sprawach małżeńskich; i ilekroć nie ulega mężowi w sprawach słusznych a ważnych grzeszy śmiertelnie.

2) Grzeszy, jeśli wydaje wbrew woli męża z dóbr im wspólnych więcej, aniżeli zwykły wydawać inne mężatki tegoż samego stanu, ponieważ zarząd tego rodzaju dóbr nie do niej należy, ale do męża; wolno jej tylko wydać z nich cokolwiek na potrzeby rodziny, gdyby mąż pod tym względem się zaniedbał.

3) Grzeszy, jeśli się niesłusznie wzbrania iść za mężem, kędy on chce zamieszkać; ponieważ żona obowiązana jest iść za mężem, dokąd on idzie; chyba inaczej postanawia umowa zawarta w czasie zaręczyn albo gdyby stąd zagrażała jej jaka ciężka szkoda lub niebezpieczeństwo znaczne.

4) Grzeszy, jeśli mężowi złośliwie odpowiada i tym sposobem daje mu powód do bluźnierstw. — Żalą się nieraz kobiety, iż mężowie je często biją. — A dlaczegoż go drażnisz słowami a nie milczysz, skoro widzisz, iż się unosi gniewem? Razu jednego stał dąb obok trzciny; zerwał się silny wicher; dąb chciał oprzeć się wiatrowi i runął zgruchotany: przeciwnie trzcina, ugięła się, gdy wicher nadciągał ustępując mu roztropnie i tym sposobem ocalała, nie poniósłszy żadnej szkody. Czyś zrozumiała, co chcę powiedzieć? Zamilknij, skoro mąż się gniewa, dopuść, aby burza ta spokojnie przeszła mimo ciebie a nie dostaniesz bicia. Tak właśnie wydarzyło się jednej kobiecie, która narzekała, że mąż ją bije. Na to jeden poczciwiec do niej rzecze: „Ja ci poradzę na to, dam ci wodę, którą weźmiesz do ust, ilekroć ujrzysz męża rozgniewanego a ręczę ci, iż cię nie zelży". I dał jej wody. Przy pierwszej sposobności gniewu męża niewiasta jej użyła, trzymając ją w ustach; i mąż dał jej pokój. Uradowana tym dobrym skutkiem, pytała się potem onego poczciwca, ażeby ją nauczył, skąd dostać tej wody? — Odpowiedział jej: „Można jej za-

czerpnąć z każdej studni, to jest: nie odpowiadaj wcale, kiedy twój mąż rozgniewany, i tym sposobem nie uczyni ci nic złego".

30. Opowiada św. Augustyn (I. 9. conf. c. 9.) o matce swojej Monice, iż ona, lubo miała męża uprzykrzonego i złośnika, jednak żyła z nim w wielkim pokoju, do tego stopnia, iż jej sąsiadki, które miały częste zatargi ze swoimi mężami, jednego razu ją zapytały, jakich środków używa, iż żyje z mężem swoim w takiej zgodzie, odpowiedziała im święta: „Siostry kochane, kłopoty, których doświadczacie z mężami swymi, pochodzą nie tyle od niedoskonałości mężów, ile raczej od ułomności waszej; wy bowiem odpowiadacie im raz i drugi, i tym sposobem niepotrzebnie ich rozdrażniacie, i przeto nieustannie panuje u was kłopot; ja zaś skoro spostrzegę, iż mąż mój jest rozgniewany, nic nie mówię, znoszę jego namiętność cierpliwie i modlę się za nim do Pana Boga, i tym sposobem mam spokój w domu. Czyńcie i wy podobnie, a będziecie miały także spokój w rodzinach waszych".

Rozdział V. O piątem przykazaniu.

„Nie zabijaj“.

1. Pan Bóg zakazuje czynić bliźniemu jakąkolwiek krzywdę bądź na osobie, bądź na majątku, bądź na sławie. Co się tyczy pokrzywdzenia bliźniego na majątku i na sławie, o tem będziemy mówili niezadługo w przykazaniu siódmem i ósmem. Tu zaś wypada nam mówić o krzywdzie, jaką się wyrządza na osobie.

2. W tem przykazaniu zakazuje się przedewszystkiem zabijać ludzi i wyrządzać im szkodę na ciele, raniąc ich albo bijąc. Mówi niejeden człowiek mściwy: „Ja mu życie odbiorę”. — Życie? I ty jesteś panem życia bliźniego? Bóg sam ma władzę nad życiem naszem. „Tyś jest bowiem, Panie, który żywot i śmierć masz w swej mocy” (Mądr. 16. 13.). O jako olbrzydliwymi są w oczach Pańskich ci, którzy krew ludzką rozlewają! Bóg ich karze już w tem życiu. Powiada Dawid, że nawet nie dosięgną połowicy żywota tego, któryby im dano, gdyby nie byli mściwymi: „Mężowie krwawi i zdradliwi (t. j. okrutni zbójcy) nie dojdą do połowicy dni swoich” (Ps. 54. 25.). Mówi Pismo święte (Gen. 4. 16.), iż Kain zabiwszy brata swego Abla, „mieszkał wygnańcem na ziemi”. Tak i dzisiaj przydarza się mężobójcom: po spełnieniu zbrodni nieustannie z jednego miejsca na drugie się przenoszą bądź z bojaźni przed sądem, bądź przed krewnymi zabitego. A nawet w naszych czasach sprawdza się to tem więcej, ponieważ nie mogą się schronić do żadnego kościoła, jak to niegdyś bywało.

3. A choćby ich nawet nikt nie prześladował, to własne sumienie nie przestanie ich nigdy prześladować. Czytamy w historji, iż Konstanty II, zabiwszy brata swego Teodozego, miał go widywać potem każdego wieczora, kiedy szedł na spoczy-

nek, obok siebie z kielichem pełnym krwi i mówiącego: „Bracie, napij się, napij się z niego". To widzenie przeraziło Konstantego do tego stopnia, iż zaczął włóczyć się po świecie, póki nie umarł nieszczęśliwie, zawsze przerażony trwogą wielką aż do końca swojego życia. Znowu inny łotr zabił dziecko, które po spełnionej zbrodni zawsze stało mu przed oczyma czyniąc mu wyrzuty słowy: „Okrutniku, dlaczegoś mnie zabił?" I to widzenie trwało lat dziesięć. Wreszcie zbrodniarz nie mogąc dłużej znosić wyrzutów sumienia, zgłosił się sam z własnego popędu do sędziego i przyznał się szczerze do zbrodni, za którą też otrzymał należną karę.

4. Jedynie Pan Bóg jest panem naszego żywota: my nawet nie możemy pozbawić się życia własnego. Jeśli zaś kiedy święty jaki się zabił z własnej woli, jak np. czytamy w dziejach o świętej Apolonji, która sama wskoczyła w ogień przygotowany dla niej przez okrutnego sędziego, to stało się z natchnienia Ducha św. i nie było w tem żadnego grzechu. Zresztą było głupotą i błędem u sheretyczałych donatystów, iż się sami zabijali, rzekomo jako męczennicy, ma się rozumieć jako męczennicy czartowscy, którzy samobójstwem tracili dusze i ciała swoje.

Również grzeszą ci, którzy nad miarę się upijają, albo objadają się zbytecznym pokarmem, albo też jedzą potrawy szkodliwe zdrowiu, jeśli świadomie tym sposobem dają powód do ciężkiej choroby; ponieważ jesteśmy obowiązani zachowywać w całości nasze życie, a unikać niebezpieczeństw, które narażają nas na śmierć oczywistą. Tudzież jest grzechem, gdy kto życzy sobie śmierci. Naturalnie gdyby kto pragnął śmierci, ażeby rychlej dostać się do nieba i królować tam z Chrystusem Panem, jak np. pragnął św. Paweł (do Filip. 1. 23.): „Jestem ściśnion... pragnienie mając, rozwiązanym być i być z Chrystusem", albo aby się uwolnić od niebezpieczeństwa obrażania Boga, albo też aby się pozbyć jakiego wielkiego nieszczęścia, które mogłoby nas wtrącić w rozpacz albo narazić na popełnienie jakiego innego grzechu, jak np. Eljasz prorok pragnął umrzeć, aby się uwolnić od prześladowania królowej Izabeli, — wówczas nie byłoby grzechem; atoli nie godzi

się pragnąć śmierci wskutek niepohamowanej złości i niecierpliwości.

5. Potem jest grzechem śmiertelnym upijanie się aż do utraty zmysłów, czyli gdy kto z człowieka staje się zwierzęciem. O jakiż to przeklęty nałóg mają niektórzy ludzie, którzy dotąd piją, póki nie stracą przytomności i nie stoczą się bez zmysłów na ziemię! Powtarzam jeszcze raz, że to jest grzechem śmiertelnym, a raczej, że wtedy człowiek popełnia mnóstwo grzechów śmiertelnych, ponieważ pijanemu poczytują się za winę wszystkie grzechy, które on przewidział albo powinien był przewidzieć, iż je popełni w stanie pijanym, jako to: bluźnierstwa, wszeteczeństwa i krzywdy wyrządzone bliźnim. A choćby nawet nie było w pijaństwie innej złości, to dobrowolne pozbawienie się rozumu, jest z pewnością grzechem śmiertelnym. Nie można się wymawiać: „Ale ja kładę się zaraz spać i tym sposobem trawię trunek". — A cóż to ma do rzeczy? Do popełnienia grzechu wystarcza, ażebyś tyle napił się trunku upajającego, ile potrzeba wedle doświadczenia nabytego do pozbawienia cię rozumu.

6. To co się tutaj powiedziało, odnosi się tylko do nas; co się zaś tyczy bliźniego, tylko w trzech wypadkach wolno zabić człowieka innego: w imię władzy zwierzchniczej, w obronie własnej i na wojnie słusznej. W imię władzy zwierzchniczej jest wolno, a raczej książęta i sędziowie mają obowiązek skazywać winowajców na śmierć, którzy na to zasługują, a powinnością jest oprawców wykonanie wyroku. Bóg sam chce, aby zbrodniarze bywali karani.

7. Również w obronie własnej godzi się zabić niesprawiedliwego napastnika, skoro niema innego sposobu ratowania własnego życia. Takie jest zdanie pospolite wszystkich uczonych ze św. Tomaszem na czele, zgodnie z katechizmem rzymskim i z prawem kanonicznem, gdzie stoi: „Wolno przemoc przemocą odpierać, na to wszystkie prawa przyzwalają". Tak mówią też wogóle uczeni ze świętym Antoninem i ze świętym Tomaszem: wolno zabić złodzieja, gdy ten upomniony, aby nie brał ze sobą rzeczy ukradzionej, nie chce jej puścić, polegając na słowach Pisma świętego (księga wyjścia 22.

2.): „Jeśliby wyłamując złodziej dom albo podkopując był naleziony, a wziąwszy ranę umarłby: ten kto go ranił, nie będzie winien krwi". Ma się rozumieć wtedy, gdy rzecz skradziona jest wielkiej wartości; a nawet, jak naucza wielu uczonych, gdyby rzecz wzięta była taką, iżby z utratą jej właściciel bądź ze względu na siebie, bądź ze względu na swoich, znalazł się w ciężkiej potrzebie. Nauczają także, iż godzi się zabić napastnika, dybiącego na świętą wstydliwość, gdyby nie było innego sposobu na jej ratowanie.

8. Również godzi się zabijać nieprzyjacioły w wojnie słusznej, a nawet w wojnie wątpliwie słusznej, na rozkaz monarchy właściwego.

Wszyscy jednak, co się pojedynkują albo na pojedynek wyzywają lub go przyjmują i wszyscy ci, co w jakibądź sposób w nim współdziałają, co rozmyślnymi są jego świadkami, wpadają w klątwę Papieżowi zastrzeżoną. A nadto kto umiera w pojedynku, nie może mieć pogrzebu kościelnego.

9. Wyjąwszy trzy te wypadki, jest zawsze grzechem zabijać bliźniego, jako też ranić go albo bić. Również zakazanem jest spędzanie płodu. Sprawcy tej zbrodni dokonanej ze skutkiem wpadają w klątwę zastrzeżoną Biskupom. O jak wielkim grzechem jest ta zbrodnia! Sprowadzić śmierć na niemowlę bez przyjęcia chrztu świętego, to jest zgubić jego duszę na całą wieczność. Jakiż to okrutny środek! chcieć zapobiegać skutkom grzechu grzechem jeszcze większym. Tutaj także muszę zwrócić uwagę matkom na wielkie niebezpieczeństwo, które zagraża ich niemowlętom, branym w nocy do ich łóżka. Albowiem ileż to razy znaleziono w łóżkach matek ich niemowlęta martwe, wskutek przygniecenia mimowolnego ręką?

10. Jako jest grzechem wyrządzać bliźniemu krzywdę, tak też jest grzechem źle mu życzyć Stąd, ilekroć ktoś życzy bliźniemu, ażeby mu się coś złego w znacznej mierze wydarzyło, jest zawsze grzechem śmiertelnym. I wcale nie potrzeba, aby to złośliwe życzenie trwało długo; wystarcza bowiem, abyś w chwili złorzeczenia życzył mu z rozwagą śmierci albo innego nieszczęścia pokaźnego. Nie przeklinajcie tedy, ani nie złorzeczcie nikomu, raczej przyzwyczajcie się mawiać: „Niech

cię Pan Bóg uczyni świętym, niech cię Bóg błogosławi". A jeśliby kto na ciebie się oburzył, ty bądź dla niego uprzejmym, stosownie do słów wypowiedzianych przez Ducha Świętego (przypow. 15. 1.): „Odpowiedź łagodna uśmierza gniew". Jednem słowem łaskawem: „przepraszam cię; wybacz mi; bądź cierpliwy ze mną; przebacz mi moją nieuwagę", natychmiast uspokoisz bliźniego, który się rozgniewał i już nic złego nie uczyni. Gdy ci kto powie: „ażebyś już raz umarł". Ty mu zaś odpowiedz: „A tobie niech Pan Bóg da zdrowie". I tym sposobem uśmierzysz gniew jego. A gdy zaś ty się rozgniewasz, wtedy milcz i nic nie mów: ponieważ wówczas namiętność gotowa cię skłonić do odpowiedzi niewczesnej; gdy tymczasem zamilkniesz i gniew twój ustanie, miło ci będzie, gdy się przekonasz, iżeś dobrze zrobił, uniknąwszy tym sposobem grzechów śmiertelnych, a przynajmniej powszednich.

Jeśli zaś kto wyrządzi ci krzywdę, natychmiast polecaj go Panu Bogu, a jeśliby cię pokusa ciągnęła do zemsty, przypomnij sobie wtedy, ileś to ty dotąd wyrządził krzywd Panu Bogu? A Pan Bóg ci je przebaczył; cóż tedy wielkiego będzie, jeśli i ty zniewagę tobie wyrządzoną z miłości dla Pana Boga cierpliwie zniesiesz?

11. Posłuchajcie, jak pewien ojciec się pięknie pomścił nad jednym zbrodniarzem, który mu zamordował syna. Opowiada ojciec Ghisolfi w żywocie szlachcica Cezara de Consulibus, któremu zabito syna jedynaka. Mimo wiedzy zbrodniarz schronił się do mieszkania Cezara: Cezar zaś, lubo wiedział, że właśnie ten człowiek zabił mu syna, co czyni? — Przyjmuje go uprzejmie, daje mu konia i pieniędzy na drogę, ażeby się ratował ucieczką przed niebezpieczeństwem mu grożącem. Oto tak się mszczą prawdziwi chrześcijanie.

Rozdział VI. Szóste przykazanie Boże.

„Nie cudzołóż“

W najnowszym czasie zbierają się i naradzają społem poważni mężowie i zacne niewiasty w wielu miastach europejskich a nawet w Poznaniu i we Lwowie, jakby zaradzić wielkim spustoszeniom, jakie sprawują w społeczeństwach grzechy przeciw szóstemu przykazaniu, zbytnie rozszerzone dzisiaj na świecie. Ten wzrost zepsucia wspomnianego przypisują światli pisarze dwutygodnika „Ruch chrześcijańsko-społeczny” wychodzącego w Poznaniu licznym *garnizonom wojska* i mnogim *ogniskom przemysłu;* O. Hager, Benedyktyn, w swoim miesięczniku „Kinderfreund” *niedobrym książkom,* jak np. książka Bilz'a *): „Przyrodnicze leczenie”; a zaś grono znakomitych lekarzy polskich, które wydało cenną broszurę: „Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży” (A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32) — *„nowoczesnej oświacie,* skierowanej zbyt jednostronnie, niemal wyłącznie ku celom zmysłowym”. A słynny socjolog angielski Kay (The social condition and education of the people) widzi *w pijaństwie* wielce rozszerzonem jedną z głównych przyczyn rozpusty rozwielmożnionej. Tegoż zdania są Ojcowie święci: Hieronim (na list do Tyt.) i Ambroży (na list do Efezów) i oświadczają, że każdy pijak jest lubieżnikiem, opierając ten sąd swój na doświadcze-

---

*) To niebezpieczne dzieło przetłumaczono na język polski i wydano we Lwowie. W niem Bilz zachwala haniebny maltuzjanizm i podaje szczegółowo ohydne środki ku temu celowi. — Wedle O. Hagera podobne książki sprawiły w Niemczech zmniejszenie się urodzin dzieci do tego stopnia, iż gdy w Berlinie roku 1876 było 46 urodzin na 1000, to w roku 1901 było ch tylko 26·68.

niu i na nieomylnych orzeczeniach Pisma św. (Przyp. 20. 1.; 22. 31—34.; Rzym. 13. 13.; Efez. 5. 18). Wobec tego biadania powszechnego na grzechy przeciw 6 przykazaniu, podam zbawienne uwagi wyjęte z dziełka Doktora Kościoła św. Alfonsa: „Istruzione al popolo“:

1. O grzechach przeciw szóstemu przykazaniu mało można mówić. Twierdzi bowiem św. Franciszek Salezy, że czystość się bruka, już gdy się o niej mówi. Stąd każdy, co ma jakąkolwiek wątpliwość w tej sprawie, niech zasięga rady u swojego spowiednika i do wskazówek jego niech się stosuje. Tylko przestrzegam w ogólności, aby wyznawać na spowiedzi nietylko uczynki spełnione, ale także wszelkie dotykania zmysłowe, wszelkie spojrzenia nieczyste, wszelkie słowa nieskromne, a osobliwie gdy się je wymawiało z upodobaniem i ze zgorszeniem dla słuchających. Tembardziej należy się spowiadać ze wszystkich myśli nieczystych. Czasem mniemają prostaczkowie, iż należy się spowiadać tylko z uczynków dokonanych. Bynajmniej, należy wyznawać na spowiedzi nawet wszelkie *złe myśli, na które się przyzwoliło.* Ustawy ludzkie zabraniają jedynie złych uczynków zewnętrznych, ponieważ ludzie widzą zwyczajnie tylko rzeczy zewnętrzne, ale Pan Bóg, który zna skrytości serc ludzkich, potępia nawet wszystkie nasze złe poruszenia woli. Jednem słowem, co grzechem jest czynić, jest również grzechem i tego pragnąć.

2. Powiedziałem: *złe myśli, na które się przyzwoliło.* Jednak tutaj należy rozróżnić, kiedy zła myśl jest grzechem śmiertelnym, kiedy grzechem powszednim, a kiedy nie jest wcale żadnym grzechem. W grzechu myślą popełnianym należy brać na uwagę trzy rzeczy: podnietę, uczucie rozkoszy i przyzwolenie. Podnietą jest pierwsza myśl, aby źle uczynić. Ta myśl nie jest grzechem, owszem jeśli bywa zaraz odrzuconą, staje się nawet zasługą. Naucza św. Antonin: „Ilekroć pokusie się sprzeciwisz, tylekroć otrzymasz wieniec”. Nawet i święci musieli się borykać z podobnemi myślami. Aby pokonać pokusę tego rodzaju, św. Benedykt razu jednego rzucił się pomiędzy ciernie; a św. Piotr z Alkantary zanurzył się w sadzawce zamarzniętej; a nawet św. Paweł apostoł oskarża się sam na pokusy cielesne:

które go nieustannie napastowały (2. Kor. 12): „Dan mi jest bodziec ciała, anioł szatanów, aby mnie policzkował”. Stąd święty apostoł trzykroć Pana Boga prosił, aby ta pokusa od niego odstąpiła. Jednak Pan Bóg go od niej nie zwolnił, ale mu powiedział: „Dosyć ty masz na łasce mojej... albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa”. Naucza św. Franciszek Salezy: kiedy złodziej tłucze się z zewnątrz, jest najlepszym dowodem, że go jeszcze niema wewnątrz domu; również kiedy djabeł kogo kusi, jest znakiem, że dusza znajduje się w stanie łaski. Św. Katarzyna Seneńska jednego razu przez trzy dni doznawała silnych pokus przeciw świętej czystości; po trzech dniach okazał się jej Pan Jezus, aby ją pocieszyć; wtedy zapytała Go: „Zbawicielu mój, kędyś przebywał przez te trzy dni?” — A Pan Jezus odrzekł: „Byłem w sercu Twojem i wspierałem cię, abyś pokusom nie uległa”. I w tejże chwili sprawił, iż ujrzała serce swoje więcej oczyszczone.

3. Po podniecie następuje *uczucie rozkoszy*. Jeśli osoba doznająca pokusy nie czuwa nad sobą i natychmiast jej nie odpędza, ale wdaje się z nią w rozmowę, wtedy pokusa zaczyna przypadać do smaku i ciągnie człowieka do przyzwolenia na nią. Póki wola nie przyzwoli, póty nie ma grzechu śmiertelnego; ale tylko grzech powszedni; lecz gdy dusza nie ucieka się do Pana Boga i nie zadaje sobie gwałtu, aby sprzeciwić się uczuciu rozkoszy, wnet ono ją pociągnie do przyzwolenia i ją zabije, jak się wyraża św. Anzelm. Pewna niewiasta, którą miano za świętą, doznała jednego razu silnej pokusy nieczystej względem swojego służącego i zaniedbała odrzucić ją zaraz; upadła przeto myślą w grzech. Potem popełniła grzech jeszcze cięższy, albowiem ze wstydu nie wyznała na spowiedzi tego przyzwolenia niedobrego i nieszczęsna w tym stanie umarła. A ponieważ miano ją powszechnie za świętą, biskup kazał ją pochować w swojej kaplicy. Następnego jednak dnia rano ukazała się biskupowi ogniem otoczona i wyznała, jednak bez pożytku dla siebie, że jest potępioną na wieki dla myśli nieczystej, na którą przyzwoliła.

4. Skoro tedy dusza da przyzwolenie na myśl złą, natychmiast utraca łaskę Bożą i zostaje na piekło zasądzona. To

przyzwolenie jest dwojakie: bądź gdy się przyzwala na żądzę, aby popełnić grzech, bądź gdy się doznaje uczucia rozkoszy, jakby się ten grzech już rzeczywiście popełniało.

Należy więc złe myśli natychmiast płoszyć, jak tylko na umysł się nasuną, wzywając zaraz pomocy Pana Jezusa i Najświętszej Panny Marji. Kto tedy przyzwala na myśli nieczyste, naraża się na wielkie niebezpieczeństwo umarcia w stanie grzechu. Najpierw dlatego, ponieważ te grzechy myślne z wielką łatwością się popełniają: człowiek bowiem w jednej cwierci godziny może doświadczyć tysiąc pragnień nieczystych, a za każde grzeszne pragnienie, na które przyzwolił, zasługuje na piekło. W godzinę śmierci konający nie może już popełniać grzechu uczynkiem, gdyż wówczas ledwo się może ruszyć. Lecz może popełniać grzechy przez złe pożądanie, zwłaszcza, że wówczas szatan konającego kusi z całą mocą. Święty Eleazar, jak poświadcza Syrjusz, miał w godzinę śmierci tyle i tak wielkich myśli złych, iż głośno wyznał: „O jak wielką jest moc czartów w godzinę śmierci!" Święty jednak zwyciężył szatanów, ponieważ był przyzwyczajony do odpędzania złych myśli: lecz biada człowiekowi, który przyzwyczaił się do przyzwalania na złe myśli. Opowiada Segneri, sławny kaznodzieja włoski o jednym człowieku, który w życiu swojem często przyzwalał na złe myśli; w godzinę śmierci z wielką skruchą swoje grzechy wyznał i stąd miany był od wszystkich za świętego; jednak po śmierci się okazał, mówiąc, iż jest potępiony: powiedział, że spowiedź jego ostatnia była dobrą, i że Pan Bóg mu nawet był grzechy odpuścił, lecz przed skonaniem djabeł mu podsunął myśl, jakoby było niewdzięcznością ze strony jego, gdyby odzyskawszy zdrowie, porzucił oną niewiastę, która go kochała wielce. Najpierw tą myśl odrzucił zaraz; lecz potem powróciła znowu do niego, i wtedy dłużej nad nią się zatrzymał, atoli ją wkońcu także odrzucił; przyszła wreszcie doń po trzeci raz, i wtedy na nią przyzwolił; i w tym stanie umarł, i jest potępiony.

5. Nie mów tedy, mój przyjacielu, jak niejeden mawia, że grzech nieczysty nie jest tak wielkim grzechem, i że Pan Bóg go znosi cierpliwie. — Co mówisz? że jest grzechem niewiel-

kim? ale jest grzechem śmiertelnym, a jeśli jest grzechem śmiertelnym, to grzech tego rodzaju, nawet myślą popełniony wystarcza, aby cię do piekła wtrącić. Naucza bowiem św. Paweł, (Efez. 5. 5): „Wszelki porubca albo nieczysty nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem".

Jest niewielkim grzechem? Wszak poganie już mawiali, że ten grzech jest gorszym od innych nieprawości, z powodu wielu złych następstw, które powoduje. Seneka (Comp. ad Helviam mówi: „Największem złem na świecie jest niewstydliwość". A Cyceron (I. de senectute): „Choćbyś nie wiem jaki grzech wymienił, nie znajdziesz nadeń równego".

6. W żywotach ojców żyjących w starożytności (tom I. orat. 21) czytamy, że pewien pustelnik szedł za łaską Bożą z jednym z aniołów mu towarzyszącym, i spotkali na drodze psa zdechłego, który cuchnął bardzo; lecz anioł nie okazał przy jego napotkaniu żadnego obrzydzenia. Ale gdy po chwili spotkali młodzieńca pięknie ubranego i wonięjącego od miłych olejków, anioł zatkał sobie nos. A gdy go zapytał o przyczynę pustelnik, anioł odpowiedział, że ów młodzieniec z powodu grzechu nieczystego, któremu ulega, wydaje ze siebie większe cuchnienie, aniżeli ów pies zgniły.

Pisze Lireneńczyk, że nieczystość obrzydłą jest nawet szatanom: oto pewien czarownik, który miewał stosunki z djabłem, jednego razu popełniwszy grzech nieczysty, wezwał czarta i tenże mu się zaraz ukazał zdaleka i plecyma doń zwrócony. Czarownik wtedy go zapytuje o przyczynę takiego zachowania się; a szatan odpowiada, iż grzech nieczysty przezeń popełniony go wstrzymuje, aby się doń zbliżyć. A jednak, jak naucza św. Tomasz, szatan żadnym grzechem tak się nie cieszy, jak właśnie grzechem nieczystym, z którego człowiekowi bardzo trudno wybrnąć. Szatan dlatego w nim sobie tak podoba, ponieważ ci, którzy się w nim znajdują, tylko z trudnością mogą się z niego wydobyć.

7. A dlaczegóż tak? — 1) Dlatego, ponieważ ten grzech zaślepia grzesznika, iż nie daje poznać stanu nieszczęsnego potępienia, w którym żyje i zasypia. Mówi św. prorok Ozeasz, że „ludzie takowi tracą nawet chęć nawrócenia się do Pana Bo-

ga" (Ozeasz 5. 4); 2) ponieważ ten grzech zatwardza serce i czyni je nieużytem; 3 djabeł wielce się nim cieszy, ponieważ z niego powstaje sto innych rodzajów grzechów, jako to: kradzieże, nienawiści, zabójstwa, krzywoprzysięstwa, szemrania i t. p. Nie mów więc, przyjacielu, że ten grzech jest niewielkim; że Pan Bóg go cierpliwie znosi! Masz wiedzieć tedy, że Pan Bóg żadnego grzechu tak srodze nie karał, jak właśnie grzechu nieczystego. Czytajcie Pismo św., a zobaczycie, iż dla tego grzechu P. Bóg zesłał raz ogień na ziemię i spalił nim pięć miast z jego mieszkańcami. Dla tego grzechu zesłał P. Bóg potop; „bo wszelkie ciało popsowało było drogę swą" (Księga rodzaj. 6. 12). Prawie wszyscy ludzie żyjący wtedy na tej ziemi zmazali się tym sprośnym grzechem, a Pan Bóg wskutek tego zesłał na nich strugi deszczu, lejące się na nich przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy i tym sposobem umorzył wszystkich, wyjąwszy ośm osób, które się były schroniły do arki. Oto „przyszedł potop i zabrał wszystkich". — Jest także w Piśmie świętem napisane, że Hebrejczycy wszedłszy do miasta moabickiego Settim, zaczęli grzeszyć z kobietami tej miejscowości, a Mojżesz na rozkaz Boży kazał zabić mieczem 24 tysięcy Hebrejczyków. Również i w czasach nowszych widzimy, jako Pan Bóg karze ten grzech już na tej ziemi. Wnijdźcie do szpitala nieuleczalnych i zapytajcie ich, dlaczego tam wiele boleści ponosi tyle młodych chorych mężczyzn i kobiet? a oni wam odpowiedzą, że wskutek grzechu nieczystego. Św. prorok Ezechiel (23. 35) mówi: „Ponieważeś mnie zapomniało, mówi Pan Bóg, i zarzuciłoś mnie za ciało swoje, t. j. aby dogodzić ciału swemu, ty też ponieś złość twoję i cudzołostwa twoje".

8. I taka kara czeka nieczystych, już na tej ziemi; lecz jakaż będzie dla nich w drugiem życiu? Ty powiadasz, że Pan Bóg ten grzech znosi cierpliwie; lecz św. Remigjusz (u św. Cyprjana l. 1. de Bono pudic.) twierdzi, że wielu dorosłych jedynie dlatego grzechu pójdzie na wieczne potępienie. A zaś O. Segneri pisze, że trzy części ludzi tych, którzy idą na potępienie wieczne, giną na zawsze wskutek tego grzechu.

9. Opowiada św. Grzegorz (Dial. 1. 4. c. 32), że pewien zamożny człowiek dopuscił się grzechu nieczystego; z początku doznał stąd wielkich wyrzutów sumienia; lecz zamiast się zaraz wyspowiadać, zwlekał z dnia na dzień, aż nareszczcie nie zważając ani na grzech, ani na głos Boży wzywający go do pokuty, umarł śmiercią nagłą i niespodziewaną, nie dawszy żadnego znaku skruchy. A zaś z grobu, kędy ciało jego było pogrzebione, przez kilka dni bez przerwy widziano, jak płomień wychodził, który nietylko spalił jego ciało i kości, ale nadto cały jego grób.

10. Inny straszliwy wypadek tego rodzaju opowiada biskup z Tiers, Fortunat w żywocie św. Marcella, biskupa paryskiego: pewna bogata pani żyła w tym grzechu, wreszcie umarła i jest pogrzebiona. Potem widywano ogromnego węża, jako wchodził codziennie do onego grobu, aby się żywić ciałem tej nieszczęsnej zmarłej. Mieszkańcy w pobliżu cmentarza żyjący, patrzyli z wielkiem przerażeniem na to widowisko niezwykłe, aż św. Marcelli swoją laską pasterską onego węża uderzył, zakazując mu, aby więcej do grobu nie wchodził; i gad ów już potem więcej się nie pokazał.

Środki zaradcze przeciw pokusom nieczystym.

Dla tych, którzy nie umieją wstrzymać się od grzechów nieczystych, albo też którzy znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie ich popełnienia, Pan Bóg dał na to środek zaradczy, to jest związek małżeński, jako naucza św. Paweł (1 Kor. 7. 9.): „A jeśli się nie wstrzymywają, niech w małżeństwo wstąpią, bo lepiej w małżeństwo wstąpić aniżeli być palonym".

Powie niejeden: Ten środek dla mnie za ciężki, bo małżeństwo jest wielkiem brzemieniem. — Kto temu przeczy? Czyś nie zrozumiał tego, co mówi apostoł? On mówi, że lepiej jest wstąpić w stan małżeński i dźwigać to ciężkie brzemię, aniżeli potem gorzeć w ogniu piekielnym. Zresztą nie myśl, że dla tych osób, które nie chcą albo nie mogą zawrzeć związku małżeńskiego, nie ma już innego środka, aby zachować czy-

stość. Owszem, za łaską Bożą i zapomocą modlitwy można pokonać wszelakie pokusy djabelskie. Jakież to środki są jeszcze? Oto następujące:

1. Pierwszym środkiem jest poniżanie się ustawicznie wobec Pana Boga. Pan Bóg bowiem karze pychę wielu tem, iż dopuszcza, aby upadli w grzechy przeciw świętej czystości. Należy tedy ćwiczyć się w pokorze i nie ufać własnym siłom. Dawid wyznawał, iż za to, że nie był pokornym i że zbytecznie ufał samemu sobie, upadł w grzech Ps. 108. 67.: „Pierwej niźlim był uniżon, jam wykroczył". Powinniśmy więc zawsze obawiać się o samych siebie, a ufać Panu Bogu, iż nas ochroni od tego grzechu.

2. Drugim środkiem jest natychmiast udawać się o pomoc do Pana Boga, nie wchodząc w żadne rozprawy z pokusą. Skoro tedy nasuwa się nam do głowy jaka ponęta nieczysta, natychmiast wtedy zwracajmy nasz umysł ku Panu Bogu, albo nawet na inny przedmiot obojętny. Jednak jeszcze lepiej będzie, gdy wezwiemy wówczas imion Jezusa i Marji, i dotąd tych imion wzywać nie przestaniemy, aż pokusa zupełnie ustąpi, albo przynajmniej osłabnie. A gdy pokuszenie jest silne, wtedy jest rzeczą dobrą odnowić postanowienie, mówiąc: „Boże mój, wolę raczej umrzeć, aniżeli Cię obrazić". I zaraz potem szukajcie pomocy Bożej, modląc się: „Jezu mój, przybądź mi ku pomocy, Najświętsza Marjo Panno, ratuj mnie". Imiona Jezusa i Marji zawierają w sobie osobliwą moc do pokonania pokus djabelskich.

3. Trzecim środkiem jest przystępować często do Sakramentu pokuty i do stołu Pańskiego. A na spowiedzi zaś jest rzeczą poradną wykryć spowiednikowi pokusy nieczyste. Naucza św. Filip Nereusz: „Pokusa wyjawiona jest już pokonaną do połowy". A gdyby zaś kto miał nieszczęście upaść w jakikolwiek grzech przeciw 6 przykazaniu, niech natychmiast idzie do spowiedzi. W ten sposób św. Filip Nereusz uratował pewnego młodzieńca od nałogu tego, nakazawszy mu, aby zaraz szedł do spowiedzi, skoro w grzech upadnie. A zaś Komunja święta daje siłę szczególną ku zwyciężaniu tego rodzaju pokus. Najświętszy Sakrament nazywany jest w Piśmie św. (Zach. 9. 17.)

„zbożem wybranych a winem rodzącem panny”. Ma się rozumieć winem przeistoczonem przez konsekrację kapłańską w Krew Pana Jezusa. Wino ziemskie jest przeciwne czystości, lecz wino niebieskie ją zachowuje.

4. Czwartym środkiem jest nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny, która się zowie „Panną nad pannami”. O ileż to młodzieńców zapomocą tego nabożeństwa stało się czystymi i niepokalanymi na wzór aniołów! Opowiada O. Segneri, iż razu jednego przyszedł do spowiedzi w kościele OO. Jezuitów pewien młodzieniec, który był zagrzązł w grzechach przeciw 6 przykazaniu do tego stopnia, iż spowiednik nie mógł go rozgrzeszyć, a odprawiając go, polecił mu, aby codziennie rano odmawiał na cześć czystości Najświętszej Panny Marji po 3 zdrowaś Marja, iżby go wyzwoliła od więzów tego grzechu. Po kilku latach znowu spowiada się u tegoż spowiednika ten sam młodzieniec, i wyznawszy swoje winy, które były ledwo grzechami powszedniemi, rzecze: „Czy mnie Ojciec poznaje? jestem tym, którego Ojciec przed laty nie mógł rozgrzeszyć dla grzechu nieczystego; lecz odmawiając codziennie rano po 3 Zdrowaś Marja, za łaską Bożą zupełnie z nich się wydobyłem. I pozwolił spowiednikowi, iżby mógł z ambony tę łaskę głosić. Usłyszawszy o tejże łasce pewien żołnierz, który żył w niegodziwych stosunkach z jedną kobietą, łaską Bożą poruszony, zaczął i on odmawiać codziennie po 3 Zdrowaś Marja w tejże intencji, i on również wyzwolił się z więzów grzechu cielesnego. Pewnego dnia djabeł go kusił, aby jeszcze raz poszedł do domu onej kobiety, jednak w zamiarze jej nawrócenia. Lecz co się dzieje? właśnie gdy miał wnijść do jej domu, uczuł, że ktoś go silnie pchnął do tego stopnia, iż ujrzał się odepchniętym bardzo daleko. Atoli teraz poznał dokładnie, jak wielce nim się opiekuje Najświętsza Marja Panna, ponieważ gdyby był wszedł do domu kobiety, byłby naraził się na bliską okazję zgrzeszenia i z wielką łatwością powróciłby znów do dawnego nałogu. Niech więc każdy odmawia codziennie rano po 3 Zdrowaś Marja na cześć Najświętszej Panny, dodając po każdem „Zdrowaś” słowa: „Przez Twoje przeczyste i Niepokalane Poczęcie, Marjo, spraw, aby czystem i świętem stało się ciało i dusza moja”.

5. Piątym i najbardziej potrzebnym środkiem w tej sprawie jest unikanie sposobności czyli okazji. Mówiąc ogólnie, pomiędzy wszystkiemi środkami zaradczemi, najpierwszym jest unikanie złych sposobności. Zbawiennym środkiem do zwalczenia grzechów nieczystych jest uczęszczanie do św. Sakramentów; również uciekanie się do Pana Boga o pomoc w pokusach; jako też nabożeństwo do Najśw. Marji Panny; lecz najpierwszym między środkami jest unikanie okazji. Pismo św. (Izaj. 1. 31.) wyraźnie nań wskazuje: „Moc wasza jako perz z zgrzebi (z kłaków), a dzieło wasze, jako iskra: i zapalą się oboje pospołu, a nie będzie ktoby zagasił". To jest, siła nasza jako siła zgrzebia położonego na ogniu, która zaraz się zapala i niszczeje. Gdyby kto kłaki rzucił na ogień a nie zapaliły się, czyż nie byłoby to cudem? Takimże cudem jest narazić się na złą sposobność, a nie grzeszyć. Św. Bernardyn ze Sieny mawiał: „Większym cudem jest w okazji nie zgrzeszyć, aniżeli umarłego wskrzesić". Św. Filip Nereusz mawiał, że w tej wojnie z ciałem zwyciężają ci, którzy pierzchają, to jest ci, którzy unikają okazji.

Ty zaś mawiasz: Spodziewam się, że Pan Bóg mnie wspomoże. Lecz Pan Bóg (Ekl. 3. 27.) mówi: „Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie". Pan Bóg tego nie wspiera, który dobrowolnie, bez potrzeby naraża się na złą okazję. Tutaj należy pamiętać, że kto naraża się na najbliższą sposobność zgrzeszenia, już znajduje się w grzechu, choćby nawet nie miał zamiaru, aby popełnić grzech główny.

Wskutek okazji bliskiej upadli nawet święci. Nawet konający przed samym skonem zgubili się wskutek okazji bliskiej. Opowiada O. Segneri (Cristiano istruito par. 1.), że pewna kobieta, która miała stosunki z jednym młodzieńcem, przed samą śmiercią kazała do siebie zaprosić spowiednika, i spowiadała się ze łzami z całego życia. Potem kazała zawołać do siebie przyjaciela swojego w dobrym zamiarze, iżby ten za jej przykładem pojednał się z Panem Bogiem. Lecz cóż się dzieje? Słuchajcie, jaka jest moc złej okazji! Gdy przybył do niej młodzieniec, ona zaczęła na niego poglądać, a potem podniecona namiętnością, rzekła doń: „mój kochany, zawszem cię kochała i teraz także cię kocham, a nawet więcej, aniżeli kiedykolwiek.

Widzę, że z przyczyny twojej pójdę do piekła, lecz z miłości ku tobie nie dbam na własne potępienie". I tak mówiąc, skonała.

A zatem musimy unikać okazji, jeśli chcemy się zbawić; i tak: należy pamiętać, aby nie poglądać na te osoby, których widok mógłby obudzić w nas złe myśli. Pisze św. Bernard: „Oczyma wchodzi do duszy strzała miłości nieczystej". Oczyma wchodzą te strzały do duszy, które ją potem zabijają. A Duch św. mówi (Ekl. 25. 28.): „Nie patrz na piękność niewieścią". Jakoż to? Czyż jest grzechem poglądać na kobiety? Tak, przyjacielu, gdy niewiasty są młode, poglądać na nie jest przynajmniej grzechem powszednim; a gdy spojrzenia się powtarzają, wtedy jest nawet niebezpieczeństwo popełnienia grzechu śmiertelnego. Uczy św. Franciszek Salezy, że szkodliwem jest poglądanie, ale jeszcze więcej szkodliwem jest poglądanie wielokrotne.

Również powinniśmy unikać spoglądania na obrazy nieprzyzwoite. A jeszcze więcej należy unikać czytania złych książek i brania udziału w widowiskach niemoralnych. Pisze św. Cyprjan: „Niejedna niewiasta idzie na widowisko skromna, a powraca z widowiska bezwstydna". Wielu idzie do teatru na przedstawienia niemoralne w stanie łaski Bożej, a powraca w stanie grzechu śmiertelnego.

Wreszcie niejeden ciekawy, czy wolno utrzymywać z płcią drugą miłostki i przyjaźni. Doświadczenie uczy, że rzadki człowiek znajdzie się między osobami takiemi, któryby nie popełniał grzechów śmiertelnych. Jeśli osoby te nie popełniają ich na początku zawartej przyjaźni, to łatwo w nie wpadają z postępem czasu, ponieważ zrazu rozmawiają ze sobą z przyrodzonej przychylności, potem skłonność staje się namiętnością, a gdy raz namiętność zapuści korzenie, zaślepia umysł, sprowadza tysiączne upadki myślą, potem słowy a wkońcu i uczynkami. Kardynał Pico della Mirandola, biskup z Albano, takich ludzi nie kazał rozgrzeszać, jeśli po otrzymanem napomnieniu nie chcą zaniedbać schadzek i rozmów na osobności przez dłuższy czas a osobliwie w nocy. O ileż młodzieży pozyskuje zły duch na tej drodze!

Rozdział VII. O siódmem przykazaniu Bożem.

„Nie kradnij”.

I. O kradzieży.

1. Co to jest kradzież? — Jest to przywłaszczenie sobie rzeczy należącej do innego człowieka, bez słusznego powodu i wbrew woli właściciela. Powiedziałem „bez powodu słusznego” ponieważ gdyby kto znajdował się w ostatecznej potrzebie, albo też, gdyby nie mógł odzyskać tego, co pożyczył, w inny sposób, wtedy może sobie zabrać rzecz właściciela nawet wbrew jego woli. A gdy mówimy o potrzebie, należy rozumieć potrzebę ostateczną, to jest, jeśliby ktoś naraził się na bardzo bliskie niebezpieczeństwo śmierci, albo też na nader przykry wypadek, gdyby nie przywłaszczył sobie onej rzeczy: ma się rozumieć, byleby tylko tyle sobie zabrał, ile mu koniecznie potrzeba do uchylenia zagrażającego mu niebezpieczeństwa.

Zresztą, gdyby kto znajdował się w potrzebie ciężkiej, a jednak nie ostatecznej, nie może brać rzeczy cudzej bez pozwolenia właściciela, stosownie do zdania 36-go, które potępił papież Inocenty XI. Co zaś tyczy się odszkodowania, to nie wolno go czynić, chyba, że należytość jest niewątpliwa a niema innego sposobu do jej odzyskania; stąd, jak się już mówiło w czwartem przykazaniu, służący nie może potajemnie odszkodować się za swoją pracę, którą on uznaje godną większej zapłaty, aniżeli jest ta, którą otrzymał — stosownie do zdania 37, które potępił Inocenty XI.

Potem powiedzieliśmy „wbrew woli właściciela”, ponieważ, gdy jest na to pozwolenie ze strony właściciela, albo gdy się

z pewnością przypuszcza, iżby właściciel na to się zgodził, wtedy wziąć sobie coś cudzego, nie jest kradzieżą.

2. Gdy zaś kradzież co do ilości jest ciężką ze względu na osobę pokrzywdzoną, wtedy jest grzechem śmiertelnym, nawet wówczas, gdy jest spełnioną nie naraz ale potrosze; a kto ją popełnia, pójdzie do piekła na wieczne potępienie. Mówi bowiem Pismo św. (1 Kor. 6): „Ani złodzieje, ani łakomi, ani drapieżce nie posiędą królestwa Bożego". I ten grzech karze także zwierzchność świecka, a nawet niekiedy bardzo surowo, ponieważ kradzieże niweczą pokój każdego społeczeństwa.

3. A zatem wszelka kradzież, skoro dosięgnie znacznej wysokości jest grzechem śmiertelnym; choćby nawet złodziej nie naraz, ale powoli, w różnych odstępach czasu dokonał kradzieży, ponieważ małe kradzieże społem wzięte, tworzą wielką kradzież. Gdy zaś kradzież dokonuje się nie potajemnie, lecz przemocą, wtedy jest grzechem podwójnym, gdyż podwójną jest niesprawiedliwość. Gdy złodziej przywłaszcza sobie rzecz kościelną, albo w kościele, choć nie kościelną, jest także świętokradztwem.

4. Nie tylko ten jest złodziejem, kto sobie rzecz cudzą przywłaszcza, lecz i ten także człowiek, który mogąc zapłacić zatrzymuje i nie uiszcza zapłaty ugodzonej swoim sługom, jako też należytości umówionej rzemieślnikom i robotnikom. To są kradzieże honorowe czyli pańskie, ponieważ są upozorowane i mniej w oczy wpadające. Ileż to ludzi idzie za te grzechy na wieczne potępienie!

Powiada pismo święte (Ekkl. 34. 25): „Chleb niedostatecznych żywot ubogich jest: kto go odejmuje, człowiek krwawy jest". Kto kradnie albo nie płaci ubogiemu, ten pozbawia go życia, zwłaszcza że on żyje w niedostatku. Św. Jakób (5. 4.) naucza, iż zapłata należna robotnikom, a nie zapłacona woła o pomstę do Boga przeciw dłużnikom: „oto zapłata robotników, która jest zatrzymana od was, woła; i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów". Przeto napomina nas Duch święty (Deut. 24. 15.), abyśmy płacili ubogiemu to, co mu się od nas należy, przed nadejściem nocy, to jest, jak najrychlej możemy: „tegoż dnia oddasz mu zapłatę pracy jego przed za-

chodem słońca, bo ubogi jest, a z tego żywi duszę swoję". Ubodzy bowiem najemnicy żyją z dnia na dzień, oni sami i ich rodzina. Ty rzeczesz: „zapłacę mu jutro"; a tymczasem ubogi z głodu umiera. Jusuran syn Luderyka, hrabiego Flandrji zatrzymał w czasie głodu należytość za kupiony kosz owoców, które mu pewna niewiasta sprzedała, i wskutek tej zwłoki umarło jej trzech synów z głodu. Ojciec jego za ten występek kazał mu uciąć głowę. Tak opowiada Verme (Catech. 11.) Pisze Kassiodor: „Jest hańbą tym zabierać, którym powinniśmy dawać". Powinniśmy się wstydzić krzywdzić ubogich, których wspierać jest naszym obowiązkiem.

5. Również grzeszą i idą na potępienie ludzie, nie wypłacający zapisów, które odkazali przodkowie. Ich dusze goreją w czyśćcu i nic nie mówią. Ci co zarządzają kościołami także przez wzgląd ludzki milczą, a tymczasem nie odprawiają się msze święte i nie rozdawają się jałmużny. O ileż złego stąd spływa na owe rodziny, które nie uiszczają pobożnych zapisów!

6. Również grzeszą ci ludzie, którzy nie wypłacają proboszczom należytości. Prawo świeckie i Boże nakazuje oddawać duszpasterzom to, co im się należy, ponieważ te datki stanowią ich utrzymanie. Pasterze za to mają obowiązek głosić słowo Boże, udzielać świętych Sakramentów, zaopatrywać na drogę do wieczności umierających i napominać błądzących nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo utraty życia. Sługa, który ci służy co do ciała, zasługuje, abyś go utrzymywał, a temu, który ci świadczy usługi co do duszy, aby cię zbawić na wieki, nic nie chcesz dać na utrzymanie jego życia?

7. A cóż powiemy o tych ludziach, którzy zarządzają kaplicami świeckiemi? Do nich stosuje się, co mówi Dawid (ps. 105. 28 i 29): „Jedli ofiary umarłych i stał się w nich większy upadek". Dochody odkazane na msze święte, na posagi i na inne uczynki miłosierne obracają oni na huczne uczty i zabawy. I jaki stąd skutek? — Następuje upadek po upadku, idą na potępienie ojcowie, synowie, wnuki i prawnuki i rodziny całe.

8. „Ależ ojcze, ja prowadzę dom, mam żonę, dzieci, znajduję się w wielkiej potrzebie, cóż tedy mam czynić?" — I ty dla domu i dla dzieci chcesz iść do piekła? Słuchaj, co się przy-

darzyło jednemu ojcu rodziny, który zawikłał swoje sumienie sprawami cudzemi, aby tylko pomóc swoim dzieciom. Ten czując się bliskim śmierci, kazał przywołać do siebie notarjusza, aby napisał mu testament. Gdy przybył notarjusz, rzecze: „Pisz: odkazuję moją duszę djabłom". Wtedy domownicy zaczęli rozpaczliwie krzyczeć: „O Jezu, Jezu, chory odchodzi od rozumu". — Ten zaś odrzekł: Nie odchodzi od rozumu, nie. Niech pan pisze: odkazuję moję duszę djabłom, ażeby ją zabrali do piekła za kradzieże przeze mnie popełnione. Tudzież odkazuję djabłom duszę mojej żony, która mnie zachęcała do kradzieży celem dogodzenia swojej próżności. Również odkazuję djabłom moje dzieci, które stały się powodem tych kradzieży". Spowiednik, który go spowiadał przez całe jego życie, i wówczas był przy nim, napominał go, aby nie rozpaczał, ale ufał Panu Bogu, lecz umierający zakończył testament temi słowy: „Wreszcie zapisuję djabłom mojego spowiednika, który mnie zawsze rozgrzeszał a nigdy mi nie nakazał zwrócić tego, com ukradł". Tak pisze Ardiar (Instr.).

9. Także ten kradnie, co uprawia lichwę. — „Ależ, on dobrowolnie mi dawa". — Daje ci dobrowolnie, ale przyciśniony koniecznością. Jeśli tedy masz z powodu pożyczki jaką stratę, albo ubywa ci wskutek niej zysk pewien, wtedy za tę stratę i za ten ubytek zysku możesz przyjąć odszkodowanie stosowne; pamiętaj jednak na to, co mówi Ewangelja (Łuk. 6. 35.): „Pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając". Jeśli tedy w sprawie pożyczki powstaną w sumieniu twojem pewne wątpliwości, to sam ich nie rozwiązuj, ponieważ miłość własna to sprawuje, iż przez nią jakby przez okulary zielone wszystko wydaje się nam zielonem; a zatem pytaj się wtedy spowiednika swego, jak masz sobie postąpić, albo radź się innych ludzi uczonych a potem dopiero działaj.

10. Jawni lichwiarze nie mogą przystępować do Komunji świętej, ani też nie mogą otrzymać po śmierci pogrzebu kościelnego. Tak uchwalił Sobór Lateraneński. Często lichwa jest ukrytą. Jeśli więc w tej rzeczy uczujesz pewną trwożliwość i zaniepokojenie, natychmiast przystąp do Sakramentu pokuty i usuń niepokój sumienia, idąc wiernie za radą spowiednika,

abyś niespodzianie nie dostał się do piekła, gdzie niejeden lichwiarz jęczy. Jeden młodzieniec pobożny wstąpił do pewnego klasztoru. Tam modląc się, jednego razu obaczył we widzeniu bogomyślnem, jak ojciec i brat jego za lichwę uprawianą cierpieli wielkie męki w piekle. Pyta się ich tedy, czyby im mógł w czem pomóc. Odrzekli: „Bynajmniej, bo z piekła niema wybawienia ani ratunku żadnego".

11. Grzeszy także, i tyle co kradnie, ten człowiek, który krzywdzi niesprawiedliwie bliźniego na majątku, i jest tak samo obowiązany do oddania czyli do restytucji, jakby ukradł, ilekroć zauważy, że czyni szkodę właścicielowi. Również grzeszy i jest obowiązany do naprawy szkody, który przeszkadza innemu do osiągnięcia tej rzeczy, która mu się należy sprawiedliwie; kiedy np. bliźni mógłby otrzymać jakiś dar albo pewien zapis, a ty mu w tem przeszkadzasz niegodziwemi sposobami, przemocą albo oszczerstwem nań rzuconem.

12. Tem bardziej grzeszą i są obowiązani do restytucji ci wszyscy, którzy pomagają do kradzieży, albo do szkodzenia bliźniemu bądź rozkazem, bądź radą, bądź milczeniem, mogąc powstrzymać czynienie krzywdy bliźniemu, jak np. obowiązani są słudzy ustanowieni przez panów do strzeżenia ich własności i wszyscy inni słudzy, którzy nic nie mówią złodziejowi, który nie jest ich towarzyszem, ale obcym i ten w oczach ich zabiera rzeczy ich pana. I także każdy inny człowiek, który z niewielkim trudem mógłby przeszkodzić krzywdzeniu bliźniego w ważnej sprawie, a tego nie czyni, wprawdzie nie jest obowiązany do restytucji, ponieważ nie grzeszy przeciw sprawiedliwości, ale grzeszy ciężko przeciw miłości.

13. Także grzeszy, który przypadkiem znalazłszy rzecz cudzą, jej nie oddaje, lubo zna jej właściciela, albo jeśli nie zna, to nie stara się wcale go znaleźć. Rzeczy przypadkowo znalezione należy przechowywać tak długo, póki jest nadzieja znalezienia ich właściciela, przypominam jednak, że jeśli są rzeczy większej wartości, np. suknia droga, pierścień wartościowy, pulares ze znacznemi pieniądzmi, wtedy jest zawsze nadzieja, iż znajdzie się właściciel, jeśli nie zaraz, to nieco później, ponieważ właściciel nie zaniecha rozgłosić swojej zguby

wszędzie, kędy przechodził, i tym sposobem wkrótce będzie można się dowiedzieć, kto rzecz znalezioną zgubił.

14. Również grzeszy ten, co kradzione rzeczy kupuje. Nie można tutaj wymówić się słowy: „Jeśli ja nie kupię, to kupi inny". Opowiada Verme w swojem dziele: „Silva instructiva": pewien żołnierz zabrał ubogiej kobiecie cieliczkę. Z płaczem rzecze doń owa uboga: „Dlaczego mi zabierasz tę cieliczkę?" — Odrzekł żołnierz: „Jeśli ja jej nie zabiorę, to weźmie inny?" — i to mówiąc, zabrał cielę. Ten żołnierz nie zadługo zginął w wojnie. I jedna osoba widziała go, jak czart go biczował okrutnie. Żołnierz zaś mówił: „Czemu mnie bijesz?" — A djabeł odpowiadał: „Jeśli ja cię bić nie będę, to będzie cię bił inny". Tak więc nie dajcie się oszukiwać djabłu, który wam każe mówić: „Jeśli ja nie wezmę tej rzeczy, to weźmie ją inny". Jeśli inny ją weźmie, to on się za nią potępi: jeśli zaś ty ją zabierzesz, to ty się potępisz. Powiesz może: „Ale ja za nią zapłaciłem". — A czyż nie wiesz, że to rzecz ukradziona? jakoż tedy możesz ją u siebie trzymać? Źleś uczynił żeś ją kupił, teraz więc musisz ją oddać.

15. Także grzeszą kradzieżą, którzy dopuszczają się oszukaństwa albo niesprawiedliwości w kupnie lub sprzedaży, albo też ci którzy nie dotrzymują umowy. Chciałbym przeto dokładnie podać tutaj oszukaństwa jakie się popełniają przez rzemieślników w różnych warsztatach. (Jednak nauczyciel nie powinien dotykać tych rzemiosł, których niema we wsi, gdzie naucza). Grzeszą krawcy, którzy sobie wykrawują dwie poły sukna zamiast jednej, albo każą kupić za wiele materji, którą potem sobie zatrzymują, albo też zatrzymują sobie okrawki sukna, albo też powiększają cenę materji, którą kupują na suknie. Grzeszą szewcy, gdy podeszwy zewnętrzne klejem nasmarowują, aby się wydawały mocniejszemi, a zaś wewnętrzne robią ze sukna najpodlejszego i z grubego papieru, albo też używają głównie skóry zużytej, którą obcęgami naciągają a młotkiem rozbijają. Grzeszą stolarze, gdy części desek spróchniałe naklejają albo trocinami pokrywają albo też wbijają w nie mniej gwoździ, aniżeli wypada i te jeszcze starają się pokazać. Kramarze grzeszą, którzy używają miar i wag nie-

sprawiedliwych. Mówi Pan Bóg (Deut. 25. 13.): „Nie będziesz miał w worku różnych gwichtów: większego i mniejszego, ani będzie w domu twoim korzec większy i mniejszy... brzydzi się bowiem Pan tym, który to czyni". Kramarz, który przez dłuższy czas krzywdził wielu, powinien im zwrócić rzeczy szalbierstwem wydarte; jak jednak ma to uczynić? Najlepszy sposób do oddania bez utraty sławy wielu osobom tego, co się niesprawiedliwie przywłaszczyło, jest dawać ludziom bądź pewnego miasta, bądź pewnej wsi, bądź pewnej okolicy cokolwiek więcej, anіżeli się dawa zwyczajnie, gdy przyjdą kupować. Również powinni szkodę wyrządzoną nagrodzić sukiennicy, którzy nadmiernie wybijają sukno wbrew zawartej umowy. Kto się zna na tem rzemiośle, ten mnie tutaj zrozumie. Szynkarze grzeszą, którzy nalawszy do wina wody, potem je jako wino czyste sprzedają, albo którzy powiększają znaki cechowania. Węglarze grzeszą, gdy do węgla niepalonego wody dodają albo też gdy do woru kładą śmiecie i ziemię albo znowu na miarze oszukują, przytrzymując nogami sznur mierniczy. Ci zaś, co szyją albo tkają grzeszą, gdy przędzę wystawiają na wilgoć, albo ją zamieniają na inną albo też zaprawiają ją mydłem, piaskiem albo otrębami. Sprzedawczynie, które podjęły się sprzedaży pewnych rzeczy grzeszą, kiedy zatrzymują dla siebie część otrzymanej ceny; cała bowiem wartość rzeczy należy się właścicielowi, a one same mogą sobie tylko tyle zatrzymać, co odpowiada ich pracy. Czy tedy wszyscy ci idą na potępienie? A któż jest, któryby temu przeczył? — Kto sobie przywłaszczył rzecz cudzą a jej nie oddał, pójdzie na potępienie.

16. Wy wszyscy, którzy handlem się zajmujecie, chcielibyście wiele zyskać. Nieprawdaż? Posłuchajcie więc, co opowiada Cesario o dwóch kupcach którzy wyznawali zawsze na spowiedziach swoich kłamstwa w handlu popełnione, a jednak nigdy się nie poprawili i zawsze byli ubogimi. Jednego razu rzecze do nich spowiednik: „Odtąd postanówcie nigdy już nie kłamać, a ja wam obiecuję, iż będziecie mieli wielkie zyski". I tak rzeczywiście się stało. Gdy tedy zawsze prawdę mówili, zasłużyli sobie wkrótce na imię ludzi rzetelnych, i tym

sposobem w jednym roku więcej zarobili o prawdzie, aniżeli przez dziesięć lat o kłamstwie.

II. Restytucja czyli zwrócenie rzeczy nieprawnie przywłaszczonej.

17. Niektórym osobom, które sobie cudzą rzecz przywłaszczyły, wydaje się restytucja na spowiedzi przez spowiednika polecona, pokutą zbytnie ciężką. — Bynajmniej, restytucja nie jest żadną pokutą, ale powinnością przez sprawiedliwość nakazaną, od której zwolnić nie może nie tylko żaden spowiednik, ale nawet żaden papież sam. Naucza bowiem św. Paweł (Rzym. 13, 7.): „Oddawajcież tedy wszystkim, coście powinni". Należy zwrócić rzecz albo wartość tejże, jeśliby się rzecz zniszczyła, właścicielowi, który ją zgubił; a jeśliby zaś właściciel już nie żył, należy ją oddać jego spadkobiercom. A jeśliby zaś właściciela trudno było znaleźć i nie było też żadnego spadkobiercy po nim, wtedy należy ją rozdać pomiędzy ubogich, albo też za cenę tejże zamówić Msze święte za duszę właściciela.

18. I zwracać należy natychmiast. Są bowiem ludzie, którzy zatrzymują cudzą własność i nie chcą jej oddać, ale mówią: „Gdy umrę wtedy o niej będzie mowa". Ty więc wtedy chcesz ją oddać dopiero, kiedy już nie będziesz mógł jej ze sobą zabrać? Jeśli kto pragnie zwrócić rzecz wziętą, a zwleka restytucję przez czas znaczny, grzeszy śmiertelnie, lubo ma zamiar ją zwrócić właścicielowi. Tylko wtedy może się wymówić od grzechu śmiertelnego, jeśli zwleka przez mały czas, np. dziesięć albo piętnaście dni, a nie więcej. A gdyby wierzyciel ponosił szkodę nawet z powodu tej niewielkiej zwłoki, to dłużnik jest obowiązany tę szkodę naprawić; zwłaszcza że jest rzeczą niewątpliwą, iż złodziej jest obowiązany naprawić szkodę, jaką ponosi właściciel z powodu popełnionej kradzieży. A kto może zwrócić, a nie chce oddać zaraz, nie może otrzymać rozgrzeszenia, ponieważ restytucję uskutecznić jest sprawą przetrudną. Stąd też kto może oddać a nie oddaje natychmiast, znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, iż nie zwróci nigdy. Pewien szlachcic przechowywał u siebie sto dukatów kradzieżą naby-

tych. Poszedł do spowiedzi i wyznał, iż przechowuje w domu cudze pieniądze. Spowiednik mu nakazał, aby je natychmiast oddał i nie chciał mu dać rozgrzeszenia, póki ich nie zwróci. Na to rzecze szlachcic: „Ojcze, skoro tylko powrócę do domu, natychmiast je oddam". Lecz potem tego nie uczynił. A ponieważ czynił taką obietnicę wiele razy a nigdy jej nie spełnił, nareszcie rzecze doń spowiednik: „Jeśli chcesz, abym cię rozgrzeszył, idź zaraz do domu i przynieś mi te pieniądze, bo inaczej nie otrzymasz rozgrzeszenia". Poszedł i powraca z pieniądzmi. Spowiednik rzecze do niego: „Nuże, daj je do rąk". — Odpowiada: „Ojcze, wyciągnijcie rękę i zabierzcie je sobie". I tak zwrócił. Stąd poznać możecie, bracia mili, jak jest trudno uczynić restytucję, gdy spowiednik udzieli rozgrzeszenia przed zwróceniem rzeczy skradzionej. A jest rzeczą pewną, iż jeśli kto nie zwróci rzeczy sprzeniewierzonej, nie otrzyma nigdy przebaczenia od Pana Boga. Św. Augustyn (Epist. 54 ad Maced.) pisze: „Grzech nie będzie odpuszczony, jeśli wziątek nie będzie zwrócony". Słusznie przeto mówi św. Antonin, iż „niema nad kradzież grzechu niebezpieczniejszego dla duszy; ponieważ z innych grzechów można się wyzwolić przez skruchę, a przy tym grzechu potrzeba jeszcze zadosyćuczynienia", choćby nawet złodziej podejmował wszelakie pokuty, jakie tylko są na świecie.

19. Biedny ten człowiek, który ma nieszczęście posiadania rzeczy należącej do kogo innego! Posłuchajcie co się wydarzyło w pewnej miejscowości. Jeden lichwiarz będąc bliskim śmierci, spowiadał się. Kapłan kazał mu zwrócić to wszystko, cokolwiek nabył w sposób niegodziwy. Chory przywołał do siebie cztery osoby i doręczył im wszystkie pieniądze i wszystko, cokolwiek źle nabył, ażeby oni te rzeczy potem ludziom zwrócili. Skoro spowiednik powrócił do klasztoru, i zaczął się modlić i widzi czarta płaczącego, iż postradał duszę onego lichwiarza, lecz zobaczył niebawem innego djabła, który rzekł do płaczącego: „Głupi, czemu płaczesz? czyż nie widzisz, że straciwszy jednę duszę, zyskałeś za to cztery? Pochodź pilnie około tych czterech, a z pewnością będą twoje".

20. Powtarzam jeszcze raz: biedny ten człowiek, który posiada rzeczy należące do innego, ponieważ z trudnością je

potem zwróci, a z łatwością się potępi. Przez całe życie swoje nigdy nie zazna spokoju, ponieważ nieustannie czynić mu będzie wyrzuty sumienie jego. Pewien zbój ukradł wołu św. Medardowi; ten wół miał dzwoneczek na szyi. Złodziej zaprowadził wołu do swojej chaty; skoro się wół poruszył, dzwoneczek dźwięczał. Zapadła nareszcie noc a bojąc się, aby go nie przydybano, napełnił dzwonek sianem, lecz mimo to wszystko dzwonek dźwięczał ciągle. Cóż on robi? zdjął go z wołu i zamknął go do skrzyni, a mimo to dzwonek nie przestawał dźwięczeć; zakopał go tedy do ziemi, a mimo to dalej dźwięczał. Nakoniec złodziej przestraszony odprowadził wołu i oddał go św. Medardowi, i wtedy dopiero dzwoneczek przestał dźwięczeć. A teraz zastosujmy ten wypadek do rzeczy. Kto zatrzymuje u siebie rzeczy cudze, ten ma w wnętrzu swojem dzwoneczek bezustanku dźwięczący i mówiący: „Jeśli nie wrócisz, pójdziesz na potępienie wieczne“. Jakoż tedy z tym ustawicznym bodźcem sumienia znaleźć spokój?

21. „Ależ, ojcze, ja nie mogę”. — Kto rzeczywiście wcale nie może zwrócić, gdy ledwo ma tyle, ile mu koniecznie potrzeba, aby wyżył z dziećmi, ten bezwątpienia jest wymówiony. Wystarcza, gdy ma postanowienie zwrócenia, skoro będzie mógł zwrócić, albo też choć cokolwiek będzie mógł; ponieważ kto nie może oddać całości, powinien oddać przynajmniej co może, odkładając, na przykład, co tydzień pół złotego (jeśli może), albo choć pięć groszy. — „Ależ ja nigdy nie zdołam zwrócić tego, com winien”. — To nic nie szkodzi: będzie dostatecznem, byleś tylko zwrócił, co możesz.

22. A co zaś mamy powiedzieć o tym, który mogąc zwrócić, a jednak mówi: „Jeśli oddam, com winien, cóż tedy poczną dzieci moje?” — A ty zaś, gdy pójdziesz na potępienie do piekła, co poczniesz? — W żywocie ojca Alojzego La-Nuza, sławnego misjonarza sycylijskiego, który roku 1656 zeszedł z tego świata, czytamy, iż razu jednego spowiadał pewnego szlachcica, który miał wielkie długi, a jednak nie chciał ich płacić i nakazał mu, aby zaraz oddał to, co był winien. Lecz chory szlachcic odpowiedział: „Ojcze mój, jeśli zwrócę dług, wtedy mój syn nie będzie mógł żyć tak, jak żyją jemu

równi". — Ojciec Alojzy go błagał i zaklinał, a wreszcie widząc go zatwardziałym, odszedł do domu. Poranku zaś następnego, gdy w sprawie swojego powołania szedł drogą samotną, spotkał czterech murzynów wiozących na mule człowieka związanego, i ich zapytał, dokąd go wiozą. — Odpowiedzieli: „Do ognia". — O. Alojzy przypatrzywszy się dobrze onemu nieszczęśliwemu więźniowi, poznał w nim szlachcica, którego dzień temu na śmierć przygotował. Powróciwszy potem do miasta, dowiedział się, iż właśnie w tym czasie umarł ów nieszczęsny człowiek. Oto taki koniec mają ludzie, którzy nie chcąc dzieci swoje pozostawić w ubóstwie, wzbraniają się zwrócić to, co są winni.

23. Jakiż to nierozum, chcieć iść do piekła na wieczne potępienie, byle tylko dzieci własne na tym świecie żyły wygodnie! Posłuchajcie, co opisuje Piotr de Palude: Pewien ojciec nie chciał zwrócić tego, co był winien aby nie pozostawić dzieci ubogiemi. Spowiednik chcąc go nawrócić, wymyślił następujące niewinne podejście. Rzecze do chorego: Tobieby pomogło, gdybyś się mógł pomazać cokolwiek tłuszczem jednego ze synów twoich. Może który z nich postoi nieco w ogniu, aby zyskać to lekarstwo dla ciebie. Chory przedstawił to trzem synom swoim, ale żaden nie chciał się na to cierpienie odważyć. Wtedy zmądrzał chory ojciec i rzecze: „Wy więc nie chcecie ani chwilki piec się na ogniu, aby mnie od śmierci uratować; a ja mam iść do piekła i tam na wieki gorzeć, abyście na tej ziemi mogli żyć wygodniej? Byłbym głupi, gdybym tak uczynił". I wtedy oddał wszystko, co tylko był winien.

24. „A ojcze, czybym nie mógł zamówić msze święte za moje długi?" — To nie wystarcza, jeśli właściciel jest znany, choćby nawet jaki spowiednik mniej uczony na to się zgodził. (Dzięki Bogu, takich spowiedników u nas niema). I choćby nawet msze święte zostały odprawione za długi, jednak mimo to powinieneś zwrócić właścicielowi wszystko, cokolwiek mu jesteś winien. — „Ależ już pieniądze na msze święte wypłaciłem". — Lecz właściciel chce odebrać od ciebie pieniądze, któreś wziął od niego. Gdybyś zaś nie znał właściciela, i nie miałbyś żadnego sposobu, aby go wynaleźć, w tym jedynie wy-

padku tylko mógłbyś dać na msze święte, coś był winien, albo też mógłbyś dać jałmużnę za duszę właściciela.

25. Atoli nie wiele jest takich, co czynią restytucje. To się pokazuje z doświadczenia. Ileżto bowiem kradzieży popełnia się codziennie, a jak znowu mało czyni się restytucyj? Jakoż też mówi przysłowie: „mięso gotowane już nie powraca do jatek“. Opowiada Verme w swojej nauce, że pewien pustelnik widział raz lucyfera na tronie siedzącego, przed którym stawił się jeden djabeł, wracając z tułaczki swej po ziemi. Zapytał go tedy lucyfer, dlaczego tak długo przebywał na wędrówce? — Odpowiedział, iż zatrzymał się dłużej przy jednym złodzieju, namawiając go, aby nie oddawał tego co ukradł. — Zawołał wtedy lucyfer. „A nuże, dajcie baty temu kpowi“. A potem zwróciwszy się do niego, rzecze: „A czyż nie wiesz, głupcze, iż kto raz co ukradnie, już potem tego nie zwraca? a tyś tyle czasu stracił na darmo, aby złodzieja namawiać do nieoddania. Natychmiast dajcie mu dobre cięgi”. Ma słuszność lucyfer; a dlaczego? Ponieważ „mięso zgotowane już więcej nie wraca do jatek ”.

26. Zakończmyż tedy to przykazanie. Kto więc się spostrzeże, iż wziął sobie to, co do niego nie należy, powinien się zastanowić nieco nad tem: czy wziął tę rzecz w dobrej wierze albo w złej wierze; a jeśli wziął ją w dobrej wierze i jeszcze ją zatrzymuje przy sobie, ma obowiązek niewątpliwy oddać ją, a gdyby ją zużył także w dobrej wierze, wtedy ma oddać tylko tyle, o ile stał się przez to majętniejszym, to jest, to co zaoszczędził ze rzeczy swoich, które powinien był wydać i dotychczas to posiada. A jeśliby zaś wszystko wydał w dobrej wierze, wtedy nie jest obowiązany do niczego. — A jeśliby zaś to co wziął, przywłaszczył sobie w złej wierze, wówczas ma zwrócić cały wziątek a nadto ma wynagrodzić wszelakie szkody, które stąd wynikły dla właściciela, choćby tylko przypadkowo. I do tego jest obowiązany pod utratą zbawienia. A jeśli zaś nie chce oddać i chce się potępić, wolno mu, jednakowoż ma wiedzieć, iż będzie tego gorzko żałować, nietylko w drugiem życiu w piekle, ale też i w tem życiu.

27. Powiada prorok, że skoro w dom jaki wnijdzie rzecz cudza, wnijdzie tam oraz przeklęctwo Boże (Zachar. 5 3—4):

„Toć jest przeklęctwo, które wychodzi na oblicze wszystkiej ziemi i przyjdzie... do domu złodzieja... i zniszczy go". Stąd naucza św. Grzegorz Nazianzeński: „kto w nieprawy sposób bierze w posiadanie majątek cudzy, ten nietylko tem się nie zbogaci, ale jeszcze własny majątek utraci". Cudza rzecz jest jakby ogień, która zatrzymana, z dymem puszcza i niweczy naszą własność. To sprawuje przeklęctwo Boże. A zatem, mówi św. Grzegorz, starajmy się o to, abyśmy majątek, który nam Pan Bóg daje, mieli w posiadaniu, a nie, ażeby nas majątek posiadał. Niekiedy bowiem ludzie stają się niewolnikami mamony tak dalece, iż gwoli niej dobrowolnie skazują się na potępienie. O jakaż to nędza! O ileż to dusz z powodu przywłaszczenia sobie cudzych rzeczy idzie do piekła! Posłuchajcie, co czynią ludzie mądrzy, u których dusze są w większej cenie, aniżeli rzeczy tego świata. Henryk, król Kastylji, umierając, zostawił synowi królestwo swoje w spadku; ponieważ syn był jeszcze dziecięciem, zlecił rządy królestwa swojemu bratu. Brat zaś rządząc królestwem mądrze i sprawiedliwie, zjednał sobie serca lenników do tego stopnia, iż ci mu podsuwali, aby objął rządy państwa na własne imię jako monarcha niezawisły. Cóż on odpowiada na te ponętne pokusy? Oto dnia pewnego, gdy było większe zebranie na dworze królewskim, występuje trzymając bratanka na ręku i rzecze: „Królestwo to należy do mojego bratanka, a ja jestem gotów krew przelać i życie dać, aby go tylko utrzymać na tronie". Patrzcie na ten piękny czyn: Oto zrzeka się królestwa, aby nie obrazić Pana Boga! I Pan Bóg zapłacił mu za jego wierność, gdyż wkrótce obrano go królem Aragonji, gdzie panował szczęśliwie w spokoju, a na naród jego zlał Bóg obfite błogosławieństwa.

28. Św. Augustyn opisuje podobny przykład wspaniałomyślności. W mieście Medjolanie znalazł pewien ubogi człowiek kieskę, w której znajdowało się około 200 złotych (rachując na nasze pieniądze). Ludzie mówili mu: możecie sobie zatrzymać te pieniądze, ponieważ właściciel ich jest niewiadomy. On zaś bojąc się Pana Boga, po ulicach miasta umieścił kartki z napisem, iż u niego można dostać pieniądze zgubione. Zgłosił się wnet ich właściciel i opisawszy dokładnie wszystkie znamiona kieski

i pieniędzy, otrzymał z rąk ubogiego znalazcy swą zgubę. Właściciel chciał mu dać jako znaleźne dziesiątą część od kwoty znalezionej, ale ubogi nie chciał jej przyjąć. Wtedy rzecze właściciel: przyjmijcie choć część dwudziestą, a potem choć czterdziestą, lecz ubogi wzbraniał się przyjąć najmniejszej nawet nagrody, mówiąc: rzecz cała należy się właścicielowi. Wtedy właściciel rozgniewany rzuca mu kieskę ze wszystkiemi pieniądzmi pod nogi, rzekąc: „Kiedy nie chcecie nic przyjąć ode mnie, ja też nic od was nie chcę”. I wtedy jakby przymusem wziął ubogi, ofiarowane mu pieniądze; lecz bynajmniej ich przy sobie nie zatrzymał, natychmiast wybrał się z domu, aby je rozdać pomiędzy innych ubogich.

Rozdział VIII. O ósmem przykazaniu Bożem.

„Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu“.

1. Pan Bóg nakazuje ludziom powściągliwość języka w 8 przykazaniu: żąda, abyśmy mówili tylko tyle, ile potrzeba i tak, jak potrzeba — dla chwały Bożej, a osobliwie abyśmy mówili tylko to, co jest zgodnem z prawdą.

2. Kłamstwo bowiem jest zawsze grzechem, chociażby powiedzianem było tylko żartem, albo też, aby pomóc drugiemu a nikomu nie zaszkodzić. Nawet wtedy jest zakazanem, gdyby kto kłamstwem mógł się od śmierci wyzwolić. Cesarz Maksymiljan posłał oddział wojska, aby pojmać św. Antyma, biskupa z Nikomedji. Żołnierze szukając go, wstąpili właśnie do domu, w którym święty mąż mieszkał, i prosili, aby im dano co jeść. Św. Antym bardzo mile ich przyjął i dał im jeść do woli. Posiliwszy się żołnierze zapytali, gdzieby mogli znaleźć biskupa Antyma. Święty odpowiedział: „Oto mnie macie; ja jestem biskup Antym“. — Żołnierze odrzekli przez wdzięczność: „My nie chcemy cię aresztować; ale powiemy, iżmy cię nie znaleźli“. — Atoli święty powiedział: „Synowie moi, ja nie chcę, abyście kłamali; ja raczej wolę umrzeć, aniżeli doradzać wam kłamstwa“. I poszedł z nimi do cesarza.

3. A zatem kłamstwo jest zawsze grzechem. Gdy się popełnia bez szkody bliźniego, jest tylko grzechem powszednim: lecz jeśli sprowadza ciężką szkodę na bliźniego, jest grzechem śmiertelnym; i właśnie do tego odnoszą się słowa Pisma św. (Mądr. 1. 11.): „Usta, które kłamią, zabijają duszę“. A gdy kto przed sędzią mówi kłamstwo, grzeszy podwójnym grzechem śmiertelnym. A jeśli do tego kłamstwa przystąpi jeszcze przy-

sięga, jak to często wydarza się w sprawach sądowych, wtedy ten grzech staje się nadto świętokradztwem, które należy do grzechów najcięższych. Opowiada dziejopisarz kościelny Euzebjusz, iż przeciw biskupowi Narcyzowi fałszywie świadczyli przed sądem trzej świadkowie. Pierwszy powiedział: „Jeśli skarga ta nie jest prawdziwa, gotówem spalić się w ogniu"; drugi rzekł: „a jam gotów umrzeć na rozlanie żółci"; trzeci zaś dodał: „a jam znowu gotów oślepnąć". W krótkim czasie potem sprawdziły się na nich te trzy przekleństwa: jeden oslepł, drugi umarł na żółtaczkę a trzeciego spalił piorun.

4. Ósme przykazanie zakazuje także szemrania. A właśnie ten grzech jest na świecie bardzo rozpowszechnionym. Twierdzi św. Hieronim (ep. ad Celant.): „Rzadki człowiek, któryby nie ganił życia drugiego". Naucza św. Jakób apostoł (Jak. 3. 2.): „Jeśli kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały", to jest: kto językiem nie grzeszy, jest człowiekiem świętym. Jest złym znakiem, gdy chory ma język czarny; wedle Hipokratesa jest to znamieniem bliskiej śmierci. Wielu uczęszcza do kościoła, słucha Mszy świętej, odmawia różaniec, ale ponieważ ci sami krzywdzą bliźniego na sławie swoim językiem czarnym, tem samem okazują, że niezadługo umrą i pójdą na wieczne potępienie. Św Bernard nazywa szemranie mieczem o trzech ostrzach, który za jednym zamachem zadaje trzy rany: temu który szemrze, temu, którego się czerni, i temu, który słucha szemrania z upodobaniem.

5. Szemranie jest dwojakiego rodzaju: bądź oszczerstwem czyli potwarzą, bądź obmową. Oszczerstwo popełnia się wtedy, gdy się zniesławia bliźniego fałszywie, albo gdy się zniesławienie powiększa. I jeśli to oczernienie dzieje się w sprawie ważnej, jest wtedy grzechem śmiertelnym i wymaga koniecznie naprawy czyli restytucji. A zaś obmowa jest wówczas, gdy się opowiada o grzechu ukrytym bliźniego wobec ludzi, którzy o nim nic nie wiedzieli: i to oczernienie jest także grzechem śmiertelnym, ponieważ bliźni, gdy grzech jego był ukrytym, posiadał jeszcze dobrą sławę u ludzi, którą obmowca w jednej chwili mu zabrał niesprawiedliwie; a to krzywda nie lada, bo człowiek który utracił dobrą sławę, nie może się więcej pokazać pomiędzy ludzi.

6. Są różne sposoby zniesławienia: jeden zniesławia otwarcie, mówiąc: „ten człowiek popełnił ten a ten grzech i t. d.“ — Drugi zniesławia pośrednio, rzekąc np.: „ten człowiek spowiada się często, ale... nie mogę mówić“. Nieraz lepiej wyraźnie nazwać grzech, ponieważ przez owo „ale“ podaje się bliźniego w podejrzenie popełnienia większego grzechu, aniżeli jest rzeczywisty. — Trzeci nie mogąc zganić czynu bliźniego, który jest widocznie dobrym, gani przynajmniej pobudkę czyli intencję jego, twierdząc np.: „On to robi, ażeby oszukać ludzi“. — Czwarty wreszcie szemrze przez znaki. Kto w ten sposób szemrze, nazwany jest w Piśmie św. mężem języcznym*), to jest takim człowiekiem, który ma jakby więcej języków i szemrze nietylko językiem zwyczajnym, ale także rękami, nogami i oczyma. Pewien młodzieniec, który w podobny sposób szarpał sławę bliźniego, za karę za to stracił najpierw rozum, potem odgryzł sobie język własny zębami a wkońcu umarł, wydając z ust swoich nieznośny fetor. Niestety podobnych ludzi jest niemało na świecie. O nich to mówi Pismo św. (ps. 13. 3.): „jad żmijowy pod ich wargami“. Mają jakby usta pełne jadu, którym bryzgają nieustannie naokoło siebie, raz tego, raz owego, raz znowu innego swym jadem zatruwając. Nie umieją rozmawiać, aby drugich ludzi nie zniesławić.

7. Są i tacy, którzy skoro posłyszą coś złego o drugim, natychmiast biegną, aby donieść onemu, którego zniesławiono. Tego rodzaju czerniciele zowią się plotkarzami. Są przeklęci od Pana Boga, albowiem sprawują urząd djabła, zakłócają spokój rodzin, wsi i miast całych, i są przyczyną wielu nienawiści i swarów. Razu jednego okazał się jeden potępieniec z językiem zranionym i spalonym, który rozrywając sobie sam zębami, mówił: „ten język przeklęty potępił mnie na wieki“.

8. Gdyby zaś kto grzech bliźniego już rozgłoszony dalej opowiadał bez słusznej przyczyny innym, którzy o nim jeszcze nie słyszeli, grzeszy grzechem powszednim przeciw miłości bliźniego. A jednak proszę sobie dobrze zapamiętać: gdyby kto opowiadał drugim o wypadku gorszącym, który kiedyś był

*) Ps. 139. 12.: „Człowiek języczny nie będzie poszczęścion na ziemi“.

głośnym, ale w chwili obecnej jest nieznanym i ukrytym, popełnia, rozmazując go na nowo, grzech śmiertelny, ponieważ zniesławiony człowiek posiadał w ostatniej chwili dobrą sławę.

9. A teraz przystąpmy do środków zaradczych. Kto ukrzywdził bliźniego na sławie, powinien nietylko ten grzech na spowiedzi wyznać, ale ma jeszcze wrócić sławę odebraną. Atoli tutaj zachodzi niemała trudność, ponieważ łatwo jest komuś zabrać sławę, ale bardzo trudno jest ją wrócić. Jeśli zniesławienie było fałszywe, wtedy oszczerca obowiązany jest do odwołania tego, co powiedział i powinien wyznać iż popełnił potwarz; ale to rzecz bardzo trudna. Opowiada Menochjusz (part. 4.), iż jeden szlachcic rzucił potwarz na mężatkę; poszedł potem spowiadać się do O. Wiktora Dominikanina. Spowiednik mu polecił: „Waszmość musi to odwołać". Odpowiedział szlachcic: „Tego uczynić nie mogę, ponieważ straciłbym sławę u ludzi". Wtedy spowiednik kilkakrotnie ponowił swoje polecenie, gdyż inaczej nie mógłby go rozgrzeszyć. Lecz grzesznik uparcie odpowiadał, że tego uczynić nie może. Wkońcu spowiednik widząc, że słowa jego idą na marne, wyrzekł: „Odejdź, człowiecze, ode mnie, boś potępiony", i odwrócił się od niego.

10. Jeśli zaś bliźni grzech rzeczywiście popełnił, ale ten grzech był ukrytym, również w tym wypadku należy zwrócić sławę; i tutaj jeszcze większa zachodzi trudność; ponieważ jeśli grzech był rzeczywiście popełnionym, nie można tedy powiedzieć, że nie był popełnionym, bo mowa taka byłaby kłamstwem, a kłamać nigdy się nie godzi. Cóż więc tedy czynić? należy użyć sposobu najlepszego, jak można tylko, używając słów dwuznacznych, np.: „To co powiedziałem był o tym człowieku, mówiłem żartem, albo w uniesieniu namiętnością i t. p. Czasami jest lepiej, nie wspominać wcale o wypadku grzesznie rozgłoszonym, ale podnosić raczej różne zalety i cnoty osoby obmówionej; zwłaszcza gdy jest widocznem, że osoba pokrzywdzona na sławie woli, aby jej grzechów nie wspominano wcale.

11. Należy jednak wiedzieć, że mówić o drugim źle przed jego przełożonymi, rodzicami, opiekunami, albo nauczycielami w tej myśli, aby ci mogli uchylić szkodę płynącą z grzechów opowiadanych bądź dla społeczeństwa, bądź dla osób niewin-

nych, bądź dla samego grzesznika, wówczas taka mowa nie jest ani obmową ani grzechem. Np. jeśli pewna osoba zachowuje się poufale z pewnym młodzieńcem, albo jeśli młodzieniec bywa w domu osławionym, ostrzec o tem rodziców, aby tym niebezpieczeństwom zaradzili, nie jest żadnym grzechem; owszem niekiedy nawet jest obowiązkiem donieść o tem rodzicom, byle się tylko dało to uczynić bez narażenia się na większą szkodę własną. Jest to nawet dobrym uczynkiem, jeśli kto umie przeszkodzić cudzym grzechom i uchylić szkody z nich wynikające.

12. Powiedziałem, że grzechem jest szemranie; ale czy grzechem jest także słuchać szemrania?

Tak jest, przyjacielu, jeśli kto wyciąga i nakłania drugiego do szemrania, albo mu potakuje i z ciekawością go słucha. — Jeśli zaś słuchający nie okazuje upodobania i z bojaźni nie gani szemracza, zwłaszcza jeśli nie ma pewności, że przez swoją uwagę przeszkodziłby szemraniu, wtedy nie grzeszy śmiertelnie. Ale to się tyczy tylko tych, co nie są przełożonymi, gdyż przełożeni szemraczów mają obowiązek ich napominać i przeszkadzać szemraniu.

Zresztą gdy słuchający widzi, że szemranie odnosi się do rzeczy ważnej a ukrytej, powinien szemracza upomnieć albo też rozmowę zwrócić na inne tory, albo też odejść, albo przynajmniej okazać całem swojem zachowaniem, że mowa zła mu się nie podoba.

13. W ósmem przykazaniu zakazuje się także obelgi. Obelga jest krzywdą, którą się wyrządza bliźniemu w jego obecności. Szemraniem zabiera się bliźniemu sławę, a zaś obelgą cześć. Naucza św. Paweł (Rzym. 1. 30): że ci, którzy w ten sposób znieważają bliźniego, są P. Bogu przemierżli. A jeśli krzywda zawiera w sobie zniesławienie, jest grzechem podwójnym, albowiem obraża cześć a oraz i sławę bliźniego. I przeto jako jest obowiązkiem naprawić sławę bliźniego, jest również obowiązkiem naprawić mu także cześć nadwyrężoną, bądź przepraszając go, bądź uniżając się przed nim; a gdy podczas obelgi wyrządzonej były przytomne inne osoby, wobec tychże ma nastąpić także zwrócenie czci.

Otwierać listy drugich jest rodzajem obelgi, zatem i grzechem; chyba że się przypuszcza, że posyłający i odbierający listy nie kładą wielkiej wagi na czytanie tychże przez osoby inne

Także wyjawiać tajemnice powierzone albo przyrzeczone jest także grzechem, jeśli nie istnieje słuszna przyczyna do ich wyjawienia. Spowiednicy powiedzą wam, kiedy jest przyczyna słuszna, aby tajemnicę wyjawić.

14. A czy jest grzechem wydawać o bliźnim lekkomyślne posądzanie? Tak jest, przyjacielu, jeśli posądzanie dotyczy sprawy ważnej i rzeczywiście jest lekkomyślnem, to jest, bez pewnego powodu uczynione; ponieważ gdy mamy pewną podstawę do wydania takiego sądu, wtedy niema grzechu. „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni" (Łuk. 6. 37). Nawet podejrzywać bliźniego o złe rzeczy, także bez podstawy, jest grzechem powszednim; a rzadko dosięga grzechu śmiertelnego, chyba gdyby kto bez żadnego powodu podejrzywał bliźniego o grzech bardzo ciężki. Powiedziałem „bez żadnego powodu", albowiem gdy istnieje powód do podejrzywania, wtedy niema grzechu żadnego. Dobrzy ludzie zwykle dobrze myślą o bliźnim, a źli myślą źle (Ekkl. 10. 3).

15. O dziewiątem i o dziesiątem przykazaniu Bożem, jak również o przykazaniach kościelnych św. Alfons w dziele swem „Institutio catechistea" nie pisze osobnych traktatów, ponieważ wszystkie odnośne kwestje wyszczególnił w powyżej przytoczonych tezach. Omawiane są tam przykazania Boże zarówno jak i Kościelne, w przykazaniu szóstem i siódmem uwzględniono i przykazanie dziewiąte i dziesiąte. Tutaj tylko tę uwagę dodaje św. Autor, że „czego nie wolno czynić, tego i myślą nie wolno pożądać".

CZĘŚĆ DRUGA.

Rozdział I. O świętych Sakramentach.

1. Jezus Chrystus ustanowił Sakramenta święte, zapomocą których czyni nas uczestnikami zasług swoich. Jakoż sakramenta są jakby przewodami, przez które Jezus Chrystus udziela nam łask swoich. Te zaś są owocem zasług męki Jego. Należy pamiętać, iż każdy sakrament udziela dwojakiego rodzaju łask, to jest łaski poświęcającej i łaski sakramentalnej. Łaska poświęcająca, albo pozostająca stale w duszy, czyni duszę człowieka przyjmującego sakrament miłą Bogu, skoro tylko ku temu jest należycie przysposobioną; łaska zaś **sakramentalna** udziela nam pomocy osobliwej, abyśmy osiągnęli ten cel, na który sakrament jest ustanowiony. I tak **chrzest** udziela nam łaski osobliwej, która umywa duszę naszą i oczyszcza ją z grzechów. A **bierzmowanie** znowu udziela nam mocy, abyśmy wyznawali wiarę Chrystusową i pokonali pokusy pochodzące od nieprzyjaciół naszych. **Najświętszy Sakrament** zachowuje i pomnaża w nas łaskę, która jest życiem duszy. **Pokuta** sprawuje, iż odzyskujemy łaskę utraconą. **Ostatnie namaszczenie** udziela nam pomocy, abyśmy w godzinę śmierci dali odpór natarczywym pokusom potęg piekielnych. **Kapłaństwo** udziela pomocy sługom Kościoła, aby obowiązki swoje należycie spełniali. Wreszcie **małżeństwo** daje narzeczonym pomoc, aby brzemiona stanu małżeńskiego godnie znosili i dobrze wychowywali dzieci swoje.

2. Trzy z tych sakramentów, jako to: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo sprawują skutek szczególny, iż wyrażają na duszy przyjmującego znamię albo piętno niezatarte. Stąd

te trzy sakramenta można przyjąć tylko raz w życiu, gdy tymczasem inne sakramenta można przyjmować więcej razy.

3. Przedewszystkiem chciałbym mówić o sakramencie pokuty, albo o spowiedzi, iżby każdy umiał się spowiadać; mimo to pokrótce wyłożę także naukę Kościoła o innych Sakramentach świętych: o ich istocie, skutkach i o usposobieniu, jakie powinni mieć ci, co je przyjmują.

Rozdział II. — O sakramencie chrztu.

1. Mówić będę w krótkości o czterech rzeczach, które dotyczą chrztu świętego: o jego potrzebie, jego skutkach, o tych, którzy mają prawo chrzcić i o warunkach chrztu. Co się tyczy potrzeby, należy wiedzieć, iż chrzest święty nie tylko jest najpierwszym ze wszystkich sakramentów, ale oraz i najpotrzebniejszym. Bez chrztu świętego nikt nie może wnijść do nieba: „Jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego" (Jan III. 3). Nadto jest jeszcze najpotrzebniejszym, ponieważ nikt nie jest godzien przyjąć żadnego innego sakramentu, jeśli pierwej nie przyjmie chrztu, który przeto słusznie nazywa się bramą wszystkich sakramentów.

2. A zatem jeśli kto rzeczywiście nie przyjmie chrztu świętego, czy może się zbawić? — Odpowiadam: może się zbawić, jeśli go przyjmie przez pragnienie, pożądając być ochrzczonym i wierząc w Jezusa Chrystusa, jak to się przydarzyło wielu, którzy nie mogąc przyjąć chrztu rzeczywiście, przyjęli go przynajmniej przez pragnienie.

3. Skutkiem chrztu jest obmycie duszy i oczyszczenie jej ze wszystkich grzechów, tak z grzechu pierworodnego, jako też i z grzechów uczynkowych i uwolnienie jej od wszystkich kar zaciągniętych przez grzechy popełnione.

4. Osobą, która udziela chrztu, jest proboszcz. On zwyczajnie powinien chrzcić. Albo też dopełnia chrztu świętego inny kapłan za upoważnieniem duszpasterza. Jednakowoż w razie nagłej potrzeby, np. gdyby dziecko znajdowało się w niebezpieczeństwie życia, może chrzcić każdy człowiek płci męskiej lub żeńskiej, a nawet heretyk i niewierny.

5. A teraz przystępujemy do wykładu warunków chrztu świętego. Jeśli osoba, która chce być ochrzczoną, jest dorosłą

i ma już rozeznanie rozumu, powinna mieć wolę przyjęcia chrztu a nadto żal za grzechy. Niektórzy uczeni żądają, aby ten żal był skruchą doskonałą; atoli powszechniejsze jest zdanie w Kościele, iż wystarcza żal tak zwany niedoskonały; i tegoż mniemania jest święty Tomasz z Akwinu, nauczając (in 4. dist. 6. qu. 1. a. 3. ad 5.): „Jeśli kto chce należycie usposobić się do przyjęcia łaski chrztu świętego, powinien mieć wiarę, ale nie miłość, ponieważ wystarcza posiadać uprzednio żal niedoskonały, jeśli się nie ma żalu doskonałego". Co zaś rozumie się pod żalem doskonałym i niedoskonałym, o tem mówić będziemy później w nauce o spowiedzi. A zatem ludzie dorośli muszą mieć koniecznie wolę przyjęcia chrztu; lecz wolę tych, którzy się chrzczą przed przyjściem do używania rozumu, zastąpi wola Kościoła. Również otrzymują zbawienie na mocy zasług Jezusa Chrystusa wszystkie te niemowlęta, które pobito z nienawiści do wiary świętej, jak to się przydarzyło świętym Młodziankom.

6. Krom tego do należytego przyjęcia chrztu świętego potrzebny jest żywioł, kształt i wola udzielającemu chrztu. Żywiołem jest woda naturalna. Kształtem są słowa, które wymawia udzielający podczas trzykrotnego polewania wodą głowy chrzestnika. Lecz w razie nagłej potrzeby, jeśliby nie mogła woda spłynąć na głowę chrzestnika, wystarcza nią polać jego piersi, albo plecy albo inną jaką część ciała, gdyby nie można dosięgnąć części ciała przedniejszej. Słowa przepisane stanowiące kształt są następujące: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". Niech niewiasty, które są obecne przy urodzeniu dziecięcia, sobie dobrze zapamiętają, iż nie wystarcza mówić: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". Nadto udzielający powinien mieć wolę stanowczą udzielania chrztu świętego, albo przynajmniej uczynienia tego, co czyni Kościół, stosownie do orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 7. can. 11.): „Jeśliby kto rzekł, iż udzielający i dopełniający Sakramentów świętych, nie potrzebują mieć woli, albo przynajmniej chęci czynienia tego, co czyni Kościół, niech będzie wyklęty".

7. Nadto wymaga Kościół święty, aby przy udzielaniu chrztu świętego byli obecni rodzice chrzestni, to jest kum albo

kuma; lecz wystarcza z nich jedno; nie powinno być jednak więcej nad dwoje, i to płci różnej. Rodzice chrzestni mają obowiązek mieć o tem staranie, aby ich chrześniaki były należycie pouczone w rzeczach wiary i dobrych obyczajów, gdyby nie było komu ich tego uczyć. Atoli w krajach katolickich, gdzie duszpasterze wiernie spełniają swoje obowiązki, ojcowie chrzestni nie mają tego obowiązku. Trzeba jeszcze wiedzieć, iż rodzice chrzestni zaciągają pokrewieństwo duchowne z chrześniakiem i z ojcem i z matką jego tak dalece, iż nie mogą z nimi zawierać związku małżeńskiego.

Nadto należy pamiętać, iż chrzest powinien się odbywać w kościele, a byłoby winą ciężką udzielać go w domu bez wyraźnej potrzeby. Potrzeba taka byłaby wówczas, gdyby stąd groziło niebezpieczeństwo życia niemowlęciu, albo też gdyby nie można nieść dziecięcia do kościoła bez osławienia matki, albo bez innej ciężkiej szkody. Jednakowoż dzieci królów i panujących, jak orzeka prawo kanoniczne (clementina unic. de baptism.), mają przywilej na chrzest w domu.

Wreszcie należy wiedzieć, iż zwlekanie chrztu nad dziesięć albo jedenaście dni według zdania powszechniejszego w Kościele nie uchyli się od ciężkiej winy, chyba że jaka nadzwyczajna ważna przyczyna tegoby wymagała.

Rozdział III. — O sakramencie bierzmowania.

1. Bierzmowanie jest jednym ze siedmiu sakramentów, jak orzekł Sobór Trydencki. W tym sakramencie pomnaża się łaska otrzymana na chrzcie świętym.

2. Żywiołem bierzmowania jest krzyżmo święte, które się składa z oliwy i z balsamu poświęconego przez biskupa, jak naucza katechizm rzymski i Benedykt XIV (enciclica 54.). Oliwa oznacza obfitość łaski Ducha świętego, która się wylewa na przyjmującego bierzmowanie; a balsam oznacza woń cnoty, którą powinien ze siebie wydawać tym sakramentem wzmocniony. Kształtem zaś bierzmowania są słowa, które wymawia biskup, kiedy namaszcza czoło przyjmującego bierzmowanie krzyżmem świętem i znakiem krzyża. Słowa są (wymawiając najpierw imię bierzmowanego): „znaczę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżmem zbawienia w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen". Następnie daje bierzmowanemu lekki policzek na znak, iż powinien być przygotowany do znoszenia wszelakich cierpień i krzywd dla Pana Jezusa, i odprawia go w pokoju słowy: „Pokój z tobą". Słowy „znaczę cię znakiem krzyża" przyjmujący bierzmowanie zostaje naznaczony, zapisany i wzięty na żołnierza Chrystusowego właśnie tym znakiem krzyża. A słowy „umacniam cię krzyżmem świętem" otrzymuje łaskę męstwa, aby odpór dawał nieprzyjaciołom wiary i napaściom piekła.

3. Kto zaś przyjmuje ten sakrament, powinien znać tajemnice świętej wiary i znajdować się w łasce bożej, bo inaczej popełniłby świętokradztwo. Przeto jest rzeczą dobrą, aby zamierzający przyjąć bierzmowanie pierwej się wyspowiadał i przystąpił do Stołu Pańskiego. W starożytności dawano już niemowlętom bierzmowanie; ale obecnie, jak naucza Benedykt

XIV (Constit. 129.), udziela się tym, którzy mają używanie rozumu a przynajmniej lat 7, jak żąda katechizm rzymski. Jednakowoż tenże papież na innem miejscu (de syn. 1. 7. c. 10) pozwola bierzmować niemowlęta, jeśli przemawia za tem przyczyna ważna, np. gdyby dziecko znajdowało się w niebezpieczeństwie życia, albo gdyby biskup musiał przez długi czas przebywać poza diecezją.

4. Czy są obowiązani pod grozą grzechu śmiertelnego przyjąć bierzmowanie nie tylko kandydaci do stanu kapłańskiego, ale także wszyscy chrześcijanie, dawniej powątpiewali o tem niektórzy uczeni, lecz dzisiaj już niema pod tym względem żadnej wątpliwości, skoro Benedykt XIV orzekł w swojem rozporządzeniu „Et si pastoralis", iż biskupi obowiązani są napominać wszystkich wiernych, którzy się wzbraniają albo zaniedbują przyjąć sakrament bierzmowania, gdyż inaczej staliby się winnymi grzechu śmiertelnego.

5. Kościół wymaga też koniecznie pod grozą grzechu śmiertelnego, aby przy udzielaniu bierzmowania był obecnym jeden świadek już bierzmowany i tej samej płci, co przyjmujący ten sakrament. Świadek powinien podczas bierzmowania trzymać prawą rękę na prawem ramieniu bierzmowanego. Tenże świadek wchodzi w pokrewieństwo duchowne z bierzmowanym w ten sam sposób, jak rodzice chrzestni. Rytuał rzymski (de patrinis in bapt.) podaje, iż zakonnikom i zakonnicom nie wolno być kmotrami ani świadkami przy bierzmowaniu.

6. Ażeby zrozumieć, jak dzielnego męstwa udziela ten sakrament wiernym, wystarczy przeczytać, co opisują w tym względzie św. Grzegorz Nazianzeński i Prudencjusz (S. Gr. orat. 1. de Juljan. et. Prud. 1. adv. Judaeos). Pewnego dnia chciał Juljan apostata złożyć ofiarę bogom fałszywym, i gdy już wszystko do ofiary było przygotowane, chciał nareszcie aby przystąpiono do czynu. Lecz noże nie chciały krajać, ogień zagasł, a ofiarnicy pogańscy jakby skamienieli, nie mogąc się poruszyć. Wtedy ofiarnik wyrzekł: jakiś człowiek chrzczony albo bierzmowany jest tutaj. Zapytał tedy cesarz obecnych, czy niema pomiędzy nimi takiego? Natychmiast wysunął się z gromady obok stojących młodzieniaszek świeżo bierzmowany

i rzecze śmiało: „Otom, Panie, ja bierzmowany; prosiłem Pana Boga mojego, ażeby przeszkodził spełnieniu tej sprośnej ofiary, i Bóg mnie wysłuchał“. Juljan zdumiony i zawstydzony tym cudownym wypadkiem, porzucił ofiarę i wyszedł ze świątyni.

Rozdział IV. — O sakramencie Ołtarza.

1. O tym sakramencie jest wiele rzeczy do powiedzenia. W tym sakramencie Jezus Chrystus nam dawa swoje Ciało i swoją Krew pod postaciami chleba i wina, ażeby się w nas zachowywała i pomnażała Jego łaska i Jego święta miłość w świętej Komunji. Jakoż powinniśmy wierzyć, że przez słowa poświęcenia, które wymawia kapłan we Mszy świętej, chleb i wino tracą swoją istotę, a przemieniają się w Ciało i Krew Pana Jezusa; a z chleba i wina nic nie pozostaje, chyba same postacie pozorne jako to: barwa, smak, kształt do tego stopnia, iż jest nauką nieomylną wiary, że w Najświętszym Sakramencie Ołtarza jest rzeczywiście cały Jezus Chrystus ze swojem Ciałem, Duszą i Bóstwem.

2. Następnie powinniśmy wierzyć, iż Jezus Chrystus, który mieszka w niebie, znajduje się także rzeczywiście niepodzielny i cały na wszystkich onych miejscach na ziemi, gdzie znajduje się Chleb konsekrowany; a gdy się dzieli Przenajświętsza Hostja, nie dzieli się Jezus Chrystus, ale pozostaje cały i niepodzielny w każdej cząsteczce rozdrobionej tejże Hostji, jak orzekł Sobór Trydencki (sess. 13 can. 3), a przed nim Sobór Nicejski i Laterański.

3. Skutkiem najprzedniejszym tego sakramentu jest zachowywanie i udoskonalanie w nas życia duchownego duszy. Jako bowiem chleb ziemski żywi nasze ciało, tak ten chleb niebieski żywi naszą duszę i sprawuje, iż ona pomnaża w sobie miłość Boską. On służy nam też za lekarstwo, aby nas oczyścić z grzechów powszednich, a uchronić nas od grzechów śmiertelnych, stosownie do orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 13. c. 2).

4. Ażeby zaś można dostąpić tych świętych skutków, jakie sprowadza Komunja godnie przyjęta, potrzeba koniecznie znajdować się w łasce Bożej; bo kto inaczej przyjmuje Komunję świętą, poczuwając się do grzechu śmiertelnego, przyjmuje wprawdzie Jezusa Chrystusa, ale nie przyjmuje jego łaski, owszem przyjmuje niestety jego niełaskę i wyrok potępienia, jak się wyraża Apostoł: „Sąd sobie pożywa i pije", popełniając ogromne świętokradztwo. Opowiadają, iż pewna osoba znajdując się w grzechu śmiertelnym, poszła do Komunji świętej; lecz co się dzieje? — Święta cząsteczka stała się jakby ostrym nożem, który przeciął jej gardło, a ona umarła nagle przed ołtarzem. Posłuchajcie innego wypadku jeszcze straszliwszego, który można czytać w Kronikach Karmelitów Bosych (Tom I.), Pewna niewiasta, popełniwszy grzech, ze wstydu nie chciała go wyznać na spowiedzi, a jednak przystąpiła trzykroć do Stołu Pańskiego, naturalnie po świętokradzku. Atoli po przyjęciu trzeciej Komunji umarła nieszczęsna natychmiast u stóp ołtarza. Lecz co dziwnego się dzieje? Twarz jej nie stała się czarną, ale w całej pełni jaśniejącą. Stąd wszyscy mówili o niej: święta, święta", i obnosili ją po całej wsi. Lecz posłuchajcie, co się stało niezadługo potem i lękajcie się popełnić Komunji świętokradzkiej. Gdy jeden z pobożnych Karmelitów Bosych modlił się gorąco w swojej izdebce w nocy, okazuje mu się anioł i prowadzi go do kościoła, w której leżało ciało tej nieszczęśliwej jeszcze niepogrzebione i rozkazał mu, aby otworzył usta tej umarłej. Zakonnik otworzywszy jej usta, znalazł w nich one trzy cząsteczki święte, które pożyła nieszczęśliwa niewiasta w stanie grzechu śmiertelnego i złożył je do naczynia poświęconego. I zaraz potem twarz zmarłej z jaśniejącej stała się czarną i obrzydliwą.

5. Powróćmy do naszego przedmiotu. Ktoby tedy znajdował się w grzechu śmiertelnym, a chciałby przystąpić do Stołu Pańskiego, nie wystarczy akt skruchy doskonałej, jak to jest wystarczającem przy przyjmowaniu innych sakramentów świętych, ale powinien pierwej się wyspowiadać i otrzymać rozgrzeszenie święte. Wyjąwszy wypadek, gdyby popełniwszy jaki grzech ciężki, zapomniał go się wyspowiadać a zbliżywszy

się do ołtarza, przypomniał go sobie, wtedy dla uniknięcia możliwego zgorszenia, jeśliby powstał i wrócił się znowu do konfesjonału, wystarczy uczynić akt skruchy doskonałej i przystąpić może do Komunji świętej.

6. Oto takie usposobienie dla duszy jest niezbędne. Co zaś się tyczy usposobienia ciała, potrzeba, aby chcący przystąpić do Stołu Pańskiego był od północy na czczo, to jest, aby żadnego pokarmu ani napoju nie połknął, wyjąwszy chorobę połączoną z niebezpieczeństwem życia, ponieważ wówczas może przyjąć Komunję świętą, chociażby nie był na czczo.

7. Oto są usposobienia niezbędnie potrzebne; atoli aby Komunję świętą przyjąć z większą korzyścią, potrzeba utrzymywać duszę w takiej czystości, iżby nawet na niej nie było zmazy grzechu powszedniego, przynajmniej dobrowolnego, popełnionego z rozwagą*).

Mawiał św. Franciszek Salezy, iż Pan Jezus tylko z miłości nam się dawa, stąd tylko z miłości powinniśmy Go przyjmować. A zatem to jest usposobienie lepsze, gdy kto przyjmuje Komunję świętą, aby postąpić w miłości ku Panu Jezusowi.

8. Kościół święty orzekł, iż każdy chrześcijanin powinien w czasie wielkanocnym i w niebezpieczeństwie życia przystępować do Stołu Pańskiego. To jest powinność ścisła, obowiązująca każdego chrześcijanina pod grozą pozbawienia się po-

---

*) Pius X zatwierdzając dekret Kongregacji Soboru (r 1907 17/XII) orzekł: „Chociaż **wypada**, aby często i codziennie komunikujący byli wolni od grzechów powszednich, przynajmniej całkiem dobrowolnych i od przywiązania do nich, to jednak **do godnego przyjęcia** Komunji św. **wystarcza**, aby nie mieli na sumieniu grzechu ciężkiego, z postanowieniem, że nigdy takiego grzechu nie popełnią; mając takie szczere postanowienie, przez **codzienną Komunję** świętą **powoli** pozbędą się i grzechów lekkich, jak i przywiązania do nich. Ponieważ Sakramenty N. T. skutek powodują same przez się, większy jednak skutek sprawiają w tych, którzy przystępują do nich lepiej przygotowani. Dobre usposobienie jest wtedy, jeśli przystępujący do Stołu Pańskiego chce spodobać się przez to Bogu, połączyć się z Nim tem ściślejszym węzłem miłości i lekarstwem tem Bożem zapobiec swym niedomaganiom”.

grzebu kościelnego. Również każdy obowiązany jest przyjąć Komunję świętą w razie niebezpieczeństwa życia: mówię **niebezpieczeństwa**, gdyż nie należy oczekiwać chwili, aż chory będzie bez wszelkiej nadziei życia. Ci bowiem, którzy na ostatnią chwilę się spuszczają, mogą spowodować nieszczęście takie, iż chory umrze bez zaopatrzenia duchownego na przejście do wieczności, jak to już nie jednemu się przydarzyło.

9. Lecz należy także wiedzieć, iż człowiek z trudnością utrzyma się w łasce Bożej, jeśli będzie przystępować do Komunji świętej tylko raz w roku, jak to czynią niektórzy chrześcijanie mało dbający o zbawienie wieczne. To zresztą widać z doświadczenia i udowadnia się też rozumem, ponieważ dusza pozbawiona przez dłuższy czas tego pokarmu Bożego, z trudnością znajdzie siłę do oparcia się pokusom i tak z łatwością upadnie w grzech. Najświętszy Sakrament nazywa się chlebem niebiańskim, bo jako chleb ziemski zachowuje życie ciała, tak chleb niebiański zachowuje żywot duszy*).

10. Dzieci powinny przystępować do Stołu Pańskiego, skoro mogą pojąć różnicę, według wyrażenia się św. Tomasza, (3. p. q. 80.), jaka jest pomiędzy chlebem niebieskim a ziemskim. To może się stać rychlej lub później. Zwyczajnie u dzieci nie zaczyna się ten obowiązek wcześniej, jak po skończonym 9-tym albo 10-tym roku życia; a nie można go odwlekać ponad rok 12-sty a najwyżej 14-sty. Św. Karol Boremeusz nakazał swoim plebanom, aby dzieci przypuszczali do Stołu Pańskiego, skoro osięgną rok 10-ty wieku. Co zaś się tyczy dzieci umierających, nie potrzeba dla nich, jak naucza Benedykt XIV (de syn . l. 7.) nawet takiego wieku, ale wystarcza, gdy umieją się spowiadać.

11. Potrzeba przyjmować Ciało Pańskie, ale (jak się już powiedziało) przyjmować Je w łasce Bożej; inaczej Komunja stałaby się trucizną, albo też, lepiej powiedziawszy, powrozem do obwieszenia. Opowiada św. Cyprjan, iż jedna niewiasta,

---

*) Stąd Sobór Trydencki (sess. 22.) i papież Pius X wyrażają życzenie, aby wierni jakiegokolwiek stanu codziennie przyjmowali Komunję świętą, byle to czynili w stanie łaski z dobrem i pobożnem usposobieniem. (Przypisek tłumacza).

która w czasie prześladowania popełniła pewien uczynek przeciwny wierze, aby się ukryć, przyszła do kościoła i wcale nie wyspowiadawszy się, przystąpiła do Stołu Pańskiego. Lecz co się stało? Przenajświętsza Komunja utkwiła jej w gardle, które nabrzmiało natychmiast tak dalece, iż nieszczęśliwa drżąc na całem ciele od stóp do głowy wyzionęła ducha.

Rozdział V. O Sakramencie pokuty.

1. Sakrament pokuty odpuszcza grzechy po chrzcie świętym popełnione przez rozgrzeszenie spowiednika. Albowiem kapłani otrzymali od Jezusa Chrystusa władzę odpuszczania grzechów następującemi słowy (Jan 20. 23.): „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a którym zatrzymacie, są zatrzymane“. Dlatego też Sobór Trydencki wyklina tych, którzy twierdzą, iż ten sakrament nie ma mocy ku odpuszczeniu grzechów. Grzesznik odzyskuje w tym sakramencie nie tylko łaskę Boską, ale też i zasługi za dobre uczynki, spełnione poprzednio w stanie łaski a potem przez grzech utracone. A nadto dusza otrzymuje większą siłę ku odparciu pokus, albowiem Sobór Trydencki (sess. 6. c. 7) naucza, iż przez usprawiedliwienie odnawiamy się na duszy. A wszystkie te łaski odbieramy przez zasługi męki Chrystusowej.

2. Aby godnie przyjąć ten sakrament, musimy przedewszystkiem przestrzegać trzech warunków: 1) należy za grzechy żałować czyli uczuwać w duszy boleść z postanowieniem nie popełniania ich więcej; 2) szczerze wyspowiadać się z grzechów popełnionych i 3) odprawić dokładnie pokutę, którą nam spowiednik nałoży. Ażeby zaś grzesznik mógł wyznać wszystkie swoje grzechy, i za nie prawdziwie żałować, musi pierwej pilnie roztrząsnąć swoje sumienie.

1. O rachunku sumienia.

3. Rachunek sumienia zależy na pilnem badaniu sumienia naszego, aby przypomnieć sobie wszystkie grzechy popełnione od czasu ostatniej spowiedzi należycie odprawionej. W tym

rachunku jedni błądzą przez zbyt drobiazgowe roztrząsanie a drudzy znowu przez zbyt powierzchowne badanie. Do tych, co błądzą przesadą w roztrząsaniu sumienia, należą tak zwani skrupulaci, którzy nieustannie się badają, a nigdy nie są spokojni; i tym sposobem potem nie są sposobni do zbudzenia w sobie żalu prawdziwego za swoje grzechy i mocnego postanowienia poprawy; a nadto przez te przesadne swoje trwożliwości czynią sobie wstrętnym ten sakrament tak dalece, iż gdy idą do spowiedzi, zdaje im się, iż idą na męczeństwo. Ten rachunek sumienia nie koniecznie ma być najstaranniejszym; wystarczy gdy jest tylko starannym: będzie dosyć przeto, gdy człowiek uważnie się zastanowi, iżby przypomniał sobie wszystkie grzechy popełnione po ostatniej spowiedzi. Ta staranność musi być więc zastosowana do sumienia grzesznika; jeśli od dłuższego czasu się nie spowiadał, a upadł w wiele grzechów ciężkich, wtedy potrzeba większej staranności; mniejszej zaś, jeśli spowiadał się niedawno i popełnił mało grzechów. Wreszcie jeśli po należycie odprawionym rachunku sumienia grzesznik nie przypomina sobie już żadnego grzechu, a ma żal ogólny za wszystkie swoje winy, które kiedykolwiek popełnił, wtedy nawet i ten grzech zapomniany będzie mu odpuszczony; tylko pozostaje mu obowiązek wyznania go, skoro znowu przyjdzie do spowiedzi.

A jeśli spowiednik powie tym osobom, które mają zbyt trwożliwe sumienie, iż nie wypada dłużej robić rachunku sumienia, albo też nie spowiadać się z innych grzehów, powinny zamilknąć i być posłusznemi. Mawiał św. Filip Nereusz: „Ci, którzy pragną postąpić na drodze wiodącej do Boga, niech będą posłusznymi spowiednikowi, który zastępuje im Boga; kto tak czyni, może być pewnym, iż nie będzie przed Bogiem zdawać rachunku za sprawy swoje“. A zaś święty Jan od Krzyża mawiał: „Nie polegać na zdaniu spowiednika jest pychą i brakiem wiary“. I bardzo słusznie, albowiem Pan Jezus, mówiąc o swoich sługach, powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha“.

4. I dałby Bóg, ażeby wszyscy ludzie byli w ten sposób na duszy trwożliwymi; albowiem ci po największej części mają

sumienie tkliwe. Byle tylko byli posłusznymi, a zaraz odzyskają spokój. To najgorsza, iż więcej niż połowa ludzi nie ma prawie żadnej bojaźni, popełniają grzechy śmiertelne bez miary i liku a o nich zapominają; a potem ledwo się spowiadają z tych, które im staną na oczy w chwili spowiadania się: i tym sposobem nieraz się przydarza, iż z nich nie wyznają ani nawet połowy. Spowiedzie takiego rodzaju na nic się nie przydadzą, owszem lepiejby się stało, ażeby ich wcale nie było. Opowiada pewien historyk, Micius Erithraeus, iż pewien młodzieniec tego rodzaju, czując się bliskim śmierci, prosił, aby mu przyprowadzono spowiednika; lecz zanim przybył kapłan, pierwej przybył djabeł i pokazał mu długi spis grzechów, nie wyznanych na odprawionych spowiedziach, z powodu braku odpowiedniego rachunku sumienia. Na widok ich zwątpił młodzieniec o swojem zbawieniu i w rozpaczy bez spowiedzi zeszedł z tego świata.

5. Dobrzy chrześcijanie czynią każdego wieczora rachunek sumienia i akt żalu. Gdy pewien zakonnik będący bliskim śmierci, został napomniany przez swojego przełożonego, ażeby się spowiadał, odpowiedział: „Dzięki Bogu, od trzydziestu lat codziennie czyniłem rachunek sumienia i codziennie się spowiadałem, jakbym miał tegoż dnia umrzeć". Wy zaś synowie moi, gdy macie się spowiadać, przynajmniej idźcie na miejsce odosobnione w kościele; najpierw podziękujcie Panu Bogu, iż na was czekał aż do tego czasu, a potem proście Go, aby wam dał poznać liczbę i ciężkość grzechów waszych. Potem w myśli przebieżcie miejsca, kędyście przebywali, osoby, z któremi mieliście do czynienia i sposobności, w jakich zostawaliście od czasu ostatniej spowiedzi aż do chwili, kiedy się rachujecie ze sumieniem, a oraz zwróćcie uwagę na wszystkie wasze winy popełnione myślą, mową i uczynkiem, któreście mogli popełnić w onym czasie; a przedewszystkiem badajcie się dobrze co do grzechów opuszczenia, zwłaszcza gdy stoicie na czele rodziny, zwierzchności i t p., ponieważ ludzie tego rodzaju bardzo rzadko z tego się oskarżają. Kto zaś poczuwa się do popełnienia różnego rodzaju grzechów, a chce dokładniej porachować się ze sumieniem, niech rozbierze sobie w myśli wszystkie przy-

kazania Boże i niech zbada, czy przeciw któremu z nich nie zgrzeszył, bądź grzechem śmiertelnym, bądź powszednim.

6. A ktoby poznał, iż upadł w grzech ciężki, powinien natychmiast z niego się wyspowiadać, ponieważ w każdej chwili może umrzeć i się potępić. — „Ja się wyspowiadam na Wielkanoc, na Boże Narodzenie“. — A skądże wiesz, iż w tym międzyczasie nie przypadnie ci nagle umierać? — „Spodziewam się, że Pan Bóg tego nie dopuści“. — A jeśli dopuści? — Ileżto mawiało bowiem „potem, potem“, a teraz znajdują się w piekle, ponieważ przypadła na nich śmierć, a oni się już nie spowiadali. Opowiada święty Bonawentura w żywocie świętego Franciszka (rozdział 10), iż gdy ten święty prawił kazania po różnych miejscowościach, zamieszkał razu jednego u pewnego zacnego człowieka. Św. Franciszek wdzięcznością ku niemu poruszony zaczął za nim się modlić. I Bóg mu objawił, iż jego dobrodziej znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego, a śmierć jest blisko. Natychmiast święty zawołał go do siebie i skłonił go, iż się wyspowiadał przed jego towarzyszem, który był kapłanem. Po chwili potem usiadłszy ów gospodarz do obiadu, skoro tylko wziął do ręki pierwszy kąsek, zaniemógł ciężko i wśród boleści wielkich umarł.

7. Wielebny Beda opisuje, jak pewien grzesznik potępił się, zwlekając spowiedź. Z początku ten człowiek prowadził życie pobożne, później oziębł i upadłszy w grzech śmiertelny odkładał z dnia na dzień spowiedź. Nareszcie chorował ciężko, lecz i wtedy zwlekał, mówiąc, iż się wyspowiada później, skoro się lepiej przysposobi do s p o w i e d z i. Lecz oto nadeszła godzina pomsty Bożej. Nagle przypadła sroga niemoc, wśród której zdawało mu się, iż widzi tuż pod n o g a m i p i e k ł o. A gdy cokolwiek mu się polepszyło, radzili mu przyjaciele, ażeby się spowiadał. Odpowiedział: „Już niema dla mnie nadziei; jestem potępiony. A gdy pocieszano go dalej, powiedział: „Na darmo się trudzicie; jam potępiony: oto piekło stoi otworem, a w niem widzę Judasza i Kaifasza, którzy zabili Chrystusa, a obok nich widzę moje miejsce; ponieważ ja idąc za ich przykładem, podeptałem Krew Chrystusową przez to, iż zwlekałem spowiedź przez czas tak

długi". I tak nie wyspowiadawszy się wcale, umarł nieszczęśliwy, i pogrzebion jest, jak pies na miejscu niepoświęconem, pozbawiony modlitwy kościelnej.

8. Co się zaś tyczy grzechów powszednich, jest rzeczą dobrą wyznawać je na spowiedzi, ponieważ przez rozgrzeszenie kapłańskie, odpuszczają się także grzechy powszednie. Lecz nie mamy obowiązku ścisłego z nich się spowiadać, albowiem grzechy powszednie mogą być odpuszczone, jak naucza Sobór Trydencki, zapomocą innych środków, jak np. przez obudzenie w sobie aktów żalu albo miłości, albo też przez odmawianie modlitwy Pańskiej.

9. A czy się odpuszczają grzechy powszednie zapomocą wody święconej? — Tak jest, wprawdzie nie wprost przez nią, ale pośrednio przez modlitwę, albowiem Kościół Boży przy poświęceniu wody wyprasza wiernym, którzy jej używają, skruchę i miłość, które następnie gładzą grzechy. Stąd kropiąc się wodą święconą, należy równocześnie obudzać w sobie skruchę albo miłość Bożą, ażeby przez nie raczył Pan Bóg odpuścić nam wszystkie grzechy powszednie, które mamy na duszy. Woda święcona usposabia nas także do nabożeństwa i pomaga nam do odpędzania pokus czartowskich, a osobliwie w godzinę śmierci. Opowiadają, iż pewien mnich przed samą śmiercią prosił przełożonego swego, aby odgonił czarnego ptaka siedzącego na oknie. Przełożony skropił okno wodą święconą, a ptak, który był djabłem, odleciał natychmiast. Podobny wypadek, który się wydarzył w klasztorze Klunjaceńskim, opowiada ojciec Ferrerjusz. Pewien zakonnik przed samym zgonem swoim ujrzał całą izdebkę swoją przepełnioną czartami, lecz skoro pokropiono ją wodą święconą, szczezły natychmiast.

10. Idźmy dalej. Była mowa o rachunku sumienia z grzechów powszednich. Gdyby tedy kto działał w wątpliwości, czy ten uczynek, który spełnia, jest grzechem śmiertelnym albo powszednim, jaki grzech popełniłby wówczas? — Popełniłby grzech śmiertelny, ponieważ naraża się na niebezpieczeństwo obrażenia Pana Boga ciężko. Przeto powinien przed uczynkiem uchylić pierwej wątpliwość, a potem dopiero działać. A jeśli poprzednio tak nie postępował, powinien się tego wyspowiadać szcze-

rze, przynajmniej jak się czuje winnym wobec Boga. Skrupulaci zaś mają się trzymać zasady odmiennej, oni bowiem w każdej rzeczy wątpią. Oni więc powinni być posłusznymi spowiednikowi jak najściślej, skoro im każe działać przeciw trwożliwościom i wszelkie wątpliwości zwyciężać; bo inaczej staną się nieużytecznymi i niesposobnymi do żadnej sprawy, nawet duchownej.

11. Zanim jednak posuniemy się naprzód, napominam każdego bez wyjątku, ażeby odprawił spowiedź z całego życia czyli generalną, jeśli jej dotąd jeszcze nie odprawił. A to mówię nie tylko do tych, którzy spowiadali się po świętokradzku, opuszczając niektóre grzechy, albo którzy się spowiadali nieważnie, bądź nie uczyniwszy należytego rachunku sumienia, bądź nie obudziwszy w sobie żalu prawdziwego, ale mówię do każdego człowieka, który chce stanowczo prowadzić życie pobożne. Ku temu bowiem pomaga spowiedź z całego życia w sposób walny. Święta Małgorzata z Kortony, Bogu się zupełnie oddawszy, wyjawiła przed spowiednikiem wszystkie swoje grzechy, i stała się Panu Bogu miłą tak dalece, iż Pan Jezus jej się objawił i do niej rzekł: „Grzesznico moja, ubożuchna moja". Pewnego dnia pokornie prosiła Pana Boga w ten sposób: „Panie, kiedyż będziesz do mnie przemawiać słowy: córko moja". — Pan Jezus jej odpowiedział: „Wtedy będą cię nazywał córką moją, skoro odprawisz generalną z całego życia spowiedź". Małgorzata bez odwłoki wszystkie swoje grzechy spowiednikowi wyznała, i od tego czasu Chrystus Pan ją zawsze nazywał córką swoją.

2. O żalu.

12. Żal za grzechy jest tak niezbędny do odpuszczenia, iż bez niego nawet sam Bóg (przynajmniej według zwyczajnej opatrzności) nie może nam odpuścić grzechów: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie" (Łuk. 13, 3). Może zajść wypadek, iż człowiek umierający bez rachunku sumienia i bez wyspowiadania swoich grzechów się zbawi, jeśli np. obu-

dził w sobie akt prawdziwej skruchy, a nie miał czasu albo nie miał spowiednika, przed którym mógłby się wyspowiadać, ale bez żalu jest rzeczą niemożebną, aby się zbawił. Tymczasem niektórzy ludzie gotując się do spowiedzi, wszelką uwagę zwracają ku temu, aby tylko przypomnieć sobie grzechy, a nie starają się wcale o to, aby za nie obudzić w sobie żal prawdziwy. Przeto powinniśmy gorąco prosić Pana Boga o żal; a przed przystąpieniem do spowiedzi mamy zmówić jedno Zdrowaś Marja do Matki Boskiej Bolesnej, ażeby nam wyprosiła skruchę prawdziwą za nasze grzechy. Ażeby zaś żal prawdziwy był skuteczny ku odpuszczeniu nam grzechów, powinien mieć pięć warunków, to jest, ma być prawdziwy, nadprzyrodzony, nadewszystko, powszechny i ufny.

13. Najpierw żal powinien być **prawdziwy**, to jest, ma być żalem nietylko ust, ale i serca. Oto jakim powinien być żal, naucza Sobór Trydencki (sess. 14, c. 4.): „Boleść duszy i obrzydzenie z powodu grzechu popełnionego, z postanowieniem nie grzeszenia więcej". Potrzeba, aby dusza odczuła prawdziwą boleść, prawdziwe obrzydzenie i prawdziwą przykrość czyli gorycz lub smutek z powodu grzechu popełnionego, aby ku niemu czuła odrazę i wstręt i nienawidziła go, jako mawiał pokutujący król Ezechjasz (Izaj. 38, 15): „Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej".

14. Po drugie żal powinien być **nadprzyrodzony**, to jest, ma się zrodzić z pobudki nadprzyrodzonej, a bynajmniej z naturalnej, jak np. gdyby kto żałował za grzech swój, ponieważ mu przyniósł uszczerbek na zdrowiu, na majątku albo na sławie; toby było pobudką przyrodzoną, która na nic się nie przyda. A zatem pobudka do żalu ma być nadprzyrodzona: powinniśmy żałować za grzech bądź dla jego brzydoty, bądź iż obraziliśmy nieskończoną dobroć Boga, bądź iż utraciliśmy niebo, bądź iż zasłużyliśmy na piekło. Będzie to więc żal doskonałej skruchy albo niedoskonałej, o czem później pomówimy.

15. Po trzecie żal powinien być **nadewszystko;** jednak nie rozumie się tutaj, jakoby miały mu towarzyszyć łzy i uczuciowe rozczulenie; wystarczy, gdy wola pokutującego ma Boga w najwyższej cenie i szacuje Go nadewszystko dobro a niena-

widzi obrazy Jego więcej, aniżeli jakiegokolwiek nieszczęścia, jakie może nas spotkać. Niechże więc osoby trwożliwe ten wykład dobrze sobie spamiętają, ponieważ nieraz niepotrzebnie się trapią, gdy nie czują żalu za grzechy w sposób zmysłowy. Wystarczy, jeśli mają żal w sercu tylko; jeśli ich wola jest tak usposobiona, iż gotowi są raczej wszystko postradać, aniżeli zgrzeszyć przeciw Panu Bogu. Święta Teresa zwykła była podawać jako niezawodną cechę prawdziwego żalu: „jeśli dusza ma prawdziwe postanowienie i gotowa jest raczej wszystko utracić, aniżeli łaskę Bożą, niech będzie dobrej myśli i spokojną, gdyż wtedy posiada także żal prawdziwy za swoje grzechy".

16. Żal powinien być **powszechny** za wszystkie grzechy ciężkie popełnione przeciw Bogu, tak dalece, iżby nie było żadnego grzechu śmiertelnego, którymby dusza się nie brzydziła więcej, aniżeli jakiemkolwiek nieszczęściem. Powiedziałem „grzechu śmiertelnego"; ponieważ co się tyczy grzechów powszednich, nie jest rzeczą konieczną do odpuszczenia jednego grzechu powszedniego, aby za wszystkie grzechy powszednie żałować; albowiem może jeden z nich być odpuszczony bez innych, byleśmy tylko za ten jeden mieli żal prawdziwy. Atoli jakakolwiek wina, bądź ciężka bądź powszednia nie może być odpuszczoną, jeśli człowiek nie będzie jej żałować prawdziwie. Niech to rozważą ci ludzie, którzy spowiadają się z grzechów powszednich bez żadnego żalu; albowiem ich spowiedzie są nieważne. Jeśli zaś pragną otrzymać rozgrzeszenie, muszą przynajmniej za jeden z tych grzechów, które wyznają, prawdziwie żałować, albo też podać inny żywioł pewny czyli materję, spowiadając się np. z jakiej winy popełnionej w życiu przeszłem, za którą mają żal prawdziwy.

17. To co się teraz powiedziało, dotyczy grzechów powszednich, lecz co się tyczy grzechów śmiertelnych, należy koniecznie za wszystkie grzechy śmiertelne mieć żal prawdziwy i postanowienie prawdziwe; inaczej bowiem żaden grzech nie będzie odpuszczony. Powód jest jasny: ponieważ żaden grzech śmiertelny nie może być odpuszczony bez wlania do duszy łaski poświęcającej; a zaś ta łaska nie może się znajdować spo-

łem z grzechem śmiertelnym i przeto żadna wina ciężka nie może być odpuszczona człowiekowi, jeśli oraz wszystkie nie będą odpuszczone. Opowiadają o świętym Sebastjanie, który leczył znakiem krzyża świętego choroby, iż razu jednego odwiedzając chorego imieniem Kroacjusza, przyrzekł mu wyzdrowienie, skoro popali bałwany swoje. Kroacjusz popalił bogi, ale zachował sobie jednego, który mu był bardzo miły, i dlatego nie wyzdrowiał. Potem skarżył się o to przed świętym, który mu rzekł, iż dla tej przyczyny nic mu nie pomogło spalenie bożków, ponieważ jednego z nich sobie zachował. Tak samo nic nie pomoże duszy, gdy człowiek brzydzi się wieloma grzechami, a nie brzydzi się wszystkiemi. Jednak nie potrzeba, aby ten, który popełnił wiele grzechów, brzydził się niemi szczegółowo każdym z osobna: wystarcza bowiem, jeśli się brzydzi wszystkiemi grzechami, jako ciężką obrazą Bożą, żalem ogólnym; i tym sposobem nawet grzech zapomniany bywa odpuszczony.

18. Po piąte żal powinien być na ufności oparty albo ufny, to jest, złączony z nadzieją otrzymania przebaczenia: bo inaczej byłby podobny do żalu potępieńców piekielnych, którzy również żałują, iż popełnili grzechy, ale bez nadziei odpuszczenia, albowiem oni się smucą nie dlatego, iż grzechy są obrazą Bożą, ale dlatego, iż są przyczyną kar przez nich ponoszonych. Także i Judasz żałował, że zdradził Pana Jezusa: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą" (Mat. 27, 4). Ale ponieważ nie miał ufności, że będzie mu wina odpuszczona, umarł w rozpaczy obwiesiwszy się na drzewie. Również Kain uznał swój grzech, iż zabił Abla, ale zwątpił o przebaczeniu, mówiąc: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien" (Gen. 4, 13). I przeto poszedł na wieczne potępienie do piekła. Naucza św. Franciszek Salezy, że żal prawdziwych pokutników jest żalem pełnym pokoju i pociechy, ponieważ prawdziwy pokutnik im więcej żałuje, iż obraził Boga, tem bardziej ufa, iż otrzyma przebaczenie i tym sposobem wzmaga się w nim wesele. Stąd mawiał św. Bernard: „Jeśli tak słodko jest płakać za Tobą, cóżto dopiero będzie, gdy wypadnie nam radować się z Tobą?"

19. Takie więc warunki powinien mieć żal, ażeby mógł nas usposobić do otrzymania przebaczenia od Boga na świętej spowiedzi. Ale należy wiedzieć jeszcze, że ten żal jest dwojakiego rodzaju, to jest, doskonały i niedoskonały. Żal doskonały jest wtedy, gdy człowiek żałuje za grzech dlatego, iż obraził dobroć Bożą. Twierdzą uczeni teologowie, iż skrucha jest czynem stanowczym doskonałej miłości Bożej, albowiem kto ma skruchę, tego porusza miłość Boża zmierzająca ku dobroci Bożej, ażeby żałował, iż obraził Boga; i przeto jest rzeczą bardzo korzystną, aby przed obudzeniem skruchy pierwej obudzić w sobie akt miłości ku Panu Bogu, mówiąc: „Ponieważ jesteś, Boże mój, dobrem nieskończonem, miłuję Cię nadewszystko: a ponieważ Cię miłuję, żal mi, żem Cię obraził i brzydzę się grzechem więcej, aniżeli wszelakiem złem".

20. Skrucha zaś niedoskonała jest to żal, iż obraziliśmy Boga z pobudki niedoskonałej, np. dla obrzydliwości grzechu albo dla szkody, którą na nas sprowadził grzech, jako to: utrata nieba albo zasłużenie na piekło. Tym sposobem skrucha doskonała jest żalem, iż obraziliśmy Boga z powodu nieszczęścia na nas sprowadzonego.

21. Przez skruchę doskonałą otrzymujemy natychmiast łaskę, jeszcze przed rozgrzeszeniem, które kapłan daje w sakramencie pokuty, byle tylko grzesznik miał zamiar, przynajmniej niewyraźny przystąpienia do trybunału pokuty. Tak bowiem uczy Sobór Trydencki (sess. 14, c. 4.): „Ponieważ wydarza się niekiedy, iż skrucha jest przez miłość doskonałą i człowieka z Bogiem przejednywa pierwej, zanim sakrament bywa rzeczywiście przyjęty". Przy skrusze zaś niedoskonałej nie otrzymujemy łaski, chyba gdy rzeczywiście przyjmujemy rozgrzeszenie, jak tenże Sobór naucza (sess. 6, c. 6.): „Lubo skrucha niedoskonała nie może sama przez się usprawiedliwić grzesznika, jednak usposabia go do otrzymania łaski Bożej w sakramencie pokuty". To słowo „usposabia" wedle powszechnego wykładu uczonych teologów, oznacza usposobienie najbliższe, na mocy którego otrzymujemy łaskę w sakramencie, nie zaś usposobienie dalsze. Ponieważ skrucha niedoskonała nawet poza sakramentem jest uczynkiem dobrym i usposabiającym do łaski. Sobór więc

mówi tutaj o onem usposobieniu, które sprawuje skrucha niedoskonała w sakramencie pokuty. Przeto koniecznie należy na tem miejscu rozumieć usposobienie najbliższe.

22. Zachodzi teraz pytanie, czy ażeby otrzymać rozgrzeszenie jest konieczną rzeczą, aby żal niedoskonały był połączony z miłością początkującą, to jest, z pewnym początkiem miłości Bożej. Niema wątpliwości, iż do usprawiedliwienia potrzeba tego początku miłości, gdyż tenże Sobór naucza (sess. 6, c. 6.), iż jednem z usposobień potrzebnych grzesznikom do otrzymania usprawiedliwienia jest, aby „poczynali miłować Boga jako źródło sprawiedliwości". Jednak pozostaje wątpliwość, jakim powinien być początek miłości? — Jedni sądzą, iż to ma być czyn miłości górującej (praedominans), to test, iż grzesznik powinien miłować Boga nadewszytko. Lecz nie rozumują dobrze. Ponieważ kto kocha Boga nadewszystko, ten kocha Go miłością doskonałą, a miłość doskonała już niweczy i odpuszcza grzech. Albowiem papież Aleksander VIII potępił **zdanie** 27 Michała Bajusa utrzymującego, iż miłość ku Bogu może społem z grzechem istnieć: *„Miłość", która jest wypełnieniem zakonu nie zawsze złączona z odpuszczeniem grzechów"*. Któraż tedy miłość Boża wypełnia zakon? — Właśnie nią jest miłość górująca, zapomocą której kochamy Boga nadewszystko. Naucza bowiem św. Tomasz (2, 2, q. 44. a. 8.), iż miłując Boga nadewszystko, wypełniamy przykazanie Jezusa Chrystusa: Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego. Oto słowa świętego: „Gdy mamy nakazane, abyśmy miłowali Boga z całego serca, należy rozumieć, iż powinniśmy miłować Boga nadewszystko". Kto więc miłuje Boga nadewszystko, ten nie może znajdować się w stanie grzechu. Co stwierdza doktor anielski jeszcze na innem miejscu (2, 2, q. 24. a. 12), gdzie tak się wyraża: „Grzech śmiertelny sprzeciwia się miłosci, która zasadza się na tem, abyśmy Boga kochali nadewszystko". A więc: „Miłość" nie może istnieć społem z grzechem śmiertelnym" (2, 2, q. 24. a. 5). Zresztą pismo święte na wielu miejscach nas zapewnia, iż kto miłuje Boga, tego też Bóg miłuje: „Ja miłuję tych, którzy mię miłują" (Przyp. 8. 17.), „Kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go miłować będę" (Jan 14. 21), „Kto mieszka

w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim" (1 Jan 4, 16), „miłość zakrywa wielkość grzechów" (1 Piotr 4, 8).

23. Skąd wynika, iż każda skrucha doskonała (która jest także aktem miłości, jak wyżej było powiedziano), choćby nawet istniejąca w stopniu niższym, byle tylko dochodziła do istoty skruchy, odpuszcza wszystkie winy ciężkie. Przeto pisze tenże mistrz anielski (Suppl. b. 5, a. 3): „Aczkolwiek byłby małym żal, byle tylko dosięgał istoty skruchy doskonałej, gładzi wszelką winę".

24. A zatem z tego wypływa, iż pod miłością początkującą, która ma się łączyć ze skruchą niedoskonałą, nie można rozumieć miłości górującej; ponieważ ta chociażby była w stopniu niższym, a nie natężonym, jużby była miłością doskonałą, a przeto nie byłaby skruchą niedoskonałą, ale doskonałą. A więc jeśliby taka skrucha niedoskonała była konieczną, wówczas każdy grzesznik szedłby do spowiedzi już rozgrzeszony, i tym sposobem sakrament pokuty nie należałby do sakramentów umarłych, ale żywych: a rozgrzeszenie nie byłoby już prawdziwem rozgrzeszeniem, ale raczej prostem poświadczeniem otrzymanego rozgrzeszenia, jakto chciał Luter; co zaś twierdzić nie można wobec orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 14, c. 9). Przeto co się tyczy początku miłości, który ma towarzyszyć skrusze niedoskonałej, nie potrzeba, aby nim była miłość górująca, ale wystarcza aby nim był zwyczajny początek miłości, jakim jest bojaźń kar wiecznych, albowiem „bojaźń Boża początek miłości" (Ekkl. 25, 16). Również początkiem miłości jest wola, aby więcej nie obrażać Boga. Tudzież początkiem miłości jest nadzieja przebaczenia i nadzieja otrzymania dóbr wiekuistych, które Pan Bóg obiecuje, jako naucza św. Tomasz (2, 2, q. 40, a. 2): „Przez to, iż od kogoś spodziewamy się dóbr pewnych, już go zaczynamy miłować". Przeto też jest rzeczą dobrą, abyśmy idąc do spowiedzi, łączyli z aktem żalu akt nadziei, iż przez zasługi Jezusa Chrystusa będą nam grzechy odpuszczone; o czem również naucza Sobór Trydencki (sess. 6, c. 6), iż przez nadzieję powinien grzesznik przygotować się do przyjęcia od Boga odpuszczenia grzechów swoich: „Ufając, iż Bóg dla Chrystusa będzie mu miłościwy".

25. Wreszcie zwracam uwagę, iż do żalu niedoskonałego nie wystarcza bojaźń kar doczesnych, jakiemi Pan Bóg karze grzeszników już w tem życiu, ponieważ uczeni teologowie nauczają, iż jako kara grzechu śmiertelnego jest wieczną, tak też pobudką do skruchy powinna być kara mąk wiecznych. Również należy pamiętać, iż do aktu żalu niedoskonałego nie wystarcza, ażeby grzesznik żałował tylko dlatego, iż zasłużył na piekło, ale powinien jeszcze żałować, iż obraził Pana Boga z powodu zasłużenia na piekło. Tudzież jest godnem uwagi to, co naucza Sobór (sess. 14, c. 4), iż żalowi niedoskonałemu powinna towarzyszyć nietylko nadzieja przebaczenia, ale także i wola nie grzeszenia więcej. Z czego wynika, iż gdyby kto żałował za swoje winy z powodu, że zasłużył na piekło, ale z takiem usposobieniem, iż gdyby nie było piekła, on nie zaniechałby wcale grzechu, to żal taki na nicby się nie przydał, owszem byłby grzesznym z powodu złej woli swojej. Oto tak należy obudzać w sobie akt żalu niedoskonałego: „Boże mój, ponieważ przez grzechy moje utraciłem niebo, a zasłużyłem na wieczne męki w piekle, żałuję z całego serca, żem Cię obraził i brzydzę się niemi więcej, aniżeli jakiemkolwiek złem". — Akt zaś skruchy doskonałej należy czynić w ten sposób: Boże mój, ponieważ jesteś dobrocią nieskończoną, miłuję Cię nadewszystko, a ponieważ Cię miłuję, jako Dobro najwyższe, żałuję za wszystkie grzechy, któremi Cię obraziłem, i brzydzę się niemi więcej, aniżeli jakiemkolwiek złem. Boże mój, już Cię więcej nie obrażę, wolę raczej umrzeć, aniżeli Ciebie kiedykolwiek obrazić". A nakoniec należy tutaj dodać, iż lubo sam żal niedoskonały wystarcza jak się już rzekło, aby w sakramencie otrzymać łaskę, jednak mimo to powinien grzesznik, który się spowiada, do aktu niedoskonałego dodać jeszcze akt skruchy doskonałej, tak dla własnego większego ubezpieczenia, jak też dla większej swojej korzyści.

3. O przedsięwzięciu

26. Żal i przedsiewzięcie idą zawsze społem w parze; „Boleść duszy i obrzydzenie grzechu popełnionego z przedsięwzięciem nie grzeszenia nadal" (Sobór Tryd. sess. 14, c. 4). Nie

może być w duszy prawdziwego żalu za grzechy, jeśli w niej niema jeszcze prawdziwego postanowienia nie obrażania Boga więcej. Ażeby zaś to przedsięwzięcie było prawdziwem, powinno posiadać trzy warunki, to jest musi być mocne, powszechne i skutecznie.

27. Po pierwsze powinno być **mocne,** tak dalece, iżby grzesznik stanowczo postanowił raczej cierpieć wszelką jakąkolwiek przykrość, aniżeli obrazić Boga. Niektórzy mawiają: „Ojcze, nie chciałbym więcej obrażać Boga, ale sposobności, moja ułomność są powodem moich upadków; chciałbym, ale z trudnością będę mógł powściągnąć się". — Synu mój, ty nie masz prawdziwego przedsięwzięcia, i dlatego mawiasz: chciałbym, chciałbym. Powiadam ci jednak, iż piekło pełne jest tych „chciałbym". To co ty mówisz, jest ochoczość, a nie przedsięwzięcie, albowiem prawdziwe przedsięwzięcie, jak się wyżej rzekło, jest to wola mocna i stanowcza ponosić raczej jakąkolwiek przykrość, aniżeli powrócić do grzeszenia. Jest prawdą, iż istnieją sposobności i my jesteśmy ułomni, osobliwie skorośmy zaciągnęli zły nałóg w jakim grzechu, i że djabeł jest mocny, ale Pan Bóg jest jeszcze mocniejszy i zapomocą Niego możemy zwyciężyć wszelakie pokusy piekielne. Mawiał święty Paweł (Filip. ,4 13) „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia". Prawdą jest, iż powinniśmy zawsze obawiać się o naszą ułomność, nie ufając siłom własnym, ale mamy ufność pokładać w Bogu, iż zapomocą łaski Jego pokonamy wszystkie napaści kusicieli naszych. Mawiał Dawid (Ps. 17, 4): „Chwaląc, będę wzywał Pana, i będę wybawion od nieprzyjaciół moich". Kto wśród pokus poleci się Bogu, nie upadnie. — „Ależ, Ojcze, ja polecałem się Bogu, a pokusa trwa". — To i ty trwaj w domaganiu się pomocy od Pana Boga, póki trwa pokusa, i nigdy nie upadniesz. Bóg jest wierny, On nie dopuści, ażebyśmy byli kuszeni ponad siły nasze: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić nad to, co możecie" (1 Kor. 10, 13). On przyrzekł wspomóc tego, który Go szuka, albowiem wszelki „który prosi, bierze" (Mat. 7, 7). I tę obietnicę dał Bóg wszystkim ludziom, tak sprawiedliwym, jak i grzesznikom. Przeto nikt z tych, co grzeszą, nie wymówi się, albowiem skoro się poleca Bogu, Bóg

wtedy zaraz wyciąga rękę i trzyma go, aby nie upadł. Kto więc upada w grzech, upada z własnej winy: ponieważ albo nie chce szukać pomocy u Boga, albo nie chce posługiwać się pomocą, którą mu Pan Bóg podaje.

28. Powtóre, przedsięwzięcie powinno być **powszechne,** to jest, przedsięwzięcie unikania wszelakiego grzechu śmiertelnego. Saul otrzymał rozkaz od Boga, aby zabił wszystkich Amalecytów i ich bydło, a spalił wszystek ich dobytek; tymczasem podarował Saul życie ich królowi i zachował dla siebie co droższe rzeczy. I wskutek tego nieposłuszeństwa zasłużył na odrzucenie od Boga. Jak uczynił Saul, podobnie czynią niektórzy grzesznicy; postanawiają unikać niektórych grzechów, lecz zatrzymują sobie pewne przyjaźni niebezpieczne, pewne dobra z niespokojem swojego sumienia, pewne urazy przeciw bliźniemu z zamiarem pomsty. Oni chcieliby podzielić serce swoje, aby dać połowicę z niego Bogu, a połowicę djabłu. Djabeł jest rad z tego podziału, ale nie Pan Bóg. Znany jest wypadek, jaki się wydarzył Salomonowi. Przyszły do niego dwie niewiasty, z których każda twierdziła, iż chłopczyk pozostały przy życiu jest jej synem. Salomon orzekł, iż dziecko należy na dwoje rozciąć (3 Król. 3, 25): „Rozdzielcie dziecię żywe na dwie części, a dajcie połowę jednej a połowę drugiej". Wówczas ta niewiasta, która nie była matką prawdziwą, zamilkła i była zadowolona z wyroku, a zaś druga, która była matką prawdziwą, rzekła: „Proszę panie, dajcie jej dziecię żywe, a nie zabijajcie go". I z tych słów poznał Salomon, która matka była prawdziwa, i tej kazał dać dziecię żywe. Tak i djabeł, ponieważ nie jest ojcem, ale wrogiem naszym, zadowalnia się, gdy mu się uda dostać choć cząstkę serca naszego; lecz Pan Bóg, który jest ojcem prawdziwym, zadowalnia się tylko wtedy, gdy posiada nasze całe serce. Powiada Pan Jezus (Mat. 6, 24): „Żaden nie może dwom panom służyć". Pan Bóg nie przyjmuje takich sług, którzy chcą służyć dwom Panom. On chce być jedynym Panem naszym, i słusznie wzbrania się mieć djabła za towarzysza w posiadaniu serca naszego.

29. Powróćmy do naszego przedmiotu. Przedsięwzięcie powinno być **powszechnem,** t. j. iż trzeba unikać wszystkich grze-

chów śmiertelnych. Mówię „śmiertelnych", ponieważ co do grzechów powszednich, ktoś może mieć przedsięwzięcie, iż będzie unikać jednego grzechu powszedniego, a drugiego nie a jednak z takiem przedsięwzięciem spowiedź może być dobrą. Jednakowoż ludzie sumienia tkliwego starają się mieć przedsięwzięcie, iż unikać będą wszelkich grzechów dobrowolnych, które się popełniają z oczyma otwartemi; a zaś co do grzechów powszednich niedobrowolnych, które się popełniają bez zupełnego przyzwolenia, postanawiają, iż nie będą ich popełniać, o ile się da, jak najmniej, ponieważ wszystkich uniknąć, jest rzeczą niemożebną wskutek ułomności naszej. Tylko Najświętsza Marja Panna (jak się rzekło już na początku), wolną była od wszelakiego grzechu powszedniego nawet niedobrowolnego, stosownie do orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 6, c. 23): „Jest rzeczą niemożebną, ażeby człowiek przez całe życie swoje mógł ustrzec się nawet wszelkich grzechów powszednich, chyba z osobliwego przywileju Bożego, jak to naucza Kościół Boży o Najświętszej Marji Pannie". Jest to jeden z najsilniejszych dowodów, stwierdzających, iż Matka Boska jest wolną od zmazy grzechu pierworodnego, albowiem gdyby nim była kiedy zmazana, ma się rozumieć, iż nie mogłaby być wyjętą od zmazy jakiegokolwiek grzechu powszedniego, przynajmniej niedobrowolnego. Teraz idźmy dalej.

30 Po trzecie, przedsięwzięcie powinno być **skuteczne,** to jest, iżby nam podało środki do ustrzeżenia się w przyszłości grzechu; a jednym ze środków najkonieczniejszych, aby uczynić należyte przedsięwzięcie, jest unikanie sposobności powrotu do grzechu. Dajmy baczność na ten przedmiot, albowiem gdyby ludzie więcej uwagi zwracali na unikanie złych sposobności, ileżto grzechów by się ustrzegli a następnie ileżto dusz nie poszłoby na wieczne potępienie. Djabeł bez sposobności mało wskóra; atoli jeśli osoba jaka dobrowolnie się naraża na sposobność, osobliwie na grzechy nieczyste, jest rzeczą moralnie niemożebną, aby w nie nie upadła.

31. W tej sprawie należy rozróżniać sposobność najbliższą od dalekiej. Sposobność daleka jest ta, która wszędzie się znachodzi albo wśród której ludzie rzadko upadają w grzech. Spo-

sobność zaś najbliższa jest ta, która zwyczajnie sama ze siebie prowadzi do grzechu, co np. przydarza się wtedy, gdy młodzież ma częste stosunki z osobami złej sławy bez koniecznej potrzeby. Także najbliższą sposobnością jest ta, wśród której człowiek często upadał. Niektóre sposobności, które nie są najbliższemi dla pewnych osób, stawają się jednak najbliższemi dla innych z powodu osobliwej okoliczności, np. przez złą skłonność sobie właściwą albo też wskutek złego nałogu nabytego przez częste upadki. Przeto znajdują się w najbliższej sposobności 1) ci ludzie, którzy trzymają w domu pewną osobę, z którą często grzeszyli; 2) którzy chodzą do szynków albo do pewnych domów, kędy często dopuszczali się bitek, pijaństwa, nieczystości; 3) którzy wśród gry dopuścili się oszukaństwa, bitek, przekleństw. Wszyscy ci ludzie zatem nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, jeśli nie postanowią mocno unikać sposobności, ponieważ samo narażanie się z ich strony na tego rodzaju sposobności, chociażby czasem wśród nich wcale nie zgrzeszyli, jest dla nich winą ciężką. Ale jeśli sposobność jest dobrowolna i już sama przez się pociąga do grzechu, jak nauczał św. Karol Boromeusz w swojej nauce napisanej dla spowiedników, grzesznik nie może być rozgrzeszonym, póki pierwej nie usunie skutecznie sposobności. A ponieważ usunięcie sposobności jest dla grzeszników tego rodzaju rzeczą zbytnio trudną, jeśli więc przed rozgrzeszeniem jej nie usuną, to po rozgrzeszeniu z trudnością ją usuną.

32. Tem mniej jest usposobiony do rozgrzeszenia, który nie chce pozbyć się sposobności, a tylko obiecuje, iż więcej nie upadnie. Powiedz mi, mój bracie, czy możesz to sprawić, iżby zgrzebie (przędza) rzucone na ogień się nie zapaliło? a jakoż możesz zaufać sobie, iż narazisz się na sposobność, a nie upadniesz? Powiada bowiem prorok (Izaj. 1, 31): „I będzie moc wasza, jako perz z grzebi... i zapali oboje pospołu, a nie będzie ktoby zagasił". Pewnego razu zmuszono djabła do wyznania, jakie kazanie nie podoba mu się najbardziej? — Odpowiedział: „Kazanie o sposobności". Dla djabła wystarcza, gdy ludzie nie usuwają sposobności, a mało sobie waży ludzkie postanowienia, obietnice i przysięgi, albowiem gdy sposobność nie jest usunięta, grzech nie ustaje. Sposobność (osobliwie w sprawach zmysłowych) jest

jakby opaska, którą ludzie zawiązują sobie oczy, bo ona nie daje nam widzieć ani Boga, ani piekła, ani nieba. Jednem słowem sposobność zaślepia; a jeśli kto jest ślepym, jakoż wtedy może iść drogą prowadzącą do nieba? Podąży drogą wiodącą do piekła, nie wiedząc, dokąd i poco idzie, ponieważ nic nie widzi. Kto tedy znajduje się w najbliższej sposobności, musi sobie gwałt zadać, aby jej się pozbyć, bo inaczej wpadnie w grzech.

33. Tutaj należy pamiętać, iż dla niektórych osób więcej skłonnych do złego i nałogowych w pewnym grzechu, a szczególnie w grzechu nieczystym, pewne sposobności, które dla innych byłyby dalekiemi, dla nich będą najbliższemi albo prawie najbliższemi, i przeto jeśli ich od siebie nie oddalą, zawsze powracać będą do dawnych upadków.

34. „Ależ, ojcze (powie niejeden), ja nie mogę oddalić od siebie tej osoby, nie mogę porzucić tego domu bez znacznej szkody ze strony mojej". A zatem chcesz tem powiedzieć, iż twoja sposobność nie jest dobrowolna, ale konieczna; a jeśli jest konieczna, potrzeba, jeśli nie chcesz jej porzucić, starać się przynajmniej środkami, które masz do rozporządzenia, ażeby z najbliższej stała się daleką. I któreż to są te środki? — Jest ich trzy: uczęszczanie do sakramentów świętych, modlitwa i unikanie poufałości z tą osobą, z którą grzeszyłeś. Uczęszczanie do spowiedzi i do Komunji świętej byłoby najlepszym środkiem zaradczym, jednak należy pamiętać, iż w najbliższych a koniecznych sposobnościach do grzechu zmysłowego walnym środkiem zaradczym jest zatrzymanie rozgrzeszenia, ażeby tym sposobem można skuteczniej skłonić grzesznika do wykonania innych środków a mianowicie, aby się często polecał Bogu i unikał poufałości z osobą dlań niebezpieczną i potrzeba aby od samego świtu, kiedy z łóżka wstaje, odnawiał postanowienie nie grzeszenia.

4. O Spowiedzi.

Przystąpmy nareszcie do spowiadania się z grzechów. Aby spowiedź była dobra, powinna być zupełna, pokorna i szczera.

I. Spowiedź powinna być zupełna.

36. Kto obraził Boga grzechem śmiertelnym, ten nie może się uratować od wiecznego potępienia żadnym sposobem, chyba że się wyspowiada z grzechu.

„A jeśli ja żałuję zań z całego serca? jeśli ja pokutuję zań przez całe moje życie? jeśli pójdę na puszczę, aby tam żywić się trawami i sypiać na gołej ziemi?"

Ty możesz uczynić, co tylko chcesz, ale jeśli się nie wyspowiadasz z grzechu, o którym pamiętasz, nie możesz otrzymać przebaczenia. Powiedziałem „z grzechu, o którym pamiętasz", ponieważ jeślibyś zapomniał jakiego grzechu bez twojej winy, a miałeś wogóle żal za wszystkie twoje przewinienia popełnione przeciw Bogu, to ten grzech został ci odpuszczony pośrednio. Wystarcza wyspowiadać się go, skoro go sobie przypomnisz. Atoli jeśliś go zamilczał dobrowolnie, wtedy masz się wyspowiadać nie tylko z tego grzechu, ale wszystkich innych już spowiadanych, ponieważ spowiedź była nieważną i świętokradzką.

37. O przeklęty wstydzie! Ileżto biednych dusz z powodu tego zawstydzenia idzie do piekła! Właśnie pod tym względem święta Teresa zalecała kaznodziejom następującą radę: „Kaznodzieje moi, prawcie kazania, a prawcie je przeciw niegodnym spowiedziom, albowiem wskutek złych spowiedzi więcej niż połowa chrześcijan idzie na potępienie".

38. Jeden z uczniów Sokratesa wszedł razu jednego do domu kobiety złej sławy; a gdy zabierał się do wyjścia z niego, spostrzegł, iż mimo przechodzi mistrz jego, cofnął się tedy w głąb domu. Lecz Sokrates, skoro to spostrzegł, stawa w bramie onego domu i rzecze: „Hańba jest wchodzić do tego domu, ale wcale nie jest hańbą z niego wychodzić". Podobnie odzywam się do tych, co już popełnili grzech, a potem się wstydzą go wyznać. Mówi bowiem Duch Święty (Ekkl. 4, 25): „Jest wstyd przywodzący grzech; a jest wstyd przywodzący sławę i łaskę". Należy tedy unikać tego wstydu, króry nas czyni nieprzyjaciółmi Boga, ilekroć Go obrażamy, a bynajmniej nie jest to wstydem, gdy wyznając grzech, odzyskujemy napowrót łaskę Bożą i chwałę w niebie.

39. Jakiż to wstyd? Co za wstyd? Czyż to było hańbą dla tylu świętych pokutników, dla takiej świętej Marji Magdaleny, dla świętej Marji Egipcjanki, dla świętej Małgorzaty z Kortony wyznawać swoje grzechy? Spowiedzi ich zyskały im niebo, gdzie teraz jakby królowe onego państwa cieszą się Bogiem i będą się Nim cieszyły na wieki. Gdy się nawrócił św. Augustyn do Boga, nietylko się wyspowiadał z całego swego żywota, ale jeszcze napisał księgę, w której wymienił wszystkie swoje grzechy, ażeby je znał świat cały.

40. Opowiada św. Antonin, iż pewien prałat widział razu jednego, jak djabeł stał przy jednej niewieście, która chciała się spowiadać i zapytał go, coby robił. Djabeł odrzekł: „Wykonuję przykazanie restytucji: kiedym ją kusił do grzechu, zabrałem jej wstyd, a teraz jej zwracam go, ażeby nie spowiadała się z grzechu". Opowiada św. Jan Chryzostom: „Taki jest podstęp wroga naszego. Bóg dał wstyd grzechowi a spowiedzi zaufanie: djabeł zaś rzecz wywraca, grzechowi daje zaufanie a spowiedzi wstyd". Wilk chwyta owieczkę za gardło, aby nie mogła beczeć, i tym sposobem ją unosząc pożera. Podobnie czyni czart z niektóremi duszami biednemi; chwyta je za gardło, aby nie wyznawały grzechu i tym sposobem zaciąga je do piekła.

41. W żywocie O. Jana Ramireza, jezuity, czytać można, jako prawiąc kazania w jednem mieście, był wezwany do jednej panny dogorywającej, aby ją wyspowiadać. Pochodziła z rodziny znakomitej i prowadziła życie na pozór świątobliwe: przystępowała do Komunji świętej, pościła i umartwiała się w rozmaity sposób. A nawet przy śmierci spowiadała się przed O. Ramirezem z wielkim płaczem ku wielkiemu zbudowaniu spowiednika. Lecz gdy powrócił do klasztoru swego, mówi mu jego towarzysz, iż widział, jak jakaś ręka czarna ściskała za gardło oną dziewczynę wśród jej spowiedzi. To usłyszawszy O. Ramirez poszedł natychmiast do domu onej chorej, ale przyszedłszy do drzwi tegoż słyszy, iż dziewczyna już nie żyje. Powrócił więc do klasztoru i zaczął się modlić gorąco. Wtem okazuje mu się zmarła w postaci straszliwej, zakuta w kajdany cała w płomieniach i rzecze, iż jest potępioną za jeden grzech po-

pełniony z młodzieńcem, który ze wstydu nigdy na spowiedzi nie wyznała; i że przy śmierci chciała się z niego wyspowiadać, ale szatan również przez wstyd ją przywiódł do tego, iż go zamilczała. I to powiedziawszy, wydając jęki straszliwe wśród wielkiego łoskotu kajdan szczezła.

42. Córko moja, popełniłaś grzech, a dla czego nie chcesz się z niego spowiadać? — „Ja się wstydzę go wyznać". — Opowiada św Augustyn: Jesteś nieszczęśliwa, myślisz tylko o wstydzie, a nie myślisz, iż będziesz potępiona jeśli go nie wyznasz. Ty się wstydzisz wyznać? a po jakiemuż to?, mówi tenże święty, nie wstydziłaś się zadać sobie ranę na duszy, a teraz wstydzisz się założyć sobie opaskę na nią, która cię może uzdrowić? „jakież to szaleństwo! nie wstydzić się rany, a wstydzić się zaś zawiązania rany?" A Sobór Trydencki (sess. 14, c. 6) powiada: „Jeśli lekarz nie widzi i nie poznaje rany, to nie może jej wyleczyć"*).

43. O jakież to nieszczęście spada na tę duszę, która się spowiada a ze wstydu zamilcza pewien grzech śmiertelny! Powiada św. Ambroży: „Tylko djabeł ma chwałę z takiej spowiedzi"**). Gdy żołnierze odniosą na wojnie zwycięstwo, z wielką radością przechwalając się, obnoszą broń zabraną nieprzyjacielowi, podobnie djabeł przechwala się dumnie z tego rodzaju spowiedzi świętokradzkich, zabrał bowiem duszom broń, którą mogły go pokonać. O biedne te dusze, które w taki sposób przemieniają lekarstwo w truciznę! Niejedna niewiasta miała na sumieniu tylko jeden grzech, lecz ponieważ zamilczała go na spowiedzi, popełniła świętokradztwo ku wielkiej uciesze djabła.

44. Powiedzcie mi, drodzy moi, jeśliby kto z was za niewyznanie jednego grzechu miał być wrzucony żywcem do kotła napełnionego wrzącą smołą, a jeszcze nadto ten jego grzech zatajony miałby być wykrytym wobec wszystkich jego krewnych i mieszkańców wsi, czybyście wtedy zataili grzech jaki? — Przenigdy, zwłaszcza, że wyznając go wiecie pewnie, iż pozo-

---

*) Quot ignorat, medicina non curat.

**) Remedium fit ipsi diabolo triumphus.

stanie niewykryty i zań nie będziecie smażeni. Tymczasem jest rzeczą najpewniejszą, iż jeśli jakiego grzechu nie wyznacie na spowiedzi, będziecie gorzeli na wieki w piekle, a nadto w dzień sądu Bożego dowiedzą się o nim nie tylko krewni i krajanie wasi, ale nawet wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek żyli na ziemi. „Wszyscy musimy się okazać przed stolicą Chrystusową“ (2 Kor. 5, 10).

Słuchaj, co mówi Pan Bóg: Jeśli nie wyznasz grzechów, któreś popełnił, „odkryję sromotę twoję przed obliczem twejem, i ukażę królestwom hańbę twoję“ (Nahan 3, 5).

45. Popełniłaś grzech? — Jeśli go nie wyznasz, pójdziesz na potępienie. A zatem jeśli chcesz zbawić się, musisz go raz wyznać. A jeśli raz musisz się z niego wyspowiadać, czemu go nie wyznajesz już teraz? Powiada św. Augustyn: „Jeśli kiedyś, czemu nie zaraz?“ Czy chcesz czekać, aż przypadnie śmierć na ciebie? przecież po śmierci już nie będziesz mógł się spowiadać. A masz wiedzieć, iż im więcej zwlekasz wyznanie grzechu, i pomnażasz świętokradztwa, tem bardziej, wzmaga się u ciebie wstyd i upór tajenia grzechu. Pisze Piotr Blesseński: „Z zatrzymania grzechu rodzi się uporczywość“. Ileżto dusz nieszczęśliwych, popadłszy w nałóg tajenia grzechów, mawiało: „gdy będę bliskim śmierci, wyznam je“ — a potem zbliżyła się do nich śmierć, a oni jednak z nich się nie wyspowiadali.

46. Powiem ci jeszcze coś więcej: jeśli nie wyznasz grzechu, któryś popełnił, nie zaznasz nigdy pokoju w całem życiu twojem. O mój Boże, jakież piekło niesie ten w wnętrzu swojem, który odchodzi od konfesjonału nie wyznawszy grzechu pewnego. Nosi w sobie zawsze jakby żmiję, która nieustannie rozdziera jego serce. O nieszczęśliwy człowieku! Cierpisz piekło w tem życiu i cierpieć będziesz piekło w drugiem życiu.

47. Nuże, dzieci moje, jeśli kto z was miał nieszczęście zatajenia jakiego grzechu przez wstyd, niech odważnie go wyzna na spowiedzi jak najrychlej. Wystarczy, gdy powiesz spowiednikowi: „Ojcze, wstydzę się wyznać jednego grzechu“. A nawet wystarczy, gdy powiesz: „Ojcze, mam sumienie niespokojne,

co się tyczy moich spowiedzi dawniejszych". To wystarczy, ponieważ zaraz potem pomyśli spowiednik nad tem, aby ci wyjąć cierń, który cię zabija i tym sposobem uspokoić twoje sumienie. A jakiejż radości doznasz, skoro wyrzucisz tę żmiję ze serca twego!

48. A ilu osobom powinieneś wyjawić twój grzech? Wystarczy, gdy go powiesz tylko raz jednemu spowiednikowi. I oto w taki sposób zaradzisz wszelakiemu nieszczęściu. Ażeby zaś djabeł cię nie oszukał, masz wiedzieć, iż my obowiązani jesteśmy spowiadać się tylko z grzechów śmiertelnych. A zatem jeśli twój grzech nie jest śmiertelnym, albo go nie miałeś za grzech śmiertelny wtedy, kiedyś go popełniał, nie jesteś obowiązany z niego się spowiadać, np. jeśli kto w młodości swojej popełnił jaki grzech nieskromny, lecz tego uczynku nie miał sobie za grzech śmiertelny, ani o tem nie wątpił, nie ma obowiązku tego rodzaju grzechu na spowiedzi wyznawać. A zaś przeciwnie jeśli kto popełniając grzech pewien, watpił, czy on jest grzechem śmiertelnym, musi się z niego spowiadać, bo inaczej poszedłby na wieczne potępienie do piekła.

49. „Ależ, ojcze, mogłoby się przydarzyć, iż spowiednik wyjawiłby innym mój grzech". — Cóż ty tedy mówisz? Słuchaj, jeśliby spowiednik miał być żywcem spalony dlatego, iż nie chciał wyjawić jednego grzechu powszedniego, który słyszał na spowiedzi, powinien raczej dać się spalić, aniżeli go wyjawić. Spowiednik nie może mówić o rzeczach na spowiedzi słyszanych nawet z samym grzesznikiem poza spowiedzią.

50. „Lecz boję się, aby spowiednik usłyszawszy mój grzech, mnie za to nie złajał". — Co ty mówisz? Ktoby cię tam łajał? — Wszystko to jest złudnem przypuszczeniem, które podsuwa szatan. Spowiednicy siadają do konfesjonału nie na to, aby słuchać objawień i zachwyceń, ale grzechów: a nie może być dla nich większej pociechy, jak gdy przychodzi do nich grzesznik i odkrywa przed nimi swoją nędzę moralną. Jeśli mógłbyś bez trudów wyzwolić od śmierci królowę zranioną przez wrogów, jakiejż tedy pociechy doznałbyś, gdybyś ją uratował od

śmierci? A właśnie to czyni spowiednik wobec grzesznika, który mu odkrywa winy popełnione: wtedy bowiem przez rozgrzeszenie mu udzielone wyzwala duszę grzechem zranioną i ratuje ją od śmierci wiecznej *).

51. Opowiada święty Bonawentura w żywocie św. Franciszka, iż gdy pewna niewiasta umierała, widzieli ludzie, jako wyzionęła ducha i zanim ją pogrzebiono, nagle z łoża się podniosła i ze strachu drżąc na całem ciele, rzekła, iż dusza jej już była wyszła z ciała, i miała być wrzuconą do piekła, dlatego, że zataiła na spowiedzi grzech jeden, a na wstawienie się świętego Franciszka powróciła znowu do życia na tę ziemię. Potem prosiła, aby zawołano spowiednika, przed którym od łez się zalewając, wyspowiadała się z grzechów swoich: wreszcie wszystkim zebranym obok niej usilnie zalecała, aby nie taili na spowiedzi grzechu żadnego, ponieważ Pan Bóg nie dla wszystkich okazuje się tak miłosiernym, jak się okazał dla niej. To rzekłszy znowu umarła.

52. Jeśli zaś djabeł kusić cię będzie, abyś się nie spowiadał z grzechu popełnionego, odpowiedz mu, jak mu odpowiedziała pewna niewiasta, imieniem Alejda, która złe życie prowadziła z jednym młodzieńcem, co z rozpaczy własnemi rękami życie sobie odebrał i potępił się na wieki. Ona zaś wstąpiła do klasztoru, aby tamże pokutować. A gdy razu jednego szła do konfesjonału, aby się wyspowiadać z grzechów swoich, szatan rzecze do niej: „Alejdo, dokąd idziesz?“ — Odrzekła: „Idę, aby wyznać grzechy swoje i zawstydzić mnie i ciebie“. Tak i ty powinieneś djabłu odpowiedzieć, ilekroć cię kusić będzie, abyś grzechu nie wyznawał. Idę, aby zawstydzić mnie i ciebie.

---

*) Nauczyciel powinien pamiętać, iż zły nałóg zamilczania ze wstydu grzechów na spowiedzi, przydarza się wszędzie, a osobliwie w małych gminach. Przeto gdziekolwiek wykłada katechizm, nie wystarcza o tem mówić tylko raz, ale potrzeba mowić więcej razy, i to z naciskiem, wykazując klęskę, jaką gotują ludowi spowiedzie świętokradzkie.

II. Spowiedź powinna być pokorna.

53. Grzesznik idący do spowiedzi ma sobie wyobrazić, iż jest winowajcą skazanym na śmierć, który skrępowany tyloma łańcuchami, ile ma grzechów na swojem sumieniu, przystępuje do spowiednika, który jako namiestnik Pana Boga jedynie może go rozwiązać z tych więzów i wybawić od piekła. Dlatego powinien przemawiać do spowiednika z największą pokorą. Cesarz Ferdynand chcąc się spowiadać w pokoju, w wtórym przebywał, szedł sam po krzesło podać je spowiednikowi. A gdy tenże okazał zdziwienie z tego czynu pokory, cesarz rzekł: „Ojcze, teraz ja jestem poddanym, a wy jesteście moim zwierzchnikiem". Niektórzy zaś ludzie sprzeczają się ze spowiednikiem i mawiają z taką zarozumiałością, jakoby spowiednik był ich poddanym, a oni jego przełożonymi, i tak postępując, czyż mogą jaką korzyść odnieść z takiej spowiedzi? Trzeba więc zachować w stosunku ze spowiednikiem jak największe uszanowanie. Przemawiajcie do niego zawsze pokornie i pokornie bądźcie mu uległymi we wszystkiem, cokolwiek rozporządzi, a gdy was upomina, milczcie i z pokorą przyjmujcie jego napomnienia; a ten środek, który wam zaleci gwoli ukarania waszego, przyjmijcie z uległością; a bynajmniej nie srożcie się na spowiednika, jakoby był nieroztropnym i bez miłości. Co byście powiedzieli, gdybyście zobaczyli chorego, któryby nazywał cyrulika za to, iż mu przeciął guz, człowiekiem okrutnym i bez litości? czybyście nie nazwali go głupcem? — „Ależ on mnie boleśnie dotknął". Właśnie ten ból was uzdrowi, bo inaczej byście pomarli.

54. Spowiednik ci mówi, iż nie może cię rozgrzeszyć, póki pierwej nie zwrócisz rzeczy, którąś wziął drugiemu. Bądź posłusznym, i nie napieraj się, aby cię rozgrzeszono przemocą; czyż nie wiesz, iż kto otrzymuje rozgrzeszenie, już potem więcej nie zwraca wziątku? — Spowiednik ci mówi, ażebyś znowu przyszedł na spowiedź za ośm albo za piętnaście dni, a tymczasem ażebyś usunął sposobność, ażebyś się polecał Panu Bogu, ażebyś się starał nie upaść znowu w grzech i ażebyś używał innych środków przezeń zaleconych. Bądź mu posłusznym i tym

sposobem wyzwolisz się od grzechu; czyż nie widzisz, że dawniej, kiedy cię zawsze natychmiast rozgrzeszano, ledwo minęło kilka dni, a już znowu powróciłeś do tego, coś niedawno wyrzucił ze siebie? — „A jeślibym podczas tej zwłoki umarł?" — A przecież Pan Bóg nie dopuścił na ciebie przez tak długi czas śmierci, kiedyś był w grzechu i nie myślałeś o poprawie, a teraz kiedy chcesz się poprawić miałby Pan Bóg śmierć na ciebie zesyłać? — „A jednak mogłoby się wydarzyć, iż w tym międzyczasie przestałbym żyć?" — Skoro zaś mogłoby tak się wydarzyć, czyń przez ten przeciąg czasu bezustanku akty skruchy. Wszak niedawno ci mówiłem, iż kto chce szczerze się spowiadać i obudza w sobie skruchę doskonałą, Pan Bóg natychmiast odpuszcza mu grzechy.

55. Na cóż ci się przyda, otrzymywać zawsze zaraz rozgrzeszenie, ilekroć się spowiadasz, jeśli nie usuwasz grzechu? wszystkie takie rozgrzeszenia przyczynią się tylko do powiększenia ognia piekielnego dla ciebie. Powiem ci jeden przykład. Pewien człowiek zamożny zapadł w grzech nałogowy, i wyszukał sobie takiego spowiednika, który go zawsze rozgrzeszał. Umarł ten człowiek nareszcie, i po śmierci widziano go, jak w piekle nosił go na plecach swoich drugi potępieniec. A gdy go zapytano, kto to jest ten, co cię nosi? — Odpowiedział: „Jest to mój spowiednik, który zawsze mnie rozgrzeszając, ilekroć przed nim się spowiadałem, zaniósł mie do piekła; jam się potępił, i on także się potępił za to, iż mnie zaniósł do piekła". — Tak więc, bracie mój, nie gniewaj się wcale, jeśli kiedy spowiednik odkłada ci rozgrzeszenie na czas późniejszy, aby cię doświadczyć, jak ty pod ten czas będziesz się sprawował. Jeśli zawsze powracasz do tego samego grzechu, mimo twoich spowiedzi, spowiednik nie może cię rozgrzeszyć, chyba że się okaże jaki znak nadzwyczajny i wyraźny twojego usposobienia dobrego; a inaczej jeśli cię rozgrzeszy, ty się potępisz, i on pójdzie na potępienie wieczne. I przeto bądź mu posłusznym wówczas, i uczyń to, co ci każe; a gdy doń powrócisz na spowiedź, uczyniwszy to wszystko, co ci był polecił, otrzymasz niechybnie od niego rozgrzeszenie, tym sposobem pozbędziesz się grzechu.

III. Spowiedź powinna być szczera.

56. Spowiedź jest wtedy szeczera, gdy się odprawuje bez kłamstwa i bez wymówek. **Bez kłamstwa;** kłamstwa spełnione na spowiedzi świętej zawsze nawet gdy są lekkie, są grzechami cięższemi, ale nie są śmiertelnemi: stają się jednak śmiertelnemi, skoro dotyczą rzeczy ważnej, tak np. gdyby grzesznik wyznawał na spowiedzi grzech śmiertelny, którego nie popełnił, albo wypierał się grzechu śmiertelnego który popełnił, a z niego się nigdy nie spowiadał, albo też gdyby wypierał się nałogu nabytego w pewnym grzechu, ponieważ tego rodzaju postępek byłby ciężkiem oszukaństwem względem sługi Bożego.

57. Bez kłamstwa **i bez wymówek.** Albowiem w trybunale pokuty sam winowajca powinien być swoim oskarżycielem: oskarżycielem, nie obrońcą wymawiającym grzech. Kto się oskarża więcej bez umniejszania swej winy, ten otrzyma od Pana Boga przebaczenie i większe miłosierdzie. Opowiadają, iż razu jednego książę Ossuna zwiedzajac więźniów skazanych na galery, wypytywał się każdego, za jaką zbrodnię ponosi tak wielką karę. Odpowiedzieli wszyscy, iż nic nie zawinili; jeden tylko odrzekł, iż zasługuje na karę większą. Wtedy wice król powiedział: „A więc ty człowiecze, który jesteś zbrodniarzem, nie masz co robić pomiędzy tymi niewinnymi"; i puścił go wolno. Tem bardziej przebacza Pan Bóg grzechy temu, który w trybunale pokuty wyznaje się winnym i nie przywodzi żadnych wymówek.

58. Ileżto ludzi źle się spowiada z grzechów swoich! Są tacy, którzy mówią na spowiedzi to, co dobrego zdziałali, a o grzechach swoich nic nie wspominają. „Ojcze, ja słucham mszy świętej codziennie, odmawiam różaniec, nie przeklinam, nie przysięgam się, nie kradnę nic nikomu". — Na cóż przyda się takie gadanie? czy chcesz, aby cię spowiednik pochwalił? — Spowiadaj się z grzechów swoich; tylko się dobrze porachuj, a znajdziesz tysiące grzechów, którym zaradzić trzeba, np. oczernienia, słowa plugawe, kłamstwa, złorzeczenia, nienawiści i myśli nieczyste. Inni znowu w obronie własnej wymawiają się z grzechów swoich a nawet spierają się ze spowiednikiem: „Ojcze, ja przeklinam, bo mam gospodarza nieznośnego.

Żyję w gniewie z jedną sąsiadą, bo mnie wyzywała przed ludźmi. Musiałam zgrzeszyć, bo nie miałam co jeść". I na cóż się przyda taka spwiedź? Czy chcesz może, aby ci spowiednik powiedział, żeś dobrze sobie postąpiła, dopuszczając się tych grzechów? — Słuchaj, co mówi święty Grzegorz: „Jeśli się wymawiasz, Bóg cię oskarży; jeśli zaś się oskarżasz, Bóg cię uniewinni". Bardzo się oskarżał Pan Bóg przed świętą Marją Magdaleną de Pazzi na tych grzeszników, którzy na spowiedzi wymawiają się z grzechów własnych, a winę zwalają na innych: „ta osoba nasunęła mi sposobność do grzeszenia; a ten zaś mnie skusił"; tak dalece, iż popełniają nieraz wśród spowiedzi swojej wiele grzechów: albowiem ci, którzy wymawiają się z grzechów swoich, bez potrzeby zniesławiają bliźniego. Należałoby z takiemi osobami tak sobie postąpić, jak sobie postąpił jeden spowiednik wobec kobiety, która chcąc wymówić własne błędy, opowiadała o grzechach swojego męża, rzekąc: „Za grzechy swoje odmówisz modlitwę: „Witaj Królowo", a zaś za grzechy męża swego pościć będziesz przez cały miesiąc". — A z jakiego powodu mam czynić pokutę za grzechy męża mojego? — Ponieważ spowiadasz się ze wszystkiego, cokolwiek złego popełnił mąż twój, ażeby tym sposobem wymówić własne grzechy. Przeto więc, siostry moje, odtąd zacząwszy, na przyszłość tylko wasze grzechy, a nie cudze wyznawajcie i tak mówcie: „Ojcze, nie towarzysz, nie sposobność ani czart, ale ja to jestem, kt'ram dla złości mojej Boga obraziła dobrowolnie".

59. Jednakowoż należy niekiedy wyjawić także grzech bliźniego, bądź dla wykazania rodzaju grzechu, bądź ażeby dać poznać spowiednikowi niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdujesz, iżby ci mógł poradzić, co masz wówczas czynić; atoli jeśli do innego spowiednika, który nie zna tej osoby, iść możecie, to do niego idźcie. Zresztą, jeślibyście przez zmianę spowiednika ponosić mieli znaczną niedogodność, albo też jeślibyście sądzili, iż spowiednik zwyczajny, jako lepiej znający stan waszego sumienia, może wam odpowiedniej poradzić, wtedy nie macie obowiązku zmieniać spowiednika.

Starajcie się jednak, o ile tylko da się, pokrywać spólnika winy; np. wystarczy wymienić tylko stan onej osoby, czy jest

stanu wolnego, czy też w stanie małżeńskim żyjącą, czy jest ślubem czystości związaną bez nazywania jej po imieniu.

60. Nadto przestrzega Franciszek Salezy, aby nie oskarżać się na spowiedzi w sposób nieokreślony i zbyteczny, tylko ze zwyczaju: „Nie miłowałem Pana Boga z całego serca; nie przyjmowałem sakramentów świętych, jak się należy; mało żałowałem za grzechy". „Oskarżam się ze siedmiu grzechów śmiertelnych, z pięciu zmysłów ciała, z dziesięciu przykazań Bożych". Zarzućcie wszystkie te dziadowskie śpiewanki. Wszystkie słowa niepożyteczne są stratą czasu. Raczej powiedzcie spowiednikowi, że macie pewną wadę, której ulegacie od czasu dłuższego, a dotąd nie możecie z niej się wydobyć i poprawić. Na cóż się przyda mawiać: „Oskarżam się ze wszystkich kłamstw, które kiedykolwiek popełniłem, ze wszystkich obmów, jakie wymówiłem, ze wszystkich złorzeczeń, jakich się dopuściłem"; jeśli nie chcesz ich zaniechać i mówisz, iż z niemi nie możesz rozbratu uczynić. Na cóż tedy przyda się ich wyznawanie na spowiedzi? To znaczy żarty sobie stroić z Pana Jezusa i ze spowiednika. Starajcie się więc, dzieci moje, ilekroć spowiadacie się z tych błędów, choćby one były tylko grzechami powszedniemi, ażeby je wyznawać z prawdziwem postanowieniem nie wpadania w nie więcej.

5. O pokucie, którą nadaje spowiednik.

61. Zadosyćuczynienie, które także pokutą nazywamy, jest również częścią niezbędną do spowiedzi, jednak nie **istotną,** ponieważ spowiedź może być bez niej ważną, jak np. stałoby się wtedy, gdyby grzesznik znajdował się w godzinie śmierci, a nie mógłby odprawić należycie pokuty; ale jest **częścią należącą do całości rzeczy** do tego stopnia, iż gdyby spowiadający się nie miał zamiaru odprawienia pokuty, to spowiedź jego nie miałaby żadnej wartości; albowiem grzesznik spowiadając się, jest obowiązany mieć wolę wypełnienia pokuty nadanej mu przez spowiednika. A jeśli zaś ma zamiar jej odprawienia, a potem jej nie wypełnia, wówczas spowiada się ważnie, ale popełnia winę ciężką, jeśli pokuta nadana jest ciężką.

62. Należy pamiętać, iż człowiek skoro grzeszy, dopuszcza się winy, a oraz zasługuje na karę odpowiednią. Przez rozgrzeszenie zaś udzielone przez spowiednika, odpuszcza się nietylko wina, ale oraz kara wieczna, a gdy spowiadający się przejęty jest żalem doskonałym w sposób natężony, wtedy odpuszcza się mu także wszystka kara doczesna; lecz jeśli ta skrucha nie jest tak wielką, wówczas kara doczesna pozostaje na później do spłacenia, bądź w tem życiu, bądź w czyścu, stosownie do orzeczenia Soboru Trydenckiego (sess. 14, c. 8), gdzie powiedziano, iż pokuta sakramentalna nietylko zadosyćczyni za karę przez nas zasłużoną, ale oraz leczy także złe następstwa wynikające z grzechu, namiętności, złe nałogi, zatwardzenie serca, a nadto człowiek przez nią nabywa mocy, aby znowu nie upadł. Przeto więc, dzieci moje, spowiadajcie się co tydzień, a przynajmniej co piętnaście dni, a wreszcie choć raz na miesiąc.

63. Jakiego grzechu dopuszcza się człowiek, który zaniedbuje odprawienie pokuty? — Jeśli pokuta jest lekka, popełnia grzech powszedni; jeśli zaś jest ciężką, to grzeszy śmiertelnie. A gdyby zaś grzesznikowi przychodziło bardzo trudno odprawienie pokuty, w takim wypadku może prosić o zamianę jej na inną bądź tegoż samego spowiednika, bądź innego.

64. W jakim przeciągu czasu należy odprawić nadaną pokutę? — Należy ją wypełnić w tym czasie, w jakim oznaczył spowiednik. A gdyby zaś czasu nie oznaczył, wtedy należy ją odprawić rychło, ponieważ gdy pokuta jest ciężką a do tego leczniczą, wtedy zwłóczenie odprawienia jej przez czas dłuższy, byłoby winą ciężką. A jeśliby grzesznik miał nieszczęście zaraz po spowiedzi upaść w jaki grzech ciężki, czy obowiązany jest odprawić pokutę? — Tak, jest obowiązany. — A czy uczyni jej zadosyć, odprawiając ją w grzechu? — Tak jest, i wtedy nawet uczyni jej zadosyć.

65 Ileżto ludzi spowiada się, przyjmuje pokutę, a potem jej nie odprawia! „Ależ, Ojcze, nie mam odwagi, aby to wszystko spełnić, co nakazał mi spowiednik". — A tyś dlaczego przyjął tę pokutę, o której wiedziałeś, iż jej nie zdołasz odprawić? — Słuchacze moi, to wam zalecam usilnie: gdy spowiednik nada

wam jaką pokutę, a wy widzicie, iż z trudnością przyjdzie wam jej odprawienie, wtedy mówcie wyraźnie i powiedzcie spowiednikowi: „Ojcze, obawiam się, abym tego nie wykonał, co mi teraz nakazujecie; proszę dać mi łaskawie jaką lżejszą pokutę“. Na cóż się bowiem przyda mawiać: „tak ojcze, tak ojcze“, a potem nic z tego nie wykonać.

66. Zresztą macie wiedzieć, iż jeśli nie odprawicie pokuty w tem życiu, to będziecie odprawiali w czyścu inną znacznie większą. Opowiada Turlot, iż pewien chory człowiek, leżał na łożu wśród wielkich boleści przez rok cały, wreszcie prosił Pana Boga, aby nań zesłał śmierć. Pan Bóg przysłał do niego anioła, który doń rzekł: wybieraj sobie, czy chcesz przebywać w czyścu przez trzy dni, czy też cierpieć te boleści jeszcze przez jeden rok? Chory wolał iść na trzy dni do czyśca. Umarł tedy i dostał się do ognia czyścowego. Tam nawiedził go znowu tenże anioł. Przed nim zaczął narzekać żałośnie, iż się zawiódł, bo zamiast trzech dni cierpi tutaj męki już wiele lat. Wtedy rzekł anioł: „Co ty mówisz? ledwo upłynął jeden dzień od twojej śmierci, i ciało twoje jeszcze nie pogrzebiono, a ty powiadasz że cierpisz tutaj od wielu lat? — Tedy dusza ona prosiła anioła, iżby sprawił, aby mogła znowu powrócić na ziemię i tam cierpieć boleści swojej choroby ostatniej jeszcze jeden rok, i uzyskał tę łaskę. A powróciwszy do życia chory mawiał do wszystkich, co go nawiedzili, aby raczej przyjmowali ochotnie wszelkie utrapienia tego żywota, aniżeli męki w drugiem życiu.

67. O żeby za łaską Bożą nauczyli się grzesznicy spłacać wszystką onę pokutę, na którą zasłużyli przez swoje grzechy! Zwykle prawie wszyscy muszą pewną część kary doczesnej, na którą sobie zasłużyli, spłacać w drugiem życiu. Czytamy bowiem o wielu duszach, które prowadziły na ziemi życie świątobliwe, a jednak potem mimo to zostawały przez pewien czas w czyścu. Przeto starajmy się, abyśmy obok pokuty jeszcze wykonywali inne dobre uczynki, jałmużny, modlitwy, posty i umartwienia. I starajmy się uzyskać jak najwięcej odpustów. Święte odpusty skrócą nam męki, które nas czekają w czyścu. Przeto chciałbym was nieco pouczyć o niektórych odpustach, które możecie uzyskać.

68. I tak 1), kto słucha mszy świętej, zyskuje 3800 lat odpustu. 2) Kto nosi na sobie szkaplerz karmelitański, zachowuje świętą czystość według stanu swego, wstrzymuje się od jedzenia mięsa we wszystkie środy i odmawia każdego dnia siedm „Ojcze nasz", siedm „Zdrowaś Marja" i siedm „Chwała Ojcu", będzie rychło wybawiony z czyśca. I również jest wiele odpustów za noszenie na sobie innych szkaplerzy Matki Boskiej Bolesnej, Niepokalanego Poczęcia i Okupu. 3) Kto odmawia „Anioł Pański" na głos dzwonu kościelnego, zyskuje znaczne odpusty. 4) A kto mówi: „Niech będzie błogosławione, święte, niepokalane i najczystsze Poczęcie błogosławionej Panny Marji, zyskuje sto lat odpustów". A kto odmówi „Witaj Królowo" 40 dni, a kto odmówi litanję loretańską 200 dni, a kto wymówi „Jezus, Marja" 25 dni, a kto skłoni głowę na te imiona święte 20 dni. A kto odmówi pięć „Ojcze nasz i Zdrowaś Marja" na cześć Męki Pańskiej i Boleści Najśw. Marji Panny 10.000 lat.

69. A Benedykt XIII udzielił 7 lat odpustu za obudzenie w sobie aktów wiary, nadziei i miłości z postanowieniem przyjęcia świętych Sakramentów za życia i przy śmierci; a obudzającym je przez cały miesiąc, nadał odpust zupełny; a Benedykt XIV udzielił wiele dni odpustu za każdorazowe obudzenie tych aktów, chociażby to się czyniło więcej razy tegoż samego dnia.

70. A tenże Benedykt XIV nadał wiele dni odpustu tym, którzy przez pół godziny odprawiają modlitwę myślną, a odpust zupełny dla tych, którzy to czynią przez miesiąc, spowiadając i komunikując się w tymże miesiącu. Kto towarzyszy Najświętszemu Sakramentowi niesionemu do chorego, zyskuje pięć lat odpustu, a sześć lat gdy towarzyszy ze świecą; a ktoby nie mógł Mu towarzyszyć, gdy zmówi jedno „Ojcze nasz" i „Zdrowaś" na intencję Ojca świętego, zyskuje 100 dni. Kto uklęknie przed Najśw. Sakramentem, zyskuje 200 dni. Kto ucałuje Krzyż, zyskuje odpustu rok i 4 dni. Kto skłoni głowę na „Chwała Ojcu", zyskuje 30 dni. Kto pocałuje suknię osób zakonnych 5 lat. Gdy kapłan przede mszą świetą odmówi modlitwę: „Ego volo celebrare missam etc" 50 dni.

O tych i innych odpustach można czytać w dziele ojca Viva (Trutina prop. damn.).

71. Zalecam wam także, abyście jak najwięcej odpustów ofiarowali za dusze święte, które cierpią męki w czyścu. Nie bójcie się o to, aby ofiarując za nie, wam się nie nazbierało za wiele kar do odpokutowania. Słuchajcie, co opowiada O. Rosignuoli (Marav. di Dio): św. Gertruda będąc bliska zgonu, trapiła się, iż nic nie uczyniła dla duszy własnej, ponieważ wszystko cokolwiek uczyniła dobrego, ofiarowała za dusze czyścowe. Okazał się jej Pan Jezus i rzekł: „Gertrudo, bądź dobrej myśli, albowiem bardzo miłe mi były twoje uczynki miłosierdzia, któreś uczyniła dla dusz zostających w czyścu. Za to wolną będziesz po śmierci od mąk czyścowych a wszystkie te umiłowane przeze mnie oblubienice, które za twojem wstawieniem wyszły z czyśca, towarzyszyć ci będą, gdy pójdziesz do nieba.

Rozdział VI. O Sakramencie ostatniego namaszczenia.

1. **Olejem świętym namaszczenie** jest sakramentem, w którym zapomocą pomazania udzielonego przez kapłana chory niemocą śmiertelną zagrożony otrzymuje łaskę do pokonania pokus szatańskich i do cierpliwego znoszenia boleści, nawet do odzyskania zdrowia, o ile to jest z korzyścią dla jego duszy. Św. Jakób apostoł w rozdziale 5 swojego listu uczy: „Modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone". Ten sakrament wprawdzie uzdrawia i zbawia przedewszystkiem duszę chorego, lecz czasem, jak naucza Sobór Trydencki (sess. 14, c. 2) „uzdrawia także i jego ciało, jeśli to przyczynia się do zbawienia jego duszy".

Atoli jeśli chcemy, aby święte namaszczenie pomogło także i zdrowiu chorego, powinniśmy pilnie baczyć na to, aby jak najrychlej było mu udzielone, to jest zaraz wtedy, skoro lekarze orzekną, iż choroba jest ciężką i niebezpieczną, nie czekając na to, aż chory zaniemoże beznadziejnie, ponieważ wtenczas jest prawie niemożebnem, mówiąc po ludzku, ażeby chory wyzdrowiał. Tedy bowiem Pan Bóg musiałby uczynić cud, ażeby utrzymać chorego przy życiu; ale zaś kiedy chory jest jeszcze w takim stanie, iż jest nadzieja wyzdrowienia zapomocą środków naturalnych, w takim razie łaska sakramentalna wyjedna mu zdrowie ciała, jednak zawsze z tym dodatkiem, jak się już rzekło, że to wyzdrowienie pomoże mu do zbawienia duszy. Ażeby zaś można było udzielić chorym tego sakramentu, wystarczy gdy ich choroba jest ciężką stosownie do bulli 52. § 46, wydanej przez Benedykta XIV. Również naucza katechizm rzymski, że grzeszą cieżko ci pro-

boszczowie, którzy czekają z udzieleniem ostatniego namaszczenia aż do chwili, kiedy chory jest już na schyłku życia, i poczyna tracić używanie zmysłów: „Bardzo ciężko grzeszą ci, którzy zwykli udzielać chorym sakramentu ostatniego namaszczenia w tym czasie, kiedy jest straconą wszelka nadzieja wyzdrowienia".

2. Lecz przedewszystkiem ten sakrament ma na względzie zdrowie duszy „i ulży mu Pan", tłumaczy te słowa Sobór Trydencki mówiąc: „Ulgę duszy chorego sprawia przez to, iż obudza w nim ufność w miłosierdzie Boże, przez którą wzmocniony z większą łatwością znosi boleści choroby i sprzeciwia się dzielniej pokusom". Przeto ja przychylam się do tych uczonych, którzy nauczają, iż osoba niechcąca przyjąć ostatniego namaszczenia w godzinę śmierci, z trudnością może być wymówiona od winy ciężkiej; ponieważ dobrowolnie pozbawia się wielkiej pomocy, aby oprzeć się wielkim pokusom, które szatan w onej godzinie podsuwa. Św. Fleazar znajdował się w śmiertelnej chorobie z której wyzdrowiał; później opowiadał dla pouczenia wszystkich, że trudno sobie wyobrazić, jak ogromne są natarczywości pokus, któremi szatani chcieliby w chwili śmierci nas o zgubę przyprawić.

3. „A jeżeliby w grzechach był, będą mu odpuszczone".

Ten Sakrament, jak wykłada sobór, gładzi winy jeżeli są dotąd nie odpukutowane i pozostałości grzechu, t. j. ostatnie olejem św. namaszczenie uwalnia nas od kar doczesnych, jakie nam pozostają do odpukutowania za grzechy popełnione; a nadto, oczyszcza nas od resztek grzechów już odpuszczonych: od zaciemnienia umysłu, od zatwardziałości serca, od przywiązania do rzeczy zmysłowych, nieufności i t. p.; to wszystko są pozostałości i skutki grzechów popełnionych, od których oczyszcza nas ostatnie namaszczenie.

4. Lecz aby otrzymać wszystkie owoce tego sakramentu, jest koniecznem, by znajdować się w stanie łaski Bożej, i dlatego to chory powinien wpierw wyspowiadać się ze wszystkich swych grzechów, następnie przyjąć Najświętszy Sakrament; ponieważ, jak poucza katechizm rzymski, taki jest odwieczny zwyczaj Kościoła; a potem dopiero otrzymać ostatnie namaszczenie.

5. Ażebyście zaś przyjęli, słuchacze, z pobożnością i jak najrychlej ten Sakrament, skoro zachorujecie ciężko, iżby wam posłużył do zbawienia duszy i uzdrowienia ciała, gdy to będzie korzystne, posłuchajcie co pisze św. Bernard w żywocie świętego Malachjasza biskupa Irlandzkiego.

Opowiada ten święty, że gdy razu jednego nawiedzał Malachjasz pewną pobożną niewiastę bliską śmierci, spostrzegł, że jej zdrowie nieco się polepszyło i dlatego odłożył udzielenie ostatniego namaszczenia na dzień następny. Zaledwie wyszedł z jej domu dowiaduje się, że chora umarła; wobec tego święty Biskup czując wyrzuty sumienia, że ta niewiasta umarła z jego przyczyny bez przyjęcia ostatniego namaszczenia, natychmiast udaje się na modlitwę, prosząc Pana Boga, aby wszechmocny P. Bóg raczył ją przywrócić do życia, i tak długo się modlił, póki umarła nie odżyła. Wtedy św. Malachjasz udzielił jej natychmiast tego sakramentu, wskutek czego chora odzyskała zupełne zdrowie i żyła jeszcze przez długie lata.

Rozdział VII. Sakrament kapłaństwa.

W tym to sakramencie nadaje się niektórym władzę do sprawowania Ofiary Mszy św., do odpuszczania grzechów, i udziela się łaska, aby przyjmujący ten sakrament sprawowali urząd duchowny z nabożeństwem. Tutaj rozchodzi się o dwie rzeczy, na które wypada zwrócić uwagę ludzi świeckich. Pierwsza, aby być w przyszłości dobrym kapłanem, trzeba mieć do tego stanu powołanie Boskie; żeby zaś można było poznać, czy kto ma to powołanie, służą ku temu 3 warunki: 1) przykładne życie, 2) szczera wola służenia Panu Bogu w tym stanie, 3) rada i przyzwolenie kierownika sumienia. Kto zaś przyjmuje sakrament kapłaństwa bez tych trzech warunków, grzeszy i naraża swe wieczne zbawienie na wielkie niebezpieczeństwo. A jeżeli ów grzeszy, to tem więcej grzeszą ci ojcowie i matki, którzy przemocą zmuszają synów bez powołania do przyjęcia kapłaństwa, ku pomocy własnej rodzinie. Stan kapłana nie jest ustanowiony od Pana Boga dla popierania rodzin, lecz dla oddawania czci Boskiemu Majestatowi i dla zbawienia dusz odkupionych przenajdroższą Krwią Pana Jezusa. O ilu to ojców i matek ujrzymy potępionych w dzień sądu, tych co zmuszali do stanu kapłańskiego synów nie mających powołania!

Druga rzecz na którą wypada zwrócić uwagę osób świeckich jest uszanowanie, jakie się należy kapłanom ze względu, iż są sługami Jezusa Chrystusa. Albowiem za pośrednictwem kapłanów my wszyscy mamy się zbawić, ponieważ żaden z ludzi inaczej się nie zbawi, jak tylko przez sakramenta, a sakramenta św. nie sprawują się inaczej, jak tylko przez ręce kapłanów; przeto należy szanować tak ich osoby jako też ich sławę. „Nie tykajcie pomazańców moich” i na drugiem miejscu znów mówi Pan Jezus stosując słowa do kapłanów: „Kto was

słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi". Biada wam wszyscy, którzy śmiecie lżyć kapłanów, lub też przeciw nim szemrać, ponieważ Pan Bóg srogo karze ten grzech. Opowiada Teodoret biskup Cyru, że św. Jakób biskup Nisibejski wpierw zanim był konsekrowanym na biskupa udał się do Persji, celem odwiedzenia chrześcijan tegoż królestwa; i w chwili gdy przechodził obok źródła, pewne dziewczęta które tam prały bieliznę, poczęły mu urągać. Św. Jakób wzniósł oczy ku niebu, ażeby się polecić Panu Bogu; następnie z natchnienia Boskiego przeklął źródło wody, i to w tej chwili wyschło. A gdy potem przeklął zuchwałość onych dziewcząt, natychmiast zbielały ich włosy na podobieństwo kobiet zgrzybiałych, i takiemi pozostały przez całe życie, na świadectwo uszanowania, jakie się winno kapłanom.

Rozdział VIII. Sakrament małżeństwa.

Sakrament małżeństwa jest to sakrament, w którym meżczyzna i niewiasta, wobec proboszcza i dwóch świadków wzajemnie sobie przyrzekają, iż będą żyli ze sobą w nierozerwalnym związku małżeńskim aż do śmierci, i otrzymują łaskę, ażeby dzieci swoje wychowywali dobrze i cierpliwie znosili obowiązki stanu małżeńskiego. Lecz ażeby otrzymać tę łaskę, koniecznem jest, aby obydwoje znajdowali się w stanie łaski Bożej, w chwili gdy zawierają ślub małżeński; zatem jest rzeczą dobrą, ażeby przed ślubem odprawili dobrą spowiedź, a jeszcze byłoby lepiej, gdyby rano w dzień ślubu przyjęli Komunję świętą. Powinni również znać dobrze zasady św. wiary. Albowiem jak oni mogą potem uczyć dzieci, jeżeli sami tych zasad nie znają? Przeto Benedykt XIV postanowił, aby narzeczeni przed ślubem u duszpasterza złożyli dowody, iż znają należycie konieczne zasady wiary. Inaczej bowiem, nie wolno ich przypuścić do związku małżeńskiego.

Małżeństwo jest wolne, atoli należy wiedzieć, iż rzadkim jest wypadek, gdzieby dzieci były wymówione od grzechu ciężkiego, jeśli zawierają małżeństwo wbrew woli swoich rodziców. Z takich bowiem małżeństw wypływają tysiączne nieszczęścia: waśnie, nienawiści i kłótnie. Ojcowie nie powinni przeszkadzać dzieciom w zawarciu małżeństwa, gdy ku temu nie mają przyczyny. A przeciwnie dzieci chcąc się pobrać, powinny postarać się o przyzwolenie swych rodziców, zwłaszcza gdy nie jest widocznem, iż im nie wzbraniają niesprawiedliwie.

Wpierw nim zakończymy, przypatrzmy się przykładowi syna św. Patrjarchy Tobjasza, w jaki sposób mają się zawierać małżeństwa. W mieście Rages w krainie Medji była pewna

pobożna dziewica imieniem Sara córka Raguela, która była srodze utrapioną, ponieważ siedmiu młodych jej małżonków, pierwszej nocy po zawarciu ślubu małżeńskiego zostało zaduszonych jeden po drugim od djabła Asmodjusza. Potem upatrzono na narzeczonego Sary syna Tobjaszowego, który słysząc o śmierci innych narzeczonych, bał się zawierać z nią małżeństwa; lecz Anioł Rafał, który mu towarzyszył, aby uwolnić go od tej obawy, rzecze mu: „Posłuchaj mię, a pokażę ci którzy to są, nad którymi czart przemoc ma. Ci bowiem są, którzy w małżeńswo wstępują, nie aby podobać się P. Bogu, lecz jedynie tylko dla dogodzenia zmysłom na wzór zwierząt. Otóż ty tak nie czyń, zawrzyj małżeństwo ze żoną nie dla dogodzenia zmysłom, lecz raczej, aby mieć potomstwo, któreby służyło i błogosławiło Bogu, a tak nie będziecie się bali czarta. Tak też uczynił pobożny młodzian i Pan Bóg mu bardzo błogosławił w stanie mołżeńskim.

Potem dobrze sobie zapamiętajcie 4 uwagi, które Sarze dali jej rodzice na odchodnem: 1) mówili jej, zachowaj się z wielkiem uszanowaniem względem świekra i świekry, 2) miłuj swego męża, 3) miej baczenie, abyś dobrze rządziła domem, 4) sama tak postępuj, żeby nikt nie mógł ci uczynić żadnego zarzutu. Te uwagi powinny mieć na pamięci wszystkie niewiasty, zabierające się do stanu małżeńskiego.

SPIS RZECZY.

168

CZĘŚĆ II.



S. Krukowski
Wrа 20.03.85
-120 zł